

25
ADAM SKALKOWSKI

Z DZIEJÓW
INSUREKCJI

1794 R.



NAKLAD GEBETHNERA I WOLFFA
WARSZAWA—KRAKÓW—LUBLIN—ŁÓDŹ
PARYŻ — POZNAŃ — WILNO — ZAKOPANE

Z DZIEJÓW INSUREKCJI
1794 R.

ADAM SKAŁKOWSKI

Z DZIEJÓW INSUREKCJI

1794 R.



**Kolekcja
Emila Kornasia**

NAKLAD GEBETHNERA I WOLFFA
WARSZAWA—KRAKÓW—LUBLIN—ŁÓDŹ
PARYŻ — POZNAŃ — WILNO — ZAKOPANE



CM KEV 317061

SKŁADY GŁÓWNE:

„The Polish Book Importing Co., Inc” — New York.
„Księgarnia Polska na Śląsku, Sp. Akc.” — Katowice.

Zakł. Druk. F. Wyszynski i S-ka, Warszawa, Warecka 15
1926

Wpisano do Księgi Akcesji

Akc. D1 nr 45 /2012/ CM

LEGENDA O BRONI INSUREKCYJNEJ

Wizja kosy racławickiej, pamięć bohaterstwa Bortosa-Głowackiego krzepiła późniejsze pokolenia, ale i mąciła im jasność myśli. Gdy rozważano szanse powstańcze, rachunek sił bojowych Polski wypadł błędnie, bo rychło zapomniano nauki roku 1794. Pozostawano pod urokiem legendy kościuszkowskiej. Dzisiaj bodaj już czas spokojnie w niej się rozpatrzeć. A żeby oznaczyć dość ściśle stosunek wzajemny pierwiastków na nią się składających, prawdy i złudy, historii i poezji, wystarczy rozczytać się w źródłach powszechnie znanych. Nie brak wszakże i nowych¹⁾.

Najpierw należy stwierdzić ten szczegół znamieny, lubo podrzędny, że legendarna kosa zgoła nie była głównym uzbrojeniem chłopów w insurekcji r. 1794. Spiskowcy, przygotowujący jej wybuch, myśleli wprowadzić o użyciu, jako broni ludowej, obok pik, także i kos, ale w „liście okólnym“ Krakowskiej Komisji Porządkowej z 25 marca, nazajutrz po ogłoszeniu aktu powstania, gdy szło o wprowadzenie jego postanowień w życie, wymieniono jako broń (w którą mieli zaopatrzyć się i powołani do szeregu i ogół ludności męskiej, ćwiczącej się w miejscach swego zamieszkania) karabiny, fuzje, pistolety, pałasze, piki i siekiery, a nie wspomniano kos. Podobnie zresztą i w ówczesnej „pieśni

¹⁾ W zbiorach ś. p. H. Mańkowskiego z Winnogóry, nabytych od W. Wittiga.

żołnierskiej" pierwotne wezwanie do broni brzmiało: „Bierzcie siekiery i piki“. Dopiero nieco później, 28 marca, też Komisja, „zważając potrzebę jak najprędzszego uzbrojenia ludu po wsiach..., dopóki liczba pik nie wyrówna liczbie mieszkańców, tymczasem czyni następujące rozrządzenie: każdy włościan powinien wprost kija na pięć łokci długiego mieć mocno oprawną kosę trawną“. Zmieniono także, po Racławicach, refren piosnki na: „Zbrójcie się w kosy i piki“, a w nowoułożonej *Śpiewce włościan krakowiaków* zachęcano do chwycenia za jeden lub drugi oręż bez różnicy: „Rzućwa cepy, bierzwa piki, Bierzwa kosy, bierzwa dzidy“. Pozostawały jednak w mocy poprzednie „rekwizycje względem uzbrojenia ludu w piki, siekiery“ i t. d. Pika, oręż rewolucyjny tej doby, używana zresztą zawsze jeszcze w jeździe, łatwa do wykucia, obrotna i tania, tylko doraźnie miała być zastąpiona przez kosę, ze względu, że tę znajdowano na podórędziu u chłopów albo na składzie u kupców, zwłaszcza w pobliskim kordonie austriackim. Ci, chcąc się pozbyć towaru, po którym nie przybywali w tym roku z powodu wszczynających się rozruchów żydzi z Ukrainy, uciekli się do podstępu i „rozgłosili, iż tylko do dnia 18 maja będzie pozwolony wywóz kos z Podgórze. Komisja Porządkowa wtedy zakupiła do 80 tysięcy kos, płacąc gotowymi pieniędzmi¹⁾“. Zapas ten wszakże utraciono wraz z Krakowem. O uzbrojeniu ludowym rozstrzygać miała w przyszłości Warszawa, jako główne źródło zasobów i energii powstania.

Tam bardzo wcześnie dobiegła sława kosy racławickiej. Wprawdzie w przejętych doniesieniach²⁾ rosyjskich była mowa tylko o „różnej hałastrze, uzbrojonej

¹⁾ Rp. Czartoryski 831, p. 675, doniesienie z 22 maja.

²⁾ Powstanie T. Kościuszki z pism autentycznych.

w dzidy i topory“, ale rychlej jeszcze stolica czytała raport Kościuszki, gdzie obok pik wspomniano kosy. Drugie sprawozdanie urzędowe o słynnym ataku wyraziło się wprost, że chłopci uderzyli „na kosy“. Mimo to jednakże ten słuszną aureolą otoczony oręż nie rozpowszechnił się w środowisku miejskim. Nie tyle może zrozumienie wyższości pchnięcia nad ciosem, ile raczej względy techniczne były tu rozstrzygające. Dość, że dnia 30 kwietnia departament uzbrojenia w Komisarjacie Generalnym Wojennym zobowiązał cech ślusarski do „zrobienia pik... z tulejem długim i dwoma wąsami, na trzy ćwierci łokcia długimi, w końcach stalowemi, sztuk 5000, a każda sztuka po złt. pol. 3“, w terminie dni 10, a najdalej 15. Zależało widocznie na śpiesznym uzbrojeniu pospólstwa stołecznego, więc wybrano oręż najprostszy. Nie, żeby zapomniano o tamtym, wsi bardziej właściwym. Rada wojenna na posiedzeniach z 1 i 3 maja zajmowała się „wynalazkiem kosy obronnej“ i kazała sporządzać odpowiednie modele. Czuwał nad tem „architekt wojskowy“ Piotr Ajgner, który też ogłosił *Krótką naukę o pikach i kosach* z dwiema tablicami, gdzie są wzory osadzania na sztorc kos trawnych i od sieczki, czyli rzezaków, oraz rysunki różnych pik, przedstawiony szyszek „wolnych obywatelów, uzbrojonych pikami i kosami“, i „obrona okopów przez pikinierów i kosonierów“. Wytyczną w tej mierze była instrukcja Naczelnika, „ażeby w piechocie pierwsza linja miała broń ognistą, druga linja kosy, trzecia piki“. I przy wezwaniu ludności Księstwa Mazowieckiego pod broń traktowano oba główne jej rodzaje równorzędnie. Przysposabiano znaczne zapasy kos w warsztatach warszawskich. Wszakże na tym najważniejszym terenie walki nad Wisłą średnią u milicji narodowej najczęściej widziało się pikę. Zdaje się to wynikać z papierów generała-majora Wodziń-

skiego, dotyczących Ziemi Czerskiej¹⁾. Dowody jeszcze wyraźniejsze są w kancelarii Mokronoskiego, pierwszego komendanta Warszawy. Dnia 6 maja każe on pułkownikowi Pagowskiemu wydać 200 pik i 50 kos osadzonych na uzbrojenie obywateli po drodze do Żelechowa, a dn. 10 maja, z racji wysłania 25 „pików“ i 10 „kosów“ do „wiosków“ JW. Gurskiego, taką robi uwagę: „Komisarjat zechce przełożyć Komisji Porządkowej, że kosy i piki są na uzbrojenie Warszawy, a łatwiej jest każdemu dziedzicowi i posesorowi wieś własną w piki uzbroić, niż żeby stolica, sama niezapasna, miała w takie narzędzie kraj cały opatrywać“. Rozproszone pod Rajgradem pospolite ruszenie Ziemi Bielskiej podobno w $\frac{9}{10}$ było uzbrojone w piki²⁾. Najwyraźniej jednak mała samorzutność wsi pod tym względem a razem i upośledzenie kosy zaznacza się w cyfrach następującego dokumentu:

NR. 3. RAPORT GENERALNY POSPOLITEGO UZBROJENIA
ZIEMI WARSZAWSKIEJ D. 6 CZERWCA 1794.

Komendant	Parafje	Ludność	Karabiny	Pistolety (pary)	Szable	Piki	Kosy
1. Józef Woyna	1. Tarchomińska	255	18	6	17	190	20
	2. Chotomowska	182	17	9	9	80	109
	3. Okunińska	515	52	2	1	229	287
	4. Wieliszewska i wsie od Kobyl	482	26	3	3	316	136
	5. Skaryszewska	284	19	16	35	200	54
	6. Żyrzyńska	225	17	10	10	131	106
	7. Wiązowska	375	28	7	16	130	
		2318	177	53	91	1276	712

¹⁾ Biblioteka Warszawska r. 1912, IV, str. 514, 521, 523.

²⁾ Tak według Treskowa (*Der Feldzug der Preussen im Jahre 1794*, str. 125), który jednak nie odróżnia pik od kos; por. *Obrona Narwi w r. 1794*, gdzie źródła polskie.

2. Jakób Młocki	Z prawej strony Wisły	8. Kobylińska	194	51	6	192	11			
		9. Okuniewska	295	71	20	227	30			
		10. Dłuska	118	4		92	26			
		11. Poświętnicka	356	49	14	221	61			
		12. Nieporętska	254	46		170	90			
		13. Pustelnicka	64			38				
		14. Klembowska	84	16		99				
		15. Radzywińska	484	103	21	449	1			
		16. Stanisławowska								
		17. Wiszniewska								
		1849	340		61	1488	219			
		3. Jan Skwarski	Z lewej strony Wisły	1. Wolska	82	25	9	27	53	17
				2. Wawrzyszewska	232					
				3. Kępińska	90	7	5	5	62	24
				4. Łomińska	336	20	6		263	16
				5. Babicka	322	1	1	1	262	81
6. Kazuńska	141									
7. Żbikowska	453			13	12	11	400	85		
8. Nadarzyńska	297			10	3	2	246	43		
9. Pęcicka	224				1		199	6		
z Żabieńca	157			10	3	2	20	34		
2334	86			40	48	1505	306			
4. Ignacy Sokołowski	Z lewej strony Wisły			10. Ujazdowska	179					
				11. Służewska	480					
				12. Wilanowska	277					
				13. Powsińska	330					
				14. Piaseczyńska	417					
		15. Jazgarzewska	174							
		16. Raszyńska	412							
		2269								
		5. Adam Szymanowski	Pow. błoński	1. Grodziska	481	73			457	93
				2. Brwinowska	201	28			131	46
				3. Żukowska	189	25			152	43
				4. Rotutnicka	232	21			139	46
				1103	147			879	228	

6. Stanisław Dzimiński	Powiat błoński	5. Błońska	283	24	12	10	205	78
		6. Leszeńska	270	23	13	9	232	31
		7. Borzęcińska	261	4			246	11
		8. Zaborowska	98	11		4	98	
		Moszny w parafji rokitnickiej	111	4	2	2	86	25
			1023	66	27	25	867	145
7. Fabjan Kleczyński	Pow. tarczyński	9. Tarczyńska	815	37	109	43	414	79
		10. Rembiartowska	274	19	20	18	36	30
		11. Jeziorkowska	209	10	24	9	46	37
		12. Skulska	232	8	52	12	12	
		13. Lutkowska	199	10	31	20	28	10
		14. Orzanowska	174	10	18	5	20	46
					1903	94	254	107
Z pow. warszawsk. z prawej str. Wisły		4167	517	53	152	2764	931	
Z pow. warszawsk. z lewej str. Wisły		4603	86	40	48	1505	306	
Z pow. błońskiego z lewej str. Wisły		2126	213	27	25	1746	373	
Z pow. tarczyńsk. z lewej str. Wisły		1903	94	254	107	556	202	
			12799	910	374	332	6571	1812

Parafia wawrzyszewska w raportach nie wyszczególniła broni, ale lud jest uzbrojony—raportowała. W parafji kazuńskiej broni nie wyraża się, ponieważ rezolucja władzy rządowej do uzbrojenia się na czas niejaki dyspensowała. Pod nr. 16 i 17 raportu ludności parafje stanisławowska i wiszniwska nie oddały.

Jacek Gołaszewski, komisarz D. P. Z. W. prezy.

Stanisław Szymanowski, generał Pospolitego Uzbr. ziem.

Okazuje się, że w promieniu jakich 40 klm. wokół stolicy, gdzie ludność chociażby przez zagrożenie lub zniszczenie jej siedzib wciągnięta została w krąg wojny, na stu mężczyzn, objętych organizacją powstańczą, 65 miało piki, a tylko 18 kosy. Statystyka ta, lubo zapewne niedokładna, objęła przecież kilkaset wsi, a wskazując na małą samodzielność w uzbrojeniu się ludu, prowadzi ku zagadnieniu, jaka była wartość ruchawki chłopskiej w r. 1794.

Spiskowcy, przygotowujący insurekcję, zrazu trzeźwo osądzając stosunki krajowe, liczyli tylko na wojsko jako siłę realną, a zresztą jedynie na pomoc paru tysięcy Kurpiów i w walkach ulicznych pospólstwa stołecznego. Dlatego chcieli wystąpić wcześniej, zanim zjazd grodzieński zniszczy armję Sejmu Czteroletniego, już latem 1793. Ten plan w porozumieniu z Kościuszką został odroczony i przeinaczony. Postanowiono uświadamiać lud w duchu narodowym, aby wielokrotnie wzmóc siłę pułków linjowych. Niedostateczność uzbrojenia włościan w piki i kosy miała wyrównać liczna artylerja arsenału warszawskiego. W rezultacie utraciono blisko połowę żołnierza regularnego, który ogarnięty został kordonem rosyjskim i ucierpiał przez redukcję nakazaną lub samowolną. Ster wypadków wymknął się z rąk kierowników sprzysiężenia, ruch brygady Madalińskiego pokrzyżował pierwotne zamierzenia, a powstanie z pogranicznego Krakowa przez całe tygodnie nie mogło się rozprzestrzenić. Na ten czas przypadają pierwsze próby utworzenia siły zbrojnej z pospolitego ruszenia włościan, która miała wyrównać wszystkie niedobory. Wynik bitwy racławickiej zdawał się społecznym i potomności potwierdzeniem trafności drogi i środków, obranych przez Kościuszkę. On sam raz po raz powoływać będzie ten niezrównany przykład użycia broni włościańskiej, budując na nim całą swą strategję i taktykę, przynajmniej aż po Szczekociny.

„Pamiętaj — pisał 12 maja do jenerała ziemiańskiego Franciszka Sapięhy — że wojna nasza ma swój szczególny charakter... jej pomyślność zasadza się najwięcej na upowszechnieniu zapalu i na uzbrojeniu generalnem wszystkich ziemi naszej mieszkańców. Do tego wzbudzić potrzeba miłość kraju w tych, którzy dotąd nie wiedzieli nawet, że Ojczyznę mają. Postawić dorazu 100.000 wojska linjowego jest trudno w naszych okolicznościach, lecz postawić masę 300.000-czną łatwo przyjdzie, byle szczerze

chcieli ziemianie i księża, którym lud powodować się daje... Wojskowi do zwyczajnej metody w prowadzeniu wojny przywiązani, a osobiście z służby zagranicznej, znajdować będą co moment trudności w obracaniu sił takowych, ale należy umieć odstrychnąć się czasem od reguł pospolitych. Ktoby uwierzył, że z dwiema kompanjami infanterji i trzechset tylko ludźmi z kosami, w wigilję do obozu zebranych, złamaliśmy pod Raclawicami piechotę moskiewską. I dlatego lud do sprawy publicznej przywiązać należy. Ulżenie państwu jest rzeczą konieczną.

Podobne wskazówki dawał jednemu z generałów sandomierskich, Straszowi, z końcem maja na wiadomość o uderzeniu kozaków i Prusaków na Opoczno, zalecając, aby „zebrawszy siłę w okolicy... starał się znieść nieprzyjaciela”. „Trzeba atakować żwawo. Wiesz..., że można wziąć armaty kosami i pikami”. — To wystąpienie nowego czynnika w walce nie tylko uderzyło wyobraźnię Polaków, ale zwróciło uwagę także obcych, a zwłaszcza wrogów. Jednakże przesadne nadzieje czy obawy wynikły z nieznamości rzeczy. I nie dziwota, gdyż uprawiający propagandę powstańczą wyolbrzymiali bitwę raclawicką, mnożąc odniesione korzyści dziesięcio- i stokrotnie. Kółkaj pisał o stu działach zdobytych, a mówiono nawet o trzydziestu tysiącach Moskali zniesionych i na placu poległych¹⁾. Jakaż była rzeczywistość, przynajmniej jeśli chodzi o tę broń insurekcyjną, z którą przedewszystkiem wiązała się legenda raclawicka?

Udział chłopów w ataku dnia 4 kwietnia, którym Kościuszko wyratował się z rozpaczliwej sytuacji, został przezeń w „raporcie narodowi polskiemu” zdany szczególnie uwydatniony dla podniesienia ducha, odwagi i obywatelstwa jego. Powiedziano tam:

„Poszliśmy z frontu naszego z milicją, dniem pierwszej z rekruta dymowego do obozu przybyła, z dwiema kompanjami

¹⁾ *Głos Samuela Korsaka...* z 2. V.

trzeciego i z dwiema szóstego regimentu na nieprzyjaciela i nie daliśmy więcej czasu baterjom jego tylko dwa z kartaczami wyzionąć na nas ognie, bo wraz piki, kosy i bagnety złamały piechotę, opanowały armaty i zniosły tę kolumnę tak, że w ucieczce broń i patrontasze rzucał za sobą nieprzyjaciół.

A według przedstawienia Jana Ślaskiego, który przyprowadził był włościan i miał nad nimi komendę:

„Naczelnik sam z dobytym pałaszem atakował artylerję z chłopami naszymi, których tylko 320 do tego ataku użył, reszta 1.600 stała w odwodzie, i tak szczęśliwie, że po pierwszym z armat wystrzale straciwszy chłopów tylko 16, z krzykiem przerażającym: Szymku, Maćku etc. a dalej! odebrali armat 3 dwunastofuntowych, a potem razem z bataljonem Wodzickiego uderzyli całą siłą i ścianą na Rosjan, bataljon na bagnety, a chłopci na kosy, dosyć że rów wielki, długi wzdłuż lasu tam będącego trupami napelnili. Dalej ośm armat odebrali, 5 cięższego, 3 lepszego kalibru”.

Wreszcie wspomniana już relacja Igelströma mówiła o „hałastrze... prowadzonej do boju na wzór pijanych”.

Z rozbioru tych źródeł i badań terenowych (Marjana Wawrzeckiego) wynika, że słynny atak dokonany został z niewielkiej odległości i zasłony leśnej, dzięki czemu jedynie można było osiągnąć piorunujący skutek podobny do tego, jaki był owocem kilku pamiętnych w dziejach wojskowości naszej uderzeń jazdy. Z opowiadania Ślaskiego należy wnosić, że przeciw rozwijającej się kolumnie generała Tormasowa skierował Kościuszko dwukrotne natarcie. W pierwszym uczestniczył tylko wybór włościan, zapewne na ochotnika; wzięto wtedy trzy działa wielkiego wagi, które widocznie były bez osłony. Następnie szerokim frontem zwrócono się przeciw piechocie rosyjskiej, która miała jeszcze pięć armat cięższych i trzy bataljonowe. I w tym drugim ataku prawdopodobnie biegło tylko trzystu chłopów, gdyż sformowanie całej ich ma-

sy wymagałoby wiele czasu, a błyskawiczność ruchów była kardynalnym warunkiem powodzenia. Większość atakujących składała się zatem tym razem z regularnej piechoty, jakkolwiekby liczyć siłę czterech kompanij. Co do szyku, ponieważ chłopci biegli na wyścigi, należy przypuścić, że znajdowali się w pierwszych szeregach, albo że tworzyli osobny hufiec, obok którego posuwała się wyciągnięta linja wojska. Na równoczesność uderzenia obu części składowych kolumny nacierającej zdają się wskazywać straty piechoty naszej, w szczególności śmierć kapitana i porucznika pułku trzeciego¹⁾. W chwili powtórnego starcia, ztyłu, z za lasu już wychylał się może i tłum chłopstwa, ośmiejony początkowym sukcesem, dodając ducha swoim obecnością na placu boju, a strasząc wrogów, których w rozbiciu będzie gnębić i łupić.

Odniesiono zwycięstwo, lecz bezpośrednio po niem okazało się dowodnie, że ruchawką niepodobna sprostać wielkim zadaniom tej wojny, i rychło wystąpiła na jaw cała nierealność rachunku sił insurekcji. Na samem polu bitewnem mała armja rewolucyjna rozprzegła się we wszystkich swych rodzajach broni. „Chciwość obdzierania trupów przemogła nad obowiązkiem karnościami“. Wypadło cofać się pod Kraków z obawy, by nieprzyjaciół, którego główna siła nie zdołała wziąć udziału w walce, nie pokusił się o odwet. Komisja Porządkowa wojewódzka równocześnie z doniesieniem o sukcesie racławickim musi ogłaszać „generalny pardon dla zbiegów“ i „wezwanie powrotu włościan do obozu“. Obok trudności ściągnięcia materjału żołnierskiego istniała druga, niemniejsza — zastrzymania go i trzecia, kapitalna — jego zużytkowania.

¹⁾ *Pamiętniki hr. St. Wodzickiego*, Kraków, 1888, str. 182—3. — E. Łuniński: *Wspominki (Czyn kap. Brzowskiego)*.

Rekruci wzięci pod przymusem, niekiedy w więzach przez zarządy dóbr przyprowadzeni¹⁾, „wystawiali widok tłumowi niewolników, na los swój obojętnych“. Czyhali jedynie na sposobność, aby zbiec, co przychodziło im tem łatwiej, że przeważna ich część nie została ujęta w kleszcze karności ścisłej, tylko w ramy organizacji dość luźnej, i że nie oddalili się bardzo od stron rodzinnych, gdzie łatwo mogli się ukryć i gdzie ich powrotu wyczekiwano w czasie pilnych robót w polu. Władze powstańcze, zdając sobie sprawę, że niewiele wart taki poniewolny żołnierz, kładły na to nacisk, aby „samą łagodnością, dobrocią i zachęceniem do obrony kraju“ ściągać ludzi do obozu. Tam zaś pracowano nad nimi usilnie²⁾. „Schlebiania, obietnice, dobrodziejstwa, słowem wszystkich sprężyn ruszono do ocucenia i ożywienia tej osłupiałej masy“, zwłaszcza gdy Racławice dowiodły, jakie w niej tkwiły walory. „Kościuszko przyodział się wieśniaczą siermięgą, jadał i całe dni trawił z tymi świeżo przybranymi kolegami swoimi“. Z pobojuwiska pozwolono im unieść zdobycz. Opublikowano korespondencję w sprawie wynagrodzenia Bortosa-Głowackiego. W szeregu manifestów, od prośby przechodząc do nakazu, rząd rewolucyjny wprowadzał różne ulgi w pańszczyźnie, „aby lud czuł, iż bijąc się przeciw nieprzyjacielowi powszechnemu, znajduje w tem polepszenie losu swego“. Te reformy, zwiastujące jutrznię nowych czasów, miały na oku cele wojenne. „Chcę zniszczyć nieprzyjaciela, czynię niektóre dyspozycje tymczasowe“ — tak objaśniał Ko-

¹⁾ J. Ossoliński do Thuguta 1. V.: „*Ce sont les domaines qui lèvent et livrent les recrues lesquelles j'ai vu de mes propres yeux qu'on amenait au camp garrotés de liens*“. (Vivenot-Zeissberg: *Quellen zur Geschichte der Politik Österreichs IV*, 204). Tę relację potwierdzają spostrzeżenia M. Starzeńskiego z okolic nadnarwiańskich.

²⁾ Por. *Pamiętniki Zajączka*.

ściuszek swoje edykty wolnościowe. Utrwalił je mogło tylko zwycięstwo, ale chłop w nie nie wierzył i nie był skłonny do poświęceń dla niepewnej przyszłości.

Pozostawał jeszcze czynnik religijny. Jego znaczenie górujące Kościuszek zdawał się rozumieć w związku z poruszeniem ludu. Akty religijne towarzyszyły pierwszym poczynaniom powstańczym. Opowiadano nawet, że Naczelnik z krucyfiksem w ręku miał prowadzić włościan do ataku pod Racławicami¹⁾.

W obozie zachowywano posty, odprawiano nabożeństwa, słuchano spowiedzi, a kapelani pouczali lud, że walczy nie tylko za ojczyznę, za wolność, ale i za wiarę, boć przeciwnikiem schizmaty i lutry. Jednakże religia nie stała się istotną dźwignią sprawy narodowej. Chłop nie był zbyt skory iść za głosem swych naturalnych przewodników, tych zaś w gorliwości obywatelskiej hamuje groźba od rewolucji płynąca. Duchowieństwo wypełnia wprawdzie rozkazy insurekcyjne, ale zwłaszcza w górnej swej warstwie zachowuje się naogół dość biernie. Brak mu nie tylko odwagi wobec bliskości wroga i okropności wojny, jest nadomiar w wewnętrznej rozterce. W wypadkach rozgrywających się dopatrywano się zapowiedzi przewrotu, dokonanego we Francji. Kościół katolicki doznawał od nowego rządu rozlicznych wstrętów. A nie były to jedynie straty materialne, lecz i szczególnie dotkliwe ciosy moralne na skutek zaciętrzewienia „jakobinów“ polskich.

Głowa ich, ksiądz podkanclerzy Kołłątaj, który zwykł był bardzo roztrąpnie o rzeczy publicznej rozprawiać, o sprawach tych z obozu pod Połańcem

¹⁾ Tak rzecz przedstawiali w Wiedniu agenci polscy, Ossoliński i Sołtyk, aby uspokoić gabinet tamtejszy co do charakteru ruchu insurekcyjnego (Vivenot-Zeissberg l. c. IV, 204, 235).

dnia 14 maja biskupowi sufraganowi krakowskiemu takie przesyłał uwagi¹⁾.

„Budowa roboty dzisiejszej ma za fundament Religiją naszą.. Wszakże.. N. Naczelnik od... pierwszych w duchowieństwie osób... nie tylko żadnej nie doznaje pomocy, nie tylko oziębłości lub przeciwieństwa dostrzega, ale nadto jednych pomiędzy zdrajcami Ojczyzny objętych, drugich karze lub do więzienia oddanych, innych przez archiwia nieprzyjacielskie za podobnych już ukaranemu²⁾ lub uwięzionym znajduje. Mimo tego celniejszych duchownych zgorszenia widzi jeszcze innych w więzieniach między szpiegami nie tylko w Krakowie, ale nawet po różnych miejscach. Dostrzega, że te złe dusze, skażone tak świeżym przeciwko Ojczyźnie grzechem, jako szkaradnością prywatnego życia swego, mają związek przez korespondencją z Moskalami i wyższymi duchownymi, sprawie narodowej przeciwnymi. Wśród takich wypadków każdy opór tak świętemu celowi zasmucać musi serce N. Naczelnika, bo mu się zdaje, jak gdyby Duchowieństwo umyślnie szukało pozorów obwinienia o okrutne z sobą obchodzenie, na które członki jego widocznie wystawują się w tak konieczny sposób, że najskromniej postępująca sprawiedliwość rządowa nie mogłaby ich od kary uwolnić. Jakoż, oprócz w niektórych zakonnikach i w małej liczbie ubogiego świeckiego duchowieństwa, nie widać w nim żadnej uprzejmości. Oziębłość od zwierchności duchownej odezwę, i to tylko w diecezji krakowskiej, nie dały jeszcze uczuć ważności tej sprawy tak powszechnie, jak należało. Z zgorszeniem widział N. Naczelnik, że ksiądz kościoła połanieckiego odmówił kapelanom obozowym komunikantów dla żołnierzy, kończących wielkanocną spowiedź, odmówił światła i wina dla kapelanów, chcących w kościele celebrować. Kapelani niedość oświeceni i obyczajni, mało kto z duchowieństwa znającego principia swej religii, umiającego rozróżnić małość od gruntu rzeczy, garnie się za ludem, który poruszonym być musi dla zrobienia masy odporu przeciw nieprzyjacielowi... Do nas należy, nie czekając, abyśmy byli wzywani, szukać wszystkich środków, któreby sprawę narodu łączyły ze sprawą religii, wydawać w tej mierze stosowne pisma, uprzedzać wszystko naszą powolnością, ostrzegać władzę rewolucyjną przyzwolitą o płatnych półfilozofów postępkach lub namowach, a tym sposobem i sprawie Narodu i sprawie Religii zaradzimy“.

¹⁾ Listy wymienione z Olechowskim, czas. *Kościuszek* 277—80.

²⁾ Mowa o bisk. Kossakowskim, straconym 9 maja.

Żeby zrozumieć te oskarżenia i sprawiedliwie zawyrokować, trzeba pamiętać, że insurekcja w początkach swoich musiała ciężarem swych potrzeb przygniatać kler katolicki przede wszystkim. Z jego wiosek najliczniejszych w okolicy, zrazu objętej powstaniem, „ledwo co do życia“ mu pozostało, jak tego dowodził rządcą diecezji krakowskiej:

„Opłacenie ofiary w piątej części intraty, opłacenie znowu poboru od całej intraty, prawie połowę tej zabierające, z reszty zaś zostającej ekwipowanie kantonistów pieszych z piątego dymu, znowu konnych z dymu pięćdziesiątego i znowu na pospolite ruszenie dwóch kawalerzystów kosztowniejsze ekwipowanie..., zrabowanie przez Moskali szpichlerzów, wydawanie swoim żołnierzom w wielu miejscach prowiantów bez zyskanego kwitu, wydanych za kwitem w niższej od targów cenie w komisji przyjmowania, zmniejszenie robocizny dla wydanych kantonistów, a zatem potrzebnej najmowanie, zabranie gromad obławą, zmniejszenie teraz dni roboczych, opłacenie wysokie z kamienic kapitulnych, odbywanie z nich wielorakich powinności etc. są to gatunki wypadków, albo ekspens przynoszące, albo dochód zmniejszające, na które zaledwo wystarczyć zdoła zostająca część gruntowej intraty“.

Lecz nietylko bieżące dochody zagarniała insurekcja. Zażądano od kapituły krakowskiej oddania gotowizny i sum zahipotekowanych, które można było wypowiedzieć w krótkim terminie. Wreszcie zabierano na skarb kosztowności kościelne, zaledwie coś oszczędzając, gdy „niektóre dla starożytnego gustu i osobliwej dawnych wieków roboty, niektóre jako monumenta historyczne narodu polskiego w historykach naszych opisane, zdawały się być godne zachowania“.¹⁾ To były ofiary konieczne, ponieważ innych zasobów (oprócz zagarnianych również depozytów sądowych²⁾) nie można

¹⁾ Zatrata klejnotów koronacyjnych może była z tem w związku.

²⁾ *Acta terr. Crac. nova* v. 73 p. 798, zobacz także v. 79 p. 797, oraz w temże Arch. Ziemskim w Krakowie, fasc. 96.

było znikąd wydobyć, a wpływy z podatków nie wystarczały w tak nagłej potrzebie. Wszakże rozporządzając tem dobrem, nagromadzonem przez pobożność wielu pokoleń, należało postępować z wielką oględnością, aby nie dotknąć uczuć religijnych. Tymczasem tej przeczności nie okazano i wykonanie zlecono „półfilozofkom“, którzy (według opowiadania prezydenta Lichockiego) „wyzuci z wiary katolickiej rzucili się... na kościoły, z nich srebra, monstrancje, kielichy zabierali, topili, relikwie... wyrzucali, wszystkie obrządki wiary ś. wyśmiewali, bluźnili i inne nieprzyzwoitości i zgorszenia wierze katolickiej dopełniali“. A czemu było publiczne ścięcie w Krakowie księdza Dziewońskiego, zapewne nieponia, ale któremu podobno zdrady nie udowodniono? Drugi wyrok sądu kryminalnego, także skazujący na śmierć jakiegoś księdza, nie został wykonany tylko z powodu wkroczenia Prusaków¹⁾. Innych jakiegokolwiek stanu winnych „zdrady przeciw narodowi“ tam nie znaleziono. W Warszawie zaś, gdzie z kolei zapali się główne ognisko ruchu, powieszą dwu biskupów, co znowu w stosunku do ogólnej liczby straconych będzie bardzo znamienne. Również i prymas Poniatowski zakończy życie wśród okoliczności, wskazujących na zatarg z powstaniem. To też nuncjusz papieski, prosząc o ulaskawienie biskupa Skarszewskiego, słusznie zwróci uwagę Naczelnika, że ta nowa egzekucja utrwaliłaby wrażenie, jakoby rewolucja szczególnie srożyła się przeciw kościołowi katolickiemu.

Odpowiedzialnością za tę politykę społeczeństwo obciążyli Kołłątaja. To, co się działo w Krakowie, stać się miało za jego „dyspensą prałacką“, a do wieszai warszawskich podobno także „zagrzewał“, jak również

¹⁾ T. Kupczyński: *Kraków w powstaniu kościuszkowskim*, str. 192—5.



starał się o zgładzenie biskupa chełmskiego. Jednakże, gdyby nawet błędy te zwać na podrzędniejsze osobistości, zagorzałców typu Taszyckiego i Konopki, stwierdzić można, że i oficjalne wystąpienia w sprawach związanych z religią nie całkiem bywały szczęśliwe. Kierownicy ruchu, sami w rzeczach wiary obojętni, nie odwoływali się wprost do uczuć religijnych. W aktach powstania wzywali Boga na świadka, ale to był zwrot retoryczny. „Zaręczając wszystkim wyznaniom wolność, zabezpieczając opiekę rządową i prawa obywatelstwa“, żądano od ich reprezentantów, aby „gorliwością o Ojczyznę“ zasłużyli sobie na szacunek, aby dowiedli, że ich powołanie nie wytepiło w nich ducha narodowego. Takie ujęcie kwestji było bardzo niepolityczne, skoro w danych warunkach należało rachować się poważnie tylko z duchowieństwem katolickim. Dość pogardliwie przyznana tolerancja była już pewnem upośledzeniem panującego kościoła, a starcia jego przedstawicieli z insurekcją powtarzały się ustawicznie. Zapatrzeni raczej we współczesne wzory francuskie, niżli przejęci rodzimą tradycją, przewodnicy narodu w tej dobie nie kładli wielkiej wagi na dźwignię religijną.

Innych w jej miejscu szukano sposobów, aby natchnąć poświęceniem, a gdy te zawodziły, uciekano się do ulepszenia taktyki broni ludowej. Sam Kościuszko pracował nad tem gorliwie jako najbardziej powołany, gdy jedyne świetne użycie ruchawki chłopskiej pod Racławicami jego było dziełem i gdy na tej nowej sile opierał cały swój plan wojenny. Ale na sukces z dnia 4 kwietnia złożyła się szczególna sytuacja terenowa i wybuch zapału, a na ich powtarzanie się liczyć było niepodobna. Nawet obecność samego Naczelnika nie mogłaby stworzyć tych warunków nowego „cudu“. Według świadectwa generała Zajączka, „wieśniacy do obozu

przyprowadzeni mieli do Kościuszki pewien gatunek przychylności, z wielkiego i powszechnego osoby jego szacunku wynikającej, ale nie czuli dla niego tego zapału i mocnego przywiązania, które skłania do zupełnego poświęcenia się,“ chociażby wskazywał im cel bliski i zrozumiały. Z pod Połańca tygodniami patrzyli bierni na łuny wsi okolicznych. A jeśli sam Naczelnik nie zdołał ich porwać do walki, tem mniej mógł to uczynić który z podkomendnych, a już zgoła nie dziwić się, że jakiś dziedzic albo ekonom nie potrafi ich pobudzić, by bronili przynajmniej swego dobytku i kobiet od łotrujących kozaków. Przekonał się Kościuszko dowodnie, jak dalece nie nadawał się dla Polski system milicji amerykańskich, które zresztą w wojnie o niepodległość Stanów Zjednoczonych także nie podołały zadaniu. Kraj nasz nie był puszcza niedostępną dla Moskali i Prusaków¹⁾, ani chłop nasz wolnym osadnikiem, nawykłym do walki z przyrodą, zwierzem i ludźmi. „Te pospolite ruszenie nie sądzi Pan żołnierzem, są to owce na dzień tylko spędzone“ — tak komendanta Księstwa Mazowieckiego objaśniał pułkownik Kwaśniewski z nad Narwi, a Kościuszko sprawdzał słusność tego spostrzeżenia nad Wisłą. — Większe, lubo także nie doraźne wartości bojowe przedstawiał naogół rekrut dymowy. Jemu przedewszystkiem należało poświęcić dużo uwagi. Część wchłonęły kadry dawnych pułków kosztem nawet swej sprawności. Większość ćwiczone w najprostszych obrotach, jako formacje odrębne, uczono zwłaszcza, jak się ustawiać dla odparcia jazdy. Wyniki wielu tygodni pracy były marne, ujemne raczej. Wojsko regularne nie zdołało przetrwać nadmiaru surowego materiału, a kosynierzy i pikinierzy luźno tylko łączyli się z innymi rodzajami

¹⁾ Por. uwagi Prądzyńskiego w rozprawie *Cztery wodzowie*.

bronii. Armia insurekcyjna była narzędziem tępem i kruchem. Włóczyła za sobą chmarę chłopstwa bez pożytku, ogładzając tylko kraj i hamując swe ruchy. Okazała się jej niesprawność i dziecięcość zwłaszcza w pościgu za Rosjanami, ustępującymi z pod Połańca. Wtedy to, według wspomnień Stanisława Wodzieckiego, kiedy wypadło opuścić obóz nad Wisłą, upływały godziny, zanim wszystko stanęło pod bronią, a „między taborami i bagażami taki się wszczął nieporządek i zamieszanie, że ani wtył ani naprzód nie można było ruszyć“. A w kilka dni potem pod Jędrzejowem, gdy ma przyjść do bitwy, dwie godziny wojsko nasze gudzdra się, zanim stanie w porządnym szyku. Tymczasem Moskale ustąpili dalej, aby złączyć się z Prusakami. Naczelnik jednak zatrzymał nieco dłużej naszego żołnierza, wiedząc, jak trudno go sprawić.

„Wtem od prawego skrzydła w skibie przyczajony zając nagle przed linię pomyka i, straciwszy głowę, wpada między piechotę, piechota wszczyna hałas i rozsypuje się, goniąc biedaka z bagnietami; zając chroni się do kawalerji i kawalerja dalej z proporcami za nim po polu... W mgnieniu oka pułki rozmaitej bronii tak rozsypały się i zmieszały przy hucznych okrzykach, że gdyby w tej chwili nieprzyjaciół nie stało, byłby wszystkich pędził jak stado baranów... Oficerowie rozlecieli się przywracać porządek, a napławowawszy się dobrze, przywrócić go już nie zdołali“.

Dlatego Kościuszko nie może nigdy dłużej utrzymać w swych rękach inicjatywy i zawsze ostatecznie walczy odpornie. Bitwa pod Szczekocinami rozviała nie tylko złudzenia polityczne. Słusznie zauważył San-guszek¹⁾, że tam (a także spólcześnie pod Chelmem) „kosynierowie i pikinierzy doznali nadto gwałtownie „tego co boli“, utracili ducha szalonego zapalu, który im przewodniczył z początku rewolucji, a tem samem ośmielił się nieprzyjaciół, trwożący się pierwej nadzwyczajnie nieznajomej i niepospolitej ich bronii.“—Ten

¹⁾ *Pamiętnik*, str. 32.

„zapał szalony“ nigdy oczywiście nie był powszechny. Wnosiła go garść ludzi wielkiego serca, która porwała przykładem swym hufiec ochotników pod Racławicami. Ten zastęp został teraz rozbity. Jedni, jak Bortos-Głowacki, polegli, inni, jak Świstacki, ulegli demoralizacji¹⁾. Odtąd broń ludowa schodzi do roli całkiem podrzędnej, pełni przeważnie służbę pomocniczą, wartowniczą, konwojową. Wpływa na to i zamknięcie głównej armii insurekcyjnej w okopach stołecznych. Spółdziała z nią odtąd przedewszystkiem mieszczaństwo, chociaż kronika ówczesna niejednokrotnie wspomina i o obecności chłopów na polu walki. Niemcewicz opowiada²⁾ o nocnych z nimi wyprawach: „Szliśmy w cichości aż pod same nieprzyjaciół działobitnie, wtenczas przy przeraźliwym raptownym krzyku biegli kosynierzy na wały, czasem udało im się posiekać artylerzystów moskiewskich i zagwoździć działa, czasem byli odparci, nie dokazawszy zamiaru“. Bądź co bądź, drobne to były utarczki najczęściej pod osłoną ciemności, przy zaskoczeniu i zastraszeniu przeciwnika.

Jakże inaczej wyobrażał sobie użycie tej bronii włościańskiej teoretyk jej i entuzjasta, Piotr Ajgner³⁾, kiedy w pierwszej dekadzie czerwcowej układał *Krótką naukę o pikach i kosach*. Z rodziny bardzo patriotycznej, jeszcze w dobie Sejmu Czteroletniego okazał obywatelskie serce, ogłaszając książeczkę p. t. *Buildownictwo wiejskie z cegły glino-suszonej z plantami chałup wiejskich stosownie do gospodarstwa narodowego*, w chęci „przyłożenia się do publicznego dobra“ i aby nie „wy-

¹⁾ *Rozkazy Kościuszki do g. Orłowskiego* (Poznań 1925) 47, 74, 80.

²⁾ *Pamiętniki czasów moich*, 213.

³⁾ Por. Korzon: *Dzieje wewnętrzne*, III 77, VI 34, 416; Gembarzewski: *Wojsko Ks. Warszawskiego*, 224; Wolański: *Wojna*, I 262—3. Sanguszek: *Pamiętnik*, 174; rkp. u Czartoryskich: *Rozprawa o świątyniach u starożytnych i sławiańskich*.

mawiano krasnym sztukom, a w nich architekturze i jej mistrzom, że majątnym tylko i zbyt kowi służyli". To samo współczucie, które wiodło go ku zabezpieczeniu wiosek naszych od klęski pożogi, kazało mu z kolei myśleć o uzbrojeniu do walki z najazdem. Wychodził przytem z następujących założeń: „Gdy rzecz jaka długo zostaje w ręku jednego człowieka, gdy jej ciągle i prawie od dzieciństwa ma używanie, taż rzecz staje się nakoniec bronią w ręku jego". W szczególności „kosa są bronią straszną w ręku włościan", zwłaszcza przeciw jeździe, gdyż „kosa blaskiem swoim przeraża konia, a przeto zwalnia impet kawalerji, wystawia samemu kawalerzyście broń straszniejszą nad pałasz i śmiertelne mu zadaje rany". Jego dalsze uwagi „o taktyce korpusom pikinierów i kosińców przyzwoitej", oparte na instrukcji dla gwardji narodowej francuskiej, miały duże znaczenie jako podręcznik dla dowódców i organizatorów powstań. Rozumiał Ajgner potrzebę współdziałania broni regularnej z ludową i marzył, jak to „korpusy" pikinierów pod zasłoną baterji artylerji, poprzedzone wyborem strzelców, będą nakształt piorunów, okrytych chmurami kurzawy, ognia i dymu, uderzać na nieprzyjaciela".

W miesiąc później, gdy tamte nadzieje się rozwiały a pobite siły insurekcyjne stały już pod samą Warszawą, pewien obywatel z województwa brzeskiego-litewskiego, Tokarzewski, złożył Wydziałowi Wojskowemu projekt zasłaniania ludu, uzbrojonego w kosa i piki, „baterjami czołgającymi, z koszów złożonemi". Do rysunku, przedstawiającego na zwykłych taczkach umocowany wysoki kosz kształtu walca, dołączone było następujące objaśnienie:

„W czasie potyczki postawiać takie kosze obok jeden drugiego 40, zrobi się baterja na 40 kroków długa, które z tyłu pchając, kosyniery lub pikiniery mogą awansować, będąc zasłonięni

od kartaczów i kul karabinowych. Użytecznie byłoby w rejteradzie, bo dotąd z kosą stojąc, gdy widzi, że jest wystawiony na kartacze, a nie uszkodzić nieprzyjaciela nie może, próżnując skłania się jednomyślnie do ucieczki czyli rejterady bez porządku. Niema takiego miejsca, gdzieby stanęli, czekając ordynansów; mając takową baterijkę, muszą ją z sobą prowadzić i zachować się w porządku".

Opinia komendanta Warszawy, generała Orłowskiego, o tym wynalazku wypadła zapewne ujemnie i nie znalazł on zastosowania, pozostał tylko jednym z dowodów powszechnej troski o ratunek „ojczyzny zagrożonej klęskami".

Po zniesieniu oblężenia Warszawy ostatecznie i otwarcie już Kościuszko przechylił się do myśli prowadzenia dalszej wojny tylko siłą regularną. Zbliżająca się zima, groza głodu i przejście w okres walk ruchomych—to były powody tego zwrotu prócz oczywiście doświadczeń, zrobionych z bronią ludową, które wykazały jej niezmiernie małą użyteczność. Rada Najwyższa Narodowa, w uzasadnieniu rozporządzenia swego z dnia 18 września jasno to, chociaż z konieczną oględnością, powiedziała: „używane dotąd pospolite ruszenie z włościan celom powszechnej obrony mniej dogodnem stawało się, a gospodarstwu rolniczemu szkodliwem byćby mogło". Zatem podtrzymywano dawniejsze postanowienia co do poboru rekruta w mocy i nakazywano dostawienie nowego właśnie zamiast dotychczasowego pospolitego ruszenia. Z 10 dymów w miastach, miasteczkach i wsiach miał być dostarczony „jeden człowiek młody i czerstwy z bronią ogniastą, na jaką obywatele zdobyć się będą mogli, a w zupełnej niemożności dostawienia onejże z piką albo kosą". Nadto z 50 dymów takichże żądano konia jeźdnego, zdutnego, z kulbaką dobrą. Pospolite ruszenie włościan odsyłano do domów, zastrzegając utrzymanie uniwersału połanieckiego.

Niewątpliwie chłopci z pospolitego ruszenia rozeszli się w przeważnej części wcześniej jeszcze, nie czekając na pozwolenie, skoro tylko nieprzyjaciół odsunął się nieco. Rozporządzenie z dnia 18 września w dużej mierze zapewne potwierdzało tylko to, co się już stało. Tu i owdzie znowu może go nie wykonano ściśle, zatrzymując jakąś gromadę wiejską, stosownie do miejscowego układu stosunków i potrzeby. Bądź co bądź, broń ludową widziało się do samego końca insurekcji. Batalion kosynierów był i pod Maciejowicami. Dla niektórych rekrutów nie miano innej broni, albo nie chciano im innej powierzać. W każdym jednak razie formacji włościańskich nie brano już poważnie w rachubę. Ta bierność chłopów naszego, która unicestwiła ideę wojny ludowej, czyniła zeń nadto narzędzie w ręku wroga. Wiadomo z ostrzeżenia Kościuszki, że w początkach insurekcji Moskale nie tylko przypuszczali włościan do wspólnego rabunku dworów, ale ich zaciągali do swoich szeregów. Pod koniec Prusacy naprzeciw posterunków powstańczych nad Narwią ustawiali po drugiej stronie swoje stráže, złożone także z ludności polskiej.

Bolesna prawda doświadczeń roku 1794 bardzo wcześnie została zatarta. Stało się to już w kilka lat później, kiedy pod wpływem zawodu legionowego w najbliższym otoczeniu Kościuszki rozważano: „czy Polacy mogą się wybić na niepodległość?” Wtedy w książeczce pod takim tytułem a z natchnienia Naczelnika przedstawiono powstanie pod jego wodzą, jako wzór dla następnych pokoleń. Wśród wielu pięknych myśli i wśród wielu niedorzeczności podawano jako rzecz pewną, że lud można pozyskać dla sprawy narodowej hasłami wolnościowymi, a „aby tylko męstwo zawsze towarzyszyło bijącemu się, nie masz broni, któryby się oparła kosie, i nie masz wojska w Europie,

któregoby nią zwyciężyć nie można”. Generacja, która własnymi oczyma patrzyła na insurekcję kościuszkowską, wiedziała, co o tem sądzić; późniejsze bezkrytycznie przejmowały się temi poglądami. W r. 1831 przedrukowano (krążące poprzednio w odpisach) uwagi Kościuszki o widokach odzyskania niepodległości i broszurę Ajgnera. Z tych samych założeń snuła wątek niespokojna myśl Mierosławskiego. Nie inna była wiara i krwawiących się w powstaniu styczniowym. Mimo wszystkie klęski i zawody wysoko wznosił się symbol kosy racławickiej.

W cieniu tradycji o doniosłości broni ludowej w insurekcji kościuszkowskiej wyrosła także legenda o znacznym udziale żydów w walkach roku 1794. Jej pierwowzorem jest wiadomość o formującym się pułku starozakonnym, podana przez *Gazetę Rządową* (Nr. 78) wraz z tekstem odpowiedniego zezwolenia Kościuszki z dn. 17 września, tudzież w dwa tygodnie później ogłoszona w tej sprawie odezwa Berka Josielowicza. Nieliczne wzmianki kronikarskie to skąpe gałęzie. Natomiast pełno przeróżnych ozdób i świecidełek, zawieszonych później niby na choince ręką miłującą. Boć sadzono to drzewko w pierwsze święto bratania się narodu polskiego z izraelskim. W każde następne święto w nowe przywdziewano je cacka. Zawsze jednak brak mu korzeni i lada podmuch silniejszy strząsa zeschłe igliwie.

Niema wskazówek, żeby w okresie przygotowań do insurekcji i w jej początkach zajmowano się kwestją żydowską¹⁾. Rewolucja była wojskowa i cele jej były

¹⁾ J. Szacki w notatkach hist. p. t. *Kościuszko a żydzi* powołuje świadectwo rabina H. D. Lewiego, według którego Naczelnik wygłosił w bóżnicy krakowskiej przemówienie tej treści, że dążąc do uszczęśliwienia mieszkańców swej ojczyzny, do nich zalicza i żydów. Wystąpienie takie nie mogłoby ująć uwagi powszechnej, a brak o niem wzmianki w innych źródłach.

wojenne. W odezwach, ogłoszonych u jej wstępu, nie wspomniano o żydach. Ich bierność zdała się przesądzoną. Jakkolwiek liczni na Kaźmierzu krakowskim, nie przedstawiali siły, któraby mogła skutecznie poprzeć powstanie albo mu się przeciwstawić. Przynajmniej za zbędne uważano mówić z nimi o jego ideałach. Inaczej nieco w Warszawie. Nie mieli tam wprowadzić posesyj ani uznanych organizacji, a z wciskającym się (zwłaszcza od czasu i pod osłoną Sejmu Czteroletniego) ucierały się władze miejskie i pospólstwo, posuwając się aż do gwałtów (jak w maju 1790 r.), ale nie można ich było zupełnie zlekceważyć w dniach 17 i 18 kwietnia 1794. Zamieszkali tłumnie na Pradze zachowali się neutralnie i dobrze się rozstali z ustępującymi Moskalami. W walkach stołecznych nie byli ważniejszym czynnikiem, chociażby dlatego, że nie mieszkali zwartą masą w śródmieściu, ale liczni na Tłumackiem naprzeciw arsenału, mimowoli wciągnięci zostali w wir wypadków. Relacje społeczne nie mówią jednak o ich udziale z bronią w ręku. Dopiero pod datą 25 kwietnia ślad ich zainteresowania widnieje w aktach kancelarii komendanta Warszawy i Rady Wojennej. Zarejestrowano wtedy w księdze korespondencji *Pozwolenie starozakonnemu Berkowi etc.* — a brzmiało ono:

„Ponieważ starozakonni Berek Josielowicz i Józef Aronowicz, poczuwając się równie z drugimi do obrony ziemi, gdzie się rodzili i zamieszkali, obowiązani, oświadczyli chęć swoją zebrania pewnej części swojego zakonu ludzi na wszelkie władzy i naczelników wojskowych rozkazy i zawołania determinowanych, przeto oświadczenie ich pochwalając, autoryzuję wspomnianych Berka Josielowicza i Józefa Aronowicza do pilnego zaciągnięcia ludzi swego zakonu sto młodych, zdrowych, pewnych i zdolnych zatrudnić się kupnem potrzeb jako i śledzeniem nieprzyjaciela podług obszerniejszego przez zwierzchność wojskową *in post* za dokompletowaniem się siebie urządzenia“.

Tak realnie przedstawiał sobie generał Mokronoski współpracę tych żydów, którzy czuli się Polakami. Może w związku z nią jest wydanie w tymże dniu paszportu na rekwizycję Salomona Szalowicza, syndyka warszawskiego. W późniejszej korespondencji Kościuszki z następnym komendantem stolicy znajdują się wzmianki o dostawach materiału wojennego przez żydów.

Niezależnie od tej akcji, przy organizowaniu cyrkulów mieszkający tam żydzi zostali wciągnięci do pewnych obowiązków. *Pismo perjodyczne korespondenta* zanotowało z uznaniem, że mimo przywiązania do obrzędów starozakonnych i „w czasie świąt swoich... na różne wysłani usługi dopełniali wszystkiego, co im poruczono, i dziś jeszcze w szabasy odbywają warty i patrole“. Ta pochwała może ogłoszona została gwoli zjednania dla żydów opinii niezbyt im życzliwej. Rzemieślnicy żydowscy skarżyli się przed Komisją Porządkową Księstwa Mazowieckiego na pokrzywdzenie ze strony wojska bez wymienienia korpusu, i Mokronoski z tego powodu dn. 18 maja znowu wydał „befel o zachowanie spokojności i sprawiedliwości dla obywateli wszelkiego stanu, kondycji i religji“. Z akt sądu kryminalnego w Warszawie wiadomo, że w połowie czerwca skazani zostali Antoni Niewiarowski „za chęć podburzania ludu do niespokojności publicznej przeciwko neofitom i przyklepanie kartek, w takowymże zamiarze sporządzonych“, i Kostecki „za ułożenie takowego pisma“ — pierwszy na rok więzienia, drugi na 3 miesiące i obaj na plagi. Pismo złośliwe zostało spalone przez kata przy ogłoszeniu trąby. Władze insurekcyjne powściągały wystąpienia antysemityczne²⁾, mając zresztą

¹⁾ Str. 834.

²⁾ Por. prof. Tokarza studja *Warszawa przed wybuchem powstania i za rządów Rady Zastępczej*.

wiele kłopotów z tego powodu, że żydzi uprawiali nie-
dozwolony handel. Dnia 23 maja wydano zlecenie wój-
tom po cyrkulach, aby odbierali od żydów broń z arse-
nału wziętą, płacąc za zdobytą na nieprzyjacielu.
Zapadały wyroki na winnych szpiegostwa albo wysłu-
giwania się Rosji i Prusom, jak na Wolfganga Heyma-
na, Szmula Jakubowicza¹). Dla przeciwwagi można
przytoczyć raport brygadiera Jaźwińskiego z pod Ze-
grza z dnia 15 sierpnia, gdzie „żyda Szaję Izraelowi-
cza podług zaświadczenia podpułkownika Bedlińskie-
go“ zaleca „względem Najwyższego Naczelnika“.

Na tem tle szarem, częściej czarną niż jasną
przetkanem nicią, jakże wyobrazić sobie formację puł-
ku lekkiej jazdy z żydów polskich?

Coś podobnego tworzył był w armji swojej Po-
temkin. Dowcip księcia de Ligne, że zaciągani do te-
go oddziału bali się swoich koni, zanim mogli bać się
nieprzyjaciół, niekoniecznie był trafny. Handlujący
końmi żydzi umieli jeździć, chociaż zapewne na swych
rumakach nie przedstawiali się imponująco. Berek
podobno faktorstwem końskim się trudnił²) i stąd nie-
wątpliwie słyszał o próbie, podjętej przez Potemkina,
i sam może był z tem nieudatnem przedsięwzięciem
w jakiś sposób związany. Od tego przykładu księcia
Taurydy nieporównanie więcej ważyła ambicja Berka.
Tej nie odpowiadała służba wskazana przez Mokro-
noskiego. Garnął się do zawodu żołnierskiego, a wyż-
szy w nim stopień mógł uzyskać oczywiście najłatwiej
i najprędzej, organizując swoich spółwyznawców. Tych
mniej chętnie widziano w szeregach pułków dawnych,
a przecież zdarzały się przykłady ich męstwa i odda-
nia się sprawie. Pomysł więc nie wydawał się zgoła
niewykonalny. Zwłaszcza, że oddział lekkokonny ży-

¹) *Gazeta Warsz.* Nr. 28, 49.

²) *Rozkazy Kościuszki do gen. Orlowskiego* 77.

dowski mógłby spełniać przedewszystkiem zadania
piegowotnie mu wytknięte, a więc wywiadów i zaopa-
trzenia wojska. W ciągu 20 tygodni zapewne zebrała
się garść ochotników, mundur mógł ich pociągnąć,
a osłaniał w czynnościach drażliwych, chociaż je
i utrudniał. Rozstrzygnęły ostatecznie względy poli-
tyczne, podobnie jak myśl o propagandzie rewolucyj-
nej i dezorganizowaniu przeciwnika zrodziła projekt
Kollataja tworzenia legjonu z Niemców, albo późniejsze
plany formacyj ze zbiegów Węgrów i Czechów, kiedy
w Lubelskie wkroczyły wojska austriackie. Nie mogło
być obojętnem oddziaływanie na opinię żydów tak w Pol-
sce, jak poza Polską. Studjujący ich księgi święte
i obyczaje J. U. Niemcewicz zapewne napisał obszerny
wstęp do rozporządzenia z dn. 17 września, zaraz w pierw-
szym zdaniu odkrywając, na czem zależało najwięcej
w całej tej robocie: „Nie bardziej przekonać nie może
najodleglejszych narodów o świętości sprawy naszej
i sprawiedliwości rewolucji teraźniejszej, jak to, że
oddzieleni od nas religją i zwyczajami ludzie dla po-
parcia powstania naszego z własnej woli życie w ofie-
rze niosą“. Prawdopodobnie tegoż samego pióra sam
tekst zezwolenia N. Naczelnika, danego Berkowi Josie-
łowiczowi i Józefowi Aronowiczowi, również to dość
wyraźnie zaznacza: „Nie masz mieszkańca na ziemi pol-
skiej, któryby w powstaniu narodu wolności i uszczęśli-
wienia swe upatrując, wszelkimi siłami do onegoż
przykładać się nie starał“. Jeśli się pamięta o poli-
tycznych zamierzeniach autora, to nie będzie się brać
dosłownie jego twierdzenia, że żydzi w dniach 17 i 18
kwietnia „rzucili się do oręża, zwarli się mężnie z nie-
przyjacielem, krwią własną początek wolności narodu
i swojej skropili i dowiedli światu, iż nieskorzy do
boju na rozkaz tyranów, tam, gdzie ludzkość zyskać
może, życia swego ochraniać nie umieją“. Łatwo też,

dorozumieć się, że w głównej kwaterze nie liczono na istotną pomoc orężną z tej strony. Dn. 5 października wypłacono Berkowi na koszt jego formacji 3000 złp., ale w biletach skarbowych bardzo małej wartości. Ochotników pewnie miał niewielu, a i ci się rozbiegli na odgłos maciejowickiego gromu. Przez to proste zestawienie dat wykazał już Korzon, że rzecz nie wzięła skutku. Podkreślić tylko wypada, że w samym założeniu była jedynie demonstracją, pociągnięciem raczej dyplomatycznym, niżli akcją wojskową. W okopach Pragi nie walczył Berek Josielowicz ze swoim pułkiem. Popłynęła tam obficie krew żydowska, ale bezbronnych ofiar.

OBRONA NARWI W R. 1794

W samych początkach insurekcji Prusacy obsadzili prawy brzeg Narwi i poniżej jej ujścia Wisłę: generał Wolky od Wyszogrodu do Zegrza, Wildau od Serocka poprzez Maków do Rożana, Günther od Siedlunia do spływu Biebrzy i wzdłuż tejże do Grajewa. Dalej na granicy Litwy stał korpus Brünneck'a¹⁾. Z urzędowych oświadczeń²⁾ i przejętej korespondencji wiadomo o zamierzonym ich spółdziałaniu z Moskalami³⁾: każdy dzień nowe tego przynosił dowody. Jednakże komenda pruska dla niegotowości swych wojsk narazie unikała starć z powstańcami, Kościusko zaś ludził się, że do wojny od tej strony nie przyjdzie. W myśl jego instrukcyj, w ciągu maja prowadzone były układy z posłem pruskim w Warsza-

¹⁾ Treskow: *Der Feldzug der Preussen im J. 1794*. (Berlin 1837); Knoll: *Der Feldzug gegen den poln. Aufstand* (*Hist. Zt. f. d. Pr. Posen* 1898); Boyen H.: *Erinnerungen I* i *Erinnerungen aus dem Leben... v. Günther*.

Wiadomości o działaniach polskich czerpano głównie z rk. archiwum komendy stołecznej (Mokronoskiego i Orłowskiego), które ś. p. H. Mańkowski z Winnogóry nabył ze zbiorów ś. p. W. Wittiga.

²⁾ Buchholtza po ruchu brygady Madalińskiego w pismach warszawskich.

³⁾ *Powstanie T. Kościuski z pism autentycznych sekretnych* (Poznań 1846) 2. — Korespondencja I. Zakrzewskiego z Naczelnikiem ogłoszona przez W. Dzwonkowskiego p. t. *Przyjaciel ludzkości* (Warszawa 1912).

wie¹⁾). Rada Zastępcza Tymczasowa i dowództwo stołeczne najpierw pod wpływem Stanisława Augusta, myślącego tylko o zabezpieczeniu odwrotu insurekcji, następnie stosując się do wskazań strusiej polityki Najwyższego Naczelnika, pozwalały Prusakom osłaniać rozbitków rosyjskich, byle zachować pozory pokoju; prezydent Zakrzewski wyrzec się musiał współdziałania z patryjotami wielkopolskimi²⁾, generałowie Mokronoski i Cichocki planu „wpadania w Prusy od Wisły i Narwi“³⁾. Niemniej wzdłuż tych rzek wypadało wyciągnąć front obronny tak dla zabezpieczenia połączeń z Litwą, jak dla rozszerzenia powstania, co należało do zadań głównych i najpilniejszych oswobodzonej stolicy.

I.

TWORZENIE SIĘ FRONTU NADNARWIANEGO.

Dn. 22 kwietnia pchnięty gońcem major Łaszczyński⁴⁾ natknął się na kozaków o półtorej mili za rogatkami praskimi w borach koło Kobylki i „ledwo mógł przejechać“, a nadomiar nadsyłał wiadomość, że „Prusaki się zbierają za Narwią, a przy samej Narwi i na niektórych miejscach promy za Bugiem popsuli“. W dalszej więc za Wyszkwem drodze, w Brańszczyku, Udrzyniu i Broku, przykazywał rządcom dóbr nadbużańskich, „aby Kurpie natychmiast pod bronią stanęli“. W tymże czasie podporucznik gwardji pieszej koron-

¹⁾ *Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce* XI 479. *Przyjaciel ludzkości* passim. *Życiorysy zasł. Polaków*, III, 10-4.

²⁾ Listy Zakrzewskiego z 4, 6, 12 maja 1794.

³⁾ Wzmianka w liście Mokronoskiego do Orłowskiego z 17 czerwca 1794.

⁴⁾ Jego sprawozdanie z 23.IV w wyciągu z korespondencji „Korpusu Dąbrowskiego“.

nej Gumiński otrzymał ordynans: „jechać do Radzimina na objęcie komendy nad ludem zbrojnym“. Podobnie porucznik Leszczyński, w dwa dni później wyprawiony na Litwę, „odezwy do Narodu miał rozdawać obywatelom i wojskowym i sam o świętej rewolucji opowiedzieć“. — Jednakże rozumiano, że konieczna jest nadto pomoc orężna, aby ludność ośmielić do wystąpienia przeciw łupiącym kraj watahom, a Prusaków powstrzymać od posuwania się w głąb otwartych granic. Drobnych jedynie sił można było do tego użyć. Najpierw, już 22 kwietnia, „dla szukania nieprzyjaciela“ wysłany został rotmistrz F. Ksawery Wojciechowski z 150 ludźmi z piątego pułku jazdy lekkiej „nad brzegiem Wisły lasami“, ku Jabłonnem i do Nowego Dworu, a który „życzył sobie przebrać się za Narew za nadesłaniem posiłków kawalerji, a najosobliwiej piechoty z armatami“. Nazajutrz ruszyła formacja ochotnicza pod Kwaśniewskim, któremu znaczniejsza przypadła rola¹⁾.

Walenty Nałęcz Kwaśniewski, z rodziny o tradycjach wojskowych, służbą lat szesnastu w rzemiośle swem doświadczony²⁾, kawaler orderu militarnego za

¹⁾ Boniecki XIII 293. Poświęcając mu wzmianki źródłowe, Korzon (w VI tomie *Dziejów wewn.*) i H. Mościcki (w książce o gen. Jasińskim) niesłusznie wymieniają go wśród poległych na Pradze, gdyż w dobie Księstwa Warszawskiego dowodził czwartym pułkiem jazdy. O nim mówi A. Wolański w *Wojnie polsko-rosyjskiej 1792 r.* (I 98 — 103, 151, 157) na podstawie jego własnej korespondencji; tamże świadectwo dane mu przez księcia Józefa a w rk. Czart. 831 Zakrzewskiego (24 kwietnia). Dalsze opowiadanie według wyciągu i oryginalnych jego listów tudzież innych dokumentów kancelarji komendy stołecznej.

²⁾ Na sesji sejmowej z 16 grudnia 1788 (*Dziennik* I 270—1) poseł Kublicki wśród pokrzywdzonych w stopniach wymienił Kwaśniewskiego — „38 lat porucznikiem jeszcze za Buławę Potockiego nim będącego“.

kampanję r. 1792, w której, chociaż nieszczęśliwy, „swoją powinność dopełnił“ i od której „w ciągłym prześladowaniu przez Moskali dał dowody, że nie chwając się w nieszczęściu kocha Ojczyznę“, teraz „w początkowym powstaniu naszym wiele okazawszy męstwa, przyjął na siebie formację pułku konnego“ i już 20 kwietnia w piśmie do Mokronoskiego starał się „okazać, że skutki są z urzędnika wolontarów doskonalsze do obserwacji nieprzyjaciela niż z regularnego żołnierza, oraz, aby był na jakim placu przeznaczony bronić ojczyznę“. Łatwiej żądane zyskał przeznaczenie, niżli to, co do oporządzenia kawalerzystów było potrzebne. Na jego rekwizycję odpowiadało 22 kwietnia, „iż ani broni takiej w arsenale, ani siodeł w magazynie komisarjat wcale nie ma“. Niemniej w dobę później oddział „w liczbie 400 wólontariuszów konnych lub pieszych dla zabezpieczenia i oczyszczenia okolic Warszawy z przewijającego się żołnierza moskiewskiego, wymaszerował. Do tegoż pułku książę Poniński i inni z młodzieży, chociaż dawniej oficerowie, za prostych pozaciągali się żołnierzy“. Nie wszyscy może z rycerskiego jedynie animuszu: ten i ów zapewne, aby wydobyć się z miasta, gdzie łatwo było podejrziwemu narazić się pospólstwu. Stąd „nacional-lista“ wykazywała ¹⁾: 35 „dystyngowanych“ czyli oficerów bez przydziału, obok 6 wachmistrzów, 29 dziesiętników, 5 furjerów i 6 „untersztabu“ na 400 „gemejnow“. I wśród tych ostatnich ledwie kilka nazwisk o wyraźnie nieszlacheckim brzmieniu. Zaczem pewnie nie zbywało im na fantazji, natomiast czwartej z nich części brakło karabinów, a $\frac{3}{4}$ koni, i to po miesiącu gorliwych o nie starań. Niedostawało także innych rzeczy, i to nawet koniecznych.

¹⁾ Pro junio.

„Czterysta głów jest w komendzie mojej“ — żalił się ¹⁾ Kwaśniewski — „a mówiąc o okryciu tak, jak się należy uważać żołnierza, są to ludzie podobni do tych, co z wanry wyjęci, a potrzeba ich mieć żołnierzem konnym, tyle umundurowanym, iżby sposobny był na nieprzyjaciela“. „Lud piękny i ochoczy, ale... bez butów, pokaleczone mają nogi, wielu bez koszul, okrywają ich tylko mundury, bez tajstrów psuje się amunicja, bez halsztuków i kamizelek z gołemi są szyjami“. Żołnierza tak niezaopatrzonego, a nadomiar z ochotniczego zaciągu, niełatwo było utrzymać w korbach zwykłej dyscypliny. „W dniu wczorajszym — donosił 4 maja pułkownik — zaledwie zdołałem zaspokoić wólontariuszów; podawali różne projekta, to hurmem, to pojedynczo, to nieskończonym naciskiem, wręście żądali, aby im rezolucją JW-o Mokronoskiego przeczytać. Należało mi to uczynić, taka to jest sytuacja komendanta wólontarów, wszelki krok nieodkryty sądzą za podejrzanym, na raport JW. Mokronoskiego szemrali, dlaczego nie przysłali armatę, dlaczego nie powracają do Warszawy, i że prócz tego korpusu wólontarów żaden inszy nie wyszedł, tylko w mieście próżnując mondurują się“. Trzeba było także gotowych pieniędzy na „lenung“. Nawet „wielu szlachetnych, co do tego momentu z miłości dla ojczyzny niczego

¹⁾ 4 maja, 1 i 3 czerwca. Por. Korzon VI 154. Według registratury komendy stołecznej (№ 139 „Wojskowe różne“), Madaliński żądał śledztwa, czy wśród ochotników tego pułku znajdują się ludzie z jego brygady, bo doszła go wiadomość, że „Mostowski, zrobiwszy podstępnie bo zmyśloną ręką fortrag na porucznikostwo przed podniesieniem rewolucji, wyzyskał patent porucznikowski do szwadronu 4-go jego komendy...“, pozbierał po konsystencjach pozostałych przy rezerwach namiestników, towarzystwa i szeregowych w Księstwie Mazowieckiem, z temi wszedł w komendę ob. Kwaśniewskiego w sto koni“.

nie żądali od skarbu Rzeczypospolitej¹⁾, później²⁾ imieniem całego pułku zapowiadali, że z powodu obdarcia, jako też znużenia, „mimo żalu najczulszego przymuszeni będą rozjechać się dla okrycia“. Zrazu te objawy niezadowolenia były o wiele jeszcze groźniejsze i tylko umiejętna ręka mogła je poskromić. „Do dziś dnia, mówił to Kwaśniewski 7 maja na honor oficera, wolent z komendy mojej krzywdy nie uczynił, bo dla obawy z tym pułkiem rozmaitego charakteru zawsze jestem w transmarszach, spoczywam pod niebem, daję im suchary i kasze po Moskalach, z kwater nie potrzebuję, bo niepodobna mieć dla 500 zbieranych ludzi. Karam występki, lecz zaraz słodzę, bo jeszcze skłonny lud do buntu. Wyszedłem z tą komendą w czasie rewolucji z Warszawy, otóż ten zbierany lud rozumiał, że rabunek i swywola dla nich jest na zawsze pozwolona, a że nie zapatrują się na regularnego żołnierza, z początku bontować się chcieli, już dziś o to jestem spokojny, wciągnąłem ich w subordynację³⁾“. A równocześnie z tym oddziałem nietylko powierzonego mu

¹⁾ Przy raporcie Kwaśniewskiego z 29 maja.

²⁾ W raporcie z 9 maja dopisał jeszcze: „Nie przestaję ja dawać uwagi, stosuję reprimendy do regulaminu, przekładam im, że na subordynacji buduje się honor i reputacja żołnierza, ale że ci obywatele nie byli w wojsku, twarzą im się z początku zdaje... Wyszedłem z dziczyną, bo jeszcze nie przestała szumnieć rewolucja, gdym ich wyprowadzał z miasta, wymawiają, że na swoich koniach i że są wolontery, mam ja dosyć sposobów przekonywania ich, lecz zawsze subordynację muszę łączyć z ostrożnością. Na szlachetnych nie mogę narzekać, szanują honor i co moment starają się być pilnymi w obowiązkach, ale dystygowanych liczba mała. Mimo tej popędliwości nie dzieje się żaden występki w pułku wolonterów, iżby ściągnął obawę dla kraju, nie deztererował nikt, ze złą myślą nikt się nie odezwał, mam w nich zupełną ufność, upragnieni potykać się z nieprzyjacielem i widać w nich szczerą ochotę“.

dopełniał zadania, lecz na nierównie większe gotów był się ważyć. 24 kwietnia był w Białolece, 26 w Radzyminie, skąd wybierał się do Nowego Dworu, czego jednak poniechał z obawy narażenia miasta na ogień z przeciwnego brzegu i ruiny; natomiast z rotm. Woyciechowskim miał iść do Karczewa „dla obserwacji nieprzyjaciela“, ale nazajutrz przeprowadzał się przez Bug pod Kuligowem i żądał posiłków, aby osłonić okolice nadnarwiańskie przed zagonami rosyjskimi, odzyskać konie zagarnięte przez Prusaków w liczbie kilkuset i „zapobiec dalszym nieszczęściom“. Mokronoski w odpowiedzi na jego raporty zalecał: „Moskwę i Prusaków między Narwą i Bugiem koło Nowodworu stojących mieć na oku“, „w tamtej okolicy patrolując“, żeby Rosjan „alarmował i żadnym sposobem nie dozwolił“ im „armat na drugą stronę przeprowadzić“, ale do tego tylko aby działania swe ograniczył. „Nie dałem rozkazu do przeprowadzenia się za Bug w celu jakiegokolwiek ataku nieprzyjaciela“ — przypominał 27 kwietnia. „Rozkazałem WPanu, żebyś między Kobyłką, Radzynem i Nowodworem patrolował i nieprzyjaciela w okolicy Serocka i Zegrza okopanego obserwował, ten sam obowiązek składam na WMPana i dziś, obligując go, żebyś tem tylko szczególnie się trudnił, żeby nieprzyjaciela w wyżej wspomnianym posterunku był pilnowany i dawana o jego obrotach być mogła wiadomość. Piechoty i armat posłać WMPanu nie mogę dlatego, że na różne strony tyle wysłałem wojska regularnego dla ścigania nieprzyjaciela, że reszta nieodbita jest na zasłone stolicy potrzebna.“ Wprawdzie mimo tych zastrzeżeń w parę dni później Mokronoski skierował nad Bug i Narew Dąbrowskiego z częścią brygady Madalińskiego i zalecił mu, aby Kwaśniewskiego „pod komendę swoją podciągnął“, lecz miał na uwadze jedynie niebezpieczeństwo, zagra-

zające od Igelströma. Kwaśniewski zaś, lubo sam w raporcie z 2 maja z naciskiem zaznaczył, że Moskale w Serocku i Zegrzu, gdy „im nikt komunikacji za Narwą nie przecina, zewsząd się gromadzą i okopują“, i „zapewne siła nieprzyjaciół mocniejsza codziennie czynić się będzie“, niemniej baczył na Prusaków. Mając wiadomość przez szpiegów, „że z pod Pułtusa przewożą się przez Narew i że Pułtusk wyznaczony jest do rabunku“, opuścił Radzymin, przeszedł Bug 30 kwietnia i 2 maja stał obozem pod Zatorzem, wysunawszy straż przednią ku Pułtuskowi nad sam przewóz, „aby furaze zwracać z rąk nieprzyjaciela.“ Zastąpił też przeprawę na południe od Pułtusa na całej długości Narwi aż do jej spływu z Bugiem. „Blisko dziesięciu mil kraju już oswobodził z rąk nieprzyjaciela przez manewrowanie wolonterem, który ani w broń doskonale opatrzone, ani armatką zasilony“. „Osobliwszą łaską Pana Boga“ mienił to, że nieprzyjaciela usuwa się przed nim w domniemaniu, jakoby silniejsza następowała komenda. Zresztą ośmiewały i inne okoliczności. Prusaków w Pułtusku, głównej kwaterze generała Wildau, było podobno tylko do pół tysiąca z dwoma armatami, a wraz dochodziły słuchy, „że lud prawie cały miasta jest w tak wielkim zapale i upragnionych chęciach, iżby za przybyciem wojska polskiego sami rzucili się na nieprzyjaciół“, „że równie w wojsku pruskim niemała liczba znajdujących się Polaków są gotowi połączyć się z swymi współziomkami.“ To też znajdujący się wówczas przy Kwaśniewskim kapitan Michał Szydłowski, po upatrzeniu przeprawy przez Narew przy wsi Stawinodze, sam podał mu 30 kwietnia¹⁾ plan ataku na Prusaków, dla którego skutecznienia, prócz amunicji i uzupeł-

¹⁾ Jego raport z 4 maja.

nień w broni, rzeczony pułkownik „domagał się najmniej czterech sztuk armat, z 200 ludzi piechoty i jazdy ze dwa szwadrony regularnego wojska“.

W tych dniach w tych stronach komenda była przy Dąbrowskim. Uznał on¹⁾, że Kwaśniewskiego „czynność i całego korpusu pilność zasługuje na chwałę i konsyderację“. Sam jednakże przeszedł na lewy brzeg Wisły za Igelströmem, przeciw któremu wyłącznie miał działać. Mokronoski zaś w myśl wskazówek Najwyższego Naczelnika musiał powściągać przedsiębiorczość Kwaśniewskiego. Udzielał mu pochwał, obiecywał pomoc w broni, rekwizytach i pieniądze, ale zarazem, 5 maja, dodawał: „Że już moskiewskiego wojska nie masz przeciwko sobie, masz się z pruskim wojskiem trzymać defensive, póki byś przez nich nie był atakowany“. Właśnie jednak taki obrót zaczęły brać rzeczy. 6 maja nadeszły nowe siły do Pułtusa, Serocka i Zegrza, a nazajutrz nagle pierwsze wywiązały się utarczki. „Patrole komendy mojej — donosił Kwaśniewski — do dzisiejszego wieczora od Prusaków nie były zaczepiane i owszem rozmawiali się oficerowie pruscy z wyrzekaniem, że dezertują od nich żołnierze do nas. O godzinie ósmej w wieczór w cyplu, gdzie Bug z Narwią się schodzi, byłem od pikiety pruskiej atakowany. Ośm razy dali do mnie ognia, lecz nie mi nie szkodził. Ja dwa razy wystrzelić kazałem... Zmocniłem zaraz pikietę. 60 ludzi postawiłem w cyplu, aby, jeśli by się chcieli przewieść w kraj między Bug i Narew, można ich znieść lub zabrać w niewolę. O tejże samej godzinie w Arcichowie, naprzeciw samego przewozu Serocka, kilkanaście razy dali do mojej pikiety ognia, lecz tej zaleciłem, aby się zaraz ukryła i zasadzkę

¹⁾ W raporcie z 3 maja, por. *Życiorysy zast. Polaków* III 27.

uczynilem"... Poczem, pchnąwszy nocą gońca do Warszawy, czekał rozkazów, jak ma sobie dalej postąpić. Mokronoski „pochwalając mu roztropne sprawowanie się na swojej poczcie“, odpowiedział 8 maja: „Rekomenduję do dawniejszego ordynansu referować się i dzisiaj powtarzam, nie zaczepiać Prusaków, ale starać się, ile mu siły pozwolić mogą, bić ich i brać w niewolę, gdy w territorium nasze wnieść zechcą, nie eksponując się jednak tak daleko na niebezpieczeństwo, iżbyś mógł być zniesionym lub przerzniętym.“ — Więc dowództwo stołeczne zalecało nadal trzymać się tylko odpornie. Dalej nie sięgały jego pełnomocnictwa. Mimo to jednak rozważano tam właśnie wtedy i inne sposoby prowadzenia wojny, która się rozpalala na nowym froncie.

II.

ZAMYSLY I DZIAŁANIA OBRONNE W DORZECZU NARWI.

W pierwszej dekadzie majowej komendantowi Księstwa Mazowieckiego podany został „plan opatrzenia lewego brzegu rzek Narwi i Biebrzy, a jeśli na negocjacjach nie skończy się z Prusami—jak ich atakować pomyślnie¹⁾“. Autor projektu mówił najpierw „o uprzątnieniu szpiegów“: „Mogłaby wyjść proklamacja, iż ktoby donosił co nieprzyjacielowi a pisma jego były złapane, iż będzie wzięty i sądzony“. I zwraca-

¹⁾ Objętości arkusza, bez podpisu i daty, w rejestrze zatytułowanym „Wojskowe różne“, wciągnięty pod № 48. Na czas powstania wskazuje ustęp: „Prusacy co trzy mile konne kresy od Warszawy aż za Goniądz trzymają, tak iż w kilkanaście godzin generał w Kolnie wszystko z Warszawy i z Litwy wiedzieć mogą. Tak dalece, że co tu dopiero o Wilnie publikują, już oni 1 maja w Kolnie wiedzieli. Dotyczy to prawdopodobnie walk

cał uwagę, że oparcie dla służby wywiadowczej mają Prusacy w pisarzach żupnych, których domy, w Rybieniu nad Bugiem, Ostrołęce, Piątnicy, Tykocinie i Goniądzu, dawały co mil kilka przytułek szpiegom, biegnącym traktem nadnarwianym. Następnie przedstawiał „gruntowne opatrzenia nadrzecza od Pułtuska aż do Niemna“. W tym celu wystarczało postawić „korpus obserwacyjny“ „bądźto pikinierów, bądźto kosynierów, lub z inną bronią“ przy ujściu Narwi, u spływu Bugu i aż do Pułtuska, „gdzie siła największa“. Dalej „wysłanych trzysta kawalerji z sześcią armatami... zasłania cały brzeg Narwi od Pułtuska do Łomży“. „Rozstawiał pikiety po górkach, ustanowił konne kresy z obywatelów, aby zawsze mogli się złączyć“. „Te sześćset ludzi posłużą nietylko do zasłony od wypadnięcia dalszego, czem... grożą, byle wody spadły, co wkrótce nastąpić może... ale posłużą do zagrzania i ożywienia ducha obywatelskiego, który bojaźnią rabunku, bojaźnią niepewnego losu jest tylko przytłumiony. Posłużą do ogólnego powstania, posłużą do wezwania pikinierów i kosynierów, których z miast tylko Ostrołęki, Nowogroda i Łomży natychmiast tyśiąć stanie. A cóż wyżej idąc nad rzeką, z Wizny, z Tykocina, Goniądza“. Z leśnych obszarów ruszą się strzelcy, których po drugiej stronie linii wodnej na „kilkanaście tysięcy liczyć można gorliwych obrońców

z 23 kwietnia, o których wiadomość umieścili gazety warszawskie 6 maja.

Za autora możnaby poczytać Michała Szydłowskiego, kapitana regimentu 11-go, który wrócił z objazdu tego odcinka i złożył pod № 24 pomienionego rejestru zapisany „Raport od rzeki Narwy stosowny do podanej Planu przez niego w Warszawie d. 4 maja 1794“. Ten raport ma w swoich zbiorach ks. Wiśniewski w Borkowicach ziemi radomskiej. — Co do stanowisk Prusaków: por. Korzon VI 191 (według Treskowskiego), Knoll 27.

ojczyzny". Podobnie każdy da rekruta. „A tak siła ta zbrojna złączona... utrzyma w poszanowaniu nieprzyjaciela do czasu... Lubo do tak małej komendy, lecz dla rozległości miejsca i wkrótce znakomitej i dzielnej, koniecznie potrzeba postawić w Łomży generała nie tylko doskonałego ale cnotliwego, słodkiego męża, bo każdy obywatel z tem większą gorliwością przyłoży się do dobra publicznego, kiedy raczej proszony niż ciążony będzie... Ta siła, skoro się tylko znacznie zgromadzi, powinna zaraz zacząć alarmować w całym ciągu, a to tym sposobem: W obronie ojczyzny obywatele i obywatelki winni podług sił służbę ojczyźnie. A zatem, aby nie mordować regularnego żołnierza, ani zdatnych ochotników i tych, którzy tylko będą do ataku potrzebni, można ze wszystkich wsiów nadbrzeżnych rozkazać, aby i starcy i kobiety w nocy stawały, w całym pobrzeżu wielki krzyk czynili, a kiedy niekiedy armaty ozywały się i pikietę z ręcznej strzelby, co zmorduje nieskończenie nieprzyjaciela. A we dnie wojsko regularne... może coraz to w innym miejscu alarmować... A tak się gorzej nieprzyjaciół zmęczy niż otwartą wojną".—Wreszcie była mowa „o ataku w czasie potrzeby". Ten wprost „przez rzeki i błota", na których mosty były podcięte, a brakło pontonów i statków, pociągnąłby tylko straty. Natomiast „z pewną pomyślnością" zapowiadał się „w następującym sposobie": „Najprzód najstraszniejszy alarm przez 24 godzin... od świtu do świtu powinien się uczynić z tej strony razem na całym pobrzeżu. Po wtóre dwa znaczne korpusy i z znaczną artylerją powinny o jednej godzinie gwałtowny atak przypuścić, to jest jedno stąd od Pułtuska, drugie z tyłu od Litwy, tak aby nieprzyjaciela raczej do Narwi napierać niż odpędzać. A tak wszystkie magazyny, amunicję, zgromażona nieprzyjaciela nie ujdzie, którego skoro tylko

tylny atak mocno dosięże, z tej strony siła zbrojna przyciskać pomoże, której z drugiej strony gromady jeśli nie statków przewozowych, to drzewa, które stoi zbite, może na mosty przystawić; ile że woda będzie mała, to i wpływ konnica może. A w tym przypadku do zupełnego ataku cała siła na koniach choć oklep być powinna. Po trzecie dla najwyższej trwogi i postrachu, który więcej może niż ogromna siła, mogłoby z tysiąc konnicy od Litwy wpaść w Prusy i wzdłuż szybko przebiec, nigdzie się nie zastanawiając i z dwoma lekkimi armatkami, które razem do posiłku posłużyć może. Trzeba bowiem wiedzieć, że z tej strony nie tylko są trudne przeprawy, ale jeszcze zaraz z tamtej wielkie lasy i góry". Nakoniec, „ponieważ bardzo jest wiele Polaków w pruskim wojsku, wydać proklamacją, aby wracali do ojczyzny, z wielkim zachęceniem i z wielką groźbą". I „należy mieć dosyć broni, aby opatrywać nie tylko z tej strony, ale drugiej strony ochotników, których wielka i prawie niezliczona jest liczba. Należy wtedy pomnożyć generałów i oficerów, awansując najzdadniejszych".

Z tego planu w okresie przedszczekocińskim tylko ochronne zarządzenia wprowadzono w życie, w oczekiwaniu rozstrzygnięcia politycznego. Działo się to zresztą pod naciskiem niebezpieczeństwa bezpośredniego i jedynie w granicach obrony koniecznej. I tak wypadło umocnić najważniejsze węzły rzeczne. „W cyplu, gdzie Bug z Narwią się schodzi", Kwaśniewski straszył¹⁾ Prusaków „majaczeniem", zapomocą patroli i „drzewo w kształt armatki wytaczając z lasku", o tyle skutecznie, że w okolicy Serocka zniszczyli promy i zaczęli się okopywać. Jednakże równocześnie gdzie indziej zagrożony domagał się wsparcia: „Czekam rozkazu, czy

¹⁾ Według raportu z 9 maja.

mam zbliżyć się pod Pułtusk, aby nie pokusili się Prusacy przeprowadzić się na tę stronę, oraz że obserwacja więcej 6 mil kraju mogłaby mię osłabić, zwłaszcza, że tak z nowonarodzonym wojskiem wszędzie dniem i nocą osobą swoją być muszę. Niechajby nowy korpus wolonterów stanął w Kuligowie, a ja za Bugiem więcej kraju zajmować obserwacją będę". Mokronoski, uznając słuszność tego żądania, zalecił¹⁾ Rymkiewiczowi, podpułkownikowi bataljonu strzeleckiego, odprowadzić tam siłę pięćdziesięciu kilku karabinów, której jednak zabroniono posuwać się dalej, „iżby na zawołanie najpierwsze mogła natychmiast zwrócić się do Warszawy". Dn. 19 maja dosyłał Kwaśniewskiemu dwa działka trzyfuntowe, „z potrzebną amunicją, 1 unteroficerem i 6 kanonierami", „lecz nie w tej myśli, aby atakował Pułtusk", w braku środków po temu, tylko dla powstrzymywania „nieprzyjaciela od inkursyj". A nazajutrz wyprawiał jeszcze z komendy Sokolnickiego „trzydziestu ludzi na osłonięcie prawego skrzydła Kwaśniewskiego od Ostrołęki i rekrutowanie dobrowolne strzelców w tamtych stronach".

Za takim wyciągnięciem się frontu trzeba go było i u podstawy podpierać ze stolicy. Niefortunny do tego zrobiono wybór. Pułkownik de Rottenburg miał formować regiment siedemnasty w widłach Wisły i Narwi; bardziej na wschód, w Ostrowiu, zbierał ochotników rotmistrz Jędrzej Świdorski. Obaj zawiedli, chociaż niespółmiernie i w różnych terminach. Nadal zaś ciężar strażowania obarczał prawie wyłącznie Kwaśniewskiego²⁾, który jednakże nie tracił fantazji i raz

¹⁾ Ordynansem z 15 maja.

²⁾ Skarżył się 11 czerwca Mokronoskiemu: „Słyszałem, że w tych kątach jest jakaś zbieranina Pana Świdorskiego, co się włóczy wewnątrz kraju i uciemnia obywatela, jak się już kilkunastu (którzy byli u mnie) żaliło. Niechajże ten Jegomość ze swoją komendą obejmie z kilka mil kraju ponad Narwią i usta-

po raz nawracał do myśli, by obronę uczynić bardziej czynną. Stojąc naprzeciwko Pułtuska, zbliżył swoją baterję pod same mury zamku i zaraz tak Narew zasłonił podsłuchami, aby żaden szpieg nie miał miejsca do przeprawy obserwować siłę jego. A równocześnie z Popław 27 maja pisał do zwierzchniej władzy: „Nie mogę ja stać długo pod Pułtuskim, abym... nie atakował, gdyż najnieszczęśliwsze wynikłyby konsekwencje", gdyby nieprzyjaciół, nasławszy wywiadowców od strony Ostrołęki, poznał słabość oddziału polskiego. Kwaśniewski tłumaczył to szczegółowo: „Ja do armat nie mam proporeji piechoty, bo sto ludzi zostawić musiałem w Popowie, blisko sto rozdzieliłem na posterunki do Łęki i Zamska pod Narew, trzy mile ode mnie w drugą rękę ku Gąsiorowu¹⁾, dla ostrożności, by mi tył nie był wzięty; z tych przyczyn nie mam więcej jak dwieście piechoty i pięćdziesiąt konnych, bo wiele pokaliczonych mam koni w lazarecie z tak ciężkiej pracy przez sześć niedziel patrolowania po Nadnarwii nadzwyczajnego, przytym i to uwaga, że moja piechota ma konne karabinki, w boju nie będą dostarczające odpowiadać pieszym karabinom pruskim; do dziś dnia przez sposób transmarszów i manewrowania dosyć Prusaków zestrąszyłem, przytym z łaski Boga z tak nieustannego odstrzeliwania się pikietom i podsłuchom pruskim jeden żołnierz tylko mój raniony i jeden kontuzji dostał od kuli armatniej, wiele jednak mam żołnierzy na frebrę zchorowanych, bo są oni dość zmęczenia i pod niebem na te wszystkie słoty stoją". „W konsekwencji" domagał się „instrukcji, bo albo te

nowi placówki i patrole, a mnie racz Pan uwolnić od mil czternastu..."

¹⁾ Gąsiorowo nad Narwią a Popowo nad Bugiem, niedaleko Serocka. Zambski (na mapie Chrzanowskiego) w kolanie Narwi między Pułtuskim a Rożanem.

baterje wzmocnić potrzeba wojskiem, albo już ten Pułtusk oswobodzić..., bo taka sytuacja naszej obserwacji i obywatela zgnębi do szczytu za Narwią, i Prusak ma czas wzmocnić się w siłę wielką. I do uderzenia się gotując, Kwaśniewski przez „przesyłane do Pułtuska pisma” zagrzewał mieszkańców do energii. Otrzymywał też od „radnych mieszczan” tamtejszych wskazówki, jak uporać się z wrogiem, i dochodziły go ich błagania „z wielkim żalem oraz z płaczem” o „uwolnienie z pod tego jarzma”, „zostając pod tak wielkim młotem, tak jak niegdyś zostawali Izraelitowie w Egipcie, a prosili Pana i Boga, aby onych wybawił”.

Ten ratunek przecież nie miał im być dany. Mokronoski 27 maja wyjaśnił Kwaśniewskiemu: „Nie było nigdy w myśli mojej, iżbyś tak rozkomenderował komendę swoją, gdyż będąc szczególnie posłany jako na obserwowanie nieprzyjaciela, nie wypada, ażebyś się osłabiał; wiem to dostatecznie, iż w celu atakowania nieprzyjaciela komenda WMPana nie jest dostarczająca, a zatem zalecam, ażebyś komendę swoją do kupy pościągał i jako najpilniej obserwacje czynił, unikając ile możności zaczepki z Prusakami, a wtenczas, gdy już rezolucja będzie, ażebyś mógł atakować, posiłek mu będzie nadesłany.” Pierwej wszakże, 29 maja pod wieczór, nadciągnęły do Pułtuska nowe wojska nieprzyjacielskie. Brzeg Narwi wprost baterji polskiej ponad zamkiem zasłonili Prusacy piechotą we dwie linje. Kwaśniewski stał „w zupełnej gotowości lub do boju, lub za wiele przewyższającą siłą do porządnej rejterady.” Wzmocnić się nie mógł, bo „jeżeli nie dla obserwacji, to dla bezpieczeństwa obywatelów”, dla zasłonięcia ich przed rabunkiem, „zostawić musiał po lukach po same Serocko pikiety.” „Gdybyś był — żalił się Mokronoskiemu — dał mi ordynans, iżbym tych wolonterów, co są pod Ostrowiem i w innych

miejscach, ściągnął ku Pułtusku, jeżeliby nie potrzeba było z nich mieć pomocy, to przynajmniej przyuczałiby się być militarnemi, bo się to wałęsa”, stając się „ciężarem dla obywatela, a złym przykładem dla pracujących”. Tymczasem mógł liczyć tylko na siebie. Więc podkomendnym swoim: Lasockiemu, Rayskiemu i Siemaszce drobiazgowo przepisał ostrożności, jak strzec się nad rzeką dniem i nocą. Wytknął stanowiska dla skutecznego odporu. Zalecił używanie włóścian, „w jakie mają narzędzie uzbrojonych”. „Imć Pan Strzyżewski, oficer,—tak brzmiał odpowiedni ustęp instrukcji—w najpierwszym objeckie mieć będzie, aby okoliczne wioski ponad Narwią uwiadomił” o tym obowiązku „gotowości do boju”. Z każdej wsi miał być „jeden chłop na koniu w Popławach, a to w tej myśli, iż(by) w przypadku, gdyby się Prusacy chcieli przeprawić za Narew, pospólstwo zgromadzało się hurmem i czym można zabijało nieprzyjaciela”. Do komenderowania niem wyznaczony został Imć pan Grabowski.

Wszystkie te zarządzenia zmierzały przecież do stworzenia jedynie pozorów silnej obrony. Kwaśniewski pozostawiał naprzeciw Pułtuska swoją konnicę, a zresztą tylko fałszywą baterję, zrobioną z moździerzyków, przy której zaledwie 20 strzelców. Z przeważną zaś częścią piechoty chyłkiem w ciemnościach ostatniej majowej nocy pomykał lasami ku Ostrołęce, gdzie zdało się zagrażać chwilowo największe niebezpieczeństwo.

III.

OBRONA OSTROŁĘKI.

Wśród bagien, które przerzyna wielki trakt z Korony wiodący na Żmudź, „próg do przestąpienia nie—tylko w ziemie łomżyńską, nurską, ale i Podlasie”,

„miasto Ostrołęka od czasu wkroczenia w territorium jego zanarwiane wojsk pruskich, jeszcze na dniu ósmym miesiąca kwietnia 1794 przez Szymelpfennig, pułkownika, i Cyglera, majora, różnemi sposobami w grzeczności nakłaniane i listami powabnemi do trzymania wspólnego z wojskiem pruskim zachęcane było, lecz — jak dygnitarze jego Radę Najwyższą w Warszawie zapewniali¹⁾ — z natury powietrzem wolności oddychające, mniej to poważało, a ku właściwej ojczyźnie miłością powiną zagrzane, oczekując losu pomyślnego z powstania narodu, zawsze od tychże komendantów objekta korzystne z panowania pruskiego wystawiane, zimno przyjmujące, na stronę odrzucało, niby w zaciszeniu będąc, na siłę zbrojną pruską nad karkiem wymierzoną niemiłym okiem poglądało; dalej nastąpiły prześladowania o furaże nałożone, a w dniu 21 miesiąca tegoż ruina mostu i palenie jego“. „Zaczęło się miasto odtąd uzbrajać, — tak zacni jego obywatele dalsze przedstawiali dzieje — były ostre pogrozki, nietylko odgłosem, ale i listami do miasta pisanemi, strofując o broń ukrytą, o wozy po brygadzie Madalińskiego pozostałe, o furaże, przytym o patrole odprawiane, o statki wodne, promy, czółna, co raz bardziej więcej przyczyn cisz komendanci pruscy do miasta wynajdowali i okropne skutki nieszczęścia na nas ściągnąć oświadczały się, nie nas do swej ojczyzny przywiązanych nie ustraszyło, nie uwodziłim się za obszernością grontów, folwarków, borów, lasów, łąków i pastwisków, inwentarza i całego przedmieścia, więcej mili rozciągającego się za Narwią w rękę pruskich pozostałych, ani uważalim na odjęcie innych wielu korzyści zanarwianych, wolelim na małym ka-

¹⁾ G. Karczewski, prezydent, M. Trojanowski, Piotr Boruchowski i Roch Krupiński, radni, Franciszek Bandyś, pisarz, i Augustyn Bandyś, sendyk, z Ostrołęki 10 junij 1794.

wałku ziemi po drugiej stronie Narwi, gdzie miasto stoi w nieżyznym miejscu pomiędzy chrostami, bagnami, piaskiem osypanemi, bez chleba, łąk, pastwisk, nawet bez drew do opału, borów ani lasów teraz tu nie mając, zostawać, — takowe nam pożytki, aby trzymać się z komendą pruską oświadczały były wolne, i zastąpienie miasta od wszelkiej napaści ofiarowane... Mimo tego ryzykowalim się i z resztą majątku po drugiej stronie Narwi mianego, bo wystawiłim się na cel pruskiej sile przez Narew o kroków 100 miejscem stojących żołnierzy, gdzie łatwo nasze domy od kano-nady mogą być zburzone..., poświęcilim życie swoje, żon i dzieci naszych na ofiarę ojczyzny, gwałtem odpierać nieprzyjaciela, cisnącego się natarczywie wtargnąć do nas i wokoło otoczyć, smutne są szlady w domach naszych i jęk obywateli, kartaczami poranionych“. Wiadomość o oswobodzeniu się Warszawy ośmieliła ich do otwartego wystąpienia. Przyzwano oddawna w tych stronach na rzecz insurekcji czynnych ziemian Zielińskich¹⁾, „ochotników zbierających do wspólnej obrony, którzy w pomoc na dniu 3 maja swojej łaski nie ubliżyli i dzieło publicznie wcielenia się do aktu powstania województwa krakowskiego wspólnie w kilkaset osób uzbroiwszy się, utworzyli“. Później, 15 maja, zgłosili akces obywatele ziemi łomżyńskiej, „dając przyczynę, że dawniej przed blisko stojącemi Prusakami nie byli sposobni, aż pod zasłoną ochotników Zielińskich i uzbrojeniem się miasta Ostrołęki“. A lubo nielicznie wystąpili, uzyskali przeniesienie do Łomży Komisji Porządkowej, która rozpoczęta była w Ostrołęce. Snadź to ostatnie miasto uważano za nazbyt zagrożone. „Nieustannie czyniło ono... do Rady Zastępczej i do komendanta Księstwa Mazo-

¹⁾ Por. Tokarz: *Warszawa* 36—7, 141—2.

wieckiego prośby o wsparcie żołnierzem regularnym i bronią, którą zapłacić ofiarowało się. W tym interesie obywatel Norbert Zieliński i prezydent miasta Grzegorz Karczewski więcej 3 tygodni szukali w Warszawie posiłków..., szły raporta tak od komendy ochotników... jako i od obywatela Augustyna Karskiego z Rady Zastępczej do Komisji Porządkowej łomżyńskiej delegowanego, donoszące o obrotach nieprzyjaciela zbliżającego się i alarmowaniu miasta". Jednakże „żadnego sukursu z wojska i armat w tak ciężkim razie miasto nie dostało" i „było... wystawione... więcej 4 tygodni na łup drapieżnego nieprzyjaciela".

Na przedstawienia w tej mierze Komisji Porządkowej ziemi łomżyńskiej Mokronoski odpowiadał 22 maja: „Nie spodziewam się, żeby miasto Ostrołęka mogło być od wojska pruskiego zajęte, które w Drążewie pokazujące się (przy ujściu Omulewa) po tantej stronie Narwy utrzymywać się usiłować będzie. Chętnieby jednak... dysponował korpus wojska regularnego do Ostrołęki, ale tak wojsko to rozkomenderowałem naprzeciw różnym korpusom nieprzyjacielskim między Warszawą a Krakowem exorbitującym, że całe nie jestem w stanie uczynić im żądanej od nich przysługi; rozumiem jednak, że w krótkim czasie odbiorę wiadomość o zwycięstwie Najwyższego Naczelnika, które da mi łatwość zadosyć uczynić zawołaniu Prześwietnej Komisji". Narazie wychodzące właśnie do ziemi łomżyńskiej po kantonistów komendy, jak od gwardji pieszej i pułku piętnastego, miały zasłonić tamte strony, złączywszy się z miejscowem pospolitem ruszeniem. Dla jego uzbrojenia przygotowano w Warszawie 300 pik, a oprócz tego Mokronoski z „troskliwości dla każdego obywatela winnej, za odebraniem pierwszej o zagrożeniu Ostrołęki wiadomości wydać rozkazał za rewersem Norberta Zielińskiego karabin-

ków 40 i na trzysta głów, na każdego po 20 ładunków, amunicji". Z powodu rozgrabienia zasobów arsenału w czasie alarmu nie można było dostarczyć więcej, chociaż ludność dorzecza Narwi z użyciem strzelby znakomicie obeznana bardziej od wszelkiej innej w Polsce, zdawała się do wojennego rzemiosła sposobną. Dowództwo stołeczne doradzało Ostrołękę wybrać na główną kwaterę generała ziemi łomżyńskiej, „jeżeli by to bezpiecznie być mogło". Rozstrzygnięcie należało do Zielińskich, jako największym cieszącym się mirem. Tylko między Norbertem a Janem było wahanie przy oddaniu naczelnej w tej ziemi komendy, a w sąsiedniej nurskiej rotmistrz Aleksander w zastępstwie Kownackiego miał powierzone czynności jeneralskie i „w tym celu autoryzowany wszystkich woluntariuszów niepatentowanych pod swoją komendę zagarnąć, a z pułkownikiem Kwaśniewskim znosić się i nawzajem sukursować". Oni z komendantem powiatu ostrołęckiego, Andrzejem Klickim, mieli w tym punkcie zorganizować obronę.

Wobec nowych doniesień o ruchach wojsk pruskich nad Narwią ¹⁾, Mokronoski zlecił 30 maja Sokolnickiemu ze swego legionu natychmiast wysłać „jednego oficera światłego z trzydziestu strzelcami do Nieporęta naprzeciwko Zegrza, dla objęcia pozycji i dania chłopom uzbrojonym zachęcenia i pomocy, którzy tam się zbierają dla odparcia nieprzyjaciela". Tegoż dnia kazał Cichockiemu wyprowadzić z pułku jego szefostwa ludzi 60 z dwoma oficerami i dwoma armatami do Ostrołęki. Równocześnie pisał do Kwaśniewskiego: „Zaleciłem obywatelowi Aleksandrowi Zieliń-

¹⁾ Raport Walentego Kostrzewskiego z Wieliszewa z 29 maja, „iż 3 bataljony Prusaków przemaszerowało z harmatami do Zegrza".

skiemu, rotmistrzowi, generała ziemi nurskiej zastępcy, zupełne z WMPanem znoszenie się. Wypada stąd potrzeba majaczenia nieprzyjaciela pod Pułtuskim, by uwagę jego zwrócić ku temu miastu, tym łatwiej udać się mogła wyprawa przeciw Ostrołęce uprojektowana. Sposoby działania pozostawiała roztropności jego i gorliwości, a gdyby „ciężko było na niego utrzymać siłę nieprzyjacielską“, miał „rekwirować u tegoż Zielińskiego o pomoc dla siebie“. Kwaśniewski jednak postąpił inaczej. Z drogi do Ostrołęki 1 czerwca doniósł, jako idzie złączyć się z Zielińskim, „spodziewając się, że będzie ten obywatel powolny, jeżeli go uzna zdolniejszym do obrotów wojennych“. I chciał „przeprowadzić się przez Narew“, zależnie „od okoliczności i miejsca“. Na to postanowienie wpłynęły ostrzeżenia¹⁾ z Pułtuska, że Prusacy „najwięcej ściągają piechoty ku Ostrołęce“. Dnia trzeciego czerwca, gdy się tam „zbliżył z komendą, zbiegł sam wprzód obserwować pozycje za Narwią“. „W dniu czwartym o godzinie ósmej z rana alarmowali Prusacy miasto“. „Radni... — tak przedstawił Kwaśniewski wypadki następne—przysłali do mnie o sukurs, abym ich wsparł swoją piechotą i armatami, trzy mile we cztery godziny pośpieszyłem i stanąłem w Ostrołęce. Zastąpiłem pospolitego ruszenia do trzech tysięcy w komendzie Wielmożnego Klickiego i wolontierów kilkaset w komendzie Wielmożnego Zielińskiego. Bateria wprost mostu przez Prusaków wysypana, zaasekurowawszy najawantażowniejsze wzgórki, ulokowała się piechota pruska w daleko wyższej pozycji od miasta, czynili kanonadę do miasta... a pewni swoich baterij, w chęci dowiedzenia się, czy miasto ma swoje armaty, potym nie słysząc armat polskich, majaki czynili, zwabiając

¹⁾ Przy raporcie z 5 czerwca załączył kilka takich „biletów“.

na most, aby przez ślepy zapal ludu wielu mogli porazić. W tej okoliczności dość dobre było rozrządzenie, że Prusacy oszukali się na swym projekcie. Przesłała wkrótce kanonada, nadeszły armaty ukryłem dość sekretnie. Piechotę wprowadziłem w oparkowanie... Po zachodzie słońca nadszedł obywatel Zieliński¹⁾... z armatami i strzelcami, gdzie wraz ze mną kapitan strzelców Forystyer, co ma się czynić, układ zrobił“.

Tymczasem nadbiegł gońcem z Warszawy obywatel Niewiński z odwołaniem Kwaśniewskiego. „Po obrotach nieprzyjacielskich postrzegam łatwo — pisał mu Mokronoski, że WPan, dawszy się uwieść JPanu Zielińskiemu, bez przejrzenia dalszej konsekwencji, która zamiast spodziewanych pomyślnych skutków, pewno przynieść mu nieszczęśliwe wydarzenia może, dla odsunięcia się od Zegrza i odsłonięcia wolnego przejścia Moskwie, która zwodząc go, jakoby Zegrze opuściła, i wystawiając ku Ostrołęce majaki, sama pewno pod Zegrzem przeprowi się pod Warszawę i oderżnie go z całym jego korpusem, dla czego zalecam WMPanu pilno, ażebyś natychmiast jak najspieszniej powracał pod Zegrze na dawniejszą swoją konsystencją i okrył napowrót ten brzeg Narwi, a uchwaj Boże, nie przeprowi się przez Narew. Od JMPana Rottenburga żadnego sukursu spodziewać się WMPan nie możesz, bo ten ma wyraźny mój ordynans nie ruszać się ze swego posterunku“.

¹⁾ Podkomorzy — według Kwaśniewskiego, Aleksander — według pisma radnych, gdzie nadto szczegóły walki: Nieprzyjacieli „...podstąpiwszy w kilkaset piechoty do brzegu Narwi z mocną kanonadą alarmując, niemal domów zrujnował, na most gwałtownie wpadając, do miasta wnieść usiłował, ale zaledwo od ochotników i obywateli miasta odpartym został, — gdzie pułkownik Kwaśniewski, spieszo przymaszerowawszy, sukursował“...

Kwaśniewski odpowiedział 5 czerwca, że „nie omieszka tej nocy lub nadedniem“ wrócić „do Kuligowa na okrycie Narwi pod Zegrzem“. Zwłokę kilkogodziną tak tłumaczył: „Wystąpić w dzień otwarcie ani ukrycie z miasta nie mogę, nie tylko dla nieprzyjaciela, aby się nie informował, ale i dla domowych okoliczności, aby nie trwożyć miasta, któremu podobą się mieć ufność w moich plantach“. A zarazem zauważał: „Wracając się pod Zegrze śmieję... mam honor powiedzieć i zaręczyć, że Prusacy siłę swoją obracają na puszcę ostrołęcką i nowogrodzką, sprawiedliwe mają z tego konsekwencje opanować Kurpiów, zbliżyć się ku starym Prusom, zabezpieczyć sobie tył ściany, a natenczas czy posuwać się ponad Bug lub niszczyć ziemię ciechanowską, czy rejterować się opornie—zawsze będą w dobrej pozycji. Kto raporta czyni..., że zbliżyć się mają zamiar ku Warszawie, mylnie czyni; zapewne w takiej liczbie, jakiej są, Prusacy (a gdyby do tego od nas byli nużeni przy każdym posterunku, a że mają wiele kraju na zasłonięcie swym wojskiem) zapewne nie zechcą się kusić na Warszawę. Ja dopełniam ślepo z największą subordynacją rozkazy Jaśnie WWM Pana Dobrodzieja, ale na ich obroty jest potrzebą od Tykocina tył Prusakom brać. Niedobitki moskiewskie z Igelströmem zapewne mimo Ostrołęki iść będą granicą starych Prus, w bok Kurlandji“. — Na samem wyjeździe Kwaśniewski odebrał jeszcze od znacznego obywatela z za Narwi z ziemi wiskiej ostrzeżenie przed bliskim napadem Prusaków „między puszcą nowogrodzką i ostrołęcką“. „Taką wieść zasłyszawszy — usprawiedliwiał się z nowego opóźnienia przez kurjera pchniętego o 11 w nocy — obywatel Aleksander Zieliński i obywatele, co zjechali się na pospolite ruszenie, nie puszczają mnie, z przyczyny, że dowiedzieli się, iżem...

zamówił w mieście konie pod armaty i wozy... Hałas i rozpacz obywateli był do niewytrzymania, bo tenże obywatel z Prus oświadczył, że Kurpie rozpaczają, że te puszcze nie miały Prusaków, szczególnie tylko furazujących, że dopiero istotnie dwa tygodnie jak się pomnażają“.

Do tych próśb i uwag przyłączali swoje radni Ostrołęki, „że miasto nie będzie w stanie odparcia z 60 jęgrami i 2 armatami siły zmocnionej Prusaków i stanie się łupem nieprzyjacielowi, już mającemu porządku do przeprawy, wokoło otoczenia, ogniem i mieczem... zburzenia“. Ostrzeliwanie w dniu 5-ym czerwca od samego rana było tych obaw uzasadnieniem. Dlatego Mokronoski 7 czerwca nowe dawał Kwaśniewskiemu wskazówki: „Gdy wysłałem komendę... pod Zegrze..., a zatym... posterunki masz objąć od Pułtuską, komunikacją z komendą generała ziemiańskiego tak utrzymywać, ażebyś w nagłej potrzebie mógł sukursować, jako równie mieć komunikacją i z temi posterunkami, które od Zegrza rozciągać się ku Pułtuskowi mogą“.

Niebezpieczeństwo zaczęło zagrażać od schyłku maja na całym tym froncie, który zgodnie z przewidywaniami Kwaśniewskiego wyciągnął się niepomieranie. Już 28 maja miano w Warszawie wiadomość od generała Karwowskiego, że oddziały pruskie pokazuja się w Goniądzu na Podlasiu. Dnia 31 Mokronoski dał ordynans generałowi-majorowi Krasińskiemu: „wymaszeruje natychmiast z regimentem swoim, w jakiegolwiek liczbie ludzi tenże znajdować się w tym momencie może, w Podlasie do ziemi bielskiej... dla przeszkodzenia wciśnienia się w kraj nasz Prusakom, do czego z wyprawionej artylerji do Litwy z drogi odbierze armat 3-funtowych cztery z amunicją i liczbą kanonierów do nich należącą“. I w dwa dni później,

tłumaczącego się niegotowością pułku i brakiem rekwiizytów polowych naglił: „Przyjąłbym w innym czasie eksplikację WWMPana, lecz dziś w takim stanie są rzeczy, że nie masz momentu do stracenia“. Żądał, „ażeby niezwłocznie wykomenderował obywatela podpułkownika Niewiadomskiego z tyłą ludźmi, ile tylko mieć może, do Bielska jak najspieszniej dla zabezpieczenia tamtejszych okolic... od usiłowań nieprzyjaciela“.

A pośród tych zarządzeń podawnemu położenie polityczne zawsze jeszcze pozostawało niewyjaśnione. W tymże samym czasie, 30 maja, komendant Księstwa Mazowieckiego, „będąc uwiadomiony, iż generał Zieliński w mieście Ostrołęce w żupach solnych zabrać kazał z kasy pruskiej dwa tysiące kilkaset złotych, gdy jeszcze rząd krajowy pod opieką swoją trzyma dotąd... w Warszawie będący kantor i kasy pruskie i otwartego nieprzyjaźni kroku nie rozpoczął“, zwrócił się do Komisji Porządkowej ziemi łomżyńskiej „o rekwirowanie tegoż generała, ażeby pieniądze rzeczzone nazad kasie pruskiej solnej powrócił i odtąd takowych zabierać nie dozwolił bez poprzedzającej na to wyraźnej od Rady Najwyższej Narodowej dyspozycji“. Ta zaś w zupełności zależała od wypadków na głównym terenie, na lewym brzegu Wisły się rozgrywających, a rozstrzygnięcie nastąpiło pod Szczekocinami.

-IV.

OKRES SZCZEKOCIŃSKI.

Po klęsce dnia 6 czerwca Kościuszko nie potrafił opierać się armji Fryderyka Wilhelma II w dalszej ku Warszawie drodze, chociaż okolica, przez którą przechodził, szczególnie sprzyjała małej wojnie. Natomiast wydał odezwę przeciw Prusakom i rozkazy wkracza-

nia w ich zabór i posiadłości. Do tego miało być użyte nawet pospolite ruszenie stolicy, które do kilku dni winno było stanąć w gotowości do marszu, by najpóźniej 22 czerwca wpaść w granice pruskie. Mokronoskiemu, któremu główną w tej akcji wyznaczono rolę, przydani zostali Dąbrowski i Sierakowski, aby ich użył „podług okoliczności“. Tego ostatniego wyprawił Mokronoski do swego następcy w stołecznej komendzie „dla ułożenia operacji planu“, a zarazem listem, z Warki nad Pilicą 17 czerwca o 1 po północy datowanym, objaśnił generała Orłowskiego, czego od nich wymagała główna kwatera. Otóż według „woli i myśli“ Kościuszki Mokronoski miał „z strony Nowego Miasta i Błonia wysyłać w kraj pruski partyzantów“ i „w tymże celu“ skierowani byli Madaliński i Dobek. Żądał Mokronoski od Orłowskiego wzmocnienia w artylerji grubszego kalibru i zapasowej amunicji i tę jeszcze robił uwagę: „Zostaje mi Generalowi przelożyć, iż wchodząc w zamiar takowy Naczelnika trzebaby jak najprędzej plan uczynić podobnego wpadania w Prusy od Wisły i Narwi. Był to plan nasz dawny, uczyni mu dokładną o nim informacją generał Cichocki. Generał Wielhorski¹⁾ miałby być niezwłocznie o takowych operacjach naszych uwiadomiony, o czem już provisorie mu pisałem. Po pierwszym rozeszłym odgłosie wpadnięcia naszego w Prusy Rada miałaby ochotnika z młodzieży do tego celu zachęcić. Zgoła silnie, łącznie i z największym pośpiechem egzekucja woli Naczelnika następować powinna“.

Kiedy Mokronoski zalecał zaczepne w porozumieniu z Litwą działania poprzez Narew, miał w pamięci niewątpliwie ostatnie, które go stamtąd doszły raporty. Kwaśniewski doniósł mu był 11 czerwca, że

¹⁾ Michał, komenderujący na Litwie.

„między Zbeninem a Kamienką”¹⁾, o milę od Ostrołęki wdół rzeki, przeszkodził dnia poprzedniego usiłowaniom przeprawienia się Prusaków: „Jest... kępa ćwierć mili długości, na tej kępie osadzili się strzelcy i bosiaki; przeprować się wbród z tej kępy piechota może na obydwu brzegi Narwi, bo są miejsca twarde, gdzie armaty przeprowadzać można i ledwo się noga zamoczy. Długo się bronili na tej przeprawie Prusacy, ale ja w bokach ustanowiwszy harmaty szturmem poszedłem na tę przeprawę i spędziłem z niej Prusaków. Zapaleni ochotnicy posunęli się ćwierć mili od Narwi za niemi do wioski Kordów, skąd spłoszywszy Prusaków w lasy, ledwo ich wróciłem na kępę”. I w podnieceniu powodzenia snuł śmiałe plany: „Gdyby zasłonięta była Narew tak, jak ją obsłonili Prusacy, to ja we 400 piechoty i dwieście konnicy podejmuję się przeprować przez Narew, wszystkie puszcze Kurpiów opanować i Prusakom flankę odebrać. Upewniam, że Prusacyby oszaleli i toby przymusiło ich odstąpić się od Narwi i rejterować się gwałtownie do Prus, gdzie (jak mam wiadomość) że żadnego żołnierza nie mają”. Otrzymałszy przez Norberta Zielińskiego ordynans ściągnięcia swoich sił na różnych placówkach rozproszonych, Kwaśniewski mniemał, że rychło dojdzie go dalszy: „awansowania na nieprzyjaciela”, i z Goworowa (o dziesięć wiorst na wschód od Rożana) 12 czerwca przedstawił Mokronoskiemu szczegóły przedsięwzięcia: „Chcąc... uczynić szczęśliwie przeprawę za Narew, dwoma kolumnami rozdzielić się koniecznie trzeba. Jedna, aby zniosła piechotę w Rożanie i odebrała harmatkę, druga aby prosto z Ostrołęki puść do Antonny²⁾, zniszc

¹⁾ Dzbeninem a Kamionką według mapy Chrzanowskiego.

²⁾ Antonie (na mapie Chrzanowskiego) o 4 wiorsty od Ostrołęki na północny zachód. Zob. u Treskowa 73. Co do wa-

kilkaset Prusaków. Z tych miejsc złączą się kolumny i poawansuje komenda od okoliczności i rozkazów Pańskich, a upewniam, że wyprawa na Prusaków takim sposobem byłaby szczęśliwa. Inaczej, gdyby tylko od Ostrołęki, nie możnaby się niczego spodziewać, boby nie była przerznięta komunikacja z Pułtuskim”.

Z tych planów zagrożenia Prus w ich posiadłościach, wywołania powstania na tyłach ich wojsk, nie w owej dobie nie dało się urzeczywistnić, mimo gotowości Mokronoskiego i zapału Kwaśniewskiego. W powodzenie ich od początku nie wierzył, nowy komendant stolicy. Druh serdeczny Kościuszki i jego mąż zaufania inaczej oceniał położenie. Wprawdzie wypełniając rozkazy Naczelnika, zarządził przez Radę Najwyższą Narodową 16 czerwca¹⁾ spisanie ludności Warszawy, ażeby wiedzieć, „do czego by każdy w szczególności mieszkaniem... mógł być ojczyźnie swojej, a mianowicie temu miastu, które jest istotnie średnim punktem wszelkich czynności naszego powstania, użytecznym”. I dał znać Sierakowskiemu 17 czerwca o przydzieleniu go wraz z Dąbrowskim do korpusu Mokronoskiego. Ale równocześnie wyrażał obawę: „Przyznam się, że tego zrozumieć nie mogę, że chcą Warszawę z wojska i artylerji ogołocić, bo jeżeli by z tej strony Wisły przez nich zasłonięta była, z tamtej jest otwarta, i już Prusacy i Moskale przedarli się przez Narew, a może i Bug”. Zabezpieczenie w dorzeczu prawego brzegu Wisły wydawało mu się zgola niewystarczające.

runków działania w tych stronach zob. Stanisława Kościalkowskiego: *Ze studjów nad dniami ekonomij królewskich na Litwie* (Wilno 1914) 21 23-4. Zob. także b. pouczającą mapę przy wyd. Ott. Pohlütera: *Wald, Sumpf und Siedlungs-Land in Altpreussen vor der Ordenszeit* (1921).

¹⁾ *Akty powstania Kościuszki* I 319-21, 351-3.

W samychże raportach Kwaśniewskiego z 11 i 12 czerwca można było tego się doczytać. W pierwszym z nich pisał: „W nocy doniesiono mi z Pułtuska, że do trzech tysięcy niedobitków Moskwy pod Pułtuskim obozem mila od Narwi stoi, i udać się chcą ku Rożannie. Czekam rozkazu, gdzie mam pozycję moję zwrócić, czy ku Rożannie i Ostrołęce, czy ku Pułtuskowi? czyli też ku Zegrzu?... Pozycja tych wszystkich miejsc jest w czternastu milach, a mogę ja to wszystko obserwować?... Ja przez dziewięć niedziel w nieustannym marszu, zasłaniam kilkanaście mil ziemi, coby ją dawno już Prusacy grasowali. Nie zdejmując buta dzień i noc w pracy, już zdrowiem wystarczyć dalej mi niepodobna... Jestem znużony, przeto wcale nie będę winien, jeżeli się gdzie Prusacy przeprawia. Obywatelę Zielińscy są w rozpaczę utrzymywania się w Ostrołęce. Poznają, że trzeba być z profesji dobrym żołnierzem, aby się poznać na obrotach wojska nieprzyjacielskiego. Nieustannie żądają mojej pomocy, aby ich sukursować w Ostrołęce, jakoż wcale w niebezpiecznym są oni stanie, te 60 strzelców i dwie harmatek są, jak uważam, w wielkim ambarasie, a do tego ja im oddaję dzisiaj tę kępę, aby się na niej pilnowali, bo idę ku Rożannie i Zomsku. Są w rozpaczę, odbierać jej nie chcą, ja jednak moję powinność pełnię, idę ku Rożannie, bo tam jeszcze niebezpieczniej. Te pospolite ruszenie nie sądź Pan żołnierzem, są to owce, na dzień tylko spędzone. Rozeszli się nazad do swej pracy, czymże się Ostrołęka będzie bronić? jeśli ją napastować będą od Nowogrodu lub od tej kępy, co ja im odda; na osłonięcie Narwi od Bugu popod Pułtusk, Ostrołękę do Łomży, trzeba mieć więcej wojska, bo ja tu sam jeden nie wystarczę“. 12 czerwca wprawdzie „dowiedział się, że nie masz Moskali tyle, jest ich jednak jakaś liczba, bo stoją obozem mila od

Pułtuska¹⁾, i ostrzegał, żeby przy nim armaty zostawić, „bo piechota bez bagnatów, a do tego gdybyś Panie umniejszył choć cokolwiek mocy, byłaby dezercja i osłabiona energia, a jużby wtenczas nicht nie zaradził“.

Groźniejsze wiadomości dochodziły do Warszawy z najbliższego jej odcinka frontu nadnarwianego. Rankiem 16 czerwca posterunek polski w Popławach naprzeciw Pułtuska „dopraszał się o sukurs“ od „komendy konsystującej“ w Kuligowie, bo „Prusaki promy 2 podprowadzili“, aby „most układać“, jak o tem miano ostrzeżenie od obywateli z prawego brzegu Narwi. W parę godzin zaś później major Langfort, stojący w Nieporęcie, „w podobnej“ był „obawie“, gdyż na lewym jego skrzydle, wdół rzeki „pod Dębem“, „bez mostu dla mialkości wody łatwo przeprawić się“ mogli Prusacy, a tuż koło Zegrza, naprzeciw placówki w Zagrobach, zaczęli robić baterję. To też pułkownik de Rottenburg, dowodzący na tym odcinku, pchnąwszy do Zegrza i Pułtuska setkę żołnierzy i chłopstwo okoliczne pod ekonomami, pisał do Orłowskiego: „Krytyczna aż nadto ta sytuacja z naszej strony, jeżeli posiłku prędkiego w armatach ciężkiego kalibru z Warszawy nie dostaniemy... z należącymi ludźmi i amunicją, gdy nigdzie a osobliwie w Pułtuskowi artylerzystów nie masz i z rekrutami mało co robić można, gdy jeszcze w ogniu nie byli“.

Orłowski wysłał z pomocą małe oddziały z podpułk. Komarnickim i Boguckim i z majorem Czakiem, ale 17 czerwca²⁾ był pod wrażeniem doniesień, że ostat-

¹⁾ „Ci niedobitki mają fur naszych nieszczęśliwych rolników wielką liczbę, niewolników z kobiet i z chłopców młodych... w Ciechanowie po kilka złotych ludzi przedawali“.

²⁾ Jego list z tego dnia do Sierakowskiego.

niej „nocy Prusacy, postawiwszy most pod Pułtuskim, przedarli się już na tę strony Narwy“ i że również „od Młocin i od Grójca, po ruszeniu się dalej korpusu wicebrygadiera Dąbrowskiego“, Warszawa jest odsłonięta. A nadomiar odbierano mu komendę Sierakowskiego, której chciał użyć „dla strzeżenia przystępu nieprzyjacielowi“ na lewym brzegu Wisły. Musiał też czynić odpowiednie przedstawienia Najwyższemu Naczelnikowi.

Pod ich wpływem a zwłaszcza wieści, według których Dehrfelden, po przegranej Zajęczka pod Chełmem, posuwał się ku stolicy w sile 12 tysięcy, Kościuszkowi 20 czerwca wydaje już tylko rozkazy zmierzające do obrony Warszawy, i zlecał „nad posterunkami wszystkimi nad Narwią stojącymi oddać... niezwłocznie komendę generałowi-majorowi Cichockiemu, potrzebną opatrzywszy go instrukcją, aby wszelkimi sposobami nieprzyjaciela wstrzymać“ i zabezpieczyć komunikację z Litwą. Raporty odbierać miał nie tylko Orłowski, ale miały być przesyłane i wprost do N. Naczelnika, który sam chciał frontem tym się opiekować. Narazie jednak, zamiast wielkiej akcji zaczepnej, takie drobne zalecał wybiegi: „...Trzeba nam się starać o osłabienie Prusaków przez dezercję. Umyśliłem do tego sposób, a to by wydrukować kartki, na którychby napisano było po niemiecku i po polsku, że każdy dezertor pruski, który przejdzie do nas, odbierze cz. zł. 1 tudzież wolność czy służenia w wojsku, czy zostania w kraju, że im nawet grunta rozdawane będą“. Świstki te miałyby być rozrzucone przez placówki i strażę.

Zaburzenia, których widownią stała się stolica u schyłku czerwca, osłabiając rząd, tem bardziej odbierały nadzieję energiczniejszych jakichś działań.

V.

POŁOŻENIE NAD NARWIĄ W II POŁOWIE CZERWCA.

Szczęściem, dość pomyślnie układały się sprawy na froncie nadnarwianym. Jego najbliższy stolicy odcinek objeżdżając, podpułkownik XIV regimentu, Grzegorz Komarnicki, przesyłał 17 czerwca z Wieliszewa wiadomość, że w Zegrzu „zastał największą spokojność“ i że wszystkie alarmy z poprzedniego dnia i ostatniej nocy „były fałszywe“, z winy stojącego tam na czatach, a źle się orientującego porucznika Waligórskiego z XVI pułku. „A rzecz tak się miała: że woluntariusze z komendy Kwaśniewskiego, przeprawiając się pod Pułtuskim przez Narew, zabierali konie z pastwisk z tamtej strony; Prusacy ich spostrzegłszy, rzucili się na nich, konie odebrali, jednego z wieśniaków zabili, drugiego z woluntariuszów ranili i konia jednego z tychże zabili, a zapędziwszy się za temi aż za Narew, wioskę jedną zrabowali, jak... mówiono, Popławy, — stamtąd wrócili się nazad i dotąd zupełną spokojność zachowują“. Ten raport pocieszający uczynił major Langfort, niemniej domagając się wzmocnienia komendy swojej w Nieporęcie, która przez kapitana Mientę „żałowała, iż całe tam niema wygody, gdyż i chleba kawałka niema“. Komarnicki godził się, by mu przydzielić dwie armaty i część z oddziału dwustu ludzi, wyprawionych z Warszawy z regimentu XVI i już znajdujących się w Radzyminie, gdy druga część także z dwoma działami miałaby udać się nad Bug do Kuligowa, „w stronach około“ którego zresztą „do tego momentu żadnego Prusaka“ nie sygnalizowano. To też zdaniem Komarnickiego, wobec wyjaśnionej sytuacji „rekwizytów w Jabłonny, które miały być odesłane do Pragi..., nie należałoby odsy-

łać". Również uspokajająco brzmiała relacja Boguckiego z pod Radzymina, który stanął tam na noc 17 czerwca, wymaszerowawszy z Pragi „około godziny dziesiątej z rana... z bataljonem, czterema armatami“, a piąta doszła go w drodze. „Dotąd — donosił 18 czerwca — podług raportu przez Im. Pana Langforta czynionego, posterunki wszystkie aż do Pułtusk objeżdżającego, nie mamy nic niebezpiecznego. Wieść o przeprawie, na tę stronę Prusaków jest mylna, i w żadnym miejscu począwszy od Nowego Dworu aż pod Pułtusk nie zgadza się z raportami do Warszawy przesłanymi“. Groźna była tylko wiadomość „o sukursach i armatach z Grudziądza iść mających“, którą „śledzić przez użycie szpiegów“ przedsiębrał Bogucki, ograniczony zresztą w działaniach dla zupełnego niedostatku jazdy.

W ciągu doby następnej powtórzyły się alarmy, i major Langfort znowu żądał sukursu ¹⁾, ale pułkownik de Rottenburg przypisywał to zaczepkom ze strony polskich komend, które „tylko daremnie prochu kosztują“. Mając do 600 rekrutów u spływu Narwi, skarżył się ²⁾, że „przy ustawicznych niespokojnościach nigdy nie potrafi regiment swój uformować“. Orłowski przyznawał mu rację i okólnikiem z 20 czerwca zalecał „wszelkim kómdom nad Narwią stojącym

¹⁾ Według jego raportu (zapewne z Zagrobów naprzeciw Zegrza), w nocy z 18 na 19 „Prusacy naszych alarmowali i mocno ognia do nich z armat wysypali, a to dlatego, że statek polski przy naszej strony lichtował“. Wysłany z Góry podpułkownik z 50 ludźmi miał „ordynans tak długo tam zabawić, póki pokój i porządek“ w zupełności nie zostanie przywrócony.

²⁾ Z Góry 19 czerwca przez kapitana Zeydla, który zarazem miał domagać się przysłania amunicji i „asygnacji na rekruty“, którzy „mają się znajdować jeszcze do 300 w ziemi nurskiej“.

i naprzeciwko siebie Prusaków mającym, pod surową karą, ażeby próżno nie strzelali, niepotrzebnego alarmu sami nie czynili, Prusaków sami nie zaczepiali, ale na posterunkach swoich trzymali się na baczności zawsze... strzegąc się nie dać się podejść przez nieprzyjaciela.“

Nie był za tą jedynie odporną i bierną taktyką Kwaśniewski, chociaż zziąjany uganianiem od dziewięciu niedziel na froncie mil ośmnastu i zawiedziony w nadziejach zastania pomocy w Popławach. W raporcie, datowanym z pod Pułtusk rankiem 18 czerwca, takim odzywał się językiem: „...Nie wiem, czy to nie jest grzychem, że odpędzam nieprzyjaciela. Już nieraz grassowanaby była ziemia nurska i łomżyńska, gdybym nie odpędzał nieprzyjaciela. Ileż to już razy...donoszę..., że trzeba sukursu, a przecieć od Kuligowa ja jeden sam tylko aż po samą Ostrołękę ścigam Prusaka. Zawsze zaręczam honorem i życiem, że to tylko majaki pod Sorockiem i Zegrzem, a całą potęgą są między Pułtuskim i Ostrołęką... Doniosłem stopniami te prawdy, jakie się odkrywają, że chcą Prusacy zupełnie opanować puszcze ostrołęckie, nowogrodzkie i inne, czyli to dla rejterady do starych Prus, czyli dla opanowania Kurpiów i postrach rzucania po sam Bug. Zawsze pozycja ich będzie dobra, jeżeli nie zapobieżemy. Były momenta szczęśliwe w malenkiej liczbie uprzedzić odebranie Kurpiów. Trzeba większej siły, można i teraz. Flanka się odbierze Prusakom, gdy nasze puszcze będą, i można popłatać tym sposobem nieprzyjaciela, bo o stare Prusy ulękniomy nie wiedziałby, gdzie się ma obrócić. A tak i Płocko same oswobodziłoby się z rąk nieprzyjaciela. ...Co do Popław, osim mil z piechotą maszerowałem 10 godzin i wczoraj w nocy przyszedłem pod Pułtusk. W poniedziałek Prusacy odważyli się przeprawiać o godzinie

czwartej i już 200 piechoty przeprawili się przez Narwę. Pięćdziesiąt razy dali z harmat Prusacy. Cuda naszego Boga, czterdziestu moich konnych dzielnie im się oparli i odpędzili ich z brzegów Narwy. Naszej straty jeden koń od armaty zabity i żołnierz podstrzelony. Trupów pruskich 9, a ranionych to nie wiem jaka liczba. Mają szpiegów odrodnych Polaków, donieśli im, że ja jeden włóczę się wszystkie pozycje ratować. Dowiedzieli się, że ja byłem pomocą Ostrołęki, że ja im odebrałem kępę pod Zbeninem, skąd suchą nogą szukałem za Narwią Prusaków, przeto pomiarkowali fałszywe armaty na baterji w Popławach, przez co wnoszę ich odwagę przeprawiania się do Popław. Co do mnie, stoję ukryty i przygotowany do boju, ale ostrożnych Niemców wątpię, żebym się dzisiaj doczekał... Sam domyśliłem się przyść do Popław. W ten moment miasto Ostrołęka z płaczem przysyła, abym szedł do nich napowrót¹⁾“...

Tymczasem podpułkownik Karol Krzywda Bogucki i major Czaki, wysłani dla ubezpieczenia kraju, w widłach Narwi i Bugu, 19 czerwca stanęli obozem pod Popowem, gdzie otrzymali raport, że „w Zagrobiecach Prusacy aktualną rozpoczęli kanonadę i nie fałszywy alarm, bo mając prom pod zasłoną ognia

¹⁾ W dalszym ciągu: „Ochotnika dwieście koni pan Mołodecki obiecał się do mnie przyść. Racz Pan choć jemu dać rozkaz, aby tymczasem Pułtusk obserwował. Bo pospieszyć muszę do Ostrołęki... Żołnierz, którego już mam z teraźniejszemi rekrutami do 600 ludu, bez koszul i butów, cuda, że się trzyma nagi i głodny... Z Ostrołęki... donosiłem o pospolitem ruszeniu, że było do dwóch tysięcy ludu, jednak, gdy strzelali Prusaki, poszli w rozsypkę. Są podobne do owiec, aż obaczywszy żołnierza mego, żem oswobodził miasto, wrócili się nazad. Tak się i na Popławach stało, 100 chłopów spędzonych, usłyszawszy wystrzał harmatny, pierzchnęli w las“... Por. Korzon: *Dzieje wewn.* VI 154.

armatniego, przeprawiać się chcieli¹⁾, lecz odpowiadające z baterji naszej armaty przeprawy nie dopuściły“. Nie tam przecież wdół Narwi, ale w górę do Popław podążyli z dwiema armatami (sześć- i trzyfuntową) oraz z 40 piechoty, aby zluzować Kwaśniewskiego. Przed jego odejściem na obronę Ostrołęki zgodzono się, by wspólnymi siłami przypuścić do Pułtuska pozorny atak i odstraszyć nieprzyjaciela, który według doniesień szpiegów chciał w miejscu tem się przeprawiać. Rankiem 20 czerwca „stokilkadziesiąt wolontarów z lewego skrzydła ponad lasem ku rzecę Narwie ciągnącym się pokazywało“, z prawego zaś „piechoty Kwaśniewskiego ze 300, w tyle których pikiniery i kosonierzy“. „Kosonierzy z pod górki za baterją rozciągnięci i zawsze między sobą przechodząc się, ukryte udawali wojsko, na czele których był komendant Młocki“. „Tak więc (raportował Bogucki) uformowawszy wojsko, kanonadę rozpoczęliśmy, lecz z ręcznej broni nie dawali ognia, ale podchodzili z ostrożnością ku przewozowi i promom zbitym. Armaty nasze odzywały a nieprzyjacielskie odpowiadały naszym, potem nagle przestaliśmy strzelać i w innym miejscu formować fleszę, zobaczywszy, iż nieprzyjaciel na polu mając gotową baterijkę, ogniem armatnym krzyżował; bili więc z armat nieustannie, a my uciszywszy dla menażu strzelanie, konnych ochotników wpław wysłaliśmy, którzy uganiając się za Prusakami dwóch ubili i konia jednego, a piechota Kwaśniewskiego, zobaczywszy zewsząd przybyłą kawalerją, cofać się niby poczęła“. Maszerując śpiesznie ku północy pod Ponikwę, niby w zamiarze próbowania tam przeprawy przez Narwę, Kwaśniewski ściągnął na siebie uwagę

¹⁾ Naprzeciw Zegrza. — „Kul 58 w baterji znalezionych, a więcej sta razy ognia dali bez uszkodzenia jednak żołnierzy“.

nieprzyjaciela, aby zapadłszy w lasy, zwrócić się z kolei ku Ostrołęce. — Nie był przecież zadowolony. „Co do mnie — pisał do Orłowskiego 21 czerwca z obozu pod Obrytem — ja chciałem koniecznie Pułtuska dobyć, lecz podpułkownik Bogucki oświadczył, iżby się to sprzeciwiało rozkazom Pańskim“.

Zapędy atakujących hamowała także nieświadomość, z jaką siłą mają do czynienia. Dopiero nocą jeden z mieszczan pułtuskich doniósł Kwaśniewskiemu, że generał Wildau 18 czerwca z przeważną częścią załogi odmaszerował ku Ostrołęce, „że piechoty wszyskiej było tylko w Pułtusku najwięcej 200, a z posterunków, co się ciągną ku Ostrołęce, na pomoc pośpieszyło półtora konnych¹⁾“.

Utraconej pod Pułtuskiem sposobności przełamania kordonu pruskiego szukano gdzie indziej. Nastąpiło w tej mierze porozumienie między Boguckim, Czakiem i Kwaśniewskim. Pierwszy z nich tak je przedstawiał w raporcie z 21 czerwca: Nieprzyjaciel, oszukany udaną z dnia poprzedniego akcją, „najmocniejsze u Pułtuska będzie miał posiłki ściągione, a posterunki swoje osłabi, a zatem otworzy się sposobność do przeprawy za Narew. Na naleganie trzech powiatów... układ... z całym obywatelstwem ziemi nurskiej, ostroskiej, kamienzykowskiej uczyniony, którzy wszyst-

¹⁾ „Armat dwie, jedna w ogrodzie, ta już była miejscowa, druga na zamku ośmioletowa, ta była przeciagniona do miejsc potrzebnych wystrzału“. Z tą relacją por. *Wiadomość historyczną miasta Pułtuska ułożoną staraniem Wincentego Hipolita Gawareckiego* (w Warszawie 1826) str. 25—6. Tam to ostrzeliwanie zanotowane pod 23 czerwca z uwagą: „że Prusacy bagaże wyprowadzili z miasta do marszu, i wszelką zostawioną łatwość w przeprowadzeniu się na tą stronę Polakom, lecz ci, przewidując dalsze dla miasta smutne wypadki, wstrzymali się od przeprawy“. Por. także Boyen: *Erinnerungen aus dem Leben... v. Günther* 21—2, Treskow 108.

kiemi siłami pomagać ofiarują się, gdy chcąc nie mogą dalej wojska wyżywić, które w ich okolicach zawsze stojąc, z chleba wyżulo. Przeprawy wszystkie zrewidował Czaki, major, baterje, flesze i inne sposoby, jakie tylko być mogą zasłoną w czasie przeprawy, już ułożone, plan wiadomy Kwaśniewskiemu, podług którego tak ja jako i Kwaśniewski awansować w dniu jednym, to jest we wtorek (24.VI) do dnia, będziemy. Faszyny tną i wiążą, koły cioszą, ludzie z łopatkami, z siekierami są już ułożone, w momencie przeprawy baterje robić będą, a my zaczniemy podług planu alarmować fałszywym atakiem Zakroczym, Pułtusk, Serock, Zegrze, Ostrołękę, a przeprawę między temi miejscami uczynimy pod zasłoną armat, promów kilka już mamy w gotowości, w miejscach ukrytych, ludzi zdatnych i do przeprawy sprawnych, tak iż w momencie opanować będziemy mogli Serock i Zegrze i staniemy przy pomocy Boga panami przeprawy i brzegów narwianych. Pułkownik Kwaśniewski w dniu tym w kilkaset piechoty, armatami 2-ma, ochotnikiem konnym i do 1500 kosonierów z pieszymi pikinierami wejdzie dwoma miejscami w Kurpie i starać się będzie opanować Rożan, awansując swą kolumnę w równym położeniu z nami“. Pierwszy miał przeprowadzić się major Czaki ze stem piechoty i z dwiema armatkami nocą z 23 na 24 czerwca, opanować baterję w Serocku z tyłu i, obsadzając las, przeciąć komunikację z wsiami Dzierzyminem, Pogorzalcem i Karniówką, w których stała kawalerja pruska. Następnie według tego planu podpułkownik Bogucki przewiózłby piechotę i armaty między Zegrzem i Serockiem, a ochotnicy konni przeszliby wpływ. Wkońcu już pod osłoną dokonałaby się łatwo i przeprawa kosynierów i pikinierów, których liczono na 6 tysięcy. Tych ostatnich można było spodziewać się nawet więcej, skoro przyobiecały „do

tej operacji: powiat nurski 4000, powiat ostrowski 3000, powiat kamienicki 4000. Nadto prócz prowiantu i furażu miały na 23 czerwca dostawić kilkuset ochotników konnych. To też Bogucki zaręczał Orłowskiemu, że „nie żywością żadną zdjęty, bo ma majątek w ziemi nurskiej i w Warszawie żonę i dzieci, ani na własnem gruntując się zdaniu“, lecz zgodnie z żądaniami „wszystkich“, doradza „profitowanie z nieprzysposobienia nieprzyjacielskiego“. I w tym celu domagał się pomocy w artylerji i amunicji (dla przewiezienia której Młocki, komendant ziemi warszawskiej, posłał zaprzęgi i eskortę) i prosił „o uniwersały najpóźniejsze do pospolitego ruszenia i deklaracje dla poddanych uciśnionych, o kosy i piki... i strzelby dla umiających strzelać, którym wszystko nieprzyjaciół z rąk wydarł“. A co najważniejsza, trzeba było ordynansu dla Rottenburga, aby „z całą swoją siłą... pod Zegrze podciągał“ i „ażeby z wojska jego trzecia formować się mogła kolumna“, za przydaniem pospolitego ruszenia ziemi warszawskiej. Tak po „uspokojeniu garstki nieprzyjacielskiej“ „kraj ten odsłoni się, oraz nie dopuści się amunicji i armat, które mają iść z Grudziądza do komend pruskich“.

Również major J. N. Czaki miał „ufność w miłosierdziu Pana Boga“, że zamiarowi i usiłowaniom tym pomoże, a ze swej strony (z obozu pod Popowem 21 czerwca) dopraszał się tylko, „aby 12-funtowa do tak ważnej operacji armata mogła być nadesłana dla sięgania dalszego nieprzyjaciela, i kanonierów aby ze czterech dobrych“, „oraz aby na trzy dni dla przewodnictwa młodzieży obywatelskiej i zapalenia w nich chęci dalszej przez dobre onychże zażycie i rozporządzenie... dla wprawienia, ile w pierwszym razie potykających się, regularną jazdą chociażby dla naczelnictwa z sześciudziesiąt osób złożoną, wesprzeć“. Także

Kwaśniewski w raporcie z tegoż dnia domagał się zasilenia go parąset piechoty regularnej i armatą, aby mógł wkroczyć za Narew kolumną znaczną, wobec skupienia się Prusaków w przeważnej liczbie pod Ostrołęką i po obu jej flankach od Tykocina i od Rożana i Makowa. Potrzebował też koniecznie „oficerów choć kilku, którzy znają naukę wojskową“, gdyż „ani podobna, aby osobą swoją był“ wszędzie, a bez dobrej komendy „pospolite ruszenie czyli ochotniki są jedno niczem“.

Ten plan przedarcia się przez kordon pruski w dniu 24 czerwca nie urzeczywistnił się, zapewne wskutek hamujących rozkazów komendy stołecznej¹⁾ i zmiany w dowództwie na froncie. Z obozu pod Ostrołęką 25 czerwca o trzeciej z rana datowany jest ostatni z tej serii raport powinien Kwaśniewskiego, przesłany Orłowskiemu. „Pospolite ruszenie — donosił — jest pod Ostrołęką może do dwóch tysięcy, lecz bez broni, spisy i kosy. Tyleż narodu zgromadza się i pod Popławę. Przyjechało obywateli kilku do obozu mojego dystyngowanych z żądaniem, abym nieodłącznie był z niemi. Na fundamencie uniwersału naszego Naczelnika rozpacz do ust tych obywateli podawała utyskujące wyrazy, że nie przechodziemy Narew oswobadzać współbraci, którzy za najmniejszym ratunkiem przystąpiliby do aktu narodowego“. Gdy „komendanci pospolitego ruszenia dali sobie hasło“ 26 czerwca przejść za Narew, Kwaśniewski im przełożył, „że przeprawa pod Ostrołęką, chcąc, aby była skuteczna, trzeba do Zegrza, Sorocka i Pułtuszka przypuścić atak z przeprawą kilka godzinami poprzedzający“. Domagał się w tej mierze rozkazu z Warszawy i skar-

¹⁾ I tom księgi „ekspedycji ordynansów“ urywa się na 21-VI 1794 (№ 968), II brak w zbiorach ś. p. H. Mańkowskiego.

żył się na upośledzenie swojej komendy¹⁾, na lekceważenie jego przedstawień, dawanie posłuchu raczej Niemcowi Rottenburgowi niż jemu, „co słowo prawdy szacuje więcej życia“.

Tymczasem bardziej odległe, mniej wskazaniom stołecznym podległe oddziały na Podlasiu już śmielsze podjęły działania. Generał ziemi bielskiej w tym celu a w myśl zleceń N. Naczelnika²⁾ uzupełniał swój korpus domagając się od Wydziału wojkowego zasiłków w broni, obmyślenia funduszków i pozostawienia mu kantonistów, przeznaczonych do Warszawy. Odebrawszy zaś raport od Romiszewskiego, porucznika jazdy podlaskiej, „z patrolem nad granicę pruską do Goniądza wysłanego“, o pomyślnej utarczce, stoczonych przezeń pod Osowcem wśród moczarów po drugiej stronie Biebrzy, ale zarazem „o zbieraniu się większej siły w tem miejscu wojską pruskiego“, wysłał 16 czerwca „sukurs z dwóch armat, czterdziestu kawalerji, stu

¹⁾ „Kilka razy raportami upraszałem, aby do tego pułku lustrator zjechał, a zobaczywszy, że jest regularnym, ludzkość ściągnęłaby uwagę na ich niedostatek. Pisałem, że krew płynie z nóg boso maszerującemu żołnierzowi w upały, że od dziewięciu niedziel ten pułk bardzo dobrze usłużył się ojczyźnie... a przecieć na potrzeby konsyderacji nie zyskuje. U siebie to zostawiam, bo chcąc ich los odkryć ta szlachetna energja ostyglaby“.

²⁾ Respons generałowi majorowi Karwowskiemu. Raport WMC Pana odebrałem; plan wystawienia pułku jazdy, dwóch bataljonów strzelców i dwa bataljony pikinierów przyjmuję, ale chcę, ażeby kawalerja była na dobrych koniach, strzelce zaś celnie umiejący strzelać i niebawnie dokompletowani; broni dla strzelców użyj WMC Pan obywatelskiej, biorąc za kwitami, zaś po broń dla infanterji i po pieniądze na utrzymanie zwerbowanych przez niego korpusów udaj się do Rady Najwyższej do Warszawy, a ta broń obmyśli i pieniędzy funduszowych ziemi bielskiej w ręku Branickiej, kasztelanowej krakowskiej, złożonych, udzielić salvo calculo zaleci. Staraj się WPan ile możliwości

dwudziestu jeden pikinierów i stu siedmiu strzelców złożony“. Co więcej, postanowił w dwa dni później wyprawić tam „majora Rolzberga z trzema kompanjami, ...końcem zapobieżenia posuwaniu się Prusaków i sam wkrótce chciał się w tę stronę udać z całym korpusem“. O wyniku tej akcji społecznie powiadomiona została publiczność¹⁾. W raporcie, datowanym pod Radziłowem 27 czerwca, podpułkownik Tadeusz Niewiadomski doniósł, że odebrawszy 22 tego miesiąca w Tykocinie wiadomość o zagrożeniu Goniądza, poszedł tam i zasilając się po drodze pospolitem ruszeniem i ochotnikami, dalej na Osowiec, Klimaszewnicę i Wąsosz ku Szczuczynowi. Po odparciu dragonji i bośniaków, powstańcy „cofnęli się do Radziłowa, dążąc do Wizny dla złączenia się z drugą kolumną“. Ta, według sprawozdania majora Rolzberga, w sile 100 strzelców, 34 głów kawalerji, 1 kompanji regimentu XVIII, 200 pikinierów województwa podlaskiego, jednej armaty trzy-

napadających Prusaków swoją komendą odpierać, a gdy okoliczność pozwoli, onych napadać i bić. Fortragi, o których mi WPan meldujesz, mogły się u mnie zarzucić, że zaś na mocy patentu masz WPan moc nominowania oficerów, przeto, których wybrałeś, niech czynią służbę oficerską, a ja za nadesłanym fortragiem patenta onym nadeszlę. Co się zaś dotyczy oficerów od regimentu fizyljerów, których WPan w swoim regimencie mieć żądasz, ja chcę wiedzieć, czy oni do innego nie są rejmentu zańmówieni i czyli to z ich wolą zgadza się. Szlachtę ziemi wiskiej, którzy dezerterów pruskich zagranicę wydali, masz WPan natychmiast aresztować i do Rady Najwyższej do Warszawy odesłać. Względem przykrości, jakie WPan od Komisji Porządkowej bielskiej ponosisz, udaj się do tejże Najwyższej Rady w Warszawie, a ona zaradzić temu potrafi. Dan w obozie na Lipowem Polu dnia jedynastego czer. 1794 roku. T. Kościuszko. (Wypis z protokołu czynności wojsk.) Por. Korzon: *Dzieje wewn.* VI 152.

¹⁾ *Gazeta Wolna Warsz.* z 5 i *Korr. nar. i zagr.* z 8 lipca. Por. Treskow 108—9.

funtowej i pospolitego ruszenia powiatu zambrowskiego przeprawiła się nocą do Wizny, gdzie obywatele uczynili akces do powstania. Podjazdy stwierdzały usuwanie się nieprzyjaciela z linii Stawiski — Dobrzyjałowo — Piątnica. Koło tej ostatniej miejscowości jedynie doszło do żwawszej utarczki. Major Preuss na czele kompanji fizyljerów i szwadronu bośniaków odparł tam, 25 czerwca pod wieczór, atak nieopatrznie prowadzony przez rotmistrza Świderskiego z pospolitem ruszeniem od Łomży¹⁾. Wieść o tem niepowodzeniu zapewne stropiła Niewiadomskiego i Roltzberga tak, że nie oddalając się od Narwi czekali w Wiźnie na Karwowskiego.

W takim stanie były rzeczy, gdy w te strony przybywał objąć zwierzchnią komendę generał Cichocki.

VI.

KOMENDA CICHOCKIEGO.

Jan August Cichocki liczył sobie wprawdzie 33 lata służby, ale pełnił ją dotąd głównie w administracji. W dobie Sejmu Konstytucyjnego wyrażano mu kilkakrotnie uznanie za „ciągle onegoż prace przy opatrzeniu wojska“, a po ustanowieniu komisarjatu general-

¹⁾ Według spólczesnej relacji niemieckiej (Treskow 108-9) sukces to był znaczny, 860 piechoty polskiej szturmowało szaniec a około 200 jeźdźców przedzierało się od tyłu. Przywitani ogniem 70 piechurów pruskich, Polacy uciekli w popłochu. Stratę ich liczono na 150, z czego 40 poległych i 18 w niewoli. Według wiadomości, zebranych przez gen. Cichockiego w Łomży 4 lipca, „rotmistrz Świderski, 30 koni, 40 piechoty wolonterów, po wyprawie niepomyślnej przeciw ordynansowi za Narew z pospolitem ruszeniem uczynionej i na zasadzkę wpadłszy, do 7 zabitych, jak mówią, a 9 w niewolę wziętych było, ruszył bez ordynansu i ku Bugowi pomaszerował“.

nego został jego dyrektorem. Użycie go na froncie nadnarwiańskim tłumaczy się jednakże jasno. Nie miał doświadczenia wojennego, lecz tego brakowało w ogólności armji insurekcyjnej. Znał natomiast teren tamtejszy, bo długo był stacjonowany ze swymi fizyljerami w Białymstoku. W przededniu kampanji r. 1792 projektował formację 9.000 strzelców z ekonomij królewskich, a świeżo z Mokronoskim układał plan przedarcia się w puszcze kurpiowskie. Zdawało się więc, że lepiej niż kto inny odpowie zadaniu¹⁾.

Dnia 21 czerwca otrzymał od Orłowskiego rozkaz — korpus „udzielny“, który zaledwie był objął i z Błonia przeprowadził za Pragę²⁾, zdać zpowrotem Sierakowskiemu, za jego przybyciem do obozu, a sam zatrudnić się „komendą generalną pobrzeża Narwi“³⁾. W cztery dni później ruszył w drogę, ze zwykłą mu gorliwością starając się wywiązać z nowych obowiązków. Jego relacje z objazdu frontu są ciekawe ze względu na pewne szczegóły, ale spólczesne zdarzenia wykazywały i jego mylną ocenę ludzi i jego niezdolność do pokierowania wypadkami.

Zwiedził najpierw odcinek ujścia Narwi od Nowego Dworu do wsi Góry. „Całe nadbrzeże zarosłami i drzewem okryte (donosił w pierwszym z zachowanych raportów)⁴⁾, gęstemi pikietami osadzone z lek-

¹⁾ Boniecki III 146, *Przegląd hist.* XVIII 84—9, *Rocznik Tow. hist. lit. w Paryżu* r. 1866 (ze wspomnień Kniaziewicza), *Bibl. Warsz.* 1911 IV 250, 253 (pam. M. Starzeńskiego), *Vol. Legum.* IX 198—200, Korzon: *Dzieje wewn.* passim.

²⁾ Według instrukcji z 18 czerwca miał działać pod Mokronoskim, zapewne przeciw Dehrfeldenowi.

³⁾ Jest to ostatni (968) ordynans w dochowanej księdze *Expedycyi* w zbiorach ś. p. H. Mańkowskiego.

⁴⁾ Bez daty, zarejestrowany pod № 7; jest ich ogółem 8, ostatni ma № 51 (z 23 lipca).

kiej piechoty i huzarów do patrolowania; znajdują się brody na Narwi i coraz więcej będzie; ta strona opatrzenia i pilnej potrzebuje straży". Więc „ $\frac{1}{8}$ część pospolitego ruszenia aby stawało, ordynansował (jak najczęściej ze strzelbą i konnych)... Oddział zrobił każdemu komendantowi ziemiańskiemu, od którego miejsca do którego miejsca posterunki zajmować będzie. Egzercerunek masy zbrojnej, mianowicie na posterunkach będącej w marszu, ataku, retyradzie zlecił... Pułkownikowi Rottenburgowi wydzielił część od Nowego Dworu aż do Sierocka". Jego regiment zlustrował i znalazł połowę z niego „300 pod bronią półbataljonami frontem dobrze maszerujących i dość zręcznie palbą robiących, innych uspasabiających się", oddawał też należne „świadcstwo całodzienną prawie pracę pułkownika i oficerów, którzy w niedostatku unteroficerów sami prawie kaprałską przy dresowaniu rekrutów czynią powinność i podejmują tę pracę z największą chęcią za przykładem chwalebnym pułkownika". „Zalecił starać się i zachęcać na partyzantów i zbieranie ochotników, aby ich mógł wypuścić za Narew dla alarmowania i popierania powstania", i pełen dobrej myśli pośpieszył do Wyszkowa. Stąd 30 czerwca pisał o wysłaniu z drogi szpiegów ku Brześciowi i na Litwę „dla obserwowania armji rosyjskiej", ale spodziewając się, że „przepraw na Bugu chyba pospolite ruszenie Moskwie bronić zdoła", przeciw Prusakom obracał całą uwagę i wszystkie siły swoje. Liczył je w regularnym żołnierzu ledwie na półtora tysiąca¹⁾, którym trzeba było „na 40 mil biegu Narwi" podtrzymywać nieregularną obronę „i może z tej strony dla poparcia Karwowskiego ruszyć co",

¹⁾ 300 Rottenburga, 400 reg. XVI, „nieostrzelanych swoich do 200 strzelców i 600 Starzeńskiego w Podlasiu, tychże jeszcze uzbrajanie w robocie".

gdyż właśnie dowiedział się o jego wejściu w kordon pruski. Zaczem szukał sposobów wzmocnienia się, pisał do Komisji Porządkowej ziemi drohickiej o partyzantów, by „ich od Mielnika w Prusy a raczej w kordon wyprawiać stosownie do woli Naczelnika", i „do Kurpiów trafiał różnemi drogami", postarawszy się o wykaz „księży, wójtów, jurystów, którzy mają związki z nimi", w nadziei, że „gdyby Bóg dał co w Kurpiach zrobić, toby do kilku tysięcy przybyło strzelców". Dlatego żądał dostania z Warszawy amunicji i broni w kierunku Brańska. — „Urządziwszy obronę" Narwi „aż do Kunina", wioski leżącej na południe od Rożana blisko ujścia Orza, śpieszył do Ostrołęki. Tam „zastał wszystko w największym zapale przejścia przez Narew i atakowania Prusaków", a rozejrzawszy się przez dwie doby w położeniu, 2 lipca przesyłał Orłowskiemu do zatwierdzenia plan „wyprawy do Kurpiów ostrołęckich i kupiskich¹⁾". Najpierw zabezpieczał Ostrołękę swoimi strzelcami, oddziałem rotmistrza Świderskiego²⁾ i ochotnikami oraz pospolitem ruszeniem z okolicy. Następnie z komendy Kwaśniewskiego i formacyj podkomorzego nurskiego chciał utworzyć korpusik w sile 1222, tak pieszych jak konnych, z 4 armatami bataljonowymi (dla bronięcia zasieków w ostępach dawnych, gdzie ongi stawiano opór Szwedom). Pod wodzą podkomorzego Zielińskiego i od Rady Najwyższej umocowanego ob. Wiszowatego,

¹⁾ Kupiski, siedziba starosty łomżyńskiego.

²⁾ Ten wszakże nie usłuchał ordynansu. *Korrespondent nar. i sagr.* z 8 lipca doniósł o nim, że onegdaj w Warszawie prezentował swoją komendę, liczącą do 300 pieszych i konnych z armatkami. — Jako „major wykomenderowany przez N. Naczelnika za zbieraniem siły zbrojnej", 12 lipca w Warszawie zwrócił się do Orłowskiego o tysiąc ładunków, „gdy przybliżając się ku granicy pruskiej i krążąc za werbunkiem pomiędzy nieprzyjacielem" („Woyskowe różne" № 105).

miała „ta wyprawa ruszyć aż za upatrzoną, zręczną porą i sposobnością, jak najsekretniej“ przedostając się w bliskości Karwowskiego, którego komendy stały w Wiźnie, Jedwabnem i w okolicy Kolna, tak aby „unikając boju, przesunąć się mogła w puszcze“, a „jeżeli by była atakowana lub znalazła zawadę z Prusaków na drodze, iżby od Karwowskiego mogła być zaraz wspartą“. Przedarłszy się w głąb puszczy, każdy z dowódców miał „sobie powstanie robić“, wpadać nieprzyjacielowi na tyły i urządzać wycieczki w Stare Prusy. — Dla uprzedniego porozumienia się z Karwowskim ruszał Cichocki nazajutrz „raniutenko“ do Wizny, aby stamtąd dalej biec w Podlasie zaciągać do swego pułku fizyljerów i wyszukiwać partyzantów. Prawie nie sypiał, przekonywając się, ile „trudniej obywatelami jak żołnierzem władać“.

W dalszej drodze z Łomży 4 lipca raz jeszcze przedstawiał, jako wszystkich sił potrzebuje, żeby w szachu trzymać Prusaków: „Od Nowego Dworu aż do Sierocka zabezpiecza nadbrzeże Narwi pospolite ruszenie ziemi warszawskiej zawiślane i z linjowego wojska pułkownik Rottenburg; od Sierocka pospolite ruszenie powiatu Kamieńca Mazowieckiego, z linjowego wojska podpułkownik Bogucki z komendą 400 głów, mają 12 nadnarwianych posterunków; od Kunina aż do Grodziska powiat ostrowski i nurski; od Grodziska do Łomży ostrołęcki i łomżyński, w Ostrołęce z linjowego wojska kapitan Forestier z 95 głów strzelców, strzelcy i konnica z milicji Księstwa Mazowieckiego generała Zielińskiego, w Łomży z linjowego wojska kapitan Leśniewski z komendami kantonowemi od regimentu gwardji, regimentu 15-go i 16-go, ogółem głów 82, którym dołączył strzelców z kapitanem Gąsowskim z regimentu 15“. Kwaśniewskiego wreszcie wypadło pchnąć z pomocą Karwowskiemu, który bez rozkazu

zwierzchności ruszył za swoim ordynansem bataljon Krasińskiego, na posterunku w Goniądzu i Tykocinie stojący (gdy dwa bataljony tegoż pułku zostały odkomenderowane do Sierakowskiego), ruszył kawalerję narodową brygady Ożarowskiego z Bielska, oraz mniejsze oddziały z pułku 3-go i 5-go, tudzież kosynierów i kantonistów ziemi bielskiej i, „przeszedłszy za Biebrzę, stał w Stawiszczach i Szczuczynie“. Jednakże wobec wiadomości, że Dehrfelden posuwa się z 10.000 prosto ponad Wisłą, a 4000 zwrócił ku Bugowi i że 1 lipca kozacy byli w Terespolu, oczekiwał Cichocki od Orłowskiego „rezolucji, czyli za zbliżeniem się Moskwy ma ściągnąć (z)za Narwi Karwowskiego i, zabierając linjowe wojsko, milicję i armaty z posterunku, cofać się za Bug pod Kuligowem“, czyli za Narwią czynić dywersję. A że „radby miał porę dystyngwowania się i okazania swojej gorliwości przeciwko Prusakom“, więc wysłał tylko „rekwizycją do generałów drohickiego, mielnickiego i liwskiego, aby z pospolitem ruszeniem jak najspieszniej ponad Bugiem stawali“, i zlecił Rottenburgowi, „aby podpułkownika Komarnickiego i ze dwóch oficerów wysłał dla uregulowania nadbużnego pospolitego ruszenia i urzędzenia należytego“, sam zaś dalej „biegł do Wizny, Tykocina i Bielska“, słodkimi kołyszając się nadziejami, że możnaby rozszerzyć powstanie i na ziemie, stracone w pierwszym rozbiórce. Od jednego z obywateli łomżyńskich, który świeżo był w Warmji, dowiedział się, „że pruskiego wojska na trakcie do Warmji mało zostaje, że rząd uzbraja lud w piki i pistolety, że Warmijacy, duchem dawno polskim tchnący, żądają przyjsca Polaków i mówią, że tej broni użyją na Prusaków“. „Jakby to było wybornie — dopisywał na marginesie powyższego zeznania, — gdyby można legion Niemców wedle myśli ks. Podkanclerzego wyprowadzić;

niech wiem, czy ten ochotnik przychodzi do skutku". Tymczasem zachwiała się sama linja obronna Narwi, dopiero co przezeń z taką uporządkowaną pracowitością, i u swej podstawy, właśnie z powodu sprzeniewierzenia się Niemców.

VII.

WALKI NAD DOLNĄ NARWIĄ W I DEKADZIE LIPCOWEJ.

Komendant odcinka u ujścia Narwi, Rottenburg, w parę dni po odebraniu instrukcyj od Cichockiego, 1 lipca razem z majorem Bubną i pułkownikiem ziemiańskim Woyną udał się na stronę pruską. Zrazu myślano, że wpadli w zasadzkę, ale wkrótce nie można było wątpić o zaszłem zbiegostwie. Ci cudzoziemcy, po Szczekocinach i Chełmie, uważali widocznie sprawę insurekcyjną jako już chylącą się do upadku. Obawiano się, by ich przykład nie pociągnął innych. Major Czaki ostrzegał: „Potrzeba z rejmentu 16-go Langforta, majora, Niemca, i majora drugiego z rejmentu 17-go jako zaufanych Rottenburga, przyjaciół i lancmanów... wyłączyć, gdyż mógł wziąć z sobą jednego majora Rottenburg, a drugiego zostawić dla komunikowania sobie wszelkich obrotów i siły; idzie tu o nas, idzie o wojsko, idzie o naród, a nadewszystko, iż jesteśmy w środku, gdy od Brześcia... strzec się należy¹⁾.” Jakoż zdawało się, że nieprzyjaciół, korzystając z udzielonych mu wiadomości o położeniu na

¹⁾ Zrazu rozeszła się pogłoska, że uszedł za Narew i major Longeaux. Dla wytłumaczenia tej omyłki i w interesach pułku a może i z ostrożności wyprawiony został do stolicy 6 lipca. — O zbiegach *Südpreussische Zeitung* (№ 2) mówiła oględnie w notatce datowanej z Poznania 4 sierpnia: „Heute hat man hier drey polnische Officiere eingebracht..., welche... gefangen worden sind“.

tym odcinku frontu zechce przedrzeć się przez słabą straż nadnarwianych zaporę, by nad Bugiem podać rękę Moskwie.

Obejmujący po Rottenburgu dowództwo na odcinku podpułkownik Komarnicki z obozu pod Górą raportował 4 lipca: „Ile możności mojej czynię ostrożność względem brzegu Narwi i, widząc potrzebę komendy linjowego wojska (w) Nowym Dworze, dnia wczorajszego wysłałem z jednym kapitanem 1 podporucznika, 2 unteroficerów i 40 ludzi, gdyż ze środy na czwartek (2—3.VII) Prusacy zaczęli strzelać na naszą stronę do Nowego Dworu; lud nasz pospolity po większej części pierzchnął, aż dopiero przed południem, gdy widział, że nic się nie stało, przecie się zeszedł; zaczęm spodziewam się, że przy żołnierzu regularnym będzie śmielszym.” — W tymże czasie Cichocki, chociaż bez dostatecznych wiadomości, z Łomży 6 lipca domagał się od Orłowskiego „zmocnienia posterunku nadnarwianego od Nowego Dworu aż do Zegrza, przynajmniej jednym jeszcze bataljonem i dwoma szwadronami (i) 4 armatami”, a nadto wysłania tam oficera artylerji i inżyniera „dla zrobienia szańców, w którychby stać mogło pospolite ruszenie i baterje dla sztrychowania.” Co zanim mogło się dopełnić, już 7 lipca na tym odcinku rozgorzały walki. Snadź powiadomieni, że baterja w Nowym Dworze z rozkazu Rottenburga usypana była bez armat, „Prusacy w myśli zepsucia onej, w sto kilkadziesiąt ludzi przeprawili się” przez Narew. „Zebrali się na odpór zbrojni pospolitego ruszenia obywatele. Porucznik Radziejowski, regimentu XVII, z 20 tylko ludźmi długo z ręcznej strzelby broni kępy, na której już byli Prusacy, i przy znacznej z armat kanonadzie odpędził Prusaków, lecz sam karłaczem śmiertelnie raniony w kilka godzin umarł. Obywatel Jański, porucznik pospolitego ruszenia,

w kilka koni pod sam brzeg Narwi za uciekającymi posunął się, lecz za wystrzałem 30 prawie Prusaków o 20 kroków od niego w krzakach ukrytych i postrzeleniem w nogę konia, wśród ognia cofnąć się musiał; Prusacy jednak nazad do swych się udali. Stracili Polacy w tej akcji porucznika i żołnierza żyda, który w regimencie dopiero ochrzcił się i mężnie się bronił; chłop zginął jeden, żołnierz raniony jeden. Z strony pruskiej, jak sami wyznali, gdy po wyjściu regimentu 17-go do miasta przeprawili się, zginął kapitan 1 i żołnierzy 5, a porucznik 1 raniony¹⁾. Równocześnie od strony Zegrza uderzył nieprzyjaciel siłą znacznie większą. Raport kierującego obroną, kapitana Kosseckiego, nie zachował się, a tylko uzupełniający podpułkownika Boguckiego, w którym liczbę poległych Prusaków podawał na około 40.

„Losem odparci zostali na dniu wczorajszym — donosił z Nieporętu 8 lipca — tą garstką żołnierzy pułku 16-go, jednak dziś, gdy zważem przeważną siłę nieprzyjaciela, bo sukursu samego z piechoty przybyło pod Zegrz kompanij 10, i coraz więcej przybywa, a gdy jeszcze podobnyż atak przypuszczony będzie, nie będziemy w stanie oparcia się sile nieprzyjacielskiej. Którzy, ujrawszy wprost kępy armatę naszą, rozumieli, że nam sukurs przybył, a ta armata na ten raz wzięta była sekretnie, cō ich przymusiło do rejterady, i tak o godzinie 9 wieczornej porze kanonada ustała“. Żądał pomocy, bez której niepodobna było

¹⁾ Według późniejszego raportu, z 9 lipca, za drugim po-
bytem w Nowym Dworze „znajdujący się z tą komendą oficerowie pruscy sami powiadali, że w akcji onegdajszej mają ranionego 1 kapitana i 1 gemejną. Ciz sami oświadczyli, że mają naszych pięciu ludzi z pospolitego ruszenia w niewoli; domyślać (się) można, że ci ludzie zapewne będą z parafji tarchomińskiej“. Por. Treskow 115-6, także Knoll 48.

już nietylko oprzeć się, ale nawet dokonać odwrotu „kilkuset ludzi, rozrzuconych po posterunkach w ciągu mil przeszło czterech“. — Posiłki „w ludziach i armatach“ wysłać miano jeszcze 7 lipca¹⁾, na skutek przedstawień ob. Młockiego, „komendanta zawiślańskiego“, i pod wrażeniem odgłosów walki, toczącej się pod Zegrzem, skąd „bicie z armat od 2-giej z rana prawie do 10 słyszane było w Warszawie“. Zanim jednak zdążyła ta pomoc, alarmujące ostrzeżenie²⁾, które gen. Orłowski skierował w instrukcjach z 8 lipca do komendy, trzymającej front naprzeciw Zegrza i Serocka, omal nie zdeorganizowało obrony, gdy w tymże dniu nieprzyjaciel spróbował przeprawy. Z obozu pod Kuligowem³⁾ 9 lipca raportował podpułkownik Bogucki, jako poprzedniego dnia o szóstej po południu, na „wiadomość pierwszą o przeprawie Prusaków na tę stronę rzeki Narwi, już podług ordynansu zabrał się posterunki ściągnąć i rejterować się“, lecz gdy później upewnił się, „iż Prusacy nie awansują dalej, umyślił być zostać w swoich posterunkach, ile że po spaleniu przez nich karczmy w Zagrobach (naprzeciw Zegrza) i po rozrzuconiu baterji naszej cofnęli się nazad za Narew i opanowaną kępę przez siebie opuścili“. A gdy „po tem wszystkiem dostał raport od rotmistrza Koźmińskiego i kapitana Kosseckiego regimentu 16-go, iż do Nieporęta z armatami i z całą swą komendą

¹⁾ *Gazeta Wolna Warsz.* (№ 23) i *Korresp nar. i zagr.* (№ 55).

²⁾ „aby strzec się dać wziąć tyl przeprawionemu na tę stronę wojsku pod Nowym Dworem, a przez to iżby nie dać przeciąć komunikacji, która być powinna z regimentem dawniej Rottenburga siedmnastym i oraz aby linją tak utrzymywać, aby tyl Wisłą zastłonięty mieliśmy a na froncie nieprzyjaciela i żeby w przypadku nie mogąc wytrzymać sile, porządnie rejterować się“ — „ten wyraz jest listownego ordynansu“ według streszczenia, podanego przez majora Czakię w raporcie z 9-VII 1794.

³⁾ Na lewym brzegu Bugu blisko jego ujścia.

cofnęli się z swego posterunku, w którym to miejscu, nie czekając dalszej dyspozycji i już przed sobą nie mając żadnego niebezpieczeństwa, do Białoleki najśpieszniejszą rejteradę uczynili,... widząc otworzony(ch) mil dwie przeszło kraju, a siebie przez to odciętym od kolumny, wysłał niezwłocznie najmocniejsze podjazdy i patrole pod same Zagroby, Zegrz i Arciechów, a samemu Koźmińskiemu, rotmistrzowi, dał ordynans, aby się wrócił niezwłocznie do Nieporęta i stamtąd podobnie obserwacje czynił¹⁾. Pchnął też patrol ku Nowemu Dworowi, aby zasięgnąć języka, „czyli Prusacy i z tamtego miejsca równie rejterowali się“, a gdy „cała siła Prusaków i z trzema armatami z Zegrza poszła do Pułtusza, spodziewając się, że i tam równy atak przypuścić zechcą... z awansem dla złączenia się z kolumną moskiewską i dla przecięcia komunikacji nam z Litwą, z tego więc powodu komendy z Popław... nie ściągnął, i owszem wysłał Czakięgo, majora, aby uczynił obserwację, czyli będzie można nieprzyjacielowi oprzeć się“, sam zaś zwrócił się do Warszawy o sukurs, ale zarazem i o rozkaz przejścia za Narew, korzystając z osłabienia przeciwległych straży pruskich. — W istocie, na odcinku najbliższym frontu niebezpieczeństwo zdawało się zmniejszać. Prusacy wprawdzie pod Nowym Dworem 9 lipca¹⁾, „dawszy dwa razy ognia z armat, o godzinie drugiej po południu w liczbie do stu dwudziestu z pięciu oficerami przeprowadzili się na tę stronę, na kępę, zostawiwszy na tamtej stronie znaczną liczbę wojska i armaty nad brzegiem w gotowości dawania ognia. Natychmiast usypaną na kępie baterję naszą znieśli i z ziemią zupełnie zrównali. Przymaszerowawszy zaś do miasta udali się do rewizji domów i gdzie tylko broń jaką

¹⁾ Według raportu Szyprowskiego z pospolitego ruszenia.

wynaleźć mogli, nawet u niektórych mieszczan ukrytą, pozabierali; ta rewizja czyniona była nawet i w kościele“. Ale zabrawszy ubogą kasę i straż komory celnej z sobą, „o godzinie ósmej nazad się przeprowadzili“. I „żadnej obywatelom nie czynili krzywdy oprócz, że tylko chleba i piwa dostarczyć sobie rozkazali“. — A tymczasem 10 lipca nadebrał z Warszawy pod generałem-majorem Gisilerem¹⁾ do Nieporęta korpusik posiłkowy i zaraz stamtąd odkomenderowany został „podpułkownik Komarnicki do Nowego Dworu z regimentu 17-go przytomnymi ludźmi, dodawszy mu z regimentu 15-go głów 40 i kawalerji głów 50, harmat 3, z instrukcją wszelką, jak się ma rozlokować i postępować w zdarzających się okolicznościach“. Prusacy pod Serockiem, teraz obawiając się zaczepki, spędzali ludzi dla sypania nowej baterji koło brodu, i pod Zegrzem stali zupełnie spokojnie, tak że nadeszłe ze stolicy oddziały cierpiały jedynie z powodu niedostatku żywności.

Ciężar wypadków przesunął się w górę Narwi. Major Czaki dobrze uczynił, że śpiesznym marszem „dnia ósmego lipca o godzinie jedynastej w nocy stanął na posterunku u Popław wprost Pułtusza, wzięwszy z sobą kawalerji koni siedemdziesiąt pięć na wsparcie piechoty regimentu szesnastego“, która tam w liczbie stu głów z dwiema armatami trzyfuntowymi i jedną sześciofuntową pilnowała brodów. Słuszne też w raportach z 9 lipca wobec generała Orłowskiego robił uwagi o tem, jak należało bronić nadnarwianego frontu: „...Opuszczając Popławy, otworzyłaby się droga wejścia drugą kolumną nieprzyjacielowi, przecięłaby się komunikacja generałowi Cichockiemu i miałby nieprzyjaciel dziesięć mil, biorąc od Nowego Dworu linią po

¹⁾ Jego raport z Zegrza 10-VII.

Pułtusk. Powtórę (generał Cichocki) wsparcia, chcąc się posuwać czyli zbliżać ku Warszawie, nie miałby i z trzech stron opasanyby od nieprzyjaciela został. Zdaje się więc, iż nam, chociaż u Nowego Dworu przeszli (Prusacy), stać w miejscach przynależy. Jeśliby nie udało się, po nadejściu posiłków ze stolicy, wypchnąć nieprzyjaciela za Narew z powrotem i „jeśli już jest nieprzyjaciel w środku między regimentem 16-stym i 17-m, my przecięci postępować nie mogliśmy, chyba zbliżać się ku dywizji Cichockiego, generała, do którego jeszcze nie mamy komunikacji przeciętej. Ta część szczupła wojska niewielkie uczyniłaby wsparcia (załodze stołecznej), a dywizji generała Cichockiego wiele pomocy mogła, zwłaszcza, że tem wejściem nieprzyjaciela zdaje się upadać sukurs temuż generałowi, a gdyby zbliżył się ku Pradze, to chcąc sukursować, ten sam pierwszej sukurs musiałby się przerynać przez front i linją nieprzyjaciela“. A nie mając wiadomości, co się stało z pułkiem siedemnastym, ani o sile, z jaką Prusacy przeprawili się pod Nowym Dworem, takie dalej snuł refleksje: „Wyrzucić nie mogę żalu, jaki mam, patrząc się na nieporządek, iż wojsko w jednej linji stojące żadnej z sobą nie ma komunikacji i że w okolicznościach zdarzonych regiment jeden drugiego nie uwiadamia i nie wspiera, tylko z każdą rzeczą do generała o mil kilkanaście odległego udaje się... Skuteczniej byłoby a dla kraju pożyteczniej, gdyby komendy obok siebie stojące jedna drugą obowiązana była wspierać i bez referencji do generała... gdyż przez odległość, nieustanowienia kresów... ekspedycja każda cztery i pięć dni rezolucji nie odbiera... Generał Cichocki głównej kwatery swojej jeszcze ułożonej nie ma, tylko z miejsca na miejsce przejeżdża się dla rekognoskowania..., nieprzyjaciel w każdej godzinie mając między sobą komunikacją, gdzie tylko

wchodzi a jest na niego ciasno, w tym momencie przez wszystkie sukursowane wojska, a my odpierani, bici, nie mamy prawa zostawionego sobie od generała komenderującego, aby regiment obok stojący wspierał, tylko posła doniesienie mil 20 i czeka rezolucji“. Wypadało ułożyć plan wspólnego działania celem wyparcia wroga, a „na poparcie takowego układu ordynans jak najsurowszy pod karą śmierci, ktoby cofać się ważył i nie uskutecznił planu, potrzebny“. Spodziewał się Czaki wiele po „awansowaniu“ wojsk Cichockiego na Kolno i Ostrołękę ku Rożanowi i Pułtuskowi, a sam tymczasem przez różne marsze i przebieganie żołnierza starał się nieprzyjaciela w błąd wprowadzić i odciągnąć jego siły z pod Nowego Dworu, aby ułatwić oddziałom podpułkownika Komarnickiego zajęcie dawnych stanowisk wzdłuż Narwi. Wcześniej władze stolicy podjęły starania, by wszystkim działaniom na prawym brzegu Wisły zapewnić większą celowość, związek i tęgość. 3 lipca Rada Najwyższa Narodowa powzięła uchwałę, że mają udać się do Kościuszki tak ordynansowany do województwa brzeskiego litewskiego Jan Horain po instrukcje, jak Tadeusz Mostowski dla przedstawienia swoich uwag względem potrzeby wysłania pełnomocników do dywizyj wojskowych z obszerniejszą władzą niż dotąd¹⁾. Wynikiem tych zabiegów był „dan w obozie pod Pracką Wolą 4 lipca“ „instrument na pełnomocnika“. Według niego, Najwyższy Naczelnik, „dla wzmocnienia i ożywienia gorliwością ducha narodowego dywizyj wojsk Rzpltej, które z nieprzyjacielem walczyć mają i wyciągają wsparcia z obywatelów licznie na pospolite ruszenie zebranych, mianował do dywizji pod komendą generała majora Cichockiego, równie jak do dywizji pod

¹⁾ Akty powstania I 391.

komendą generała majora Sierakowskiego, tudzież do wszelkich dywizyj wojsk Rzpltej od Warszawy aż do granicy grodzieńskiej, zajmując województwo brzeskie lit. i powiat kobryński, aż po Wisłę, obyw. Jana Horaina, jako zastępcę-pełnomocnika... do wezwania i urządzenia pospolitego ruszenia na posiłek wzmianionym dywizjom wojsk Rzpltej według potrzeby, tudzież rozporządzenia wszelkich czynności rządowych do odparcia sił nieprzyjacielskich stosować się mogących". W szczególności miał Horain porozumieć się z Sierakowskim i Cichockim nietylko co do użycia pospolitego ruszenia i utrzymania komunikacji między Litwą a Warszawą, ale i co do „ogólnej plany wojennych operacyj". A wprowadzając ład i sprawność w pracach obywatelskich komend i urzędów, winien też być „co do obrotów pospolitego ruszenia, zajmujących ścianę litewską, doniesienia czynić generałowi lieutenantowi Wielhorskiemu i według rekwizycji jego... swoje czynności dysponować". — Zanim jednak zastępcę-pełnomocnik mógł dostatecznie rozejrzeć się w położeniu, już wypadki właśnie od strony Litwy zły wzięły obrót.

VIII.

PRÓŻNOŚĆ POMYSŁÓW CICHOCKIEGO I USIŁOWAŃ
KOŚCIUSZKI.

Cichocki, lubo wciąż bardzo czynny i chociaż stał blisko wypadków, ale niezdolny był do zaprowadzenia nad niemi i nie tyle rzeczywistą sprawował komendę, ile raczej ograniczał się do obserwacji i układania planów. Z Łomży przesłał do stolicy „ekstrakt¹⁾

¹⁾ Dość wiernie podany w Nrze 24 *Gazety wolnej warsz.* Por. Treskow 110-1, także Knoll 49.

z raportu ob. Karwowskiego, gen.-majora ziemi bielskiej", o jego posunięciu się z Wizny w czasie od 1 do 3 lipca w trzech kolumnach, z których pierwsza wśród drobnych starć poszła pod Kumelsk i do Lachowa, druga, środek utrzymująca pod majorem Roltzbergiem, zmierzając ku Kolnu, odparła czterokrotne uderzenia kawalerji, prowadzonej przez generała Günthera, a tylko trzecia „z podpułkownikiem Niewiadomskim była nieczynna w całej akcji." W związku z tem, jak donosił 6 lipca, „plan wyprawy do Kurpiów brał swoją egzekucją". Więc tegoż dnia właśnie Kwaśniewski „z swoją komendą ochotnika, trzystem kosynierów i pikinierów i pospolitego ruszenia, z dwoma armatami", miał przejść Narew po moście pod Łomżą, skierować się do Dobrego Lasu nad Pisią i wdół tej rzeczki ku Nowogrodowi, dla zaatakowania od tyłu posterunków pruskich i ułatwienia przeprawy Zielińskiemu i Wiszowatemu. Ci mieli tam zdążyć z Ostrołęki „w największym sekrecie i cichości", nocą z 7 na 8 lipca, a złączywszy się z Kwaśniewskim, „udać się zaraz w puszcę, pod samym Nowogrodem zaczynającą się", po odparciu Prusaków, których, według zapewnień obywatela zanarwanego i komisarza wojewódzkiego Skrockiego, „nie było jak jedna kompanja piechoty i szwadron jazdy". Ale w trakcie pisania tego raportu odebrał Cichocki „ostrzeżenie od dwóch komisarzy, iż dziś rano ze dniem przechodził z pod Ostrołęki ponad Nowogród sukurs dla generała Günthera z piechoty i konnicy i miał wziąć dyrekcyj marszu ku Borkowu, wioski pod Kolnem, gdzie stoją Prusacy." „Przeto natychmiast ostrzegł generała Karwowskiego" i „dał ordynans Kwaśniewskiemu, pułkownikowi: aby przeprowadził się pod Łomżą, maszerował w te tropy ponad Narwią, aby Prusaków z tyłu zaszedł, do Borkowa o mil 2, wtenczas łącznie z Kar-

wowskim atakując, zwróci się ku Nowogrodowi dla skutecznego planu". Sam zaś Cichocki „biegł do Ostrołęki” dla dozoru tam czynionych przygotowań. Jednakże, ponieważ jeszcze przed odjazdem powziął nie tylko tę nader pomyślną „wiadomość, jakoby generał-lejtnant Zajęczek zręcznym i doskonałym swym manewrem miał te 4,000 Moskw ku Litwie dążącej zagarnąć i znieść”, lecz i tę bardziej pewną o dostaniu się w ręce Prusaków komendy odcinka u ujścia Narwi, więc nie mogąc się rozeznąć w położeniu i nie chcąc ponosić pełnej odpowiedzialności, wszystko pozostawiał rozstrzygnięciu Orłowskiego, rozbiegając w obszernym wywodzie jedynie różne możliwości i trudności: „Jeżeli Moskwa ponad Bugiem ciągnie dla wzięcia tyłu, nie mam żadnego korpusu do opasowania jej; zostaje bez kawalerji, podjazdów wysłać nie mogę, a przeto zabezpieczyć się niepodobna. Wypadałoby chyba Karwowskiego cofnąć dla opasowania Moskwy, lecz Prusacy zwrócą się na dawne swe stanowiska i ziemia wiska byłaby odkrytą i wystawioną na zemstę nieprzyjaciela. Karwowski nie ma piechoty z strzelcami nad 1,400 głów i pikinierów kilkaset, armat trzyfuntowych 4 i jednofuntową, i kilkadziesiąt kawalerji. Niech Generał raczy mnie wzmocnić, na wolunterów spuszczać się wcale nie można, przed batalją jest ich liczba dość znaczna i serce mieć okazują, ale w samej akcji, jak tego już dają dowody, serce tracą, w znacznej liczbie pierzchają.“ Ściągając posterunki nadnarwiane otwiera się drogę Prusakom, a pozostawiając je, naraża się na zagarnięcie pojedynczo przez wojska rosyjskie. „Karwowski, któren się zapędził aż w granice pruskie, jeżeli natychmiast cofnionym nie będzie, a Moskwa ku Narwi się posunie, to będzie od nas oderzniętym i od Warszawy; cofnąć lękam się, żeby nie mówiono, że

przeszkodził awantom.” I po długich rozważaniach następujące Orłowskiemu przedstawiał wnioski, „czyli mu się zdawać będą dogodne i czyli słabość sił dozwoli egzekucji”: „1. Aby Litwa tyłu naszego od Podlasia strzegła całkiem i Moskwę odpierała. 2. Jak Janów¹⁾, aby korpusik był dla zasłonięcia prawej flanki pospolitego ruszenia i łącznego z generałem Sierakowskim czynienia. 3. Brześć osadzony i bronię przejście. 4. Pospolite ruszenie mielnickie, drohickie, liwskie osadzi nadbrzeża Bugu i bronić będzie. 5. Posterunki między Nowym Dworem i Sierockiem żołnierzem linjowym, szaniami i pospolitem ruszeniem wzmocnione, broniąc Prusakom przeprawy, byłaby zasłoniętą Warszawa. 6. Posterunki nadnarwiane ustałyby. Karwowski ku Prusom, Zieliński, Kwaśniewski i Wiszowaty z wyprawą swoją u Kurpiów, ja zaś z moim regimentem piętnastym, o który jak najusilniej ciągle się proszę, i kawalerji 4 szwadrony, manewrowałbym pośrodku, a Kurpiami i dezertarami pruskimi wzmacniając się, wysyłałbym w tył posterunkom pruskim, jak Ostrołęka, Pułtusk, Zegrze i Nowy Dwór, partyzantów i Kurpiów, z jednej forsując te posterunki a od Warmji jako okolicy z Staremi Kurpiami puszczać graniczącą²⁾, Kurpiów i partyzancką konnicę w Stare Prusy; tam jest już trwoga, Warmjacy wyprawą *proiective*³⁾ Niemców wsparci możeby ruszyli, a przeciwko im samym⁴⁾ broń tę obróciliby. Gdańsk, Grudziądz mają mieć nader słabe garnizony.”

To były marzenia. Tymczasem Cichocki nie rozporządzał żadnymi siłami, ażeby sprostać zadaniom

¹⁾ Zapewne nie Janów podlaski (biskupi) na wschód od Brześcia Litewskiego, ale w powiecie sokólskim.

²⁾ „graniczącą” — w oryginale.

³⁾ T. j. według projektu Kołłataja.

⁴⁾ T. j. Prusakom.

najbliższym. „W Ostrowiu¹⁾ 10 Julii“ wydał odezwę do generałów ziemiańskich drohickiego (Urbańskiego), mielnickiego (Niemiry) i liwskiego, „iżby milicje konne i piesze miały niezwłoczną gotowość do marszu i łączenia się w jeden korpus... o których stanie i komplecie głów, koni, broni, amunicji i miejscu lokacji, aby raport natychmiast przysłali i potrzeby swe wyrazili, niemniej pospolitego ruszenia z wyrażeniem przez szczegół ilości konnych, pieszych, celnie strzelających, w strzelbę opatrzonych, w piki i kosy uzbrojonych.“ Ale już w dwa dni potem z Poręb pod Ostrołęką²⁾ powiadamiał komendę stołeczną: „Od liwskiego odebrałem, że go generał Sierakowski zabiera do siebie; rozumiem, że i generała ziemiańskiego drohickiego również weźmie“, a gdy Ostrołęka podług raportu generała Zielińskiego, 11 lipca w nocy odebranego, była atakiem zagrożona³⁾, Cichocki skierował tam od regimentu siedemnastego 40 żołnierzy z jednym oficerem i dwoma podoficerami za rekrutem w Ostrowiu będących. Przy sobie miał, prócz kilku oficerów i 6 koni pułku czwartego, świeżo przybyłych strzelców Starzeńskiego 80, tak więc „tylko z miejsca na

¹⁾ Zapewne w Ostrowiu, na połowie drogi między Zambrowem a Wyszkowem.

²⁾ Tak wynika z dopisku ręką Cichockiego, chociaż można było domyślać się raczej Poręb w powiecie ostrowskim, o 16 klm. od Wyszkowa, a ten kierunek tłumaczyłoby wezwanie Cichockiego do Warszawy wedle rozkazu Kościuszki z dn. 8 lipca.

³⁾ Andrzej Klicki, powiatu ostrołęckiego komendant, donosił 9 lipca na podstawie raportu podjazdu z okolic Szelunia (Sielunia), „że piechoty pruskiej... w niemałej liczbie od Rożana ku Ostrołęce maszerowało“, a także według raportu z Chełstów „dnia dzisiejszego wojska pruskiego piechoty przyszło do Sielunia koło tysiąca z Zegrza i Serocka z dwiema armatami czterokonnymi, bryk bardzo wiele, którzy przenocowawszy, mają ciągnąć do Ostrołęki, a jutrzejszego dnia ma ruszać także piechota z Rożana“.

miejsce biegając w osobie swojej, radą“ głównie zasilał podkomendnych. Ta zaś nie zawsze znajdowała posłuch. Oto Kwaśniewski poszedł do Kolna z pomocą Karwowskiemu, „kuszając się za momentalnym mamidłem wkroczenia w kraj pruski“, a „zaledwo stanąwszy sukursu potrzebują“ i „się cofać będą wzmuszeni kilka dniami prędzej lub później“, a zamiar złączenia się z Zielińskim i wyprawy do Kurpiów „uchybiony“, jak i ten cel istotny „utrzymywania komunikacji i bronięcia przepraw Narwi niknie.“ Tak biadając i „postrzegając zmieniony plan operacji“ Prusaków, „którzy w pewnych punktach znaczną ściągając siłę... będą niebawmie usiłować przejścia Narwi i przecięcia komunikacji Litwy, Podlasia i Warszawy“, a nawet „wzdłuż Bugu nowy kordon rozciągać“ dla zagrożenia Sierakowskiemu, a ułatwienia przeprawy Moskwie, Cichocki raz jeszcze przedstawiał potrzebę utworzenia korpusu obserwacyjnego. Dla jego uformowania pragnął ściągnąć posterunki od Nowego Dworu aż po Pułtusk, obśadzenie frontu między Wisłą, Narwią i Bugiem powierając ochotnikom stołecznym oraz pospolitym ruszeniom zawiślanym ziemi warszawskiej, przy zabezpieczeniu przez oszańcowanie obozów, zasieki w lasach i baterje. Wówczas dopiero mógłby skutecznie wesprzeć za Narwią Karwowskiego, Kwaśniewskiego i Zielińskiego.

Te pomysły przedstawiał nie tylko Orłowskiemu ale i Horainowi, bo 16 lipca na porządku dziennym sesji Rady Najwyższej¹⁾ znalazł się „przez tegoż pełnomocnika nadesłany plan wojenny od generała Cichockiego zrobiony względem obrotów sił Rzeczypospolitej nad Narwią“ a stamtąd skierowany został do Naczelnika.

¹⁾ *Korr. nar. i zagr.* Nr. 57, str. 1297.

Kościuszko za zbliżeniem się ku Warszawie nie tylko przez komendanta Księstwa Mazowieckiego, ale i bezpośrednio wpływa na akcję oddziałów frontu nadnarwianego. Kiedy 8 lipca pod noc odbiera wiadomość o przeprawieniu się Prusaków od Modlina i Zegrza, pisze własnoręcznie¹⁾ „o godzinie 10 wieczór“ do Orłowskiego: „Zwruc, Generale, Pana Cichockiego, aby z całą siłą swoją i komendą przyszedł pod pragę, gdyż, iak mnie wyrazasz, że jest mocna kolumna, która idzie do Pragi, potrzeba koniecznie zwrot robić kommand drugich, aby iedne w tył, drugie naprzód były nasze, a tak nieprzyjaciel będzie we dwóch ogniach, wyszli natychmiast kurjera i niech Cichocki forsownym marszem idzie ku pradze.“ I nazajutrz o 8-ej z rana naglił²⁾ Orłowskiego o pchnięcie gońców: „Poszlij jeszcze drugiego do dowiedzenia się o tej prawdzie; jeżeli jest tyle Prusaków, jak powiadasz, potrzeba zaradzenia i chybabym stąd posłał albo sam przyjechał do Warszawy dla bronienia Pragi... Tobie przysłałem z kosami, bo nie mam broni i takich mam najwięcej, ale daj im broń, oni potrafią strzelać... nie wiem, czyli to postrach czyli prawdziwie liczba jest wielka Prusaków. Zmiłuj się, poszlij kurjerów, a gdy rzecz jest prawdziwa, będę musiał sam z komendą przyjechać do Warszawy. Pisz do Zielińskiego, aby Kurpików Tobie przysłał..., do Cichockiego, aby z komendą, jako może, ruszył się ku Warszawie“. Jednak w ciągu dnia wyjaśniła się sytuacja: generał Schönfeldt pod Zegrzem kazał się przeprowadzić zaledwie dwustu piechurów, do Nowego Dworu major Tilly wprowadził tylko dwie kompanie i było rzeczą widoczną, że akcja Prusaków ogranicza się do demon-

¹⁾ Dodano interpunkcję.

²⁾ Por. *Rozkazy Kościuski do Orłowskiego*, str. 24–5.

stracji. To też w odpowiedzi na raport Orłowskiego z 9 lipca Naczelnik w obozie pod Raszynem tegoż dnia jeszcze, o godzinie wpół do dwunastej w nocy, takie dał zlecenie: „Cichockiego wypadu koniecznie zostawić na dawnym stanowisku, gdyż, gdybyś go pod Pragę stamtąd ściągnął, straciłoby ochotę do dalszego posunięcia się ci, co w Prusę wkroczyli. O Warszawę nie masz przyczyny być tak troskliwym, wszak dosyć blisko jej jestem... Oficerów, którzy z pod Zegrza tak nagle i niepotrzebnie rejterowali się, każesz innymi oblużować, tamtych zaś aresztować i krygsrecht na nich wykomenderujesz¹⁾“. Nazajutrz ku większej jeszcze radości otrzymał raport Karwowskiego, datowany w obozie pod Lachowem 8 lipca. Kreśli na nim te słowa: „Niech wchodzi w kraj, pustoszy Magazyny Pruskie, wszystko co do skarbu należy, ale się niech obchodzi z obywatelami wiesniakami iak naley. A przez Niemcewicza równocześnie (10 lipca) pisze Orłowskiemu: „Odebrałem raport Karwowskiego, który wszedł w kraj pruski i prawdziwie czyni, co może. Trzeba go wspierać i zachęcać. Poszlij mu 6-funtową armatę i kanonierów, bo żadnego nie ma. Zaleć także imieniem moim Kwaśniewskiemu i Cichockiemu, żeby się z nim znosili i dawali mu posiłki. Ekspeduj to prędko.“—Kościuszko znowu zapala się do myśli dywersji w Prusiech. Zdaje się wierzyć wieściom, rozpowszechnianym przez Gazetę Rządową²⁾ o akcesie do powstania miasta Gołdapji na Mazurach

¹⁾ Czaki pisał o nich 9. VII: „...Ci że z trwogi a nie z mocy nieprzyjacielskiej usunęli się bez dania raportu, warci są nagany... Odtąd przerażeni nowicjusze żołnierze i młodzi oficerowie lepiej pilnować swych posterunków będą, jakoż dotrzymanie podpułkownikowi Boguckiemu przyrzekli“.

²⁾ *Korresp.* Nr. 55, por. *Przegląd Hist.* XII, 246 (rozmowa Naczelnika ze Stanisławem Augustem 11 lipca).

Pruskich. Chciałby podjąć tam akcję w większym stylu, z rozmachem i energją. Zamierza użyć do niej naczelnika powstania litewskiego. Dotychczasowemu zaś komendantowi frontu nadnarwianego powierza skromne zadania obronne na bliższym odcinku, więcej licząc na inicjatywę jego podwładnych. I tak 12 lipca dyktuje rozkaz: „Zalecam gen. lieutn. Orłowskiemu, aby komendę nad posterunkiem pod Zegrzem oddał także generałowi-majorowi Cichockiemu i temuż tę pocztę jak najmocniej utrzymywać nakazał, a że generała lieutenanta Jasińskiego podług wczorajszej naszej umowy przeznaczyłem do ekspedycji i wpadnięcia w Prusy, przeto generał Cichocki dalsze swoje komendy bliżej na zmocnienie poczty pod Zegrzem ściągnąć może, a gen. lieutn. Orłowski, jako wiadomy pozycji i posterunków tamtejszych, swoje generałowi Cichockiemu wyda instrukcje.“ A w dalszym ciągu sam dopisuje: „Major Czaki uczynił mnie relacją o ekspedycji zabrania koni na paszy koło czteresta i wozów tyłsz, potrzebuje tylko dwiestu koni najmniej; znasz iego lepiej iak a zatym, si cela est faisable, day iemu; on powiada, iż wroci po ukączoney tey ekspedycji i powiada, iż można zrobić. Cichocki nie czyni, trzeba iego już przybliżyć a dać pole drugiemu, Jasinskiemu. iutro o nim więcej więcej powiem, ale o tey ekspedycji nie zapomnieć, gdyż on nawet chce i posterunki pruskie połapać, a przeto day mu iesli iest sposobny; ia dam piędziesiąt, więcej nie mogę, ty day resztę, wszak to na czas; ale trzeba sekretnie i pretką wysłać. urządz to, proszę“.

Pośrodku takich drobnych zabiegów zalegają wielkie sprawy. Bo oto i w dniach następnych kwestja dowództwa frontu nadnarwianego pozostaje jakby w zawieszeniu. Nie kwapi się do niego Jasiński i wła-

śnie udaje się na Litwę¹⁾, a Kościuszko 16 lipca oświadcza, że z „Cichockiego dosyć kontent jest“, i nazajutrz „odsyłając jego raport z projektem, polecał Orłowskiemu interes ten do ukończenia podług okoliczności“. Lecz okoliczności były złe, a wiadomość o nich już w drodze. Komenda Cichockiego dobiegała kresu. On sam z Bielska 23 lipca słał gońców do Grodna i Wilna, aby przynaglić do przybycia gen. Jasińskiego. Zrozumiał niedostateczność sił swoich w obliczu klęski, poniesionej przez oddziały, które przeszły były Narew.

IX.

WALKA O KOLNO I UCIECZKA Z POD RAJGRODU.

Spółczesne gazety warszawskie podały obszernie wiadomości o pomyślnem posuwaniu się w pierwszych dniach lipca oddziałów z dywizji Karwowskiego ku Lachowu i Kolnu i o bitwie tam stoczonej przez pułkownika Kwaśniewskiego. „Dnia 6 lipca przez Narew przepравиłem się w Łomży — donosił Kwaśniewski²⁾ — z pułkiem i ze 100 strzelcami. Mimo chorych i odstawionych do magazynów, liczyłem całej komendy 500 ludzi do boju. Z tymi udałem się ponad³⁾ rzeką Pisią na Płock, Kąty, do Kolna. Dowiedziawszy się, że pułk bośniaków i dwie kompanje piechoty pod Czerwoną⁴⁾

¹⁾ Por. H. Mościcki: *Gen. Jasiński i powstanie kościuszkowskie* 282 i n.

²⁾ *Gazeta w. warsz.* Nr. 25. *Korresp.* Nr. 57 (także numery poprzednie i nast.). Raport datowany był 10 lipca o 10 wieczorem z pod Kolna, jego streszczeniem kontrolujemy (w przypisach) tekst drukowany; Korzon miał w ręku oryginał (VI 193).

³⁾ T. j. równolegle w odległości mniej więcej mili posuwał się główny oddział, a nad Pisią zapewne patrole.

⁴⁾ Czerwone — pół mili na północny zachód od Kolna.

oczekiwały sukursu od generała Wildau, aby tak wzmocnieni wzięli tył generałowi Karwowskiemu, dla przeszkodzenia ich zamiarom spotkać się z nimi musiałem pod Kolnem. Siła pruska (jak świadczą brańcy i mieszczanie) składała się z 4 kompanij piechoty, dwóch kompanij strzelców i sześciu szwadronów konnicy¹⁾. Atak trwał od godziny 1 z północy do godziny 3 po południu²⁾. Z mojej strony wzięty w niewolą rotmistrz Brunet, raniony Chrzanowski, kapitan Gąsowski, podporucznik Rościszewski i chorąży Dukło, zabity porucznik Malczewski. Jeszcze do 50 głów doliczyć się w mojej komendzie nie mogę, lecz z tych kilku zabitych, kilkunastu ranionych, a reszta pewnie pierzchnęła. Ośmdziesiąt ludzi z pospolitego ruszenia zebranych równie nie dotrzymali placu... Ja otrzymałem plac³⁾, lecz... Prusacy... zrabowali, a potem ze wszystkich stron zapalili nieszczęśliwe Kolno. Zgoła kamień i ziemia na miejscu miasta, a kto jakkolwiek fant swój wyrwać chciał z ognia,... nie dał mu go Prusak ratować". Podniósł Kwaśniewski zasługę oficerów swego pułku, a zwłaszcza Aleksandra Ponińskiego, Bruneta, Zielenieckiego, Chrzanowskiego, Topolskiego i Kaczorowskiego. Po bitwie „dla spoczynku żołnierza i przywrócenia porządku, chcąc oraz uniknąć smutnego widoku ruiny miasta, wymaszerował do Borkowa o ćwierć mili".

Raport ten, noszący znamiona wiarogodności⁴⁾,

¹⁾ Według streszczenia 4 komp. piechoty i 3 szwadrony.

²⁾ W streszczeniu jest mowa o 8-godzinnej ciągłej kanonadzie, atak zaczął się z północy.

³⁾ „Los obojętny skłonił się na naszą stronę, „Prusacy z znaczną klęską cofnęli się, wielu ma pruskich jeńców, którzy wyznają o wielkiej stracie nieprzyjaciela".

⁴⁾ Nie ma ich uzupełnienie rzekomo według listu Kwaśniewskiego z pod Szczuczyna z 14 lipca, że „w bitwie pod Kolnem zginęło 14 oficerów i 260 żołnierzy pruskich, z naszej strony

uwypuklają relacje pruskie¹⁾. Mimo różnic w przedstawieniu rzeczy, ze sprawozdań stron obu wynika jasno, że zjawieniem się swoim Kwaśniewski przeszkodził Güntherowi w marszu na Szczuczyn, że zajął dobre stanowiska i walecznie ich bronił mimo zaskoczenia. Nieprzyjacielowi udało się ogarnąć tak podjazd w Czerwonem, jak przednią straż, stojącą przed Kolnem w sile 60 głów z dwiema armatkami. Nie powiodło mu się wszelako, mimo zdobycia jeszcze jednoroga (rosyjskiej prowenjencji) na pierwszym z mostów, sforsować drugiego i przejść tamę wśród mokradeł rzeczki, przecinającej Kolno, ani wyrzucić z domów strzelców polskich albo obejść ich pozycje. Wśród zaciętych zmagających zgorzało miasteczko, które opuścili najpierw Pru-

żaden oficer nie legł, a żołnierze, którzy się porozsypywali, żyją i wrócili się do pułku". *Gazeta Warsz.* Nr. 26. Co do nieobywatelskiego postępowania komisarza dóbr szczuczyńskich por. jego reklamację w *Gazecie w. warsz.* Nr. 34. Z indagacji dezerterskich pruskich gen. Cichocki zebrał jeszcze następujące szczegóły o walce z 10 lipca: „Grabowski, przechrzta, burmistrz, szpieg pruski, Prusaków doprowadził i ma nagrodę w Prusiech, ale mieszczanie strzelali do Prusaków". Michał Starzeński (27. VII) dość pesymistycznie ocenił wynik: „Kwaśniewski pod Kolnem stracił armatę, 83 w niewolę, prócz rannych i zabitych. Winien jest stu strzelcom Cichockiego i 4 armatom, że żyje, ci bowiem o godzinie pierwszej w nocy atakowani, będąc w gotowości, wstrzymali i dużo razili Prusaków, dali czas Kwaśniewskiemu wstrzymać częśćkę małą komendy w nocy rozproszonej".

¹⁾ Boyen: *Erinnerungen... v. Günther* 25–8, Treskow 126–30. Siły polskie liczone tam na 1200 wojsk linjowych i 1000 nieregularnych, własne straty na 27 zabitych i 47 rannych; do niewoli mieli wziąć Prusacy 3 of. i 78 żołn. i zdobyć 3 działa z 4, którymi rozporządzał Kwaśniewski; po 9 czy 10 godzinach boju „der über seine vergeblichen Anstrengungen muthlos gewordene Sarmate die eigene Stadt durch Haubitzen in Brand steckte". — W szeregach pruskich służyło bardzo wielu o nazwiskach polskich; aż nadto usprawiedliwione lubo bezskuteczne było wystąpienie przeciw nim władz insurekcyjnych (*Gaz. w. warsz.* Nr. 45).

sacy, wracając nieścigani do wioski Kozła nad Pisią. Fryderyk Wilhelm przyznał za to starcie wiele nagród honorowych ze względu, że umożliwiło ono odniesienie stanowczych sukcesów gdzie indziej.

Kiedy Günther krwawił się w atakach na Kolno, równocześnie drugi generał dowodzący w tych stroinach, Göcking, wyruszywszy z Elku samą kawalerją, rozproszył pod Rajgrodem pospolite ruszenie ziemi bielskiej¹⁾. Okoliczności, w jakich się to dokonało, są ciekawe. Przedstawiła je właściwa Komisja Porządkowa w raporcie²⁾ z 18 lipca do Wydziału Wojskowego Rady Najwyższej Narodowej. „Na rek wizycją generał-majora Karwowskiego ruszenia pospolitego ziemi bielskiej, Komisja stosownie obywatelom wydała uniwersały zgromadzenia się pod Goniądz, traktowi zanarwianemu na dzień 30 czerwca a przednarwianemu na dzień 8 lipca“. To drugie powołanie zostało następnie wstrzymane „za zbliżeniem się wojska rosyjskiego do Brześcia... dla mogącej wypaść potrzeby Sierakowskiego przeciw... silniejszemu nieprzyjacielowi“. „Dnia 29 czerwca parafje jedne zebrały się pod Rajgród w liczbie 1300 głów, drugie pod Goniądz w liczbie 1200 głów... ale nie było nikogo, ktoby ich tam nawet przyjął i nimi zapomnianymi rozrządził, dopiero drugiego dnia od generał-majora Karwowskiego przybył Więckowski, rotmistrz, na objęcie komendy, z podkomendnymi Witanowskim i Remiszewskim, w Goniądzu

¹⁾ Według Treskowa (124—6) siły pruskie wynosiły 2 bataljony i 400 jazdy, strata 6 rannych. Ruchawka, rzekomo pod gen. Jelskim, liczona tam na 2000, z czego padło najmniej 60 prócz potopionych; wzięto 391 jeńców i 80 wozów z żywnością. — Por. Korzon VI, 194, Knoll 50.

²⁾ Na podstawie sprawozdania komisarzy: księdza Jana Gołaszewskiego i Walentego Markowskiego, wysłanych na śledztwo natychmiast, gdy 13 lipca doszła do Bielska wiadomość o klęsce. Por. *Gaz. Warsz.* Nr. 27.

konsystującym; tam Więckowski, rotmistrz, narzekał przed obywatelami, iż ma ordynans od generała Karwowskiego wkraczania w Prusy bez zastłony linjowego wojska choć w najmniejszej części, że wolałby być okutym zaraz w łańcuszki, niż prowadzić ludzi na rzeź oczywistą, i że pisał do generała z remonstracją, ale odebrawszy drugi i trzeci ordynans podobny, dnia 7 lipca ruszył z pod Goniądza w 1200 ludzi dołączenia się z dywizją drugą pod Rajgrodem przez obywatela Dorffa, lustratora (mimo opozycji i perswazji Rydzewskiego, starosty rajgrodzkiego, i innych obywateli), postawioną między rzeką¹⁾ i jeziorami w widłach. Nocleg pierwszy miał w Rudzie²⁾, skąd Remiszewski porucznik, zmyśliwszy sobie chorobę wrócił się do Goniądza... Dnia 9 Więckowski, idąc do Rajgroda, wyboczył w Prusy do wsi Prostków, gdzie był patrol pruski z 15 dragonów, za którymi nasi konni uganiłi się i jednego dragona pojмали; stanęli nasi na popas w Oстрыm Kole, drugiej wsi pruskiej, o milę od granicy, tam wójtowi komendant dał palet z nakazem jechania do Elku³⁾ i zalecenia hamptmanowi⁴⁾ tamecznemu, aby z powiatu elkowskiego furaz i prowiant przystawił do obozu polskiego pod Rajgród. W Elku zaś stał sztab pruski z jednym bataljonem piechoty⁵⁾, jedną armatą, trzema szwadronami huzarów czarnych i szwadronem dragonów, o czym sami Prusacy naszych ostrzegali. W tym sposobie sprezentowawszy się nasi z swoim uzbrojeniem się⁶⁾, o milę w Prusiech przy-

¹⁾ Jęgrznia, wypływającą z jeziora rajgrodzkiego. Miasto leży na półwyspie.

²⁾ Był to kierunek marszu na Grajewo, skąd zamiast na wschód skrócić do Rajgrodu zrobiono wypad na północ.

³⁾ „Helkowa“.

⁴⁾ Amtmanowi.

⁵⁾ Bat. fizyljerów ks. Anhalt i grenadjerów Hollstein-Beck.

⁶⁾ Według Treskowa $\frac{1}{10}$ miała broń palną, reszta piki.

maszerowali pod Rajgród o godzinie 10 w nocy i tam, pomimo przeciwnej rady, w tychże widłach z ulokowaną przez Dorffa dywizją złączyli się. Noc z wtorku na środę (8–9 VII) i środę mieli spokojne, środę całą komendanci gościli u starosty rajgrodzkiego i wina mu nie oszczędzili, w nocy ochotni do miasta powrócili i bezpiecznego sobie pozwolili spoczynku, wyprawiwszy podjazd od 50 koni pod komendą Karwowskiego, szambelana, i Sikorskiego, podochoconych w gościnie. Ci, powierzwszy się przewodnikowi Prusakowi, wprowadzeni na same szwadrony, w rozsypkę poszli i obóz rajgrodzki już ich więcej nie widział. Z rana dnia 10 lipca między drugą a trzecią po północy zbliżyli się Prusacy, a po wystrzale uciekającej placówki naszej, sami zebrani bez komendantów szlachta i włościanie, od samych tylko setników i dziesiętników prowadzeni, szykować się zaczęli. Prusaków wszystkich było trzy szwadrony czarnych huzarów i jedna kompanja piechoty opodał za nimi, która w akcji nie była. Za zbliżeniem się Prusaków dopiero Więckowski z Witanowskim nawpół ubrani z miasta przybiegli, kazali się ludowi retyrować, jak kto może, i sami najpierwej bez wystrzelenia uciekli. Lud zaś rzucił spisy na ziemię, jedni na błotach i po ogrodach schronienia szukali, drudzy mieszały się do kupy i obskoczeni od huzarów płatani, zabijani i kaleczeni byli od nich; za wparowaniem się zaś do miasta trzech oficerowie pruscy biegali dookoła i głośno wołali, że generał nie kazał zabijać; wtem ogłoszony pardon, po którym pozwolony od komendantów półgodzinny rabunek całego miasta, poczem zostawiwszy rannych i zabitych, reszty rozpierzchnionych po jeziorach, błotach i ogrodach dostać i znaleźć nie mogąc, zabrali w niewolę samej wybranej i rosłej młodzieży głów 462. Bagaże wszystkie do 200 fur i kilka spisami nałado-

wanych zabrali. W kościele rajgrodzkim pochowano zabitych tylko 14. Ranionych rozwlekłych w różne strony do 600 przynajmniej. Reszta rozproszonych po jednemu do domów swoich wracają. Wiele zaś zginęło po błotach i jeziorach? nie wiadomo. Byliby wszyscy w pień wyrżnięci, gdyby nie litość samychże Prusaków, z których wielu, machając pałaszem nad głowami i na powietrze strzelając, kazali padać na ziemię między zabitych. Po skończonej akcji komendant pruski niebezpieczniej rannych kazał opatrzyć, a oficerowie między pokaleczonymi chodząc z politowaniem, w ręce im wciskali po kilka i kilkanaście trojaków, żeby mieli o czem powracać do domów“.

Wysłannicy Komisji Porządkowej ziemi bielskiej nie tylko wyciągnęli te szczegóły klęski „z przytomnych tam obywateli i z samych ranionych“, ale „dowiedzieli się przy tej okazji, że Więckowski, komendant, wiele tam nieprzyzwoitości czynił... a Remiszewski, kilka tygodni stojąc w Goniądzu, więcej się naprzykrzył, egzerbitował, niżeliby... nieprzyjaciół, przez co odrazę czynił do wojska narodowego“. Jakoż zniechęcenie do insurekcji było wielkie. „W Goniądzu 13 lipca w niedzielę po tej fatalnej akcji, gdy ksiądz po kazaniu zapowiadał, ażeby resztę kantonistów dostarczono, kto nie oddał, wszystek lud zawołał w kościele: nie damy i nie pójdziemy, lepiej nas sami w naszych domach wyrzucicie“. — „Z tego powodu komisarze, zwoławszy tak w Goniądzu, jako i w Knyszynie, magistraty na ratusz, stosowne do ułagodzenia ludu poczynili dyspozycje; z felczerami także ugodę o leczenie rannych przy sobie uczynić kazali i ekspensę na to z kasy miejskiej pod kalkulacją szafować“. Co więcej, Komisja Porządkowa ziemi bielskiej zwróciła się do Rady Najwyższej, „aby raczyła nakazać generałom i komendantom pospolitego ruszenia bez linjowego

wojska nie hazardować i pociągnąć do odpowiedzialności „exorbitantów podkomendnych” z Goniądza i Rajgrodu a przez to „skonsternowany i zażalony lud w tamtych okolicach” przekonać, „że takowego nieładu i straty... władza bezkarnie nie minie”. — Były zaś żądania te na czasie, zwłaszcza, że nikły widoki podniesienia ducha przez powodzenia orężne i nadzieja przerzucenia uciążliwości i nieszczęść wojny w kraj nieprzyjacielski, właśnie bowiem wyprawa Karwowskiego za Narew załamała się u samego wstępu¹⁾.

X.

BITWA POD DEMBNIKAMI.

Według relacji niemieckich²⁾, parotysięczne siły polskie zajmowały strome wzgórza pod Dembnikami w widłach Narwi i Pisi, mając zabezpieczenie przez most w Nowogrodzie i rezerwę przy młynie kliskim na drodze ku Ostrołęce³⁾, a przedewszystkiem okrycie

¹⁾ M. Starzeński w liście do Orłowskiego (27. VII) tak wypadki przedstawiał: „Remiszewski we 30 koni pod Szczuczynem obudził Prusaków zaborem patrolu 4 tygodnie pierwej, nim generał nasz ziemiański był w stanie ruszenia. 25 Junij ruszył nasz generał z bataljonem Krasieńskiego, moim, dwoma pikinierów, kawalerją do Szczuczyna, gdzie kilka utarczek moich strzelców z bośniakami samemi z pomocą artylerji naszym odwagę sprawiło pomknięcia się ku Kolnowi. Prusacy profitowali stąd, komenda księcia Holsztyńskiego 2500 pospolitego ruszenia zniszczyła w Rajgrodzie tak dalece, iż tylko 200 ludzi przez błota się salwowało. Nie nadażył na sukurs Karwowski; następnie, nie wiem z jakiego układu, ruszył ku Nowogrodowi, gdzie Kwaśniewski i Zieliński, do wyprawy Kurpiów przeznaczeni, zostawili mu honor awangardy i niebezpieczeństwa”.

²⁾ Treskow 130—3¹ plan, Boyen I, 62—3 i *Err. v. Günther* 28—33, Knoll 51—2.

³⁾ Po drugiej (lewej) stronie Narwi.

przez lasy i bagna, zwłaszcza od prawego skrzydła i na tyłach. Generał Günther, zebrawszy pół tysiąca doborowego wojska w Dobrym Lesie nad Pisią, wyruszył rankiem 18 lipca w dwu kolumnach. Major Manstein uderzył z frontu i zdobył główne pozycje, obsadzone artylerją, gdy podpułkownik Glaser ucierał się z lewem skrzydłem i zagroził obejściem. Powstańcy uciekli w bezładzie na lewy brzeg Narwi i spalili za sobą most, pozostawiając w ręku wroga 5 armat, haubicę i 66 jeńców, wśród których kilku oficerów. Prusacy mieli 17 poległych i 52 rannych; po zwycięstwie wrócili na dawne stanowisko nad Pisią.

Z polskiej strony niewiele podano do wiadomości publicznej. Gazeta Wolna Warszawska już 19 lipca zanotowała, jako „Karwowskiemu trochę się noga pośliznęła, tak że rozpedził go trochę książę Holsztyński na czele Prusaków.” Było to echo raczej od Rajgrodu niż Dembnik. A wkrótce czytano¹⁾ wprowadzie wzmiankę, że „ob. Horain, pełnomocnik, donosi z Łomży o rozpędzeniu korpusu generała Karwowskiego”, ale z objaśnieniem, „iż klęska ta w ludziach mała i prawie żadna, lecz w utracie kilku armat dla nas szkodliwa, poszła z nieporozumienia się między komendantami w tamtej stronie”. Na posiedzeniu zaś Rady Najwyższej z 28 lipca podobno²⁾ „czytany był raport ob. Karwowskiego, generała, w którym... wyszczególnia stratę swoją, poniesioną na dniu 18 lipca.” Otóż według tego „pierwszą kolumnę nieprzyjacielską szczęśliwie odparł; druga dopiero, która się z tyłu nagle pokazała, zmieszała jego korpus. Strata jednak nieprzyjaciela, jak świadczą dezertrowie, do 400 wynosi, gdy nasza w 30 zabitych, 60 w niewolę wziętych z oficerami i 60

¹⁾ *Korresp.* Nr. 59, także Nr. 57, por. Korzon VI 194.

²⁾ *Gazeta Warsz.* Nr. 30.

rannych zamyka się". — Władze naczelne miały wszelako inne jeszcze doniesienia, które składają się na obraz pełniejszy i prawdy bardziej bliski.

Już z raportu Karwowskiego z 7 lipca można było wnosić o grożącym niebezpieczeństwie. „Dnia 6 chciał atakować Prusaków i dlatego podpułkownika Niewiadomskiego z kolumną wprost ku Brzostkom i Grodziskowi wysłał, sam zostawiwszy przy bagażach" w Lachowie „ze wszystkich kolumn 300 ludzi i jedną armatkę, z resztą korpusu swojego usiłował tył wzięść nieprzyjacielowi". Manewr ten nie powiódł się, bo ruch Niewiadomskiego w kierunku północno-zachodnim był „nadto powolny", ukazanie się „pierwej" Karwowskiego „dało porę nieprzyjacielowi dalekiego cofnienia się", a akcja ograniczyła się do wybrania furazu w czterech pobliskich wsiach po stronie pruskiej. Miano wiadomość, że generał Günther stoi „w Limaniu¹⁾ pół mile za Kozłami w lesie" i że „zyskuje od Johan(nis)burga²⁾ sukurs z piechoty", a druga kolumna pruska szła od Płocka Małego. Karwowski liczył na pomoc Kwaśniewskiego i słusznie. Lecz bitwa o Kolno przekonała o trudnościach przedarcia się w Prusy i wypadło narazie ustąpić do Szczuczyna. — Generał-major Zieliński, który dla spółdziałania szedł z Ostrołęki i 15 lipca był w Susku, donosił stamtąd, iż właśnie „powziął komunikacji tak z pułkownikiem Kwaśniewskim, jako też z jenerałem Karwowskim, którzy w celu dopełnienia ułożonego planu względem Kurpi cofnęli się ku Narwi i w puszcze złączonemi siłami marsz swój przedsięwzięli, aby zaś ułatwić przeprawę" Zielińskiemu, dążyli pod Nowogród. „Do tego dziś — pisał w dalszym ciągu Zieliński do Cichoc-

¹⁾ Niema tej miejscowości w *Słowniku geogr.* ani na mapie Chrzanowskiego, tylko Kozioł na lewym brzegu Pisi.

²⁾ Jańsbork.

kiego — meldował mi się oficer jadący od Najwyższego Naczelnika do generała Karwowskiego z ekspedycją, który powiedział mi, że Naczelnik bardzo pochwała kroki generała Karwowskiego, a że ja z nim nie jestem, zadziwia się, dodał i to, że Naczelnik wyraźnie generałowi Karwowskiemu zleca, aby pierwiej starał się oburzyć puszcę, a potem wszystkimi siłami napadał kraj pruski". — Żeby nad dopełnieniem woli Naczelnika czuwać, generał Cichocki razem z pełnomocnikiem Horainem ubezpieczywszy Ostrołkę¹⁾, udali się do Nowogrodu, gdzie 17 lipca znaleźli Zielińskiego z korpusem, „pułkownika Kwaśniewskiego za Narwią, a gen.-majora Karwowskiego o ćwierć mili w puszczy pod wsią Dembniki obozującego". „W dniu 17 (jak nazajutrz po katastrofie donosił Cichocki) generał Zieliński wziął pozycją, którą most na Narwi i przeprawę na Pisi zasłaniał. Pociągnęły się zatem wszystkie siły pruskie za generałem Karwowskim w puszcę. Dnia 18, rano po godzinie 9-tej, gdy dało się słyszeć kilka wystrzałów w obozie generała-majora Karwowskiego, którego przysłał adjutanta, iż się Prusacy okazują, i z żądaniem, aby pułkownik Kwaśniewski do niego maszerował natychmiast. Dwukrotnie, tak przez adjutanta generała Karwowskiego jako też mego, pułkownikowi Kwaśniewskiemu rozkazałem, aby przez rzekę Pisię przeprawiwszy się, żądanie generała Karwowskiego skutecznił; generał Zieliński, aby korpu-

¹⁾ Wobec pogłosek, że Prusacy, stojący w Białobielu i Antoniach o $\frac{1}{4}$ mili od Ostrołki w sile 2 kompanij piechoty z armatą sześciofuntową i 2 szwadronów bośniaków, zamierzają w nocy z 15 na 16 lipca przeprawić się przez brody poniżej Ostrołki, zostawiono tam 170 piechoty z armatą trzyfuntową pod kapitanami Szuszkowskim i Piotrowskim (od strzelców Starzyńskiego) i porucznikiem Trzeńskim (z pułku XVII), nadto pół tysiąca pospolitego ruszenia; rekwirowano też dwory o dodanie jazdy (z pięćdziesiątego dymu).

sem swoim Nowogród, most i przeprawę na Pisi zabezpieczał i kawalerją swoją na patrolowanie i dotarcie zarosłej pozycji między Narwią i Pisią i obserwowanie obrotu nieprzyjaciół wysłał. Stało się i generał-major Zieliński skutecznił. Wtem, gdy pułkownik Kwaśniewski z kompanją z bataljonu 18-o za Pisią stojącą do skutecznienia żądań generała-majora Karwowskiego zabierał się, przybiegło dwóch towarzystwa z obozu generała-majora Karwowskiego do pułkownika Kwaśniewskiego, meldując przytem, iż z rozkazu generała-majora Karwowskiego zawiadamia(?) pułkownika, iżby w swoich miejscach pozostał, że żadnego wsparcia nie potrzebuje (i to przed pełnomocnikiem powtórzył(?), dodając: niech się tylko sami strzegą, gdyż to jest atak fałszywy a prędzej do was jest wymierzony, że przyszłe adjutanta swego, kiedyby potrzebował jakowego sukursu, i na to się wstrzymał pułkownik Kwaśniewski. Poprzed front przybiegając korpusu generała-majora Zielińskiego, do boju uszykowanego, czyniąc me rozrządzenia, zachęcając oficerów i żołnierza, wysłałem zaraz na wywiady do obozu generała-majora Karwowskiego, gdzie już ogień armatny ustawał; ruszył i sam pełnomocnik w osobie swojej, lecz już omal w ręce bośniaków nie wpadł. Wtem dwóch konno uciekających doniosło, iż Prusacy silny i raptowny atak przypuścili, że wszystko poszło w rozsypkę i tu dążą ponad Narwią, armaty, amunicja i bagaże zabrane. Jako i w samej istocie konnych, pieszych, strzelców, zmieszanych ujrzałem kupami cofających się do rzeki Pisi, których rejteradę nieporządną okrywał(?) kawalerją i strzelcami, i tych zbierać i formować w korpusy zaleciłem; przed wieczorem korpusy Zielińskiego i Kwaśniewskiego przez Narew przeprowadzić się dysponowałem, przeprawy te baterjami i szanćcami zabezpieczyłem. A dopełniając pierwszy i najcelniejszy punkt

instrukcji, korpus generała-majora Zielińskiego z trzema armatami Ostrołękę, Nowogród i brzeg nadnarwiany broni i zabezpieczy, pułkownik Kwaśniewski Łomżę a major Roltzberg, 140 strzelców i 40 kawalerji i jedną armatą Wiznę zasłaniać będą, zarekwirawwszy u pełnomocnika (z którym się zupełnie znoszę) konnych z 50-go dymu z dworów i pospolite ruszenie w strzelbę opatrzone. Korpus Karwowskiego... bez amunicji i zupełnie zdeorganizowany z przyczyny utraty blisko połowy oficerów i żołnierzy ku Ostrowiu cofnąć rozkazałem, iżby się urządził, opatrzył i wzmocnił i do dalszej operacji jak najprędzej usposobił¹⁾.

Raport ten Cichockiego, datowany z Łomży 19 lipca, jest w kilku miejscach niejasny¹⁾. Te niejasności nie na papierze jedynie, ale w samejże istniały akcji. Jak ze sprawozdania nie wiadomo, kto właściwie dowodził, tak było zapewne i w toku bitwy. Jakiś bezimienny „towarzysz“ miałby ponosić odpowiedzialność za zmianę rozkazów. Zresztą głównym powodem niepowodzenia gwałtowność ataku, która uniemożliwiła planowość odporu. Młode formacje powstańcze nie dotrzymały placu, a tylko „strzelcy armatkę swoją jedną obronną ręką uprowadzili, drugą zaś zagwoździli i w puszczy w łomach ukryli.“ — Kościuszko narazie ograniczył się do uwagi na marginesie raportu: „Trzeba posłać amunicji karabinowej, armatney, iako też armate 3 funtową im“. Ale świadek bitwy, Kwa-

¹⁾ Mimo wprowadzenia koniecznych zmian w interpunkcji. Jest on dyktowany, tylko dopisek własnoręczny: „Dwie armaty 3-f. zagwożdżone odstąpić musieli kanonierowie, mówiąc, iż ich odstąpili... pikiniery i uciekli. Dałem na żołd dla całego korpusu 3000 fl., a gdy w Łomży już się kanonierowie, fizyljerowie dawni i strzelcy znachodzą i ściągają, zleciłem kapitanowi od r-u 15, aby gromadził i odsyłał częściami; na lenungi pieniądze ostawiłem. Sam biegnę dla zaradzenia. Spodziewam się, że i inne armaty artylerja zagwoździć musiała“.

śniewski, ściągnawszy 19 lipca wieczorem pod Łomżę, w piśmie, skierowanem wprost do Naczelnika, zażądał dokładniejszego wejrzenia w stan rzeczy. „Smutne przeznaczenie i pozycja obrotów moich — tak żalił się — wsunęła mnie w komendę generała Cichockiego, a po szczęśliwym zwycięstwie nad trzy razy większą liczbą Prusaków pod Kolnem złączyłem się z gen. Karwowskim pod Szczuczynem, skąd postąpiliśmy do puszczy nowogrodzkich dla oswobodzenia Kurpiów. Stanęliśmy pod Nowogrodem dnia 16 praesentis. Z jednej strony rzeki Pisi dla korpusu znacznego swego upatrzył sobie pozycją generał Karwowski pod Dembianką, na górze wysokiej, piaszczystej, lasem gęstym obłożonej, i tam stanął obozem, a na drugiej stronie tej rzeki ja z moją komendką stanąłem, bo z obydwóch stron dał się uważać Prusak. Przybył też wieczorem i generał Zieliński z swoją komendą do Nowogrodu, a później generał komenderujący Cichocki. Trzy dni nieczynnie odpoczywaliśmy, bo zwlekany był układ. W trzecim dniu z rana o godzinie 10 generała Karwowskiego obóz atakowali Prusaki. Nie do uwierzenia w krótkim czasie nikczemny atak pruski zabrał harmaty i rozproszył korpus gen. Karwowskiego. Te przykrzejsze od bolesnych ran zdarzenia, aby nie ściągnęły narazie ogólnej krzywdy, z której twarząby się cnotliwie kochającemu Ojczyznę żołnierzowi wydobyć, zechciej Najwyższy Naczelniku jak najspieszniej przysłać do Nowogrodu kogo z ramienia swego, a ten gdy zobserwuje pozycje i rozkazy, co to był za sposób boju, co za słabość duszy generalnego komendanta w tym dniu, a ta uwaga odkryje prawdę, wskaże konsekwencję, z których miarę weźmie Najwyższy Naczelnik“. Nie opisywał szczegółowo „nieszczęsných zdarzeń z przyczyn niedeterminacji“, ale wysłannik jego Aleksander Poniński miał „więcej na rozkaz ustnie opowiedzieć“.

„Ja zaś — te są ostatnie słowa listu — pokornie suplikuję..., abym mógł mieć ten honor wstąpić do obozu Twego, Najwvższy Naczelniku, z pułkiem przeze mnie erygowanym; na najpierwsze ognie awansować będę. Dozwól, Panie, tego dobrodziejstwa, niech i ja poniosę ten honor do grobu¹⁾.“ — Wtedy dopiero Kościuszko 21 lipca wydał Orłowskiemu zlecenie: „Potrzeba tam kogo inszego posłać, albo z nich któremu dać komendę a Cichockiego Generała zprowadzić tu, inaczej niezgoda panować będzie a przes to publiczność szkodać będzie“.

XI.

ROZGARDJASZ W DOWÓDZTWIE.

Dowództwo na całym froncie nadnarwianym otrzymał był formalnie Jakób Jasiński jeszcze w połowie lipca. 15 tego miesiąca Kościuszko powiadomił Orłowskiego: „Nakłoniłem nakoniec generała Jasińskiego do objęcia komendy nad korpusami litewskimi nad granicą i w granicy pruskiej, tudzież nad korpusami generałów Karwowskiego i Zielińskiego“. Nowomianowany komendant nie śpieszył się jednakże do obo-

¹⁾ Podobnie określał położenie M. Starzeński w liście z 27 lipca: „18 praesentis byłem świadkiem z obywatelom Horaimem hańby naszej, straty 7 armat z amunicją, rozproszenia najzupełniejszego tak, iż z mego bataljonu z głów 650 będących do wieczora nie przyszło jak 314... Nasi komendanci bez planu, bez harmonji ubiegając się do sławy i zasług, bez najmniejszej znajomości przynajmniej teorii taktyki, pojedynczo dają się czubić. Jakże już są tego skutki... nie wystawiam, oto postrach ludu, ręk opuszczenie, niechęć do pospolitego ruszenia, trudność zawierbowania, a w niektórych miejscach wyraźne mowy, iż wolą być na miejscu pobici, niż źle prowadzeni szukać śmierci. Po oddaleniu się Sierakowskiego w Litwę, po spędzeniu pospolitego ruszenia w Rajgrodzie, rozsypaniu się zbiegów Karwowskiego po całym Podlasiu, posterunki No-

wiązków. 17 lipca przejeżdżał przez Bielsk do Wilna, aby tam wytaczać swe żale do społeczeństwa, nieuznającego jego genjusz military czy cnotę obywatelską. Więc na razie ordynansem Orłowskiego z 21 lipca dywizja nadnarwana oddana została Karwowskiemu, któremu zatem wypadło zapobiegać nieszczęsnym przeprawom dembnickiej skutkom.

Zanim jednak nastąpiło przejście dowództwa, pierwsze po klęsce rozporządzenia wydał Cichocki, do którego z tego powodu w niespełna dobę po bitwie jeszcze z obozu pod Nowogrodem zwracał się Kwaśniewski z remonstracjami¹⁾). Przeznaczony do zasłaniania Łomży i Wizny po odjęciu mu armaty i strzelców uważał, że nie powstrzyma wzmożonego, jak się spodziewać należało, nacisku Prusaków: „Dopełnię ordynansu, ale oświadczam, że tę hańbę, na którą mnie JWPan narażasz, wyexkuzuję przed narodem śmiercią moją, bo wolę umierać, niż być rozpędzonym lub w niewolę wziętym.” Gdy była znaczna siła, co pierzchła z placu boju, w pełnym rynsztunku, „do tego dwie kompanie fizyljerów, uzbrojonych w broń

wygród, Łomża, Wizna zbyt są słabe. Narew wszędzie tak wyszła, iż Opatrzność jedna ziemię bielską wyratować potrafi... Ziemia bielska powinnaby ściągnąć wzgląd nie dla siebie, ale dla ogółu interesów; ile znam okolicę, w niej jeszcze żyta i siana dostać można, rekrut niedołężny dostawiony i przyjmowany był, znajduje się jeszcze lud silny, zdrowy, trzeba w nim wzbudzić energją lub użyć wojska linowego do egzekucji, mógłby jeszcze być tam uformowany korpus najmniej 2000 wprędce..., gdyby generałowi mającemu rozkład w głowie była dana moc absolutna nad militarnymi a cywilnemu pełnomocnikowi podobna. Mniemam, jeżeli kampanja ta potrwać ma, iż takowy korpus jak najprędzej uformowany istotnieby był potrzebnym i jedynieby zdołał utrzymać komunikację Litwy z Warszawą, wolność Bugu i wspierać postęunki nadnarwane, które nie mając żadnych dotąd pleców, nie pojmuję, jak dotąd existować mogą..”

¹⁾ Z rana o 9-tej godzinie d. 19 lipca 1794.

i amunicję, którzy nie potykali się z Prusakiem“, „czyż można, aby usuwać sporą liczbę strzelców i żołnierzy z bagnetami w kraj daleki od Narwi, a mnie z 240 karabinkami konnemi z częścią kosynierów rozdzielnie dysponować w dwa najniebezpieczniejsze w kraju naszym miejsca“, zwłaszcza, że nie brakło dla komendy gen. Karwowskiego broni i amunicji, która nadesłana przez komisarjat, „szczęściem stała w Nowogrodzie“ i ocalała z pogromu. I prosił Cichockiego, „aby mu... dla asekuracji tych dwóch w tym czasie okropnych miejsc przysłał przynajmniej 500 żołnierzy z ognistą bronią—a natenczas i Wizna i Łomża obawiać się niczego nie będą“.—Tę upragnioną pomoc otrzymał, lubo z innej strony, po przybyciu do Łomży, dokąd przeprawił się właśnie idący z kawalerją od Szczuczyna gen. ziemiański Jelski. „Przybyłem dziś (zgłaszał się 20 lipca) z pospolitem ruszeniem z powiatu grodzieńskiego z samej prawie szlachty..., których liczba jest 1100... Zastępców 240, co za możniejszych obywateli przystawieni, reszta młodzi szlachetnej, co sami idą z swych dymów z ochotą, lud goły, ale ostry i żwawy.“ Gdy Karwowski, nie czekając na niego, wdał się w akcję wbrew jego radzie, zwrócił się do Naczelnika, „aby mu wolno było złączyć się z Kwaśniewskim vel nurskim podkomorzym, albowiem nie mając piechoty, niewiele sam co mógłby szkodzić Prusakom,“ o czem jak „równy obywatel“ raportował Cichockiemu. Ten, uwielbiając męstwo i waleczność narodu litewskiego, a gorliwość, cnotę i obywatelstwo Jelskiego, doradzał mu, aby wobec ogłoszenia z furazju i żywności okolicy pod Łomżą, tymczasowo zajął dla zabezpieczenia komunikacji Wiznę i trakt tykociński połową swej siły, a drugą Osowiec i Goniądz, wysyłając podjazdy za Narew, coby pozwoliło kraj chronić od nieprzyjaciela, „łatwiejszą mieć sustentacją, a za nadejściem kurjera od Najwyż-

szego Naczelnika i rozporządzenia gen.-lejt. Jasińskiego, ruszyć ku Prusom.“—Jeszcze 23 lipca Cichocki z Bielska zapytuje Orłowskiego, co będzie z dowództwem na tym froncie. Zbierając „na wszystkich traktach rozproszonych“ z pod Dembnik nie wiedział, czyli Karwowski ma nadal komenderować. Chciał formować korpusik pod Pułtuskim, a tymczasem śpieszył dla dokonania przeglądu oddziałów, ściągających się z za Narwi do Brańska. Tam 26 lipca jeszcze załatwiał sprawy, związane z obroną całego frontu nadnarwianego, w porozumieniu z pełnomocnikiem Horainem, ale już w tym czasie formalnie zdał władzę Karwowskiemu i był w drodze do Pułtuska i Zegrza, gdzie mu wyznaczono ściślejszy zakres działania.

Karwowski, objąwszy komendę nad dywizją nadnarwianą, „sądził za pierwszą powinność objechać posterunki“, które Orłowski zalecił mu „rozciągnąć z jednej strony do Pułtuska, z drugiej ku granicy litewskiej“. — Z wielu miejsc dochodziły alarmujące wieści. „Jesteśmy tu z majorem Roltzbergiem — donosił¹⁾ generał ziemiański Opacki z Wizny 24 lipca pod noc — comme en poste abandonné, naokoło nas Prusacy... wczoraj był patrol pruski o mil dwie, dziś komenda nie mała maszerowała ku Wąsoszowi, a my całę nie mamy czem patrolować, o pospolitem ruszeniu zambrowskiem ani słyhać“. Także w pobliskiej, na tyłach leżącej parafji rutkowskiej zgoła nie wiadano nawet „o wyciągu dziesiątego człeka uzbrojonego“ i „obywatele wiscy żadnego jeszcze nie przystawili“. — Generał Karwowski, chcąc zaradzić najpilniejszym potrze-

¹⁾ Pod adresem jeszcze Cichockiego, który na marginesie oznaczył (dla objaśnienia Orłowskiego) siłę tam stojącą na 140 strzelców, 60 kawalerji i 1 armatę.

bom, na granicę litewską „wysłał porucznika Lubowickiego z 20 kawalerji i 72 piechoty do Goniądza, aby od rzeki Biebrzy przejścia Prusakom bronił. Do Wizny, dla zasłonięcia tej ziemi i pomocy w uzbrojeniu się..., ordynansował rotmistrza Dembickiego... z jedną armatką strzelecką, 54 koni kawalerji, 140 strzelców i 67 pikinierów. W Łomży i Nowogrodzie zajął posterunek kolumną swoją pułkownik Kwaśniewski, który miał z sobą 2 armaty 6- i 3-funtową, a prócz tego miejscowych dwie żelaznych śmigownic i 542 kawalerji..., z której na koniach 140“. Jelski, liczony na 1200 koni, stał obozem między Łomżą a Nowogrodem, sięgając w razie potrzeby pomocną ręką aż do Wizny, samego zaś Karwowskiego „korpus“ 1685 głów z trzyfuntową i dwoma małemi armatami na połowie drogi między Ostrołęką i Nowogrodem w Drogoszewie, dalej pod Goworowem, zajmując Laskowiec, Aleksander Zieliński z 473 piechoty i 200 kawalerji z ośmio- i trzyfuntową armatą. W samej Ostrołęce Karwowski oddał komendę Janowi Zielińskiemu, generał-majorowi ziemi łomżyńskiej, pozostawiając oddziały kapitana Szuszkowskiego (122 strzelców z kantonistów ziemi bielskiej z jedną armatką trzyfuntową) i podporucznika Trzcienieckiego od XVII regimentu (z 40 ludźmi, oraz z pospolitego ruszenia pod komendantem Klickim na koniach 30, pieszych z pikami i częścią z bronią do 200). Pod Popławami naprzeciw Pułtuska był major Langfort od regimentu XVI w 119 głów piechoty i 61 kawalerji. Chciał Karwowski, objeżdżając posterunki, rozporządzić także stojącym w Popowie nad Bugiem, ale właśnie przybył tam Cichocki, „który należenie do siebie posterunku nietylko w tem miejscu, ale i pod Popławami przepowiedział“ na mocy ordynansu Orłowskiego. — Odezwał się i Jasiński pod dniem 21 lipca, uwiadamiając o zdaniu mu komendy przez N. Naczelnika

i polecając zatrzymać się z czynnością do układu zupełnego planu. Karwowski, który już zamyślał „awansować”, wysłał 25 lipca kurjera do nowego swego zwierzchnika, ale w ciągu 10 dni żadnej nie mając rezolucji, ułożył czynności obrót wspólnie z generałem Zielińskim, i ten oddawszy komendę generałowi Wyszowatemu, 5 sierpnia wyruszył do Warszawy, aby uzyskać rozstrzygnięcie od Orłowskiego¹⁾.

Do niego zwracał się w tym czasie także Kwaśniewski, zaniepokojony z powodu zamieszania w dowództwie na tym froncie. „Póki się nie ponamnożyli obywatele generałowie — przedstawiał 29 lipca z obozu pod Łomżą — awansowałem w obrotach wojennych... A natenczas... nie miały te strony więcej prócz mnie żołnierza linowego... Teraz jest Zieliński, jest Karwowski, nadszedł Jelski, generałowie ziemiańscy. Mają żołnierzy, a można powiedzieć, że ten lud wcale sposobny do odporu nieprzyjacielowi, ale ani szyku do boju, ani nauki, ani uwagi w przypadku potyczki, jak ma sobie żołnierz postępować, jak ma być prowadzony, jak postawiony... Zlituj się, Panie! dla miłości Ojczyzny nad żołnierzem, a uważ, że przeciw tej niedołężności manewruje nieprzyjacielskie wojsko... pełne nauki. Dostę... w tej stronie żołnierza. Potrzeba tylko, aby generał był śmiały a z profesji żołnierz. Bo inaczej, Bóg widzi, że gdyby nastąpiła potyczka... będzie przegrana i hańba...” Za przykład dawał swoją czynność przeciw generałowi Güntherowi, rozbięcie dwu wielkich podjazdów pruskich a sięganie swoimi za Narew o mil parę, dla osłonięcia Łomży i Wizny. „Były takie momenta, że zupełnie zniósłbym nieprzyjaciela — konkludował — ale generałowie ziemiańscy, jak szanowni

¹⁾ Według raportu Karwowskiego z 5 VIII 1794. Por. u Korzona (VI 196—9) i *Rozkazy Kościuszki do Orłowskiego* (42) zestawienie sił nad Narwią.

obywatele tak bez żadnej nauki militarnej, są komendantami, rady wojennej nie składają¹⁾, nie wiedzą, że w wojnie z okoliczności i w momentach tylko pewnych wygrana być może. Ja zasłaniam okolice, ja przystępów od Nowogroda aż po Wiznę zbraniam nieprzyjacielowi swoim maleńkim i umordowanym pułkiem, a generała Zielińskiego i Karwowskiego komendy nie przyparte są do Narwi; nie wiem, jakimby to mogli cudem oni mnie sukursować, albo o obrotach nieprzyjaciela zawiadomić; ja zaparłem brzegi Narwi... i puszczam tylko tych obywateli, których uważam enotliwych. Szpiegów za obrotami nieprzyjaciela rozsyłam i tymto sposobem do tego momentu nieprzyjaciela zatrzymuję od awansu. Ale gdyby te wojska generałów były takież militarnie prowadzone, o jak wiele miałyby Ojczyzna korzyści! Zatym ściągnij Pan uwagę, jak wiele zależy, iżby pospieszył jak najprędzej generał komenderujący do planu wojennego, bo później ani odżałować, ani nagrodzić błędów a przeto straty Ojczyzny nie będzie można“.

I bez tych przedstawień Orłowski snadź nie omieszkiał zwracać uwagę Naczelnika na niebezpieczeństwa i szkody, wynikające z braku jednolitego i fachowego kierownictwa na tamym froncie, bo 29 lipca Kościuszko go zapewniał: „Do Jasińskiego napiszę, aby się jak najprędzej śpieszył i stanawszy na miejscu wszystko do przyzwoitych wrócił obrębów“. Jakoż raz po raz²⁾ odwoływał się do jego „cnoty i stałości obywatelskiej“ i zaklinał „na miłość Ojczyzny, aby tam stanął jak najprędzej, gdzie wszyscy generałowie czekają i żądają jego przybycia i gdzie jeden może powrócić po-

¹⁾ „Chciałem nieraz z temi generałami radę wojenną uczynić, ale że twardo jest z takimi się porozumieć, co nigdy żołnierzem nie będąc, są generałami“.

²⁾ H. Mościcki: *Gen. Jasiński* 284—5.

rządek i ocalić kraj od napaści nieprzyjaciela¹. Lecz Jasiński w dwa tygodnie później bawi w Warszawie²) i 13 sierpnia, mając dopiero pod koniec miesiąca objechać front nadnarwiany, cofa tylko dawniejsze rozporządzenia, bez znajomości położenia przesłane Karwowskiemu, udziela wskazówek co do formowania i zaopatrzenia wojska, oraz ostrzega przed wdawaniem się w akcję generalną. Z tegoż dnia jest rozkaz dla Kwaśniewskiego, aby szedł do Brześcia i objął komendę nad siłą całego województwa, jeżeli nie znajdzie „kogo rangą wyższego od siebie“. To wzięcie z nad Narwi najzasłużeńszego w obronie jej oficera może było spowodowane doniesieniem, że 4 sierpnia komenda Jelskiego i Kwaśniewskiego pod wsiami Piątnicą i Czarnocinami, uganiając się za kilkunastu Prusakami, wpadła przez nieostrożność na zasadzki..., przez co stracili rotmistrza Rayskiego, porucznika Buczackiego, jednego chorążego i 40 koni kawalerji³), a miało to być skutkiem niesubordynacji i niezważania na ostrzeżenia Karwowskiego²). Natomiast przeważnie pomyślny obrót brały inne starcia nad średnią Narwą w ciągu sierpnia, jak 6 pod Ostrołęką, Laskowcem i Nowogrodem, 19 we wsiach Łachach (Łachach) i Bindiuszce (Biendudze) między Rożanem a Pułtuskim, tudzież znowu pod Ostrołęką na kępie Dzbenin, 21 w tejże stronie pod Nozewem, 25 pod Grabowem i Kamionką. O ich przebiegu prócz relacyj pruskich są tylko wiadomości, ogłaszane społecznie w pismach warszawskich, oczywiście z myślą obudzenia otuchy i męstwa. Potyczki te łączyły się często z akcją oddziałów furazu-

¹) H. Mościcki 396.

²) Treskow (179) notuje to zdarzenie pod 3 sierpnia, a stratę polską oblicza na 30 zabitych i 37 wziętych w niewolę. Dalsze jego informacje (179—80, 185—6) por. z wyciągami raportów w *Gazecie w. warsz.* Nr. 33, 38, także 37 (str. 484—5).

jących i miały na celu przeszkodzić Prusakom w podobnych zamiarach. Zresztą nie wiązały się z sobą, bo w ogólności brakło jakiegokolwiek szerszego planu.

Dopiero równo w sześć tygodni po otrzymaniu komendy nad dywizją nadnarwianą, 30 sierpnia, Jasiński w Łączynie wydał ordynans¹), którym powierzał Jelskiemu strażowanie od Wizny do Łomży, Karwowskiemu dalej do Ostrołęki, a Zielińskiemu następny odcinek frontu do Zambsk (na północny wschód od Pułtuska). Dowódca środkowego odcinka miał zwierzchni dozór nad sąsiednimi i nad całą na 4560 głów liczoną dywizją. Ta zastępcza z ramienia Jasińskiego komenda Karwowskiego nie przetrwała i jednej dekady, a brakło jej zawsze powagi, jednoczącej wysiłki poszczególnych oddziałów. Nie obejmowała ona odcinka najważniejszego od Pułtuska w dół Narwi aż do jej ujścia, od którego obrony skutecznej przed naciskającą dywizją generała Wolky z prawego skrzydła korpusu Schönfeldta i częściowo dywizją generała Wildau z centrum zależało bezpieczeństwo stolicy, a wraz i dalsze trwanie powstania.

XII. •

NA PRZEDPOLU PRAGI.

W drugiej dekadzie lipcowej, gdy nie było dnia, „żeby z armat bicia i dawania ognia z ręcznej strzelby“ nie słyszano w Warszawie, „najczęstszy huk od Zegrza dochodził, skąd nieprzyjaciół ku Pradze napierał.“ „Korespondent narodowy y zagraniczny“ z 19 lipca podał gwoździu uspokojeniu wiadomość, że „nasi most na połowę zrobiony zburzyli w Zegrzu i tamże amunicja Prusakom spalona“ dzięki wybornym bate-

¹) Korzon VI 196.

riom, kierowanym przez podpułkownika Kapelę. Ale raporty dowodzącego wówczas w klinie między Wisłą, Narwią a Bugiem gen.-majora Gisilera nie brzmiały tak pomyślnie. 18 lipca dowiedział się od szpiega i przez patrol, „że pod Jabłonną przez Wisłę, gdzie bardzo jest... płytka woda, kozacy z Prusakami wypadają, bydło i furaż w pobliskich wioskach wybierają i z holendrami tam zamieszkałymi znoszą się i porozumienie mają.“ Komenda jego nie wystarczała, by i kilka mil nad Narwią „i tamte miejsca nadwiślane mógł zasłonić i zabezpieczyć, a stąd obawa, że nieprzyjaciół „tam się całkiem przeprowadzi“, tył mu weźmie. Pospolite ruszenie za zniesieniem się komendanta ziemi warszawskiej na ten dzień wyznaczone było, ale minął i następny, a „ledwie ich do stu kilkunastu zebrało się;“ małą też w nich Gisiler pokładał nadzieję, „nie tylko, że szczupła liczba, ale że całkiem niesforni i żadnej nauki wojskowej nieprzyjmujący.“ Lękał się nawet, „żeby czasem w przypadku wydarzonym... nie odstępili“ żołnierzy, z pułku 1-go przydzielonych „dla ich uregulowania.“ W innych oddziałach jego komendy (z gwardji, regimentu 15-go i 17-go) zaraz po wyjściu z pod Pragi wszczęła się bardzo wielka dezercja — „osobliwie z tych kantoniaków, którzy byli brani z pobliskich okolic“, a pomnażała się „dla niedostatecznego okrycia i obuwia“ i mogła ogarnąć także pułk XVI. Ducha nie podniosła wyprawa na kępę pod Zegrzem dla zniszczenia budowanego tam na pontonach mostu w nocy na 21 lipca. Udało się wprawdzie rozpędzić pracujących, „lecz wysłani już w wodę z siekierami do podcięcia mostu ludzie od rżęsistych kartaczy i granatów z armat... cofnąć się przymuszeni byli. Nie usunięto więc niebezpieczeństwa tem groźniejszego, że koryto Narwi między kępą a lewym, polskim brzegiem było prawie

wyschłe. „Podczas utarczki chorąży Trzebiński od gwardji w niewolę wzięty, od regimentu IV Buławy Wielkiej 1 gemejny utonął, z regimentu XV 1 kapral raniony i z XVI 2 gemejnow zginęło i 1 kapral i 2 gemejnow rannych.“ Stratę pruską oceniano znacznie wyżej, jednakże Orłowski nie był zadowolony z czynności Gisilera. Pomawiał go o niepotrzebne alarmowanie stolicy, nawet o brak odwagi. 24 lipca zapadła decyzja co do zastąpienia go przez Jaźwińskiego, któremu do pomocy miał być przydany do robót fortyfikacyjnych Bakałowicz, inżynier. Chwilowo komendę tego odcinka objął właśnie nadjeżdżający Cichocki, lecz bardzo rychło uznany za nieodpowiedniego, został odwołany. 4 sierpnia Kościuszko polecił mu zdać komendę brygadjerowi Jaźwińskiemu¹⁾. Z tegoż dnia jest uzupełniające rozporządzenie Naczelnika dla Orłowskiego: „Pamiętaj o Zegrzach. Niech każde ruszenie Prusaka będzie ci wiadome. Jaźwiński niech używa szpiegów dobrych. Pragę także nie zapomnieć i starać się jak najlepiej ją zmocnić, to palisadami, zasiekami i redutami... Cichockiego chciałem ku Puławom obrócić, aby generałów milicji pogodzić, ale, jeśli ci potrzeba, ustępuję.“ Wrócił więc Cichocki do właściwego mu wydziału zaopatrywania wojska.

Jego następcą, Jaźwiński, był pod Zegrzem już wcześniej. Już 27 lipca przysyłał stamtąd raport: „Dziś z rana nieprzyjaciół z Zegrza prowadził furę na kępę pod eskortą kilkunastu koni huzarów, a potem usiłował swoich strzelców z kępy pomknąć w las

¹⁾ Rozkaz ten wydrukował Mościcki (l. c. 395—6), ale błędnie odczytał nazwisko i nie sprostował daty („4 Julij“). (Stan służby Piotra Jaźwińskiego z przed insurekcji *Mon. dz. now.* IV 304). Jego brygada (II małopolska) należała do pierwszych działających. Z początkiem oblężenia Warszawy zajął stanowiska od rogatek wolskich za jerozolimskie. Por. Korzon VI 193.

na prawem naszym skrzydle będący, lecz wszystko bezskutecznie. Z baterji naszej dano ognia 12 razy, co uszkodziło nieco kawalerją nieprzyjacielską, która się wraz i z furami cofnęła wgórę do Zegrza, a strzelcy nasi z pospolitego ruszenia odparli z lasu strzelców pruskich. Nieprzyjaciel z swoich bateryj wydał ognia ze 40 razy, żadnej przecież nie uczynił nam szkody. Teraz znowu do dawnej wszystko wróciło się spokojności". A dalej tak opisywał świeżo objęte stanowisko: „Im więcej tu rozpatruję się, tem większy wszędzie nieład, nieporządek, zgoła wszystko wyszło z swojej kluby znachodzę. Ja nie pojmuję, co tu przez niedziel kilka robiono! Całe prawie nadbrzeże rzeki otworzone i niezabezpieczone. Bateria tylko jedna o 3 sztuk armat na lewem naszym skrzydle ukończona, i to bardzo daleka. Bliższej żadnej niemasz dotąd ukończonej. Dziś sam już spodziewam się ukończyć baterją na prawem skrzydle pod lasem, która lubo także za daleka od nieprzyjaciół, zabezpiecza jednak cośkolwiek skrzydło. Bateria trzecia przed frontem obozu, i dla swojej pozycji i dla bliskości miejsca najlepsza, nie może być kończona, tylko nocą; tę jak najprędzej ukończyć zechcę. Bateria czwarta naprzeciwko kępy, ta ze wszystkiem od nieprzyjaciół zdemolowana została. Byłaby ona najskuteczniejsza i byleby tylko dokazać ją podnieść, zupełniebyśmy się zabezpieczyli od Prusaków, co uskutecznić dziś w nocy przedsięwzię, a czy moje usiłowanie weźmie swój skutek, zamelduję". Następnie dopraszał się: „1-mo: o przysłanie indzyniera i oficera od artylerji zdatego, na którego mógłby zdać dyрекcją artylerji i kanonadę, bo dotąd nie miał żadnego, w kim miećby zaufanie. 2-do: o przysłanie 200 a przynajmniej 150 koni kawalerji. Ta kawalerja — objaśniał — jest nader małą garstką, nie mogącą zasłaniać tutejszej pozyeji, nawet

patrolów niema z czego posyłać, a do tego już tak wyniszczone konie, że chodzić nie mogą. Powtóre o szpiegów tu ciężko". Dlatego sądził „być koniecznością... posłanie patrolu mocnego na tamtą stronę rzeki, aby przecież co pewnego usłyszeć". Żądał też „3-tio: aby generał czy komendant ziemi warszawskiej, Młocki, odebrał ordynans być posłusznym jego rozkazom i rekwizycjom jego zadosyć czynił", gdy dotąd mimo kilkakrotnych wezwań, „ani ludzi do baterji, ani furazę, ani żywności, zgoła niczego dostawiać nie chciał". Wreszcie domagał się Jaźwiński odkomenderowania do niego przynajmniej jednego bataljonu, bo piechota, którą zastał, składała się z rekrutów, „i to po kawałku z różnych korpusów". „Zdawało mu się nierównie lepiej mieć 1 regiment cały, mocny, ćwiczony, z własnymi i doświadczonymi oficerami, aniżeli te kawałeczki, które nic pomyślnego nie obiecywały". „Gdyby przyszło kiedy doświadczać silnego od nieprzyjaciela ataku, myślą jego było posłać za rzekę nieco kawalerji dla uczynienia dywersji, do czego już była przygotowana komenda z pułku Koeniga". Nie mając żadnego oficera sztabowego, nie mógł zlustrować całego przydzielonego mu frontu, dojechać do Nowego Dworu i z drugiej strony pod Pułtusk, dopókiby „choć cokolwiek nie sprostował służby i nie zabezpieczył posterunku" centralnego.

29 lipca donosił o rozmaitych zabiegach obronnych. Nowe sypano baterje przy rzadkiej a na polską korzyść wymianie strzałów. Dotkliwy był natomiast brak żywności i paszy. Nie można było używać szczupłej kawalerji do furazowania, gdyż musiała strażować dla zapobieżenia zbiegostwu, które przybierało ogromne rozmiary, zwłaszcza w XV i XVII pułku piechoty, tak że Jaźwiński chciał je odesłać do Warszawy. Niemniej uporawszy się z obwarowaniami

brzegów Narwi w kolanie naprzeciw Serocka i Zegrza po Dębe, ostatniego lipca zgłaszał się po rozkaz atakowania Prusaków, „mocno potrwożonych“ dla strat codziennych w utarczkach posterunków nadrzecznych. „Jest to rozsądny oficer — zdecydował Kościuszkowski — można mu powierzyć ekspedycję, jeżeli sam się... domaga; należy mu tylko ostrożność zalecić wszelką militarną.“ Jednakże w najbliższych dniach nie podjęto akcji. 8 sierpnia raportował Jaźwiński z pod Zegrza: „Wszystko w zupełnej tu znajduje się spokojności. Koło baterjów na całym nadbrzeżu Narwi z pośpiechem pracują; nie mogą jednak czasu naznaczyć, w którym fortyfikacja będzie ukończona.“ Jaźwiński miał komendę od ujścia Narwi aż za Pułtusk. Do Nowego Dworu dla wzmocnienia podpułkownika Komarnickiego wysłał 42 pikinierów konnych, których mu na miesiąc dostawił obywatel Młocki, nie bez trudności wobec oporu niektórych ziemian, sprzeciwiających się ustawom Najwyższego Naczelnika i rządowym¹⁾. Żądał też od generała-majora Gisilera, „aby posterunki od Nowego Dworu przez Tarchomin, Jabłonny do Pragi swoją komendą zajął“, co było tem pilniejsze, że właśnie doszła wiadomość, „iż Prusacy pod Zakroczym do 80 statków sprowadzili i wielkie przygotowania czynią do postawienia mostu“, zmniejszywszy wszędzie, prócz w Zegrzu, oddziały wojsk swoich, „i że nad brzegami Narwi aż do Wisły od lewego naszego skrzydła na szyldwachach i pikietach stawiają naszych wieśniaków z pikami i kosami.“ Aby podeprzeć prawe swoje skrzydło, sięgające aż do Gostkowa, dwie mile za Pułtusk, Jaźwiński umyślił obóz podpułkownika

¹⁾ Komisarz dóbr klucza kłembowickiego, Bolesta, oskarżony został o namawianie kantonistów do zbiegostwa. — Obywatele warszawscy z milicji podpułkownika Bedlińskiego domagali się zluzowania z pod Zegrza przez innych z cyrkulów stolicy.

Boguckiego z Popowa przenieść do Zator, na pół drogi ku Popławom, i wszystkie posterunki uregulować, a to końcem sposobniejszej komunikacji i łatwiejszego nawzajem sukursowania. Lecz „reforma“ nie była możliwa, dopóki generał Jasiński nie objął stanowisk aż do Zambska w pobliżu Gostkowa, a porozumienie z nim było trudne, gdyż nie odpowiadał na dwukrotne zgłoszenie się brygadiera Jaźwińskiego. Ten więc starał się nawiązać łączność z dowódcami sąsiednich odcinków, Karwowskim i Gisilerem, od którego domagał się, aby z Pragi przynajmniej do Jabłonną wyciągnął strażę, sam obejmując dalsze i pod Nowym Dworem świeżą wznosząc baterję. Przybycie komisarza prowiantowego, obywatela Brochockiego, do armii nadnarewskiej od Wydziału żywności wyznaczonego, 9 sierpnia do obozu pod Zegrzem, pomnożyło nadzieje, „iż wojsko przecie będzie miało wygodę, co więcej jak przez połowę prostego żołnierza bitniejszym czyni, a osobliwie pospolite ruszenie, mając żywność, nie tak uciekać będzie.“ Jednakże w dniach najbliższych nie było zmiany na lepsze. Kiedy 12 sierpnia Prusacy w kilkadziesiąt koni wpadli na posterunek w Stawinodze (na północ od Serocka), korzystając z nieprzezwrotności tamtejszej komendy polskiej, pikinierzy odrazu poszli w rozsypkę i tylko paru żołnierzy z XVI regimentu dało mężny odpór. Na lewym zaś skrzydle w Nowym Dworze do obaw powodem byli mieszczanie, „źle myślący i przychylni nieprzyjacielowi.“ Wreszcie uskarżał się Jaźwiński, że „ani od g.-l. Jasińskiego, ani od g.-m. Karwowskiego żadnych dotąd nie ma wiadomości, a bez zniesienia się wzajemnego z nimi, nie wiedząc, jakim korpusem komendują, gdzie ono konsystuje i jak się nawzajem mogliby sukursować, nie może nic przedsięwziąć czynić.“ A w trzy dni później, 15 sierpnia, powiada-

miał: „Z układów, które z generałem Karwowskim czynić miałem, nic do skutku przyjść nie może przy tak małej jego komendzie, a jeszcze tak bardzo rozrzuconej, oprócz iż posterunki w Gostkowie i Ząbsku rozkazał generałowi Zielińskiemu zasłonić swoją komendą, a i to może do skutku nie przyjdzie, gdy, jak powiadał generał Karwowski, nic prawie pomimo swej najlepszej chęci zrobić nie może z przyczyny, iż komendanci korpusów, w komendzie jego będących, znosić się z nim i słuchać nie chcą.“ A że Jaźwiński chciał bądź co bądź wykonać swój „projekt odebrania kępy i wpadnięcia do Zegrza“, przeto żądał ze stolicy chwilowej przynajmniej pomocy w stu strzelcach i szwadronie kawalerji, oraz amunicji. Zachętą były raporty z tego dnia podpułkownika Boguckiego o pomyslnych utarczkach pod Karniewkiem, Stawinogą i Dzierzaninem. 18 sierpnia w południe przypuszczony został atak na kępę, gdzie szaniec wzniesli Prusacy u wylotu mostu, rzuconego na pontonach z Zegrza¹⁾. Nie osiągnięto wiele. Jaźwiński oddawał „poczciwe świadectwo infanterji regimentu 3-go i regimentu 16-go, która z nieustraszoną walecznością potykała się z nieprzyjacielem, nie mając żadnej pomocy od lekkiej gwardji pieszej koronnej i regimentu 15, przed nieprzyjacielem pierzchających. Gdyby w nich podobny zapał i męstwo jak w pierwszych było, wszyscy nieprzyjaciele na kępie byliby wybici lub w niewolę wzięci. Do tego także przeszkodziło ranienie chorego Gąsiorowskiego, na czele naszej infanterji będącego, zabraknienie ładunków, których po 60 wystrzelali, i zdrada nieprzyjaciół, gdy pomimo proszonego wprzód pardonu od 3 oficerów i onym ofiarowanego, za zbli-

¹⁾ *Gazeta. w. warsz.* (Nr. 35) podała excerpt z raportu z 19 sierpnia; nie zachował się z 18, bezpośrednio wysłany po walce. Por. u Treskowa 180—2; Korzon VI 198—9.

żeniem się naszych od ukrytej z boku nieprzyjacielskiej infanterji ogień wydany naszych zmieszał.“ Prócz Gąsiorowskiego, który „poprowadził 80 piechoty na kępę i nieprzyjaciela do cofnienia się przymusił“, odznaczyli się: podpułkownik Bedliński, komenderujący milicją, kapitan Łaszewski od gwardji koronnej i młody chłopak, Franciszek Kowalski, dawniej już pierścionkiem od Naczelnika wyszczególniony. „Ci... z nadzwyczajną odwagą wtenczas, gdy nasi wspólnie z nieprzyjacielem na kępie strzelali się, wpadli z tyłu kępy na most i, nie mając siekier, pałaszami liny przecinali i kotwice odcinali; usuwając się potem od awansującej przez most infanterji na pomoc, wpadli na kępę od mostu i swoim orężem gromili nieprzyjaciela.“ Dopiero rankiem 19 sierpnia Jaźwiński kazał wycofać się z kępy, ale wejścia na nią bronił Prusakom, strychując z baterji prawie cały most. Starano się także zapalić lazaret i uszkodzono mur ogrodowy, osłaniający piechotę pruską, za nim jednak pozostały nienaruszone flesze i transzeja. Równocześnie 18 i 19 sierpnia żywa była wymiana strzałów pod Arcichowem naprzeciw Serocka, a porucznik od pułku Koeniga w 20 koni przeprowadził się przez Narew i spędzając pikiety nieprzyjacielskie, ubił porucznika z regimentu Favrata, nazwiskiem Badińskiego¹⁾. Ogółem naliczono w tych dwu dniach 31 poległych ze strony nieprzyjaciół, gdy z własnej 5 przy rannych 12. Nie był jednak zadowolony Jaźwiński. „Gdyby (żałił się) moje żądania, tylekrotnie dawniej powtarzane, były wzięli swój skutek, przez nadesłanie mi regimentu trzeciego, którego waleczność mi znana, lub jakiego innego w męstwie pierwszemu podobnego, strata nieprzyjaciół, a nasze

¹⁾ Treskow wymienia wielu innych Polaków, służących w tym pułku; cyfry podaje inne.

zyski byłyby obfitsze, bobym i do Zegrza odważył się być wpaść na czele dzielnej infanterji, ale z gwardją, regimentem XV, przy małej garstce regimentów III i XVI, tudzież z częstką milicji, bo jej większa nierównie liczba z pierwszymi pierzcha, podobno nic nie zrobię, i gdybym był to doświadczenie pierwszej zrobił, nie bym był przeciwko nieprzyjacielowi nie poczyniał. Przewidywał, że „nieprzyjaciół obrażony mścić się zechce“, a odporu silnego dać nie będzie mógł, nie mając już zaufania w swoich. Ale następne dni na tym odcinku upływały dość spokojnie, nawet w dalszym ciągu pomnażała się liczba zbiegów pruskich.

Tymczasem po nieudatnej próbie przedarcia kordonu wojsk oblegających stolicę od południa, miała kolej być podjęta na północy. 21 sierpnia Jaźwiński nadmienił w raporcie: „Obyw. g.-l. Madaliński dla zmylonej drogi nie miał dla siebie dosyć nocy, iżby się mógł przede dniem przez Wisłę przeprowadzić; stoi teraz ukryty w lasach o pół mile ode mnie. Posłany ode mnie oficer jeszcze wczoraj z patrolem do Jabłonny kazał równo ze dniem pozbierać znaki z Wisły, oznaczające przejście, a to aby nieprzyjaciół onych nie dostrzegł. Widział się ten oficer z g.-l. Madalińskim i przywiózł mi od niego doniesienie, iż dziś w nocy się przeprowi i zlecenia sobie dane uskuteczni“. Uderzenie nastąpiło jednakże dopiero w trzy dni później, a ponieważ skierowało się na odcinek w kolanie Narwi po obu stronach Zegrza, do walki wciągnięte zostały i oddziały tamtejszej komendy. Brak o tem bezpośrednich relacji, któreby pozwoliły sprostować i uzupełnić źródła niemieckie¹⁾. W raporcie z 28 sierpnia

¹⁾ Treskow 182—4, Knoll 119—20; por. *Mon. dz. now.* IV 329—30. Dąbrowski, pisząc do ks. Poniatowskiego nade dniem 26 sierpnia, złośliwie ocenił tę akcję: „Madaliński pod Zegrzem kilku jeńców zabił i dzisiaj już napowrót na Pradze stoi“. *Gazeta w.*

z tego odcinka jest tylko wzmianka, że „g.-l. Madaliński jeszcze 25 praesentis wymaszerował stąd z brygadą swoją do obozu N. Naczelnika“ i że przybywa żołnierz z za Narwi „z rozprósзки niedzielnej“. Dopiero 1 września Jaźwiński, nawracając do wypadków z przed tygodnia, żalił się Orłowskiemu: „Partykularnie uwiadomiony, iż obywatel g.-l. Madaliński za pomoc, którą mu z całej mojej komendy do wyprawy na tamtą stronę rzeki na dniu 24 Augusti uczyniłem, oskarżył mię przed Najwyższym Naczelnikiem i wszędzie moją dobrą sławę szarpie, swojego złego powodzenia na mnie zwałając przyczynę... Pozwól... się usprawiedliwić... Zrobiłem wszystko, co mogłem, ułożyłem plan, wykonać go z mojej strony, co do mnie należało, starałem się, lecz, że ten plan równie i od niego nie był dopełniony, że jego kawalerja rozpierzchniona 80 piechoty, jak on sam powiada, pokonać nie odważyła się, że później jak było ułożono, przeprowę przedsięwziął, a nadto prędko zrejterował się, ja za to cierpieć w publiczności nie winienem. Chyba to całą moją jest winą, że powtórnie do podobnej ekspedycji nie dał się namówić... Niewinność moją Tobie otwieram..., żądając nawet komisji, jeżeli ob. g.-l. Madaliński spotwarzać mię dalej nie przestanie“. — Zresztą z późniejszych raportów wynika, że w czasie walk z 24 sierpnia został rozerwany most, łączący Zegrze z kępą na Narwi, i silny był ogień działowy, gdyż w dniach następnych zebrano wiele kul po polskiej stronie.

Naogół położenie na tym froncie nie uległo zmianie. 26 sierpnia, objechawszy posterunki, donosił

warsz. Nr. 37 (z 30 sierpnia) podała krótki wyciąg z raportu Madalińskiego, datowanego pod Nieporętem 25 sierpnia. Powiedziano tam jedynie: „Podług umowy z bryg. Jaźwińskim, wszystkie posterunki nasze przeprowiliśmy za Narwę. Nieprzyjaciół wszędzie był w gotowości. Schwytaliśmy im przecie 20 i kilka jeńców“.

Jaźwiński z obozu pod Zegrzem, iż „wszędzie spokojność i zupełne przygotowanie do wzbronienia przeprawy nieprzyjacielowi zastał”. Generałowi ziemi liwskiej, Hryniewiczowi, który liczył w swej komendzie 400 piechoty, lecz z bronią ognistą tylko 67, kawalerji zaś głów 70 i kilka, zlecił wyciągnięcie straży od Rejszewa do Nowego Dworu, gdy oddział kwaterujący w Jabłonnie miał patrolować z jednej strony do Rejszewa, z drugiej do Tarchomina, na pół drogi do Pragi. Na wysokości Jabłonna Jaźwiński obawiał się ataku, bo kozacy osłaniali Wisłę, kazał więc usypać na brzegu dwie małe baterje. Trudno było wywiedzieć się także o istotnej sile nieprzyjaciela za Narwią, czyli wzmacnia się, czy tylko dla omamienia wykonywa marsze i kontrmarsze. Wszakże i nazajutrz Jaźwiński oceniał sytuację jako korzystną: „Nie szczególnego w mojej komendzie nie zaszło... prócz, że komendy wojska pruskiego nieustannie ponad brzegiem Narwi snują się, przechodząc tam i nazad. Dobrze atoli obsłonięte brzegi i wszędzie czuła i nieustanna ostrożność zabezpieczają tutejsze okolice od napaści nieprzyjaciela”. W tym dniu, 27 sierpnia, nawet „nasza kawalerja pod Karniewkiem przechodziła Narew i pięciu Prusaków ubiła bez swojej straty..., wielka ostrożność i gotowość z ich strony nie pozwoliła większych awantur”. W nocy bezustannie strzelali „na najmniejsze ruszenie” z polskiej strony rzeki „lub pluśnienie w wodzie, nawet ryby”. Ze stanowisk Modlina ścigając kulami dezertera, zapalili sobie jedną wieś w tym czasie. Przy takim nastroju przeciwnika Jaźwiński czuł się dość bezpieczny. Życzył sobie tylko przysłania mu szeregowych z jego brygady, dla braku koni pozostających w Warszawie, którzyby, zaopatrzeni w karabinki, „powinność strzelców zastępowali na miejscu milicji warszawskiej... po większej części beczynnej”, a skarb

kosztującej „i o żywność nieustannie skwirczącej”. Także domagał się wzamian felczera, któremu nie było można „zupełnie powierzyć kuracją żołnierza”, przysłania „człowieka oświeconego i biegłego w swojej profesji”. I w ostatnich dniach sierpnia względna cisza w widłach Narwi i Wisły nigdzie nie była zakłócona, i bez przeszkody pracowano nad obwarowaniem brzegów między Jabłonną a Nowym Dworem.

Przesyłając raport miesięczny od dywizji nadnarewskiej, Jaźwiński stwierdzał zupełną spokojność, „to tylko dostrzegał, że Prusacy wieśniaków nad brzeg Narwy pospędzali i niemi wedety, pikiety i szyldwachy zastępują, które bardzo gęsto, bo tylko o kilkanaście kroków od siebie, wzdłuż rzeki są rozstawione”. Żądał też, ażeby pospolite ruszenie powiatu kamieńczykowskiego, przy jego dywizji pod komendą ob. Czarnomskiego zostające, nie było odrywane przez generała Zielińskiego do obrony ziemi nurskiej i powiatu ostrowskiego, gdyż samem linjowem wojskiem nie wydoła obowiązkowi. — Przy nowym objeździe nadbrzeża Narwi, u jej ujścia po drugiej stronie Wisły, widział na górze kazuńskiej obóz pruski jak dawniej, nowe obwarowania naprzeciwko Wieliszewa, a dalej od spływu Bugu aż do Pułtuska posterunki bez zmiany w pogotowiu czujnem. Wzmocnił więc wszystkie straże, osobliwie koło Wieliszewa i Nowego Dworu, „komendę generała Hryniewicza przeniósł z nad Wisły do Góry naprost baterij pruskich nowych” i „z swojej strony sypać kazał na płaszczyźnie tam będącej, a za nią obóz z wojska w Wieliszewie stojącego i z regimentu XV” umieścił.

Powróciwszy do Zegrza 1 września, doczekał się posiłków z 109 głów kawalerji¹⁾ i 217 piechoty, „lecz

¹⁾ Ordynans Kościuszki z 29 sierpnia Aleksandrowi Fontannie, rotmistrzowi lekkiej kawalerji, aby z szwadronem swoim poszedł w komendę brygadiera Jaźwińskiego.

między infanterją tylko 60 ludzi mógł znaleźć, którzy umieli broń nabić i wystrzelić. „Reszta — tak wyrzekał — są to kantoniści, wczoraj dopiero spędzeni i w broń opatrzeni, których nie mogąc do niczego użyć, a między którymi jest wiele tak młodych, iż karabinu dźwigać nie zdołają, postawiłem w obozie i dopiero ich egzercerować każę, a tak zamiast wzmocnienia się świeżym ludem, jeszcze mi się ambarasu z nieukami powiększyło, mając go i dotąd niemało z wojskiem całym, mało co musztrownem“. Z tem zaś pomnożeniem komendy Jaźwińskiego szło w parze żądanie podjęcia działań zaczepnych. „Przy ekspedycji obywatela generała-lieutnanta komenderującego — komunikuje Orłowskiemu z pod Zegrza 4 września — odebrałem rozkaz N. Naczelnika atakowania nieprzyjaciela za Narwią. Widzę ja do tego przeszkody bardzo ważne, jako to żadnego mostu, mało promów, przekopy i zasieki po tamtej stronie przez Prusaków porobione, abym jednak uniknął nawet cienia suspicji, iż chcę być nieczynnym, przedsięwziąłem wszelkimi sposobami przejść na tamtą stronę d. 8, a najdalej 9 praesentis wraz z generałem-majorem Karwowskim, który, aby do Popław ściągnął, pisałem, a inni, jako to Jasiński, Jelski i Zieliński, aby ztyłu wpaść na nieprzyjaciela o jednymże z nami czasie starali się; posłałem im mój projekt, a jaki nastąpi plan ekspedycji niezwłocznie uwiadomię“. Donosił równocześnie o tem wszystkiemu Naczelnikowi, a nadto o nadejściu 3 września kilkuset Moskali do Młocin nad Wisłą i półtora tysiąca piechoty rosyjskiej i pruskiej do Zakroczymia, gdzie jeszcze leżał most na łądzie. — Kościuszko w odpowiedzi skreślił te słowa do Orłowskiego: „Generale rozkaz Jazwinskiemu bydz na ostrożności i gdyby szli na Zegrze, aby wraz zmocnił posterunek drugimi komendami pobliszemi, dał innym

znac, tobie i mnie iak nayprętszy rapport przesłał, nagotuy wraz trzy szesciafundowe armaty do ruszenia, armaty od Pragi wzięte trzeba na tez mieysce przystawic. Co do wtargnienia do Pruss, iak mozna, aby tylko z awantazem naszym było, czy to osobno czyli łącząc drugie komendy, mowie tylko, aby czynnemi byli i szukali awantazu nad nieprzyjacielem, gadaia mnie tylko, ze wnido, ze zrobio to a to a nie czynio. Prage fortyfikuy i zmacniay iak nayprędzey“.

XIII.

PO ZNIESIENIU OBLĘŻENIA STOLICY.

Po radości i zadufaniu, wywołanych niespodziewanem odstąpieniem nieprzyjaciela z pod Warszawy, rychło przyszła refleksja i obawa, że może od przeciwej strony zechce się przedzierać ku stolicy. Dnia 6 września nadchodziły alarmujące z kwatery pod Zegrzem meldunki, jako na całej linii od Pułtuska do Serocka wielkie poruszenie, baterje naprzeciw Wieliszewa sypią, siły dość znaczne z harmatami ciągną w kierunku Zegrza, inne do Nasielska, a nadomiar „poza Wisłą wojsko pruskie ma się zwracać ku Warszawie i w lasach naprzeciw Tarchomina i Jabłonny chcą się umieścić“. „Lubo Jaźwiński zdawał się ufać siłom swoim, że się oprzeć skutecznie zdoła, z tem wszystkim dla pewności“ Kościuszko 8 września zarządził wysłanie mu w pomoc dwieście piechoty z karabinami, sto koni kawalerji i dwu armat sześciofundowych. I kilkakrotnie o to naglił w ciągu dnia, zwłaszcza, że „z powieści dezterterów od Nowego Dworu z za Narwy przybyłych okazało się, iż wojsko pruskie przez Wisłę pod Zakroczymem z pod Warszawy przeprawione... składa się z trzech regimentów infanterji...“

które wynoszą do 4000 głów, i z pięciu szwadronów kawalerji“ z 27 działami sześciofuntowymi¹⁾. To też Naczelnik mimo wydanych ordynansów nie uspokoił się i w dalszym ciągu z obozu pod Mokotowem raz po raz pchał gońców do Orłowskiego z napomnieniami: „Pisałem do ciebie, Generale, abys dał ordynans Jaźwińskiemu codzień dawać wiadomość, a jak teraz dwa razy na dzień o tej kolumnie pruskiej, która w Zakroczymiu przepawiła się, dokąd ona idzie, abym wiedział, gdzie się obróci; jest to ważna rzecz, aby oka nie spuścić. Jak najprędzej ufortyfikować Pragę, armaty zatoczyć sześciofuntowe i pilność największą zaleci Jaźwińskiemu, aby sukurs dać można mu prędko, gdy będzie potrzeba“. A ta sztafeta mijała się z inną: „Rozkaz mój, com ci dopiero posłał, uskutecznić jak najprędzej i zaleci Jaźwińskiemu, aby co godzin dwie i za każdą choć najmniejszą odmianą dawał ci raport, a tym końcem gęsty kres do Zegrza rozstaw“. I wślad za tym nowy liścik własnoręczny: „Proszę ciebie, moy Orłowski, abys wysłał kommandę pod Zegrze i te dwie Armaty, które wysłałem na Pragę; przysłać ia więcej dzisiai, które już postawisz na Bateriach Pragi. Sciśkam ciebie, a przykaż Jazwinskiemu wysłać co dwie godzin wiadomość, a dla prętszego pospiechu, aby kressy wystawione były, niech on nie opuszcza w raportach odległości, gdzie iest nieprzyjaciel od niego“.

Ten niepokój wkrótce ustąpił miejsca w głównej kwaterze pogodniejszym nastrojom. Dojrzewała w pomysłach i przygotowaniach wyprawa Dąbrowskiego do Wielkopolski, a na froncie nadnarwanym Prusacy trzymali się odpornie i co więcej, jak donosił podpuł-

¹⁾ Według Treskowa (184), pod gen. Amaudrütz z pomocą dla centrum stanowisk Schönfeldta przepawiło się 6 września 3 bataljony, 5 szw., pół konnej baterji i dział 12-funtowe.

kownik Bogucki, miano wiadomości z Pułtuska o gotowości obywateli tamtejszych do współdziałania z wojskiem polskim¹⁾. Kościuszko natychmiast, 10 września, zachęcał przez Orłowskiego do chwytania wlot tej sposobności: „Boguckiemu... zaleć... ażeby nie omieszkał korzystać z wydarzającej się pory zrobienia ekspedycji do Pułtuska, gdy mu sami obywatele tameczni swoją pomoc ofiarują. Niech się umówi z temi obywatelami jak najprędzej, jako też z brygadjerem Jaźwińskim i innemi komendami dla dania mu pomocy, jeżeli potrzeba, a niech się przytym pospieszą, żeby w długiej zwłoce sekret się nie wydał“. — Kiedy zaś Orłowski przedstawiał pewne zastrzeżenia komendy z pod Zegrza, Naczelnik takie wyraził zdanie: „Względem Jaźwińskiego, roztropność jego chwale, ale zaleć jemu, aby jednakże szukał korzyści nad nieprzyjacielem; jeszcze on nic nie zrobił, jak tylko, że się bronił i atakować. Nie mówię, żeby się został na tamtej stronie, ale zrobiwszy nagle ekspedycją, powrócił się; to jest mój plan, który jeżeli można zrobić bez straty wielkiej, to dobrze. On powiada, że nie wie, wiele nieprzyjaciela i jak daleko. Powiem: prawda, że to jest bardzo źle i powinien starać się jak najusilniej przez szpiegów, aby wiedział koniecznie“.

Powiadomiony o tem życzeniu, Jaźwiński 14 września ruszył przez Popów, Zatory, Popławy, Ząbsko, „tak dla oglądania sposobnych miejsc do przeprawy,

¹⁾ Przyniósł je przekradający się z za Narwi ob. Krzyżanowski. Mieszkańcy Pułtuska w liczbie 60, pod wodzą patryjoty Światłowskiego i rządcy miasta Langowskiego, zorganizowali się i zaopatrzyli w amunicję, oraz upewnili się o pomocy z wsi pobliskich. Mieli dostarczyć promów albo ułatwić rzucenie mostu. Bogucki dla porozumienia z nimi pośpieszył z Zator do Popław 9 września.

jako i dla przeświadczenia się o zabezpieczeniu swego prawego skrzydła przez komendę z dywizji Karwowskiego. Dostrzegł w tej drodze wiele brodów, dogodnych dla kawalerji, ale piechota mogła przedostać się tylko na koniach w braku mostu i statków; posterunki zaś na krańcach nie były liczne, przecieź górująca nad przeciwnym brzegiem Narwi pozycja polska, a zwłaszcza trwożliwość nieprzyjaciela najlepszą były rękojmią. Jaźwiński sprawozdanie, datowane w Gostkowie 15 września, taką zamykał konkluzją: „Jest tedy moją nieodmienną chęcią przejść z wojskiem za Narew i atakować nieprzyjaciela w Pułtusk i okolicach. Lecz wracać się stamtąd już nie chciałbym z dwóch przyczyn: Raz, aby odzyskać na zawsze brzegi zana-rewskie i odsłonić kraj, ułatwiający wojskom naszym posunięcie się ku Prusom; drugi raz, aby obywateli, którzy podług swej oświadczonej determinacji wspólnie ze mną do pognębienia nieprzyjaciół chcą się przyłożyć, nie zdradzić, usuwając się napowrót za Narew, a przez to zostawując ich samych i ich majątki ofiarą zemsty i zjadłości tyrana“. „Unikając dalszych wymówek Najwyższego Naczelnika, iż dotąd nie tu jeszcze nie zrobił“, gotów był iść i czynić, co mu tylko honor i powinność nakaza, ułatwić i zabezpieczyć przeprawę, by dłużej nie zawodzić oczekiwania obywateli, którzy, lubo szczerze przywiązani do ojczyzny, nie mają dość odwagi do zrzucenia jarzma niewoli bez pomocy wojska. Ale ze swej strony stawiał trzy żądania: Najpierw aby po jego przejściu za Narew, odebraniu Pułtusk i rzuceniu mostu przez rzekę, zaraz przeprowadził się kilkotysięczny korpus dla wsparcia jego dywizji, która obskoczona naokół od nieprzyjaciela, bez tego utrzymałaby się nie mogła. Powtóre, aby generałowie, pod komendą Jasińskiego zostający, o jednymże z nim czasie starali się przeprowadzić przez Narew, zaczawszy od

Ostrołęki, dla rozerwania siły nieprzyjaciela i dopomożenia tamiecznym obywatelom do powstania narodowego. Wreszcie widział potrzebę odezwy Kościuszki do obywateli ciechanowskich i innych, którzy chcieli podpisu ręki jego. Spodziewał się też Jaźwiński, że odciągnięcie Prusaków z prawego ich skrzydła ku Pułtuskowi umożliwi przejście oddziałom jego z pod Nowego Dworu i Zegrza przez Wisłę i Narew i pędzenie nieprzyjaciela ku Starym Prusom. — Nazajutrz po tym raporcie, Jaźwiński wrócił się do Zegrza, skąd 17 września donosił o dalszej akcji: „W tym prawie momencie wychodzę już z komendą do Popław. Składa się ona z 450 głów infanterji, 200 głów kawalerji, 20 strzelców Dembowskiego i 30 z pospolitego ruszenia. Biorę stąd 1 armatę dwunastofuntową, 1 haubicę i 1 armatę sześciofuntową. To jest wszystko, co stąd z sobą prowadzę. Gdy zaś złączę posterunki pod komendą podpułkownika Boguckiego..., spodziewam się dociągnąć do 1000 głów, armat zaś wszystkich mieć będę sztuk 7.“ W Zegrzu pozostawił pułkownika Lewickiego dla utrzymywania straży na odcinku „i całą komendę generała Hryniewicza“.

Ruch Jaźwińskiego miał być w związku z ogólnem ożywieniem frontu nadnarwanego. W ciągu sierpnia i września nie brakło licznych pomysłów i rozkazów wkraczania do Prus, które wychodziły bądź od Jasińskiego, bądź od Kościuszki, zwłaszcza ze względu na cofanie się wojsk powstańczych z Litwy po utracie Wilna¹⁾. Lecz działania tychże wojsk były mdłe albo żadne, oddziałom zaś nadnarewskim po dawnemu brakło odpowiedniego kierownictwa. Nie na wiele się zdała dobra wola Woyczyńskiego na miejsce Karwowskiego 9 września mianowanego zastępcą Ja-

¹⁾ Mościcki 303—14, 396—7; Korzon VI 241.

sińskiego. Z kwatery swojej w Troszynie przesłał wkrótce długą listę dystyngujących się w walkach, rozgrywających się od 11 września między Ostrołęką a Nowogrodem, głównie przy ujściu Skwy, gdzie na dwie doby przerwano łączność posterunków pruskich¹⁾. Stosunkowo znaczniejszy był sukces, odniesiony przez komendę Jaźwińskiego. Według jego raportu, rotmistrz Zawadzki z kawalerją dwa razy przechodził Narew po prawej ręce Pułtuszka powyżej Gostkowa i 17 września „w Sielcu i okolicach zabrał w niewolę 14 jeńców, kilku ubił, resztę rozpędził“, a następnego dnia w Rzewniu cały posterunek, mocny do stu kilkudziesięciu głów, zniósł, rotmistrza i wielu innych zabił, kapitana Murzynowskiego, porucznika od piechoty, i 42 jeńców innych zabrał, broni bryk dwie i koni 48 w zdobyczy dostawszy²⁾“. Sam zaś Jaźwiński z drugiej strony Pułtuszka, od południa, 20 września „atakował nieprzyjaciela w Karniewku, w Gzowie i w Strzyżach“, który podobno stacił oficera od dragonji i 40 ludzi w zabitych, a 15 wzięło mu jeńcem. Są to jednak wiadomości z gazet³⁾. Niema autentycznego sprawozdania Jaźwińskiego, które przesłał Kościuszcze, a jedynie uzupełniające raporty, skierowane do Orłowskiego. Dnia 21 września z pod Popław usprawiedliwia się, że „wczorajszej ~~2~~ nieprzyjacielem akcji“ nie prowadzi dalej „dla zbyt wielkiej słoty, a bardziej iż nieprzyjaciela, detaszowany dziś zrana z Pułtuszka do Makowa w 100

¹⁾ Treskow 233—49, *Gazeta w. warsz.* 43, Korzon VI 239, Mościcki 314.

²⁾ Por. Treskow (185—6), który redukuje stratę niżej połowy.

³⁾ *G. w. warsz.* Nr. 44—5 Por. Treskow (236—8), który pod Karniewkiem stratę pruską oznacza na 1 poległego i 6 jeńców, chociaż powiada, że ścigająca Polaków jazda znalazła się „im wirksamsten Kartätschschusse der am linken Narew-Ufer aufgestellten 2 polnischen Geschütze“.

piechoty z 1 armatą sześciofuntową i w kilkadziesiąt koni kawalerji dość długo w przechodzie swoim góry koło Pułtuszka obsłaniał“, na których opanowaniu zależało najwięcej. Nadomiar niewiadomy był wynik kanonady od strony Zegrza, ani czy generał Woyczyński przeszedł Narew w tym dniu podług układu¹⁾. Z tego komendy dopiero 22 września przeprowił się podpułkownik Nowomieyski pod Laskowcem i „wzmocniony jedną armatą trzyfuntową, jedną strzelecką, napadł na Prusaków we wsi Ślósarzach. Przybiegł generał Günther swoim na sukurs i chciał naszych obkoczyć. Nacierał zwyczajną zuchwałością, ale podpułkownik, rejterując się w największym porządku, naprowadził go na ukryte armaty, raził kartaczami mocno, ubił kilkunastu i dwóch oficerów, kilkunastu ranił, dwóch bośniaków z końmi i dwóch fizyljerów zabrał²⁾... W drugim miejscu podporucznik Bystry atakował, ale dla przewyższającej siły retyrował szczęśliwie, wsparty od majora Roltzberga“. W tym czasie z komendy Jaźwińskiego kawalerja uderzyła w Strzyżach na cały szwadron rajtarów; miało paść 10 nieprzyjaciół, 7 dostać się w niewolę przy innej zdobyczy w materiale wojennym³⁾.—Przecież nawet w drukowanych raportach można było doczytać się, że chciano „większą rzecz zrobić“, wziąć Pułtusk i Rożan, ale niepogoda⁴⁾ i czujność Prusaków stanęły na przeszkodzie. Woyczyński z rezerwą jest znowu w Troszynie, a Jaźwiński

¹⁾ Por. Treskow 238.

²⁾ Bez żadnej straty własnej (*Gaz. w. warsz.* Nr. 46), Treskow (240) pruską redukuje do 4 jeńców.

³⁾ O tem może starciu mówi Treskow (238—9) pod datą 26 września.

⁴⁾ W wezbranej Narwi topili się liczni zbiedzy pruscy; utonął także, jadąc za furazem, komisarz żywnościowy Brochocki z pomocnikiem Kozłowskim.

w Zatorach, o półtorej mili od Pułtuska, skąd odsyła część użyczonej artylerji, uważając, że bez mostu lub pontonów i dostatecznej siły nie warto podejmować dalszych prób przeprawy. Wprawdzie i w ostatnich dniach września Woyczyński miał do zanotowania na swoim odcinku dość liczne utarczki, a 1 października na północ od Ostrołęki powiodło się ogarnąć ćwierć setki Prusaków na Murchowskiej Łące, za co N. Naczelnik zapewniał „wdzięczność jako i pamięć dalszą od narodu“, ale już nawet nie ogłoszono szczegółów tej akcji¹⁾. Brak też w papierach komendy stołecznej raportów z tego frontu. Ostatni Jaźwińskiego, datowany w obozie pod Zegrzem 3 października, wspomina jeszcze o zamiarze wpadania za Narew z oddziałkami kawalerji a nawet w znaczniejszej sile, gdy naprawa mostu na Bugu umożliwi mu zbliżenie się do Pułtuska, ale widoki powodzenia zdaniem jego były nader małe, o czym się wkrótce miał przekonać podpułkownik Zawadzki, gdyż Prusacy zajęli stanowiska bardziej skoncentrowane nad Omulewem, a wreszcie nad Orzycem, i w miejscach częstych przechodów okopywali się, robili zasieki i wszelkie przygotowania do odporu, nawet wbijali słupy graniczne z orłami pruskimi. Część celniejszych oficerów insurekcyjnych opuściła już ten front, jak major Kapela, podpułkownik Bogucki. Jaźwiński starał się zatrzymać przynajmniej majora Langforta, jako jedynego „sztabsoficera“, a przez długi postój w Popławach „znającego się już ze wszystkimi szpiegami, rybakami i mieszczanami pułtuskimi i wszystkich okolic tamecznych dobrze świadomego“. Wymieniano również wojska tego frontu na gorsze, jak grenadierów trzeciego pułku, „lud stary i dobrze

¹⁾ *Gazeta w. warsz.* Nr. 48 i 50, Korzon VI, 239, Treskow 242—3.

ćwiczony“, na mniej ochoczą do boju gwardję. Było to w związku z przesunięciem się wagi zdarzeń w inną stronę.

Od drugiej dekady wrześniowej główny ciężar działań przeciw Prusakom wziął na siebie Dąbrowski. Uderzenie skierowało się na zachód, zamiast na północ. Front nadnarwiany nie zamarł wprawdzie, jednakże miał znaczenie już tylko, o ile powstrzymywał część sił od zwrócenia się przeciw dywizji czynnej w Wielkopolsce, oraz ułatwiał odwrót wojsk litewskich. Dzięki ruchliwości oddziałów na niektórych odcinkach nieprzyjaciel wcięż pozostawał pod wrażeniem, że grozi wtargnięcie powstańców w Stare Prusy i wybuch insurekcji na tyłach. Naprawdę brakło z polskiej strony zdolności umiejętnego wyzyskania nadzwyczajnie sprzyjających partyzantce warunków terenowych tych okolic, a także zużytkowania w pełni ochoty i przysposobienia wojennego ich mieszkańców¹⁾; brakło wodza, któryby ułożył i przeprowadził plan, wiążący akcję poszczególnych odcinków, tchnął w gmatwaninę luźnych, nieraz pięknych epizodów swoją myśl twórczą, poświęceniom przydał wolę niezłomną i uposażył je wiedzą

¹⁾ Wiadomości głównie u Treskova 185, 233, 243—5 i u Boyena I 63—6, szczupłe wzmianki w *Gazecie w. warsz.* O akcji na prawym brzegu Narwi na tyłach frontu pruskiego głucho w polskich dokumentach. Jaźwiński tylko w raporcie z 3 października wspomina: „Mam doniesienie, iż od pierwszej jeszcze w miesiącu Augustie przeprawy kilka koni od brygady Madalińskiego, g.-l., kryje się po lasach około Pułtuska, z którymi obywatele tamtejsi łączyć się nie chcą, mieniąc ich być dezterami, a zatem bojąc się zdrady. Pisałem, aby mi donieśli, wiele jest koni tej komendy i kto niemi komenderuje. Ob. zaś Generała... mam honor zapytać, jeżeli będę miał moc wydania onym ordynansu stosownego do ich przedsięwzięcia i destynacji, za którym złączeni z obywatelami mogliby jakie operacje przeciwko nieprzyjacielowi rozpocząć“.

militarną. Mógłby to wykonać bodaj jeden Dąbrowski, on zaś potrzebny był gdzie indziej i wogólności bez większego wpływu. Zresztą po klęskach krupczyckiej i maciejowickiej znikło prawie wszelkie podobieństwo ratunku. Dąbrowski go szukał w zwróceniu ostrza rewolucji przeciw samym Prusakom. Lecz już się kruszyła wszystka jej moc i wiara. Rozprysnął się także front nadnarwiany. Najbliższa komenda Jazwińskiego spłynęła ku stolicy, na Pragę. Dalsze idą naprzeciw nieprzyjaciela, aby się złamać w pierwszym starciu: Woyczyński kapituluje pod Magnuszewem 26 października, w pięć dni później szczęty wojsk Karwowskiego i innych generałów ziemiańskich ulegają w Wiźnie, wreszcie Jelski i Paweł Grabowski poddają się w Pionkach 1 listopada. Rychło też skona insurekcja na okopach Pragi i wśród rozsyпки radozycznej.

UCZESTNICY WALK
O OSWOBODZENIE WARSZAWY

Wieść gminna i wykwitająca z niej poezja pasowały JMPana Jana Kilińskiego, majstra profesji szewskiej, na głównego bohatera pamiętnych dni 17 i 18 kwietnia 1794 roku. On sam bajaniem swoim o tych wypadkach najwালniej przyłożył się do utrwalenia swej sławy¹⁾. Na wybitną rolę jego w rewolucji stołecznej wskazywały zresztą: niewątpliwa, duża w początkach insurekcji, popularność, znaczne wpływy, powołanie do rządu, mianowanie szambelanem przez Stanisława Augusta, pułkownikiem przez Kościuszkę, na koniec więzienie w Petersburgu. Przecież sumienny badacz dziejów owoczesnych widzi w nim tylko narzędzie wojskowych spiskowców, prawdziwych sterników sprawy publicznej. Za istotnych sprawców zwycięstwa uznaje oficerów załogi, zwłaszcza z korpusu artylerji koronnej, którzy kierowali organizacją, przygotowującą powstanie, a następnie poprowadzili żołnierzy i pospólstwo. Zdaniem wytrawnego historyka zasługa nie da się zindywidualizować, niemniej zdumiewa dokładność planu i energia wykonania²⁾.

W pomienionem studjum przedstawiony został okres poprzedzający walki kwietniowe, a o nich sa-

¹⁾ Z wielu wydań najdostępniejsze w I tomie *Pamiętników z ośmnastego wieku* (ed. Żupańskiego), gdzie w II wspomnienia Zajączka, w V. III Wojdy, w IX Kosmowskiego.

²⁾ Wacław Tokarz: *Warszawa przed wybuchem powstania 17 kwietnia 1794 roku* (Kraków 1911) str. 250—1, 297—8.

mych jest tam mowa ubocznie jedynie. I tak na robotę spiskową, chociaż z natury rzeczy tajną, padło wiele światła¹⁾. Wiemy nawet o działalności kilkunastu przysiężonych²⁾, których społeczeństwo albo nie chciało³⁾, albo nie umieli nazwać⁴⁾. Natomiast zgoła niedostatecznie znamy przebieg dwudniowych zmagania na ulicach Warszawy, chociaż patrzali na nie wszyscy. Mamy wprawdzie opis „naocznego świadka“ z notat Kamienieckiego⁵⁾ i relację strony przeciwnej w memorjale kwatermistrza rosyjskiego Piłtora⁶⁾, a oprócz rozlicznych wzmianek pamiętnikarskich i raportów ogłoszone społecznie w Korespondencie Narodowym i Zagranicznym sprawozdanie o operacjach poszczególnych oddziałów załogi i w różnych częściach miasta⁷⁾. Lecz wiele zagadnień nie znalazło jeszcze zadowalającego rozwiązania i niejedna zasługa

¹⁾ Uprzednio najwięcej pouczał o niej fragment wspomnień Józefa Pawlikowskiego, wydany przez L. Siemieńskiego w *Przeglądzie Polskim* za r. 1875.

²⁾ Tokarz: *Warszawa* passim.

³⁾ Kiliński w śledztwie i pamiętniku z oficerów subalternów, którzy „tylko sami“ mieli należeć do związku, wyliczył 11, t. j. 3 z pułku im. Działyńskich, ludzi rzeczywiście znacznych, komenderującego Haumana, majora Zaydlica i kapitana Myciel-skiego, tyłuż z artylerji (Roppa, Linowskiego i Laskowskiego), od inżynierów Kubickiego, od fizylierów porucznika Neckiego, z regimentu Czapskiego „pułkownika“ Węgierskiego, a z kawalerji Pągowskiego i Suchorzewskiego.

⁴⁾ Zajączek z korpusu artylerji, który „był najdzielniejszą podporą rewolucji“ i „udzielił reszcie wojska ducha patriotyzmu“, mógł zaledwie przytoczyć nazwisko kapitana Rocha Banaszkie-wicza (*Pam. z ośmn. wieku* II 104).

⁵⁾ W I tomie *Pam. z ośmn. wieku*.

⁶⁾ Ostatniemi czasy wydany jako tom IV *Biblioteki historyczno-wojskowej* nie bez błędów w oznaczaniu literami stanowisk wojsk na planie, chociaż poprawiono usterki poprzednich edycji w pisowni nazwisk i t. p.

⁷⁾ Przedrukowane w t. IV *Biblij. hist. wojsk.*

pograżona dotąd w mroku. A jak niektóre zdarzenia z dziejów insurekcji stołecznej możnaby oświetlić odmiennie już na podstawie dotychczasowych źródeł, tak nowe materiały pozwolą kilkakrotnie pomnożyć liczbę zasłużonych i podnieść ją blisko do pół tysiąca. Odpowiednie wykazy zaczęto układać, gdy z początkiem maja 1794 r. doszło rozporządzenie N. Naczelnika z 25 kwietnia, aby nagrodzić czynnych w rewolucji a ukarać tych, którzy nie wystąpili do boju. Wtedy wszczęły się dochodzenia, a wyniki ich dochowały się poczęści w aktach komendy stołecznej. Miano też w myśl ordynansu zestawieć „listę oficerów szczególniej dystyngowanych, niemniej mieszkańców i obywateli Warszawy“. Więc do kancelarji generała Mokronoskiego napływały opisy wybitniejszych akcyj, od niego samego żądano w tej mierze zaświadczeń i przedstawiano także z licznymi podpisami, nawet drukowane¹⁾.

Rzadka w tych papierach jest jakaś wzmianka o wypadkach z przed 17 kwietnia. Obecność w stołecy emisariuszów wojsk, które podniosły sztandar powstania, zdaje się potwierdzać uwaga przy nazwisku Antoniego Zawadzkiego, chorążego gwardji pieszej koronnej, na „rangliście“: „w areszcie osadzony u Ożarowskiego, niegdyś hetmana kor., za widzenie się z bratem, namiestnikiem od pułku księcia Wittemberskiego, z pod komendy W-o brygadiera Madalińskiego przysłanym do Warszawy“. Zresztą nie natrafia się na żadną wskazówkę co do składu organizacji, przygotowującej insurekcję. Można tylko dorozumiewać się, że dawniejsi przysiężeni odgrywali znaczniejszą rolę w pierwiastkowych władzach rewolucyjnych²⁾. Jako mężowie zaufania zasiedli w komisjach, osądza-

¹⁾ Zbiory ś. p. Henryka Mańkowskiego.

²⁾ Do Rady wojennej obok Mokronoskiego i Cichockiego należą kap. Ropp z art. i Kosmowski z gw. k. kor.

jących postępowanie towarzyszków broni. Na nich się powołują szukający świadectwa obywatelskości. Także awanse były pewnie nieraz w ścisłej łączności z zasługą konspiracyjną.

Tej nie należy przeceniać. Wbrew powadze zdania profesora Tokarza, słuszną wydaje się krytyka Wojdy: „Zaledwo uwierzy kto, iż żadnego nie ułożono porządnego i zwięzłego planu, wszystko prawie zostawiono opatrności, odwadze i męstwu mieszkańców. To tylko postanowiono, aby zapomocą wiernych sprawę pułków opanować wcześniej zbrojownią, co być miało hasłem powstania, i uderzać na Rosjan, gdziekolwiek się ich spotka“¹⁾. Program to był minimalny. Zrodził się z niepewności, jak się zachowa żołnierz polski w swej masie. Lubo żyty z ludnością Warszawy, dzielący jej trwogi, nienawiści, nadzieje i złudy, czyliż da się porwać do stanowczego wystąpienia na odgłos rewolucji? Czy i jak daleko pójdzie za przykładem spiskowców, oficerów niższych stopni, wbrew starszyźnie? Stąd wyznaczenie głównej sile wojsk regularnych dość skromnej roli obsadzenia arsenału i prochowni, następnie także zamku, co nie było samo przez się krokiem nieprzyjacielskim w stosunku do Moskali, gdyż ruch ten załogi przewidywał przecież układ z komendą rosyjską na wypadek wybuchu rewolucji w mieście. Gdy powszechną była obawa utraty broni i amunicji, do osłony ich zapasów można było użyć nawet najbardziej biernych żywiołów armji. Wahałym się pozostawiano jakby furtkę do odwrotu w razie nieudania się insurekcji, jako że mogli swe postępowanie wobec okupantów usprawiedliwić, wytłumaczyć się i uniknąć represyj. Odpowiedzialność za powstanie miałyby obciążać spóółstwo, a tem samem stać się dość nieuchwytną.

¹⁾ *Pam. z ósmn. wieku* VIII 21.

Taki plan spiskowców niekoniecznie musiał wpływać z braku u nich determinacji, lecz mógł być wynikiem obrachunku sił wzajemnych, przekonania o beznadziejności walki, jeśliby w niej nie uczestniczył ogół mieszkańców.

Bądź co bądź pierwiastkową inicjatywę w walce pozostawiono ludności cywilnej. „Oddział mieszczan — według informacji Zajączka¹⁾ — mający na czele przebranych oficerów, powinien był zacząć scenę wśliźnienia się do pałacu Igelströma... W przypadku zaś gdyby czynność Moskali nie była pozwoliła uskutecznić tego fortelu, ...powinien był zrobić hałas, reszta zaś pięciuset mieszczan — których przyprowadzić obiecał Kiliński — biegnąc na ratunek braci swoich, miała wszczęty tumult pomnożyć“. Jakoż Kiliński wspomina, że chciał „jakim sposobem capnąć“ Igelströma²⁾. Ta wstępna akcja zawiodła w zupełności. Upadły znać serca w chwili rozstrzygającej u przyjaciół p. majstra „na Dunaju“. „Czwarta już była godzina z rana, gdy regimenta, stojąc w gotowości, czekały znaku z armaty i ludzi z miasta; nie doczekawszy się ni jednego, ni drugiego, rozumieli, iż sekret już wydany i rzecz cała zapobieżona... Nie zostawało, jak wzięść determinację, którą rozpacz podawała, więc oficerowie w regimencie gwardji konnej postanawiają pierwsi rzecz zacząć i wyjść w pole³⁾“.

I tak zamiast rychło po północy, wybuch nastąpił dopiero o świtanie, co zmieniało warunki walki i czyniło ją nierównie trudniejszą⁴⁾. Co gorzej, ciężar jej zrazu dźwigać miało prawie wyłącznie wojsko. Naj-

¹⁾ *Pam. z ósmn. wieku* II 105.

²⁾ *Ibidem* I 209.

³⁾ *Ibidem* I 152.

⁴⁾ Nasuwa się porównanie z insurekcją wileńską, która usunęła garnizon rosyjski, nie napotkawszy na wielki opór.

większe zaś niebezpieczeństwo wynikało z bezładu, najpierw dla braku, później z powodu bezsilności komendy naczelnej insurekcji. Nie dość było przecież wyprowadzić pułki z koszar, zaopatrzyć powstańców w broń i amunicję, formować oddziały z pospólstwa i przewodzić im w boju. W chaosie zmagania się ulicznych trzeba było myśli kierowniczej i twórczej, któraby przewidywała nagle wylaniające się zadania i umiała im podołać, trzeba było dowództwa, odpowiedzialnego za ogólny obrót, za całość bitwy. Niewątpliwie nie mogła w tym czasie działać rada spiskowa, gdyż jej członkowie walczyli na różnych odcinkach; po wydaniu instrukcyj i zarządzeniach wstępnych przestała ona poprostu istnieć, bo każdy poszedł na swoje stanowisko. Z niepojętą lekkomyślnością powierzano się ślepym losom. W rozwijających się wypadkach nie dostrzega się panującej nad nimi władzy.

Dzierżyć ją, zdawałoby się, powinien był bezsprzecznie generał Cichocki, ile że sam jeden wyższego wśród spiskowców stopnia i jako komendant miasta znający rozkład sił i plany przeciwnika. Pistor wymienił go na pierwszym miejscu wśród „głównych sprężyn i wykonawców zamachu rewolucyjnego¹⁾”, piętnował jako wiarołomnego zdrajcę, oskarżył, iż „z okien swoich” wzywał lud „do broni” i „wysłał najpierw do pułku Działyńskiego rozkaz wkroczenia do miasta i pomaszerowania do zamku²⁾”. Lecz Ci-

¹⁾ W wydaniu z r. 1806 odpowiedni ustęp (str. 84) brzmi: „Ce bas peuple était conduit et excité par quelques bourgeois hardis et entreprenans, qui avaient du crédit chez la populace, comme ce cordonnier Kilinsky, par des avocats et d'autres enragés. Les premiers moteurs et exécuteurs de l'entreprise révolutionnaire étaient Czichosky, Mokranowsky, Sierakowsky, Haumann, Dobrsky etc. Przekłady polskie (z r. 1860 i 1924) nie oddają go ściśle.

²⁾ *Bibl. hist. wojsk.* IV 54.

chocki ani był oficerem bojowym, ani patriotą pełnej wiary i niezachwianej decyzji powstańczej¹⁾. Chociaż z 16 na 17 kwietnia nocował w arsenale²⁾, późno dał sygnał działowy, obwieszczaający rewolucję, jakby się jeszcze wahał w ostatniej chwili. Nie miał też zaufania powszechnego w dostatecznej mierze, aby sprawować dowództwo³⁾.

Dopiero wśród krwawych zmagania została odczuta nieodzowna potrzeba skoordynowania wysiłków dla odniesienia zwycięstwa. Pożytek komendy, któraby znalazła powszechne uznanie i posłuch, bardziej może jeszcze od walczących rozumieli zamożni mieszcianie i szlachta, lękając się tyleż prawie zemsty Moskali, co przewrotu społecznego i anarchji. Te warstwy więc w trzynastej godzinie rewolucji wyłoniły tymczasową władzę cywilną i wojskową. 17 kwietnia o „5 po południu naród okrzyknął jenerałem Mokronoskiego w zamku u króla za komendanta warszawskiego”, gdy równocześnie prezydenturę stołeczną oddano zpowrotem w ręce Zakrzewskiego⁴⁾. „Mokronoski jest naczelnym wodzem wojsk zbuntowanych, jednakże w zależności od króla” — tak określił sytuację Igelström w raporcie, przesłanym do Petersburga natychmiast po wydobyciu się z Warszawy⁵⁾. Inaczej nieco Pistor, który chciał widzieć w Mokronoskim „jedną z pierwszych sprężyn rewolucji” i bodaj głównego winowajcę⁶⁾.

¹⁾ Por. wspomnienia o nim Michała Starzeńskiego w *Bibl. warsz.* 1911 IV.

²⁾ *Pam. z ośmn. wieku* I 153.

³⁾ Tokarz: *Warszawa* 91, 132, 250.

⁴⁾ *Pam. z ośmn. wieku* I 264, *Rocznik Tow. hist. lit. w Paryżu* 1866 str. 282.

⁵⁾ *Bibl. hist.-wojsk.* IV 191.

⁶⁾ Le soi — disant général Mokranowsky, l'un des premiers moteurs de l'insurrection, qui, à l'instant de l'insurrection s'était

W rzeczywistości Mokronoski niewątpliwie zrazu wypełnia tylko zlecenia króla, a zresztą stara się naocznie obznajomić się z obrotem walki. Przedewszystkiem usiłuje zabezpieczyć zamek, zagrożony tak od wrogów, jak od motłochu, lecz równocześnie jako Polak i oficer wyższych uzdolnień chce być pomocnym powstańcom. Dodaje im ducha, udziela wskazówek, znajdującym się w krytycznym położeniu obiecuje dosłać wsparcie w artylerji czy ludziach. Jest raczej pośrednikiem, łącznikiem między grupami ucierającymi się w różnych częściach miasta, niżli komendantem we właściwym słowa znaczenia i wtedy, gdy mu tę godność powierzą obywatele przygodnie na podwórcu zamkowym zebrani, z inspiracji oczywiście Stanisława Augusta. Mokronoski nie rozporządza żadną siłą zbrojną i nadal. Najwięcej zapewne może liczyć na pułk im. Działyńskich, ale ten, przedarłszy się do zamku, jest straszliwie przetrzebiony, a zresztą na swoim miejscu potrzebny. Do innych oddziałów trudno się przedostać. Gwardja zdaje się brać rozkazy tylko od kapitana Trzebińskiego. Zresztą żołnierz wyszedł z korbów karności, bije się na swoją rękę, albo rabuje, nie oglądając się na żadną zwierzchność. Tylko w układach z Igelströmem i rozmowach z oficerami pruskimi, a więc nazewnątrz, Mokronoski występuje z autorytetem dowódcy insurekcji stołecznej. I tu jednakże towarzyszy mu Zakrzewski¹⁾, który jest bodaj (obok imienia Kościuszki) jedyną powagą, uznawaną powszechnie w rewolucji stołecznej. Jakże znamienne jest rzeczą, że o nim jedynie (nie wymieniając zupełnie Mokronoskiego) mówi „Opisanie operacyj niektórych wojennych siły zbrojnej“

fait général et commandant des troupes et de la populace armée, qui engagea le peuple à commencer ses attaques contre nous etc. (Str. 143—4 I edycji, por. *Bibl. hist.-wojsk.* IV 97).

¹⁾ *Pam. z ośmn. wieku* I 295—6.

w ustępie¹⁾, który podkreśla znaczenie wyboru władzy naczelnej. „Cała rzecz wzięła inną postać” „po wykrzyknieniu od ludu prezydenta”, zresztą już wśród radości „pewnej wygranej”. Do usadowionej przy Zakrzewskim na ratuszu Rady „wpół godziny zaraz” „dochodzić poczęły raporta, które zbliżyły całe usiłowania rycerstwa i obywatelów do ostatecznego triumfu”. Mimo jeszcze przez całą dobę „niesłychanym sposobem po wszystkich miasta frontach toczącej się... batalji”, nie komendant, ale prezydent na pierwszym widoczny jest planie.

Tak więc nietylko w początkowych insurekcji godzinach, ale przez cały dzień 17 kwietnia i następny walczący działają naogół samorzutnie. Od inicjatywy i bohaterstwa jednostek skądinąd podrzędnych zależały w zupełności losy tej bitwy. A warto nietylko w samej trosce o prawdę określić, jaka i komu zasługa przynależy i sława. Blask jej i w dalekim pokoleniu może nowe zapalić światła.

Oto najpierw opowiadanie jednego z tej „małej garstki enotliwych patriotów“, która „czuwała przez całą noc“ z 16 na 17 kwietnia.

„Nota. R. 1794 — Junij 1-go w Warszawie.

„W ciągu dwudziestotrzyletniej służby mojej w pułku 5-tym lekkiej jazdy wojsk kor. wiernie i poczcziwie sprawujący się, gdy uwiadomiony od porucznika lejbgwardji konnej kor. dnia 16 apr. z wieczora o akeji stać się mianej w Warszawie zostałem, natychmiast przeto tym wszystkim oficerom, którym zawierzyć śmiało mogłem, o takowej akeji, iż nastąpi, aby byli najczulniejszymi i sekret dotrzymali, oznajmiłem. Jakoż dnia 17 apr., jeszcze przed alarmem wziąwszy pod komendę swą 38 ludzi, natychmiast złą-

¹⁾ *Bibl. hist. wojsk.* IV 173.

czyłem się z głównym hauptwachem i przed cekauzem na trzy patrole rozdzieliwszy się, nim dalsze przybyło wojsko i obywatele po broń do cekauzu, najpilniejszą aż do czasu alarmu ze wszech stron czyniłem baczność. Po wydanym alarmie, gdy wojsko rosyjskie na cekauz nacierać poczęło, najprzód od Naliwek wzięwszy 14 koni z swojej komendy przeciwko onym udałem się, gdzie z pomocą dwóch armat i obywatelów męstwa prawie nie wszyscy zniesieni zostali i stamtąd kilkunastu gimejny i oficerów kilku do aresztu wzięci. Zostawiwszy na tymże miejscu przy armatach sześciu ludzi, sam w ośm koni i z obywatelami ku Bonifratrom za daniem wiadomości od obywatelów, iż znajdują się Moskale od konnicy zamknięci w pałacu kasztelana Sierakowskiego, pociągnąłem, gdzie pieszą atakując, wszystkich z bronią wydobywszy, pod areszt odesłałem. Stamtąd za daną powtórnią wiadomością przez obywatelów, iż Moskale przy kapie na Franciszkańskiej ulicy w kamienicy siedlarza zamknęli się, pospieszywszy z obywatelami, gdy pieszo atakując więcej pół godziny wydobyć nie mogłem, sam po armatę popędziwszy się, dostałem w pomoc sobie oficjera od gwardji pieszej kor. z ludźmi kilkunastu, gdzie z dwóch stron, gdy atak przypuściliśmy, 16 trupem, resztę do niewoli odesłałem. Za zwrotem moim do komendy spotkawszy się z I.P. pułkownikiem Kralewskim, dowiedzieliśmy się, iż jeszcze Moskale przy aptece pod koszarami gwardji pieszej są zamknięci, gdzie gdy na pardon poddać się nie chcieli i ognia dali, wtenczas atakując, w pień gimejny wycieliśmy a 2 oficerów i aptekarza do aresztu plejzerowanych odesłaliśmy... Do tego jeszcze mały sztandar konny odebrałem i ony w czasie akcji, sam będąc zatrudnionym, przez szeregowego odesłałem do koszar artylerji, a po ulicach wespół z obywatelami z krwawym po-

tem czoła pracujący w przytomności... pułk. Kralewskiego i wszystkich Ipp. oficerów przy cekauzie... takż na ulicach jako w miejscach atakowanych Ipp. obywateli natenczas przytomnych do zaświadczenia oddają się... — Jan Kozłowski, por. w p. V l. jazdy w. kor. 4.

O epizodzie z samego początku powstania wspomina następujący dokument¹⁾: „My niżej na podpisie wyrażeni okażemy rzetelne zaświadczenie JmPanu ur. Józefowi Egerzdorffowi, jako tenże na dniu 17-m kwietnia między godziną 4-ą a 5-ą ranną najprzód do szelwacha przed kamienicą na rogu w rynku, gdzie kancelarja moskiewska, stojącego strzelił a ubiwszy na placu gdy dalej odwagę męstwa swego okazywać pragnął, JW. Ożarowski, hetman, przejeżdżając na koniu przez nowomiejską bramę z 4-ma koniami gwardji konnej wzięwszy go²⁾ sam do aresztu i w kordygardzie marszałkowskiej osadził³⁾, którego później będąc uwolnionym przez obywatelswo w miejscach, gdzie był atak, znajdował się. Co dla lepszej wiary ręką własną podpisujemy się. Dan w Warszawie d. 5⁴⁾ m-ca maja 1794. Ignacy Łacko. Antoni Witrowicz. Floryan Fuker. Ja jako byłem tej sceny całej przytomny tę zaświadczenie wyżej wyrażone stwierdzam i ręką moją podpisuję własną. Krzysztoff Olszewski⁵⁾).

„1794 miesiąca maja 5 dnia niżej podpisany zaświadczam, iż byłem o kroków kilka od warty marszałkowskiej przy nowomiejskiej bramie, gdy Ożarow-

¹⁾ Przedstawiony Radzie Zastępczej według *Pisma peryod. koresp.* z r. 1794 str. 791, 1108.

²⁾ Pierwotnie było: *mnie*, co wskazuje, że akt pisał sam Egerzdorff; zachowano wyrażenia charakterystyczne, zresztą modernizując ortografię.

³⁾ Zob. Tokarz: *Warszawa* 291.

⁴⁾ Poprawiono, gdy pierwotnie było 4.

⁵⁾ Zob. Smoleński: *Mieszczaństwo warsz.* passim (Ekersdorf, 374, Meier 55, 212 i t. d.).

ski, bywszy z narzutu moskiewskiego hetman, w samej bramie p-a Józefa Egerzdorffa 17 apr. z rana z bronią idącego na ratunek Ojczyzny porwał siedząc na koniu za plecy i oddał pod wartę marszałkowską. Patrzałem na to wszystko i osobiście na rekwizycją wszelką zaświadcze. W dowód podpisuję się Xiądz Jozef Mejer“.

Z walk, których widownią była Warszawa w dniach rewolucji, najsilniej w pamięci narodu wyrzyła się stoczona przez pułk imienia Działyńskich¹⁾. Najkrwawsze to i jedyne w dziejach tej bitwy zasługujące na to miano starcie regularnej broni polskiej. Najdokładniej też przedstawiono je społecznie w pismach, zwłaszcza na łamach „Gazety Wolnej Warszawskiej“²⁾. Na ogółem 76 wymienionych tam uczestników walki, którzy się odznaczyli, 35 wyliczono z tego właśnie regimentu. Obok pułkownika Haumana, majora Zaydlica i kapitana Mycielskiego, wspominanych często i w różnych pamiętnikach, są na tej liście żołnierze: Bieczkoski, Boiński, Goczkowski, Marszałkiewicz, Skalecki, Stągowski, Ulanicki i Wodyński, furjer Porzycki, kaprale Kocierzyński, Nieworzewski i de Vicar-des, feldfebel Zeferyn, sierżanci Czerwiński i Jezierski, unteroficer Czartoryski, podchorążowie Rembowscy i Zakrzewski, chorążowie Straszewski i Urbanowski, podporucznicy Ciołkowski, Monkeyn, Sypniewski i Woliński, porucznicy Huhn, Jagodziński, Kowalski, Lipnicki (adjutant), Witkowski i Zaydlic, kapitan Zabilski i major Greffen³⁾.

Do tych nazwisk przydać można pułkownika Rudnickiego, który na dowód przedstawił „urzędowe świadectwa, stwierdzone pieczęciami rządu i władzy

¹⁾ Tokarz: *Warszawa* 285.

²⁾ *Bibl. hist. wojsk.* IV 159—60, 184—90.

³⁾ *Zob. Mon. dziejów now.* IV 305—6.

wojskowej, jako też innych znanych obywateli podpisanymi¹⁾“. A mianowicie 3 czerwca 1794 r. Mokronoski wystawił mu „należące się sprawiedliwie zaświadczenie“: że „w dniu 17 i 18 rewolucji warszawskiej bez oporu wyszedł z regimentem przeciwko nieprzyjacielowi i z tymże dzielił sławę i niebezpieczeństwo życia, czego świadkiem jest rana, otrzymana w głowie od kartacza²⁾“. „Przez cały czas tej rewolucji znajdował się zawsze w miejscach niebezpiecznych, którego sam widziałem“ — tak brzmi w dalszym ciągu atest Mokronoskiego, — „po dniach zaś rewolucji aż do tego momentu był zawsze czynnym, służbę pułkownika odbywał i w regimencie tak umunderowaniem i wszelkimi potrzebami oraz rekrutami zatrudniał się: gdy zaś dla poratowania swego zdrowia o urlop dopraszał się, ten mu dając, po przyjsciu do doskonałego zdrowia zwracać do służby i meldować się komendzie swojej zalecam“. — Podobnie zaświadczyli mu obywatele J. Ossoliński — podlaski, J. Krajewski i Ksawery Małachowski — mazowieccy, Wasilewski i Strasser³⁾, „jako go widzieli w dniach rewolucyjnych 17 i 18 kwietnia w Warszawie czynnym, a nawet rannym“. Także de Stolle, generalny sztabowy chirurg wojsk koronnych, stwierdził 28 kwietnia 1794, że Rudnicki, pułkownik regimentu 10-go, „w dniu rewolucyjnym 17 kwietnia został ranny od kartacza w głowę przy kości czołowej“ i przez niego był leczony.

Nierównie ciekawsza jest w protokóle Rady wojennej pod datą 23 kwietnia następująca wzmianka: „Na złożone świadectwo in favorem Adama Ożarowskiego od W. Haumana, pułkownika, że w czasie przeprawy regimentu szefostwa Działyńskiego z koszar ku zam-

¹⁾ W kopjach uwierzytelnionych 8 marca 1809.

²⁾ *Por. Bibl. hist.-wojsk.* IV 165.

³⁾ Zapewne Ludwik br., przyjaciel Kołłątaja.

kowi z kilku kadetami wypadł i znaczną diwersją uczynił, wniesiono jest, żeby wspomniany Adam Ożarowski do boku JW. komendanta Mokronowskiego wzięty został". — Dotąd o akcji tej wiedzano tylko z pamiętników Piotra Strzyżowskiego i łączono ją z nazwiskiem Józefa Sowińskiego, który miał w niej przewodniczyć¹⁾.

„Walna bitwa”, którą wydali „Działyńscy” u wstępu na Krakowskie Przedmieście w godzinach przedpołudniowych 17 kwietnia, miała skutki nader doniosłe. Na wieść o rozgromieniu trzech kompanij generał Nowicki, który dowodził w tych stronach brygadą von Suchtelna, kazał jej ustąpić za rogatki z dzielnic między Leszmem a Nowym Światem, chociaż ta część miasta dla przestronności ulic i słabego zaludnienia najłatwiejsza była do utrzymania. Wszakże wojska te, liczące 4 bataljony, 2 kompanje, 5 szwadronów i 24 dział, dotąd w boju prawie zupełnie nieużyte, niepodobna, by nie próbowały przyjść z odsieczą głównej kwaterze, na wyraźny zresztą jej rozkaz. Jakoż, gdy ochłonięto ze strachu, sformowana została kolumna z trzech bataljonów i czterech szwadronów przy 16 armatach, którą podpułkownik Klugen w godzinach popołudniowych poprowadził przez ulice Marszałkowską i Królewską do pałacu Saskiego, skąd przez Wierzbową i Senatorską łączno już było podać rękę Igelströmowi. I zdawało się, że nic temu nie stanie na przeszkodzie.

Wprawdzie w tej stronie znajdowały się wówczas zwycięskie dwa bataljony „Działyńskich”, ale czyby chciały i mogły nową a skuteczną podjąć walkę? Mimo znanego patriotyzmu tego pułku, Pistor mniema, że atakował rosyjskie stanowiska na Krakowskim

¹⁾ Tokarz: *Warszawa* 288—9.

Przedmieściu „tylko w celu utorowania sobie drogi do zamku”, a następnie już Moskali „nie zaczepiał zupełnie¹⁾”. Zajączek²⁾ zaś oskarża dowodzącego pułkiem Haumana o „tyle słabości”, że na nalegania króla do zamku się udał i „tam resztę dnia strawił bezczynnie, chociaż... się Igelström jeszcze bronił i zwycięstwo wcale niepewnem było”. W przesłanym Gazecie Wolnej Warszawskiej komunikacie³⁾ oficerowie działający dowodzili, że „korpus” ich szedł zdecydowany łączyć się z powstaniem, a „po odbytej akcji” na Krakowskim Przedmieściu „wykomenderowano natychmiast różne oddziały do atakowania nieprzyjaciela”. Chociażby jednak te żywioły czynne miały nadal w regimencie niewątpliwą przewagę, to z tejże relacji wynika, że bataljony straciły $\frac{1}{3}$ żołnierzy i mogły rzucić do boju wszystkiego razem 277 bagnetów.

Nadomiar z naszej strony nie zdawano sobie sprawy z wielkości niebezpieczeństwa. Wyobrażano sobie, że rosyjska kolumna składała się tylko z części oddziału trzystu ludzi, którzy strażowali przy wolskich rogatkach⁴⁾. Inni oceniali ją na jeden bataljon

¹⁾ *Bibl. hist. wojsk.* 111, 82, wyd. fr. 165: Le régiment de Dz. n'attaqua notre poste, au faubourg de Cracovie, que pour se frayer un chemin vers le château, afin de s'approcher de ce quartier; y étant arrivé, il ne commit plus d'hostilités contre nous; ce qui pouvait faire penser que peut-être il n'aurait point du tout attaqué notre poste, si on ne l'avait pas arrêté dans sa marche. 120: Ce régiment... fut employé par les chefs de l'insurrection pour tenir des postes au château, aux portes de la vieille ville, et peut-être aussi en quelques autres endroits. Il ne se commit plus d'hostilités contre nous, si l'on en excepte quelques-uns de ces soldats qui s'étaient mêlés avec la populace...

²⁾ *Pam. z ośmn. wieku* II 107.

³⁾ *Bibl. hist. wojsk.* IV 184—90.

⁴⁾ *Bibl. hist. wojsk.* IV 170.

i dwa szwadrony przy czterech armatach sześciofuntowych¹⁾.

To też źródła polskie przeoczą ten epizod, albo krótką czynią wzmiankę o odparciu tego ataku przez „kilkudziesięciu ludzi z pospólstwa z jedną armatą trzyfuntową i jednym kanonierem”. Przeciwnie Pistor bardzo obszernie się rozwodzi o tem starciu, jako rozstrzygającym o losach rewolucji²⁾.

Głównym bohaterem tej w następstwa tak brzemiennej utarczki był kapitan artylerji litewskiej, Drodowski. Dowiadujemy się o tem z „raportu powinnego”, który przesłał z drogi na Litwę, dokąd z porucznikiem Hurtychem i podporucznikiem Au z tejże broni skierowany został z czterema armatami ordynansem z 26 kwietnia. Ujmował się najpierw za podkomendnymi, by ich w dniach rewolucji w różnych okazjach zdobyta zasługa nie poszła w zapomnienie, potem dopiero o własnej nadmieniał w tamtej nieporównanej rycerskiej potrzebie.

„Z publicznych papierów wyczytuję — pisał do Mokronoskiego z Bielska 1 maja —, iż najwyższy nasz naczelnik JW. Kościuszko wydał rozkaz, ażeby tych wszystkich, którzy w dniu sławnym 17 i 18 kwietnia

¹⁾ *Pam. z ośmn. wieku* I 163—4.

²⁾ *Bibl. hist. wojsk.* IV 79—83, 122. Wyd. fr. 118—121: Lorsque cette colonne arriva dans la rue Królewska, il se présenta une troupe de populace d'environ cinquante à soixante hommes avec un canon de six livres de balle servi par deux canonniers, laquelle s'était placée devant la porte de la cour de Saxe, qui conduisit dans la rue Królewska. Cette populace fit une décharge de canon sur la tête de notre colonne, et se retira d'abord dans l'intérieur de la cour, où elle se plaça à quelque distance de la porte. Notre colonne s'étant avancée jusqu'à ladite porte, elle fit halte, parce qu'on tira à mitraille par la porte. Nos chasseurs passèrent alors par la petite porte de derrière qui mène de la rue Królewska dans l'aile du palais de Saxe, et y entrèrent.

pełnili swoją powinność i z hazardem życia rugowali nieprzyjaciela z Warszawy, jemu oraz i publicznej podać wiadomości w myśli, aby dystyngujących się zaszczycił awansem—sądzę przeto być moją powinnością przypomnieć łaskawej JW. WPana Dobrodzieja pamięci komenderowanych ze mną przy tych sześciofuntowych działach, tak ImP. porucznika Hurtiha jako też dwóch oberbombardjerów, dwóch bombardjerów i 10 kanonierów, którzy wszyscy w tych dniach 17 i 18 kwietnia, na zawsze pamiętnych, w ogniu i bitwach znajdowali się i wszędzie z gorliwością i odwagą służyli Ojczyźnie, których komenderowanych przyłączam listę, łasce ich JW. WPana Dobrodzieja polecając. Sam widziałem oczyma mojemu, bom przy tej sztuce stał, jak jeden z tychże, pod moją komendą będących, oberbombardjer Szymański z 12-funtowej armaty, pod pałacem biskupa krakowskiego stojącej, nazajutrz, to jest w piątek—18—tego do pałacu Ilgiestromoskiego szturmował. Są tu i inni, którzy z odwagą swoją pełnili powinność. Pokładają oni całą w JW. WPanu Dobrodziejowi nadzieję, iż o nich w tej zalecającej wszystkich dystyngujących się liście o nich nie zapomnisz.

Aussitôt que les Polonais s'en aperçurent, ils se retirèrent devant le palais de Brühl, et pointèrent leur canon par la porte dans la cour. Nos troupes restèrent immobiles dans leur position en colonne, laquelle s'étendait de la porte de la cour du palais de Saxe le long de la rue Królewska jusque dans la rue Marschalkowska... Nos troupes s'étant arrêtées trois heures entières devant la cour du palais de Saxe et voyant enfin un détachement du régiment de Dzianlinsky s'approcher d'elles du côté du faubourg de Cracovie, elles se retirèrent, et sortirent pour la seconde fois de la ville, sans avoir tiré un seul coup de fusil. Ce fut donc une troupe de cinquante à soixante misérables avec un canon que les nôtres faisaient fuir dès qu'ils s'en approchaient, qui empêcha cette formidable colonne de marcher au quartier du gén. Igelstrom...

„Lubo to jest smutną okolicznością mówić o sobie, atoli, gdy nikt za mną może mówić nie będzie, przymuszony jestem mimo woli mojej, przeciwko zwyczajowi mojemu, mówić sam za sobą. Nie idzie mi o to, ażebym był nadgrodzony jakim awansem, gdyż w korpusie moim, to jest w korpusie artylerji litewskiej, mam starszych przed sobą officierów, którym brać miejsce nie jest ani myślą, ani chęcią serca mojego, ale idzie mi, iż chorując w Warszawie (w czym mnie zaświadczy generał-medyk Bergonzoni, gdyż mnie liczył, że i dotąd chory jestem), a nie będąc podczas rewolucji wraz z kolegą moim porucznikiem Hurtiem w Wilnie, nie przypisano nam, iż my byliśmy nieczynnymi ani w Wilnie, ani w Warszawie i nie służyli ani tu ani tam Ojczyźnie, a stąd nietylko na zdarzonym awansie, ale więcej na utciwej sławie i reputacji nie cierpieli.

„W czym uciekam się do świadectwa JW. W Pana Dobrodzieja samego. Byłeś sam przytomny, kiedy z jedną harmatą pod Saską bramą niedaleko Bryłowskiego pałacu z kilkunastu z pospólstwa, bez żadne(go) żołnierza, z jednym kanonierem, który po trzecim wystrzale przy mnie, przy harmacie stojąc, zabity został, sam potym nabijałem i rychtowałem i paliłem z harmaty i wstrzymywałem znaczną część Moskwy, bo grenadjerów z bramy od Końskiego Targu mnie z harmatą atakujących, a jegrów czyli strzelców moskiewskich z pałacu od Lesła, cukiernika, niedaleko drzwi do ogrodu Saskiego, także mnie atakujących, tych wszystkich nietylko wstrzymałem, ale podchlebiam sobie, że i odparłem, bo się stamtąd po kilkugodzinnej utarczce ku wieczorowi rejterowali się. W czym wzywam, mówię, JW. W Pana Dobrodzieja świadectwa, boś tam sam przyjeżdżał i mnie dyspozycjęs czynił, nawet mi kanonierów i drugą harmatę przysłać przy-

obiecałeś¹⁾. Był przytomny temu i IP. pułkownik Kralewski. W samo południe z nieboszczykiem Osękowskim, oberfeuerwerkiem od korpusu artylerji, byłem przy szturmie z Podwala domu Ilgiestroma i przy wyrąbaniu bramy domu jego od Podwala, gdzie animując wolonterów, aby szli przez tę bramę w dom jego, dostałem postrzał koło oka, ale szczęśliwie, bo w kilka godzin byłem znowu czynnym (ostał mi się tylko dotychczas ból oka tego) i nazajutrz w piątek z wolonterami wypędziliśmy Moskwę z Krasińskich pałacu i pod Ilgiestroma domem animowałem wolonterów czyli pospólstwo i dając im przykład z siebie, aby się posuwali, zupełnie się ryzykowałem. Nie myśli JW. W Pana Dobrodzieja, abym to przez samochwalstwo lub jaką fanfaronadę pisał, ale tylko usprawiedliwiając się i prosząc, iżbym i ja pozyskał zaszczyt rekomendacji JW. W Pana Dobro-ja JW. Kościuszcze, najwyższemu naszemu naczelnikowi, oraz mógł mieć szczęście być umieszczonym w liczbie tych cnotliwych kolegów, którzy gorliwie służyli Ojczyźnie w tych dniach najpamiętniejszych. W czym całkiem mnie pamięci i sprawiedliwej JW. W Pana Dobrodzieja polecam decyzji.“

Do Mokronoskiego względów odwoływał się i wspomniany Felicjan Kralewski, aby go wyposażyc w konie do dalszej służby. „Nie miałem ja czasu ubiegać się za zdobyczą (przekładał 24 kwietnia), a gdyby mi w rękę szła, nie brałbym... Momenta chwytalem na usługę kraju. Jak mnie cała publiczność zaświadczy, że ja i kanonierem i officierem piechotnym i konnym byłem.“ Rada Wojenna zajęła się jego losem i 26 maja powzięła następującą uchwałę:

¹⁾ Ta pomoc zjawila się, jak wynika z raportu gwardji p. kor. i opowiadania Kamienieckiego, i sklonila Moskali do odwrotu. Podpor. Komarnicki przyprowadził armatę i 6 ludzi. Według Pistora, był to oddział pułku Działyńskiego.

„Gdy W. pułkownik Kralewski, dożywotni konstytucyjny buńczuczny hetmana W. X. Lit., przez arbitralność i przemoc Kossakowskiego, imie hetmana sobie przywłaszczającego, z stopnia tego wyzuty został, a jednak w Rewolucji szczególnie był czynny i teraz ciągle służbę stopniowi swemu przyzwoitą odbywa, przeto Rada Wojenna z pobudki słuszności, do czasu umieszczenia go w wojsku na stopniu randze jego odpowiadającym, wyznacza onemuż na miesiąc po złt. 500 i furaż na 4 konie“. A w dwa dni później przyznano mu dodatkowe płace i za maj, „ponieważ wspomniany pułkownik od dnia 16 aprilis był czynny i służbę z innemi sztabsofficyerami odbywał.“

Niewątpliwie komendant Warszawy szczególnie był powołany stwierdzać, kto uczestniczył w walkach kwietniowych i okazał się lojalnym w stosunku do insurekcji. Takie atesty nie omieszkał on wystawić adiutantom Stanisława Augusta, gdy rewolucja zaczęła się srożyć przeciw królowi. Dnia 19 maja zaświadczył pułkownikowi z piątego regimentu lekkiej kawalerji litewskiej, Stanisławowi Byszewskiemu: iż w ogniu rewolucji znajdował się jako oficer, honor i ojczyznę kochający, radą i pomocą był użyteczny, zlecenia pełnił i niezwłocznie przysięgę aktem powstania nakazaną wykonał. Podobnie Michałowi Grabowskiemu, pułkownikowi: że odważnie w najniebezpieczniejszych miejscach w czasie tejże rewolucji stawiać się, raniony został¹⁾. Także pułkowników Michała Kirkora i Franciszka Gordona²⁾ ze świty królewskiej osłaniał, jako pomocnych w insurekcji i zaprzysiężonych.

Również generalny adiutant i zaufany dworu, August Nałęcz Gorzeński, szukał pojednania z opinią.

¹⁾ Zob. *Bibl. hist. wojsk.* IV 166.

²⁾ *Pam. ośmn. wieku* I 154.

W sprawozdaniu z sesji Rady Wojennej z 24 kwietnia jest wzmianka, że „postanowiono notę JW. generała Gorzeńskiego, srebra na wojsko ofiarowane i Radzie Zastępczej oddane, obejmującą ad acta zostawić, dla zapisania w protokole tak cnotliwego tegoż generała obywatelstwa, wskazując temuż generałowi drogę do oddania ofiary swojej Komisji Porządkowej, do odbierania ofiar obywatelskich zamierzonej.“ Inna rezolucja tejże Rady (z 23 maja) wskazuje na dalsze jego zabiegi o rehabilitację: „Ponieważ generał-lejtnant Gorzeński, skutkiem przemocy Targowickiej i chciwości intrygantów w nią wcielonych, dla usunięcia siebie od generalstwa i regimentu miał mimo chęci swojej asygnowaną sobie pewną do kas różnych sumę, którą niezupełnie odebrał, powodowany miłością Ojczyzny i słuszością rzeczy oświadczył się wyrażoną w nocie sumę złt. 142654 przez połowę na święto ś. Jana Chrzciciela, a drugą połowę na święto ś. Michała roku teraz bieżącego korpusom, z których wzięte były, zwrócić, przeto Rada Wojenna tak chwalebny względem Ojczyzny i cnoty postępek uwielbiając, wspomnionego gener.-lejtnanta do stopniów swoich rzeczywicie przez siebie poprzednikom swoim opłaconych mieć słuszość i prawo deklaruje, w celu czego stosowne przełożenie i rekomendacja do N. Naczelnika...uczynić się nie zaniedba“.—Kościuszko jednak tem się nie zadowolnił i z obozu pod Jędrzejowem 28 maja napisał: „Chcę wprzód być zainformowanym przez generała-lejtnanta Mokronoskiego, czyli generała Gorzeńskiego był czynnym w rewolucji i w jaki sposób.“ — Szkopuł ten Gorzeński przewidywał, bo jeszcze 5 maja z Bielska, dokąd udał się dla zbadania potrzeb powstania na Litwie, zwracał się do komendanta Warszawy z prośbą: „Mój Generale, nie chcejsz mnie JW. WM. Pan zamilczeć w raporcie do Kościuszki,

zem nie był 17 i 18 nieczynny. Wszakże mnie widział często obok siebie narażającego się, doprowadzającego armaty ludowi, baczno na prochownie, namawiającego do determinacji króla. Zgoła proszę o świadectwo bezstronne, którego mi zacny charakter Jego nie odmówi, bo nie chcę i nie zasłużyłem należeć do klasy w ordynansie Kościuszki dla nieczynnych wskazanej. Wszakże i przysięgę skwapliwie wykonałem, ażebym mógł być użyty¹⁾.

Gorzeński utrzymał się przy swoim stopniu, ale nie był użyty aż przy pogrzebie insurekcji¹⁾. Innych generałów wymagały te czasy. Mokronoski raz po raz otrzymywał zalecenia od Najwyższego Naczelnika, „aby podawał mu oficerów, którzy się najwięcej dystyngowali, i żeby więcej zdatność i zasługi niż starszeństwo przekładał“. A sprawdzianem były niedawne boje stołeczne. I tak 21 kwietnia komendant Warszawy zalecił dowodzącemu artylerją Deyblowi przyjąć do służby Ludwika Henicha, który się wślawił w czasie rewolucji przez swoją gorliwość do rychtowania i nabijania armat. 9 maja dał rozkaz pułkownikowi Greczowi: „wypłacić Torremu²⁾, porucznikowi korpusu inżynierów, skaleczonemu w czasie rewolucji, tak na kurację jego jako i na potrzeby, bez sposobu dla utracenia majątku zostającemu“. 19 maja kapitanowi Kochańskiemu, wracającemu do regimentu fizyljerów lit., wręczył dokument tej treści: „Zaświadczyć mogę temu oficerowi, iż w dniach 17 i 18 rewolucji tutejszej znajdował się w miejscach tych, które mu chwałę przynoszą, a potem przy boku moim aż dotąd zawsze był czynnym“. — 28 maja pisał do generała Krasieńskiego o plac kapitański dla Ditricha, który „w dniach

¹⁾ *Mon. dz. now.* IV 163, 166—7, 250, 256—7.

²⁾ *Por. Bibl. hist. wojsk.* IV 181.

rewolucji przyłożeniem się do niej z odwagi i męstwa zyskał od wielu korpusów zaświadczenia“. — Szydłowskiemu, bywшему kapitanowi z regimentu 11-go, który podczas insurekcji stołecznej siedł razem z Działyńskimi¹⁾, gdy wybierał się do obozu Kościuszki, wystawił 2 czerwca zaświadczenie „z czynności w dniach 17 i 18 rewolucji warszawskiej, jako oficerowi odwagą i przytomnością dystyngującemu się, niemniej w znacznej części pomagającemu do powstania narodu“. 8 czerwca zalecał Naczelnikowi Wincentego Bilskiego, gwardji konnej koronnej porucznika, który podczas dni 17 i 18 kwietnia mężnie się stawił przed nieprzyjacielem, i rotmistrza kawalerji narodowej brygady drugiej litewskiej, Józefa Pągowskiego, który dystyngował się 17 i 18 i erygował pułk wolontariuszów, otrzymawszy od prezydenta miasta stopień pułkownika. Wreszcie 14 czerwca, zdając komendę Orłowskiemu, jeszcze Mokronoski podpisał atestat dla kapitana Kuszewskiego z regimentu pieszego 5-go W. X. Lit., jako od czasu rewolucji był czynnym, pełnił pracowicie obowiązki przy sztabie jego i wszystko to, co mu polecone było, gorliwie i pilnie odbywał.

Rejestracją pewnej części uczestników walk kwietniowych zajęła się Rada Zastępcza przez delegowanych do tego: Józefa Wybickiego, Ignacego Zajączka, Franciszka Tykła, Stanisława Lubańskiego, księdza Kopczyńskiego, Kubickiego, Noffoka, Jana Hampla, Jana Ludwika Kocha, Poltza, Jakóba Durantowicza i Bellefroid. Deputacja ta w odezwie „do publiczności“ z 30 kwietnia górnice określiła swoje i społeczeństwa obowiązki wobec ofiar insurekcji: „Kto przy obronie swej ziemi życie położył, ten nieśmiertelny w pamięci współziomków być powinien. Kto nie ustraszony trudnościami

¹⁾ *Bibl. hist. wojsk.* IV 165—7.

działa, ani zalekniony ogromem nieprzyjaciela, tam mężnie stoi okryty ranami, gdzie mu sława i wolność narodu plac wytknęły, tego imię u najpóźniejszego pokolenia szanowane, tego pamięć świętą wiek wiekowi podawać powinien. Kto pierwszy w potrzebach ojczyzny krew i majątek na ofiarę jej złożył, ten ma pierwsze prawo do wdzięczności od całości Towarzystwa". Poza cześć pamięci ta wdzięczność miała się objawiać wzięciem pod opiekę narodu wdów i sierot po poległych, oraz staraniem o rannych i pozbawionych sposobu do życia. Akta tej deputacji nie zachowały się, ale protokoły Rady Wojennej wspominają o niektórych z tych zasłużonych. I tak na sesji z 24 kwietnia „decydowano wstawić się przez notę do Rady Zastępczej, aby Józefie Moszczeńskiej, której mąż, kapitan artylerji koronnej, wierny obowiązkom swoim w czasie pogromu nieprzyjaciół w stolicy, mężnie za ojczyznę poległ¹⁾, raczyła wyznaczyć pensją na jej z dziećmi sustentacją aż do wypłacenia jej w lepszych Rzpltej czasach czteroletnej gaży, którą mąż jej za stopień swój wypłacił". A 4 maja „na wniesienie majora Górskiego, zaświadczonego o niemożności sustentowania się kapitana od artylerji Lichockiego, podczas rewolucji niebezpiecznie rannego, postanowiono wydać asygnacją do kasy wojskowej na złt. 300".

Do „Rady Wojskowej" w połowie maja zwrócił się w podobnej biedzie także stary pułkownik Michał Zawisza²⁾. „Dawniej już zameldowany — w raporcie donosił powinnym — żem tu stał w Warszawie dnia piętnastego kwietnia... a to... rekuperując kasę regimentową, przez Moskwę w mieście Lublinie zabraną, za kwartał marcowy w roku teraźniejszym przeze mnie

¹⁾ Por. *Bibl. hist. wojsk.* IV 181.

²⁾ Zob. *Mon. dziejów now.* IV 302.

w skarbie koronnym zakwitowaną, lecz com tylko rozpoczął toż staranie, tam gdzien widział na ten czas sposobność odzyskania onej, alie dnia siedemnastego i osiemnastego miesiąca kwietnia wszczęta rewolucja w mieście Warszawie wstrzymała dalszy ciąg starania mego, i ja sam w tym ogniu nieustannym zostałem raniony w rękę i piersi kartaczem (Bóg jednak niech będzie pochwalony, że przy zwycięstwie naszych). — Zostając tu w kuracji już niedziel cztery przez uproszonego felczera nadwornego JW. Potockiego, starosty szczyrleckiego, który mnie, jak widzę, opuścił, zostaje i bez sposobu do życia i dalszej kuracji, ponieważ, gdy kassa regimentowa przepadła za kwartał marcowy, przeto ja płatnym nie jestem, i tu kwaterę drogą opłacać muszę". I dopraszał się, by „nakazać generał-sztab-medykowi wojsk koronnych, aby mu raczył wyznaczyć felczera dobrego dla dokończenia tej kuracji". — „Resolutum... zalecenie Bergonzoniemu, żeby opatrzywszy sam... Zawiszę", zapewnił mu nadal ran opatrywanie.

Wymowniej i aż w drukowanej petycji¹⁾ szukał „wielowładnej protekcji" Rady Zastępczej Józef Górski, „kapitan wojsk koronnych, a teraz komendant cyrkułu 2-go". „Nie miłszego nie było nigdy dla mnie (twierdził), jak tylko wierne usługi moje wraz z życiem poświęcać na obronę Ojczyzny. Dowód pierwszej gorliwości mojej okazałem... gdy na odgłos uniwersałów sejmu wolnego przed dwa lata... na obronę kraju swego z chęcią stanąłem, nie zważając na zasługi swoje, czekające mnie za lat 22 w służbie rosyjskiej, porzuciłem rangę rotmistrzowską, nie wstrzymały mnie różne obietnice, które miałem sobie ofiarowane, za dowody męstwa w wojnie tureckiej odniesione. Utra-

¹⁾ F-o 3 karty b. m. i r.

ciłem niemało na podróż z Moskwy do Warszawy, gdzie stanawszy z niezagojonemi jeszcze ranami... otrzymałem... patent... na kapitana w bataljonie lekkiej piechoty pułkownika Rottenburga... gdzie... dla przyłożenia się do tym rychlejszego skompletowania... także niemało z własnej kieszeni expensowałem, a narreszcie... bez najmniejszej bonifikacji... abszytowany zostałem; a tak przez to zostawszy nieszczęśliwym, dotąd bez funduszu, z Opatrzności tylko Boskiej utrzymuję życie. Drugi dowód męstwa i gorliwości mojej, okazałem dla Ojczyzny w teraźniejszej burzy dnia 17 miesiąca zeszłego, jak liczne zaświadczenia tak osób stanu wojskowego, jako też i cywilnego, a nawet i samego pospółstwa, w obliczu całej publiczności, zaletę mi dają.“ Jakoż już od 23 kwietnia zbierał podpisy na atęcie tej treści, „iż wzmiankowany ur. Górski, przy samym początku akeji od dnia 17 tego miesiąca aż do ukończenia się zupełnego rozruchu, tak przy bramie Nowomiejskiej, ulicy Nowego Miasta i ulicy Mostowej, wszędzie i po wszystkich miejscach najniebezpieczniejszych mężnie i najodważniejszym sercem i siłą stawał i z największym azardem życia przeciwko nieprzyjaciółom walczył, i wielu rękami swemi nieprzyjaciół trupem położył, równie i radą swoją zachęcaniem, perswazjami, dodawaniem ochoty każdego do męstwa zachęcał i doprowadzał...“ Podpisów na akcie widnieje 52, które warto przytoczyć jako nietylko świadków, ale często gęsto i uczestników zdarzeń. Część zaświadczyła „podług tego opisu“ i bez żadnych uwag, jak Aleksander Mioduszeński C. K. Nar., August Korwin Kamieński N. K. N., Michał Boeske, Jan Walars i nieumiejący pisać trzema krzyżykami Antoni Rezler, dalej Mateusz Godkowski, Kajetan Kroce, Franciszek Druez, Józef Deron, Matis Pawłowski i nakońcu Jan Kiliński, Konsyljarz Rady, Jan Lutoszewski Dep. In-

dagac, Józef Sierakowski K. C. W. P. i Xaw. Krolikowski Major. Inni nadmieniali o jego gorliwości, znanej sobie dzielności, wielkości duszy i wspaniałości (jak Wojciech Trzaskowski, Józef Psarski, Michał Jazewski, Zefiryn Cybort Ławnik Cyркуlu Czwartego). Stanisław Trembecki wyraził się ogólnikowo, że „wszyscy obrońcy Ojczyzny godni są względów, a za tym i Jegomość Pan Górski, który się prawdziwie dystyngwował.“ Wojciech Korwin Gutowski S. C. 2-go W. taką uczynił klauzulę: „Przekonany tylu nazwiskami zacnych osób i obywateli mi znajomych JPanu Górskiemu kapitanowi takowe podpisuję świadectwo“. Większość jednak zaznaczała przede wszystkim, że „własnymi oczyma“ widziała jego „odwagę i męstwo“, jak „azardował życie i naród zachęcał“, zwłaszcza „przez cały atak“ w ulicy Długiej¹⁾. Stwierdzili to: Andrzej Krusiewicz, Sebastjan Kosowski, Jan Lubiatowski, Leon Mazalski, Franciszek Greyber, Frantz Witkowski, F. Wolski, Józef Koleczyński, Ignacy Deszert, J. Gajewski, Tomasz Dorant, Wiesiołowski, Michał Walicki, Stan. Raczyński, Wojciech Kwiatkowski, niepiśmienni Ignacy Zuziński i Franciszek Niedzielski, A. G. Mianowski, Gabrjel na Hańsku Hański W. G. B., Tomasz Majewski, Kasper Dobbejewski Siedlarz, W. Śleżański mieszkający na ulicy Długiej, Wiadrowski „i z innemi patrzącemi się na to“. Wojciech Ossowski gotów był zaprzysiąc, „jako... Górski nietylko... życia swojego... nie oszczędzał“, ale przykładem innych i jego samego pociągnął. Choraży J. Kamieński „wiedział od początku aż do samego końca...“, jako dawał dowody męstwa swego, tak w dowodzeniu pospółstwa, jako i swoją osobą jak najlepiej popisywał się“, co też zaświadczył imieniem podkomendnych Wiktor Loga.

¹⁾ Por. *Bibl. hist. wojsk.* IV 181 i Smoleński: *Mieszczanstwo passim.*
Z dziejów insurekcji 1794 r.

Także Łukasz Trzeciak, Gminny W. S., Szamb. J. K. M-ci, patrzył pierwszego dnia rewolucji i drugiego na „rycerskie dowody JP. Gurskiego Kapitana, iż on się mężnie potykał, pierwszy szedł w ogień, lud zgromadzał i do zwycięstwa pobudzał, on energją w ludziach i w chorągwi marszałkowskiej wzniecał, przez co wstrzymał nieprzyjaciela przed Nowomiejską Bramą“. Również Jakób Ptaszyński Obywatel M. S. W. i Józef Karski poświadczili: że „odwagę i pomoc wielką w obronie nas już bez pomocy żołnierza będących pod Nowomiejską Bramą“ okazał, i „jako... ocalił nas wszystkich tam będących, życie swoje za nas wszystkich ryzykując i pospólstwo do tego dzieła pobudzał“, „za co wart szacunku i od narodu być kochanym“. A chociaż J. Gajewski „złustrowawszy powyższe zalety, nie znalazł w nich żadnego podchlebstwa“.

Podobnie u wstępu napuszony, ale w dalszym ciągu prosty i szczery jest następujący akt hołdu: „My obywatele i mieszkańcy, przełożeni wojsk garnizonu warszawskiego, niemniej cały garnizon stosując się do woli N. Naczelnika... zaświadczyć i najuroczyściej zatwierdzamy, iż Franciszek Wesołowski, mieszkaniec tutejszy,... już dawniej jako republikanin o nastąpić mianej gwałtownej rewolucji (powiadomiony), dnia siedemnastego kwietnia zapomniawszy o najmilszych swoich obowiązках żony i dzieci, rano wstawszy udał się do zbrojowni narodowej, tam wziawszy broń sobie przyzwoitą, z ochotnikami udał się do wojsk krajowych, okolic miasta i arsenału broniących, tam prostego kanoniera przez dni dwa bez pokarmu nawet zwyczajnego powinność dopełniał, armatami kierował, współników tak wojskowych jako i cywilnych do wytrwania w przedsięwzięciu pod hasłem zwyciężyć lub umrzeć zachęcał, za żadnymi dobieczkami przytrafić się mogącymi nie uganiał się, lud

pospolity do powszechnej obrony szczerze zachęcał, nie dla siebie jak tylko ubóstwo, kraju całość, sławę narodu, nie zapewniając, przy których waleczności i męstwa oznakach od śmierci zachowany, ranny jednak, na tę bliznę, która mu życia nie zatamowała, na dokończenie swojej dzielności dnia 20 kwietnia do batalionu ochotników pod komendą odważnego Kwaśniewskiego, nieumondorowany, w myśli swojej służenia Ojczyźnie, opuściwszy na Opatrzność Boską żonę z trojgiem dzieci, ochoczo wyszedł i dotąd w polu, gdzie go rozkazy wojskowe zachodzą, wszystko niespracowany wypełnia. Zaczynamy my niżej podpisani, jak podciwość nasza wyciąga i wola Naczelnika nakazuje, jako najuroczyściej zaświadczyć i onego ile mocy naszej i chęci zwierzchności tak krajowej jako i wojskowej polecając, rekomendujemy, które zaświadczenie nasze, gdybyśmy wezwani byli, przed kim wypadać będzie, stwierdziemy. Co dla lepszej wiary następującym sposobem podpisujemy. Dan w Warszawie dnia 9 miesiąca maja 1794 roku“.

Jan Niczewski, mieszkaniec warszawski.

Józef Czechowski, porucznik ceugwart art. kor., na ten czas mający komendę nad arsenałem, któremu dają zaświadczenie zwyż pomienionemu Wesołowskiemu.

M. I. Osękowski, podpor. ceug. a. kor.

Karol Koszewski. Hansen. Anton Heppen. Józef Ryniewicz. F. Bugi. Schwartz. Joh. Benedict Nicolai. F. Pinek. François Pinek.

Skromniej brzmią inne tego rodzaju dokumenty. „...Sprawiedliwość oddając świadectwo, składamy niżej podpisujący się, jako WP. rotmistrz i porucznik kawalerji narodowej Przyszchosc¹⁾ z kilku ludźmi swojemi należycie uzbrojonymi na Długiej ulicy i po

¹⁾ Por. *Rozkazy Kościuski* str. 68.

całym Nowem mieście na różnych pobocznych ulicach śmiało i mężnie nie oszczędzając ani życia ani swoich ludzi stawili się. Dat. w Warszawie d. 28 kwietnia 1794 r. Ignacy Wojciech Malczewski, Stefan Kąderski, Felicjan Kralewski, pułkownik du jour, Józef Gryszkowski, Ignacy Świdorski, Piotr Zywariski, (c)chorąży kawalerji narodowej, Wincenty Radzykosky, obywatel w. brzyskiego, J. Kamieński, chorąży od Laski W. Kor., J. Gałęcki. — „Zaświadczam Im Pana Franciszka Mostowskiego, który mieni się być towarzyszem rewersowym w brygadzie kawalerji narodowej komendy W-o Madalińskiego, iż na dniu 16 aprilis przybywszy do Warszawy w następnych dniach rewolucji stawiał się obronnie do pokonywania nieprzyjaciela i przez cały przeciąg alarmu pomagał ile możliwości sam przez się tudzież przez naprowadzanie ludu do boju na ulicach Świętojurskiej, Senatorskiej i Franciszkańskiej, co że własnymi oglądałem oczami, dla tego sumiennie go zaświadczać. I na to się podpisuję w Warszawie dnia 2 m-ca maja 1794 roku. Jzf Jasiński, expisarz Kom. Wojsk. W. X. Lit. — Ja niżej podpisany przy baterji Świętojurskiej ulicy pod czas akcji d. 17 i 18 kwietnia będący zaświadczać JM. P-a Franciszka Mostowskiego, że się dobrze przy tej akcji popisywał. Warszawa 3 maja 1794. Langfort, kapit. reg. 16-go. — To samo stwierdzam i zaświadczać F. G. Kossecki, porucznik reg. 16-go“.

L. Skwarski, r(otmistrz) k(awalerji) n(arodowej), 3 maja z Warszawy w tym sposobie apelował do Mokronoskiego zapewne: „Od początku życia mego nosząc zawsze duszę i serce czyste dla mej ojczyzny, i w moment rewolucji tutejszej nie siedziałem w dymniku lub oknie, lecz mnie już na placu roboty przed arsenałem zastałeś JWMCPan Dobrodziej zagrzanego pracą i zapalem cnoty, i od owej gorącej chwili mia-

łem to najdroższe ukontentowanie nie odstąpić we wszystkich razach JWMCPana Dobr. Gdy zaś teraz prawie zapomniany, nie umiając być natrętem i effrontem, widzę wszystkie miejsca do usługi ojczyściej zajęte przez innych, zostaje mi przynajmniej prosić o to, abyś w liście podać się mającej między osobami temi, które sobie w rewolucji na dobre u narodu zasłużyły względy, i mnie... świadectwa odmówić nie raczył. Odwołuję się prócz tego do świadectw WW. Kralewskiego, Haumana, Grabowskiego, pułkownika, obywatelów miasta i całej publiczności warszawskiej, bo w najuboższym, jak ja jezdem stanie, sławę i cnotę jednym moim być sądzę dobrem.“ (Dowiół tego chlubnie walcząc 28 sierpnia 1794.)

Obywatel Stanisław Nowicki w liście 24 maja nie we własnej występował sprawie. „Ja mieszkam—pisał—przy ulicy Mostowej. W dniu 17, kiedy już nieprzyjacieli zbliżyć się pod Bramę Nowomiejską z harmatami zaczął i ogień rżesisty dawany był, nietylko ja, ale i wszyscy mieszkańcy prawie zdesperowaliśmy, że brama ta, mająca otwarty wchód od Starego Miasta i od Zamku, nie była żadnym garnizonem opatrzona ani harmatą. Aż przecie waleczni i cnotliwi chorążowie Kamiński i Gajewski, z ludźmi w małej liczbie wyszedłszy, zamiar ten nieprzyjaciela wstrzymali¹⁾. Inaczej byłoby całe miasto w gruzach i rozwalinach zawalone“. A równocześnie oskarżał rotmistrza Hoffmana, że „był wyraźnym tłumicielem powstania narodowej siły i wybicia się z pod przemocy nieprzyjaciela“²⁾.

¹⁾ Por. *Bibl. hist. wojsk.* IV 156.

²⁾ Ten, jak wynika z listu Mokronoskiego do prezydenta Zakrzewskiego z 24 maja, uznany został czynnym, ale nie policzony między dystyngujących się, dla niewystąpienia na plac rewolucji.

Wiele podobnych podejrzeń i oskarżeń opierało się o Radę Wojenną, która jeszcze 22 kwietnia zawiesiła tymczasowo „oficerów, którzy do rewolucji nie przyłożyli się, aż do wyroku Naczelnika Kościuszki, niemniej z zaleceniem, iżby wszyscy w koszarach takiego wyroku oczekiwali“. Dn. 2 maja wyznaczyła komisję, która miała rozpoznać „winy i przyczyny“ wyższych i sztabowych oficerów gwardji pieszej koronnej, „dlaczego od regimentu swego w czasie rewolucji wyłączyli się“, delegując brygadiera Ożarowskiego, pułkowników Deybla i Gizlera, podpułkowników Kijeńskiego i Rudnickiego, majorów Hoffmana i Szuszkowskiego, kapitanów Kubickiego i Strzałkowskiego, poruczników Kępińskiego i Baczankiewicza, podporuczników od fizyljerów Eignera i Borysławskiego, od artylerji Bączkowskiego i od lejbrementu Binkowskiego, a kapitana Moczyńskiego do trzymania pióra. Regiment gwardji miał podać species facti.

Tegoż dnia, 2 maja, z baterji „przy szopach“, tych niewątpliwie, które kryły artylerję i amunicję, a więc ze stanowisk zajętych za miastem od strony Powązek, u wstępu rewolucji kap. Trzeciński przesłał zarówno „listę Ichmość Panów Oficerów gwardji pieszej koronnej, wyszłych z regimentem dla obrony swojej Ojczyzny dnia 17 kwietnia“, jak i „listę niewyszłych Ichmościów Sztabu i Oberoficerów w dzień insurekcji“. Na pierwszej znaleźli się: Kapitani: Trzeciński (komentant), Sierakowski, Leszczyński, Klimkiewicz, Różycki, Tyszka, Lewinowski, Wielopolski, Kraiński. Sztabskapitani: Brochocki, Hoffman, Łaszewski, Gerber, Melfort, Brzeski, Antony. Porucznicy: Wyszkowski, Murawski, Krajewski, Melfort, Gąsiorowski, Pawłowski, Trzeciński, Maszkowski, Płocki, Orłowski, Maierhöffer, Borkowski, Wasilewski, Kamiński, Ostaszewski, Staniewski, Łuba, Witowski, Linowski. Podporucznicy: Le-

szczyński, Łachowski, Zawidzki, Ułanowski, Obiezierzski, Wardyński, Boguski, Gumiński, Nereziusz, Stachowski, Buczkowski. Chorążowie: Mokin, Hryniewicz, Petryczewski, Kozłowski, Kłoczowski, Karwosiecki, Zawadzki, Podczaski, Roszkoski, Zieleniewski, Grotowski, Woyciechowski, Truskolaski. Na warcie będący: W Zamku: kapitan Leśniowski, porucznik Leszczyński, podporucznik Komarnicki, chorąży Nagureczewski. U prymasa: podpor. Dobrakowski. U hetmana: por. Dzierżeński, chor. Möller. Na koszarach: podpor. Mathy. W prochowni i szopie: podpor. Sulejowski i Tyssau¹⁾.

Wkrótce potem, 11 maja, Trzeciński otrzymał od Mokronoskiego ordynans: „aby wykomenderował natychmiast do komisji wewnętrznej, pod swoją prezydencją odbyć się mianej, Ichm. pp. Melforta kapitana, Kamieńskiego porucznika, Komarnickiego podporucznika, Kłoczewskiego chorążego i audytora²⁾, która to komisja, zasiągnąwszy wiary godnego świadectwa, ma ułożyć listę czynnych regimentu gwardji pieszej oficerów, jak i tych, którzy się szczególnie w akcjach rewolucyjnych popisali³⁾“. Już 15 maja była gotowa „ranglista czynnych regimentu gwardji pieszej koronnej Ichm. oberoficerów, unteroficerów y żołnierzy“, „którzy się w akcji dnia 17 i 18 kwietnia znajdowali,

¹⁾ Na drugiej liście: pułkownik Hiż, podpułkownik Stettner, major Heckel, kapitani Maszkowski, Fryderycy, Borysławski, Majerhöffer, sztabkapitan Hizdef, porucznicy Kaulbersz i Borkowski, podpor. Pomianowski. Chorzy: pułkownik Keyzerling, kapitani Stettner i Klopman, porucznik Greyfeld, podpor. Kossecki. Urlopowani: podpułkownik Brodowski, majorowie Starczewski i Bronikowski, porucznik Mazaraki, podporucznicy Noiszewski i Pagowski, chorąży Zalewski.

²⁾ B. Grecza.

³⁾ Taż komisja miała oficerów zbytecznych wydzielić do pułku XV przez losowanie.

z wyszczególnieniem gdzie kto był użytym“ (przy wyższych stopniach). Zaznaczono w niej nawiasowo bez objaśnień i tych 8, co „nie wystąpili“¹⁾, o urlopowanych²⁾ zaś i chorych³⁾ rozwiedziono się szerzej. Właściwą listę zaczynają *kapitani*: Jan Sierakowski, Felicjan Leszczyński, Stefan Klimkiewicz i Karol Różycki, którzy byli w pierwszej baterji, Józef Tyszką⁴⁾ z pierwszej baterji wykomenderowany do fleszy, Jan Lewiński i Walenty Wielopolski w pierwszej baterji. Franciszek Majorhöfer, „lubo nie wyszedł z regimentem, uznany jednak czynnym przez komisją, wykomenderowaną na sztabs- i ober-oficerów z regimentem niewyszłych, jako zebrawszy ostatek żołnierzy, w ko-

¹⁾ O ich losie w *Rozkazach Kościuszki do Orłowskiego*, str. 38.

²⁾ Podpułk Jan Brodowski od 15 kwietnia do 15 maja do Terespola, przeciwko któremu kor oficerów podał punkta do komisji wykomenderowanej na niewyszłych oficerów. Majorowie: Felicjan Starczewski podług raportu na dzień 16 kwietnia wygotowanego urlopowany do 20 kwietnia 94 roku do województwa sieradzkiego, i Bronikowski do 31 marca 93 roku był urlopowany. Kapitan Dionizy Łączyński od roku 1789, jako poseł na sejmie prowadzony, aż do czasu powstania narodu, t. j. do 17 kw. 94 r., w raporcie regimentowym jako urlopowany do niewyznaczonego czasu. Sztabkap. Ignacy Bartosiewicz urlopowany do 1 maja 94 r. Porucznik Franciszek Mazarakł to samo. Podpor. Maciej Noiszewski był urlopowany do 15 kwietnia 94 roku, powrócił dnia 19 i zostaje w powinności przy regimentcie. Podp. Michał Pągowski i chorąży Cyprjan Zalewski urlopowani i do 1 kwietnia 94 płacili powinność. Podpor. ks. Radziwiłłowi 22 junii 93 roku wyszedł urlop. Podpor. Świdziński po zwinięciu regim. 15 ani czynił służby, ani urlopowany. Chorąży Unruh z służby zagranicznej od czasu forsztelacji w regimentcie dawniej 15 nigdy nie był czynny, ani urlopowany.

³⁾ Pułkownik Ernest Kayserling od lat trzech chory. Kapitan Wilhelm Klopman chory oddawna przez starość, Franciszek Maszkowski chory i ociążony wiekiem i Teodor Stettner chory i defektowy. Porucznik Michał Greyfeldt chory i mocno słaby. Podporucznik Bogumił Kossecki chory.

⁴⁾ *Mon. dziejów now.* IV 185 (udział w 28.VIII).

szarach pozostałych, dobywał aptekę moskiewską pod koszarami, przerznawszy się przez miasto był czynnym w Zamku na tarasie“. Na 9-em miejscu dopiero, według starszeństwa, wpisany Karol Trzeciński¹⁾ „był komendantem baterji, jako dnia 16 od całego koru oficerów obrany, i regiment dnia 17 wyprowadziwszy z koszar, tymże okrył baterje i dotychczas nim komenderuje“. Ostatni z kolei Jan Kraiński był w pierwszej baterji. *Sztabskapitani*: Herych Hoffman „był z komendą na Lesznie, gdzie zraziwszy Moskalów, wzięwszy w niewolę 1 oficera, też komenda zabrała 1 harmatę i 1 haubicę, które do koszar artylerji wraz z obywatelami sprowadziła²⁾“. Jan Brochocki, „wykomenderowany przy koszarach artylerji, bronił przejścia Moskalom ulicą Pawią i Franciszkańską i zasłaniał koszary“. Ignacy Leśniowski³⁾ „z dnia 16 na 17 był na warcie w Zamku królewskim, z którą wartą i z harmatami wystąpił na Krakowskie Przedmieście, bronił przejścia Moskalom z ulicy Podwala, Senatorskiej, Krakowskiej i Mariensztadu“. Antoni Łaszewski w drugiej baterji, Jan Gerber w pierwszej, Frydrych Melfort „w pierwszej baterji, z której wykomenderowany na placu Szymanowskim odpędził Moskalów tam stojących i zabrał bagaże⁴⁾“. Józef Brzeski „w pierwszej baterji, a z tej wykomenderowany na placu Szymanowskim z drugiej strony kilkudziesięciu Moskali aresztował i jednego oficera, których do koszar artylerji sprowadził“. Jan Antony z pierw-

¹⁾ *Por. Bibl. hist. wojsk.* IV 162—3. Według notatki, sporządzonej przez adjutanta król. Kirkora: kapitan Hildeff i Majorhöffer i porucznik Pomianowski z kilkudziesięciu ludźmi między godziną 4-tą a 5-tą po południu w Zamku dnia 17-go stanęli.

²⁾ *Por. Bibl. hist. wojsk.* IV 163.

³⁾ Leśniowski — według wykazu oficerów znajdujących się w Zamku 17—18.IV.

⁴⁾ *Por. Bibl. hist. wojsk.* IV 163.

szej baterji wykomenderowany na tenże sam plac. *Porucznicy*: Daniel Wyszkowski z pierwszej baterji z kapitanem Melfortem komenderowany. Jan Morawski w pierwszej baterji, porucznik-adjutant Jan Krajewski to samo. Porucznik Feliks Melfort w drugiej baterji, por.-adjutant Teodor Gąsioroski w pierwszej, gdzie i por. Joachim Pawłowski. Por. Jakób Trzeński w pierwszej baterji, wyszedłszy z niej sprowadził z obywatelami 6 powózek amunicyjnych do magazynu artylerji. Por. Józef Maszkoski, Kazimierz Płocki i Roch Orłowski w pierwszej baterji. Józef Majorhöffer „w drugiej baterji dnia 18 był wykomenderowany ku Woli z dwoma harmatami przeciwko Prusakom“. Teodor Borkowski, „pierwszego dnia detaszerowany na ulicę przeciwko Muranowu z jedną harmatą, bronił tyłu kapitanowi Melfortowi, powtórnie złączywszy się z IP. Antonym, kapitanem, z dwiema 6-funt. harmatami posunęli się przeciwko Prusakom, ku rogatom powązkowskim zbliżającym się, tych odparłszy, został na tem miejscu całą noc aż do obluzu.“ Karol Wasilewski z pierwszej baterji wykomenderowany pod koszary artylerji do kapitana Brochockiego. Faustyn Kamieński „w awantgardzie przed baterją drugą z por. Ostaszewskim i Eygnerem od artylerji, bronili rejterady Moskałom przez rogatki powązkowskie, a widząc sukurs nadchodzący pruski, powrócili na pierwsze miejsce“. Euzebi Ostaszewski wraz z Kamieńskim porucznikiem. Piotr Staniewski w drugiej baterji, „na ochotnika stamtąd złączywszy się z IP. Gu-mińskim, podporucznikiem, przyszedł do IP. kapitana Brochockiego, od którego wziąwszy ludzi 12 wraz z Zawidzkim podpor. i idąc na Nowe Miasto, złączywszy się z chor. Grotowskim, mającym kilkunastu ludzi i 1 harmatkę, dobywali kancelarji moskiewskiej, wziąwszy tam trzech oficerów i 1 podputt. z 1 dzieckiem

i sługą, zaprowadzili do koszar artylerji¹⁾“. Wojciech Łuba „z pierwszej baterji drugiego dnia wykomenderowany do zluźniania Witowskiego por. na Muranowskie, kawalerją moskiewską przeryzującą się odparł i raził.“ Gabrjel Witowski „z pierwszej baterji wykomenderowany z IP. Antonym kapitanem na odparcie Prusaków, stamtąd był detaszerowany od tego kapitana z jedną harmatą 6 f. pod cuchthaus i stąd nazajutrz na Muranowskie, został aż do obluzu por. Łuby. Feliks Leszczyński z dnia 16 na 17 był w Zamku na warcie, gdy też w dzień 17 wystąpił²⁾, był z IP. Linowskim por., Komarnickim podpor. i por. Krasieńskim od artylerji, gdzie wstrzymali Moskałów, z Mariensztadu i Miodowej ulicy ku Zamkowi zbliżających się“. Ksawery Linowski, będąc oddawna komenderowany do kancelarji JKMc, wyszedł wraz z wartą zamkową, później był przy JW-ym Mokronoskim generale“. Michał Dzierżański „z dnia 16 na 17 był na warcie u Ożarowskiego, naówczas hetmana kor., rano wysłał połowę warty z chor. Möllerem do arsenału, wkrótce sam z drugą połową do arsenału przybył“. *Podporucznicy*: Michał Mathy i Jakub Leszczyński w drugiej baterji, Jan Łachowski w pierwszej. Gaspar Dobrakowski „z dnia 16 na 17 był na warcie u księcia prymasa, rano wystąpiwszy z wartą, złączył się z wartą zamkową“. Kazimierz Zawidzki „z pierwszej baterji był wykomenderowany z IP. Brochockim kapit. pod koszary artylerji, stamtąd detaszerowany na ulicę Franciszkańską z chor. Grotowskim, a stąd na Nowe Miasto do zdobycia kancelarji moskiewskiej, wręście odwołuje się do IP. Staniewskiego por.“ Gabrjel Ułanowski w drugiej baterji. Tadeusz Pomia-

¹⁾ Por. *Bibl. hist. wojsk.* IV 161.

²⁾ *Pam. z ośmn. wieku* VIII 25, *Rocznik Tow. hist. lit. w Paryżu* 1866 str. 281.

nowski wraz z Majorhofrem kapitanem znajdował się. Michał Sulejowski „z dnia 16 na 17 był w prochowni pod baterją na warcie i tegoż dnia wieczór o godz. 8 z 16 ludźmi wraz z chor. Gorskim od artylerji wstąpił do baterji drugiej. Nazajutrz przymaszerował regiment do baterjów“. Rafał Obieziński, „wyszedszy z 1 dywizji, stanął przy oddziale pod koszarami artylerji, gdzie się znajdował IP. Brochocki kapitan, przez IP. Pagowskiego pułk. wysłany z eskortą na różne miejsca dla dowożenia amunicji, sprowadzenia zdobytych harmat, jako też z Delfusa ogrodu zabrał z Tyllim porucznikiem od artylerji kilka wózków z sianem, namiotami i z bronią, które zaprowadził do koszar artylerji. Dnia 18 był posłany z trębaczem do generała pruskiego Wolke, który naprzeciw baterjom komenderował“. Tomasz Wardyński „znajdował się od dnia 16 komenderowany z chor. Kozłowskim z 100 ludźmi w baterji do zachowania amunicji¹⁾, po przyściu regimentu do baterji był w fleszy“. Józef Tyssau „dnia 16 był wykomenderowany do baterji 1-szej na wartę, dnia 17 po południu wykomenderowany na ochotnika do harmaty 12-font. z 7 kanonierami do pałacu Igelströma po zabiciu IP. Magiera, kapitana od artylerji²⁾, gdzie także IP. Lichocki, kapitan od tejże artylerji, prezyrowanym został; był aż do zdobycia dnia drugiego, poczym powrócił do warty zamkowej i był posyłany z ordynansami“. Paweł Boguski w drugiej baterji. Wincenty Gumiński w drugiej baterji odwołuje się do Staniewskiego por. Wincenty Nereziusz „w 1-szej fleszy, dnia 18 wykomenderowany z 2 harmatami i 6 ludźmi na placu mustry, zabraniał Moskałom wyjścia“. Bazyli Komarnicki „dnia 16 kwietnia był na

¹⁾ Por. *Bibl. hist. wojsk.* IV 163.

²⁾ Por. *Bibl. hist. wojsk.* IV 181.

ordynansie w Zamku i wraz z wartą zamkową dnia 17 wystąpił, po południu na żądanie obywatelstwa wziawszy 6 ludzi i jedną harmatę przy Saskiej Kuźni, wstrzymał jeźdźców konnych moskiewskich¹⁾“. Jan Stachoski w baterji pierwszej. Szymon Boczkowski „będąc jako chory w raporcie podany, w dzień pierwszy powstania narodu wyszedłszy z kwatery, nie mogąc się złączyć z regimentem, poszedł do Zamku i zameldowawszy się kapitanowi od warty, był czynnym w Zamku, a stamtąd wziawszy urlop, naprowadzał obywateli, nacierających na pałac Igielstroma, powróciwszy do Zamkowej warty odesłany został do baterji“. *Chorążowie*: Jan Mokein i Feliks Chryńiewicz w drugiej baterji. Jan Petryczeski z pierwszej baterji wyszedł z chor. Truskolaskim na sukurs kapitanowi Antonemu. Michał Kozłowski „dnia 16 kwietnia był komenderowany do chowania amunicji w baterjach przy wykomenderowanych 100 ludźmi z por. Wardyńskim, po przyściu regimentu dnia 17 w pierwszej baterji zostawał. Szczęsny Kłoczowski w pierwszej baterji. Jan Karwosiecki z pierwszej baterji był z por. Wyszkońskim i podpor. Gumińskim na Muranowskim. Antoni Zawadzki „...w dzień powstania narodu oswobodzony przez wartę mających oficerów, znajdował się przy arsenale.“ Ignacy Podczaski w pierwszej baterji. Leon Roszkoski z pierwszej baterji wyszedłszy, znajdował się przy kap. Melforcie za koszarami artylerji. Jan Zielenieski „z pierwszej baterji do IP. kap. Brochockiego komenderowany, a stamtąd z 1 harmatą na komisją detaszerowany“. Ambroży Wojciechoski w I baterji. Jan Möller „na ordynansie u Ożarowskiego, niegdyś hetmana kor., z połową warty wymaszerował pod ceyghaus jeszcze zamknięty, gdzie domagał się z znakiem

¹⁾ Por. *Pam. ośmn. wieku* I 164, także *Bibl. hist. wojsk.* IV 82, oraz rela. j. Drozdowskiego.

otwarcia¹⁾. Ignacy Nagurczewski „z dnia 16 na 17 kwietnia był na warcie na Zamku a stamtąd detaszerowany na taras“. Kaspar Grotowski „z oddziału IP. Brochockiego kapitana, detaszerowany z 15 ludźmi i 1 harmatą został na Franciszkańską ulicę, stamtąd naprzeciwko Bonifratrów zamkniętych Moskalów w dworku dobywszy, amunicję zabrawszy, do koszar artylerji odesłał. Stamtąd idąc Franciszkańską ulicą, gdy napotkał Staniewskiego por. i Zawidzkiego, poszedł na odgłos powszechny dla dobycia kancelarji moskiewskiej na Nowem Mieście, a dobywszy jej, powrócił straciwszy 1 żołnierza do IP. Brochockiego kap. napowrót.“ Adam Truskolaski „z I baterji wykomenderowany wraz z Petryczewskim chorążym na sukurs kapitanowi Antonemu“.—*Unterofficierowie*: Leibkompanja bywsza: podchorąży Adam Gąsiorowski 10 lat 4 miesięcy służby, dystyngwował się; furjer Hiacynt Chlewicki 4 l. 2 m.; kaprale: Jan Sikorski 10 l. 3 m., dystyngwował się, i Wiktor Morani 4 m. Kompanja podpułk. Brodowskiego: sierżant Michał Krysa-kowski 16 lat służby; podchor. Jan Lewinoski 5 l.; furjer Józef Bogdański 5 l.; kaprale: Leopold Grapp 39 l. i Piotr Kozłowski 7 l. 6 m. Kompanja b. majora Hekla: sierżant Wojciech Ułaszyński 11 l. 10 m.; furjer Piotr Zieliński 2 l., kaprale: Michał Cymerman 15 l. 8 m. i Stefan Sołhubay 8 l. Komp. kap. Klimkiewicza: sierżanci: Bonifacy Dąbrowski 10 l. 5 m. i Jakub Myszkowski 17 l. 9 m.; kaprale: Franciszek Borowski 16 l. 6 m. i Karol Malinoski 3 l. Komp. kapitana Tyszki: sierżant Nepomucen Szymborski 6 l., dystyngwował się; furjer Julian Nowohoński 3 m.; kaprale: Wojciech Miniszewski 4 l. i Damazy Bazyłkiewicz 16 l. Komp. kap. Majorhöfera: sierżant Feliks Witowski 6 l. 7 m.; furjer Ignacy Kulesza 5 l. 2 m.; kaprale: Mateusz Za-

¹⁾ Por. *Bibl. hist. wojsk.* IV 162

kulski 2 l. 1 m. i Antoni Wieczorkoski 7 l. 10 m. Komp. kap. Łączyńskiego: sierżant Józef Sułkowski 26 l.; furjer Jakub Kubicki 8 l. 7 m.; kapral Piotr Malinowski 7 l. 3 m. Komp. kap. Stettnera: sierżant Ignacy Hermanoski 17 l. 6 m., dystyngwował się; furjer Stanisław Bogusławski 3 l.; kaprale: Marcin Kania 10 l. i Kazimierz Wyrzykoski 1 rok. Komp. kap. Różyc-kiego: sierżant Walenty Wolski 5 l.; furjer Ertman Mertens 1 r.; kaprale: Łukasz Kraszewski 8 l. i Jan Nowacki 6 l. Komp. kap. Sierakowskiego: sierżant Mateusz Trzeszkowski 36 l.; furjer Franciszek Kulpiński 3 l. 9 m.; kaprale: Stanisław Bułdowski 17 l. 5 m. i Feliks Olszewski 2 l. 8 m. Komp. majora Starczewskiego: sierżant Antoni Dunin 4 l. 2 m.; kapral Mikołaj Kruszewski 7 l. 5 m. Komp. b. pułk. Hiża: podchor. Walenty Górski 7 l. 7 m., dystyngwował się; furjer Józef Zyliec 1 r. 6 m.; kaprale: Jakub Taryński 20 l., Idzi Krupski 18 l. i Bartłomiej Habrus 19 l. 9 m. Komp. pułk. Kayserlinga: sierżant Piotr Zakrzewski 5 l., dystyngwował się; podchor. Stanisław Żółtowski 5 l.; kaprale: August Zadowski 7 l. i Erazm Kowaleski 3 l. 2 m. Komp. majora Bronikowskiego: sierżant Grzegorz Gadowski 5 l.; podchor. Wojciech Łaszewski 3 l. 2 m.; furjer Adolf Zajączkowski 6 m.; kaprale: Józef Tański 4 l. 2 m. i Antoni Lipnicki 11 l. 6 m. Komp. kap. Maszkowskiego: sierżanci: Adam Dąbroski 8 l. 4 m. i Wojciech Dąbroski 10 l. 1 m.; furjer Piotr Smolikoski 2 l. 6 m.; kapral Feliks Piotrowski 7 l. 3 m. Komp. b. kap. Fryderycego: sierż. Antoni Kostka 11 l. 6 m.; furjer Dionizy Makomaski 10 l. 5 m.; kaprale: Jan Kałyński 9 l. 6 m. i Dionizy Sobolewski 2 l. Komp. kap. Lewinowskiego: sierżant Frydrych Findel 27 l.; furjer Jakub Dolnicki 9 l.; kaprale Stefan Iwanicki 11 l. i Jakub Malski 6 l. Komp. kap. Trzecińskiego: sierżanci: Józef Barański 4 l. 7 m., dystyngwował się,

i Józef Bojemski 4 l.; podchor. Łukasz Trzeński 1 m.; furjer Michał Struś 1.; kapral Józef Bar 7 l. Komp. kap. Kraińskiego: sierżant Stanisław Kraiński 3 l. 6 m., dystyngwował się; kaprale: Wojciech Wojakowski 3 l. 2 m. i Wincenty Jaworski 8 l. 4 m. Komp. kap. Wielopolskiego: sierżanci: Antoni Derengowski 5 l. 4 m. i Feliks Krzycki 5 l. 6 m.; furjer Franciszek Markoski 3 l. 9 m.; kaprale: Józef Popłaski 24 l. 5 m. i Kazimierz Szustowicz 14 l. 3 m. Komp. b. kap. Borysławskiego: sierżant Wawrzeniec Obrębski 6 l. 8 m.; furjer Jędrzej Tasiewicz 25 l. 4 m.; kaprale: Franciszek Drozdowski 3 l. 4 m. i Tomasz Reznarski 2 l. 6 m. Komp. kap. Leszczyńskiego: sierżant Kazimierz Gałązka 17 l. 4 m.; furjer Kazimierz Gałązka 1 r. 7 m.; kaprale: Jakub Suykowski 6 l. 3 m. i Mikołaj Kawenczyński 5 l. 4 m. Komp. kap. Klopmana: sierżant Makary Grabinski 11 l.; furjer Wincenty Wrzesiński 1 r. 4 m.; kapral Józef Ossowski 13 l., dystyngwował się. Komp. b. podpułk. Stettnera: sierżant Stanisław Dunin 7 l.; furjer Antoni Kurosz 8 m., kaprale: Grzegorz Piłka 8 l. i Maciej Sokołowski 8 l.

Żołnierze, którzy „dystyngwowali się w akcji przed nieprzyjacielem“:

Kompanja b. pułk. Hiża: Jan Jarski i Jan Chrzonoski.

„ kap. Stettnera: Bartłomiej Woytowicz.

„ b. kap. Borysławskiego: Wawrzeniec Bigos.

„ podpułk. Brodoskiego: Bartłomiej Głowacki i Bonifacy Kostrzycki.

Bywsza lejba-kompanja: Tomasz Łada.

Obraz ten uzupełnia wyrok sądu wyznaczonego dla zbadania zarzutów¹⁾, jakie zostały podniesione

¹⁾ Składali go pułkownicy A. Ossowski, Alex. Sokół, J. Krzycki, podpułkownicy F. Zaremba i Jerzy Raszek i major k. nar. Klemens Liberadzki, pod przewodnictwem brygadiera Wyszkowskiego; audytorem był Wojciech Wisłocki.

przeciw niektórym oficerom zwłaszcza wyższych stopni. W śledztwie „jaśnie i dowodnie pokazało się, że ob. Hiż pułk., Stettner podpułk., Hekel major, Frydrycy, Borysławski i Hizdoff kapitan, Kaulbers i Borowski porucznicy... lubo o tem narodowem powstaniu i przed wyściem regimentu z koszar dosyć wcześniej byli uwiadomieni, nie wyszli, obowiązkom i powołaniu rang swoich zadosyć uczynić nie starali się, owszem łączących się żołnierzy i oficerów perswazjami i przegrózkami od tak pożądanego zamiaru w mniemaniu jeszcze na ten czas obojętnego wszystkich losu odwość poważyli się, a stąd nietylko przeciwko służbie i artykułom wojskowym, ale też przeciwko powinnościom dobrego obywatela wykroczyli“. Ci więc pozbawieni zostali „miejsc swoich“. „Co do zarzutów Majorhofra kapitana i Pomianowskiego podporucznika, lubo ci w dzień rewolucji z rana nie wyszli, gdy jednak z południa tegoż samego dnia przedarłszy się do nieprzyjaciela, łączyli się z ludem i Moskalów razili, więc sąd za niewinnych deklarując, przy rangach ich w tym samym korpusie zachowuje, równie i obywatela Grecza kapitana inkwizycjami uniewinnionego temuż wyrokowi poddaje. — Co się dotyczy podpułkownika Brodowskiego, gdy ten 24 godzinami przed rewolucją wyjechał za urlaubem, za niewinnego uznany, ma przy swojej randze i miejscu zostać, nie pierwej jednak aż względem zadanego porozumienia się z Prusakami złoży odwoły w sądach kryminalnych Księstwa Mazowieckiego, do którego strony obydwie sąd sztaandrechtowy odsyła“. Obywatelów zaś Kayzerlinga pułk., Klopmana, Maszkowskiego i Stettnera kapitanów, Greyfelda i Kosseckiego poruczników, jako chorych uniewinniono i utrzymano przy stopniach. „Naostatek Starczewski major, który na swoją żonę, dzieci i majątek w kordonie pruskim zostawiony nie dbając...

z urloabu do obrony ojczyzny pospieszył..., awansem przyzwoitym nagrodzony być powinien“...

Tak dokładne wiadomości o zachowaniu się reszty załogi stołecznej podczas rewolucji nie dochowały się, lubo nie brak śladów, że były zbierane. 15 maja Mokronoski odpowiedział majorowi Mirosławskiemu, że „wszelka wątpliwość, któraby go uciążać mogła“, zależy od wyroku Kościuszki, „gdy komisja w korpusie artylerji koronnej względem oficerów, gdzie który w dniach rewolucji znajdował się, ekspedjowana, jest N. Naczelnikowi przesłana.“ Z wykazu przesłanego z kancelarji królewskiej oficerów obecnych na Zamku w krytycznym czasie wiemy, że byli tam od gwardji konnej kor. kapitan Strzałkowski ¹⁾ i chorąży Zugehoer. Zresztą pewną wskazówką jest ogłoszona przez Mokronoskiego w dniu 23 maja:

„Forsztelacja sztabsoficerów artylerji kor. i gwardji kon. kor.“

„Stosownie do patentów od N. N. siły zbrojnej nar. Tadeusza Kościuszki, na dniu wczorajszym przez kurjera przysłanych, zalecam niniejszym ordynansem wszystkim korpusom konnym i pieszym pod komendą moją zostającym, ażeby za odebraniem onego Ichm. P.

Godfryd Deybel, pułkownik artylerji kor., za generał-majora tejże artylerji.

Józef Górski, major, za pułkownika pod n-m 7-m.

Ludwik Dobrski, podpułkownik, za pułkownika pod n-m 2-m, po odejściu Konarskiego, pułkownika.

Karol Szubalski, kapitan, za podpułkownika, po postąpieniu Dobrskiego, podpułkownika.

Grzegorz Ropp, sztabskapitan, za majora pod n-m 1-m, po postąpieniu Górskiego, majora.

¹⁾ Wymienia go i Zajączek (*Pam. ośmn. wieku* II 106—7).

Antoni Pierściński, kapitan, za majora pod n-m 2-m, po odejściu Mirosławskiego, majora.

Karol Helman za majora audytora pod n-m 3-m.

Józef Czechowicz, podporucznik ceukwart na oberceukwarta z rangą majorowską pod n-m 4-m po odejściu Dobińskiego.

Dionizy Poniatowski, pułkownik gwardji konnej kor., za generał-majora w wojsku.

Ignacy Poniatowski, podpułkownik, za pułkownika.

Jan Hoffman, major, za podpułkownika.

Jan Strzałkowski, kapitan, za majora, pod dniem 11 miesiąca maja.

Stanisław Kosmowski, kapitan, za majora, pod dniem 18 miesiąca maja, pod n-m 1-m.

Kajetan Frankowski, sztabskap., za majora pod n-m 2-m.

Stefan Kempński, „ „ „ „ „ 3-m.

Jakób Szot, „ „ „ „ „ 4-m.

Józef Broniewski, kapitan „ „ „ „ 5-m.

Józef Montrym, „ „ „ „ „ 6-m.

Jan Freyer, „ „ „ „ „ 7-m.

Tudzież Jan Czyż za pułkownika w bataljonie liniowym municypalnym pod d. 18 maja —

w wspomnionych korpusach natychmiast publikowani i podług numerów wyrażonych w starszeństwie uważani byli, zalecam“.

„Forsztelowani w korpusie artylerji koronnej:

Stanisław Jakubowski na kapit. z komp. pod n-m 1-m.

Ignacy Bańczakiewicz „ „ „ „ „ 2-m.

Karol Lichocki, sztabskap. „ „ „ „ „ 3-m.

Józef Koch, kpt.-kwat. „ „ „ „ „ 4-m.

Stanisław Potocki, porucz., na sztabskap. pod n-m 1-m.

Adam Eigner, podporucz., „ „ „ „ 2-m.

Feliks Mrozowski, porucz., „ „ „ „ 3-m.

Ignacy Bielicki, „ „ „ „ „ 4-m.

Paweł Uszyński, porucz., na sztabkap. pod n-m 5-m.
 Jan Tylli, " " " " " 6-m.
 Jan Oranowski, porucznik, na kwatermistrza z rangą
 kapitańską pod n-m 7-m.
 Władysław Stokowski, podpor., na por. pod n-m 1-m.
 Hilary Krasiński, " " " " " 2-m.
 Franciszek Plewiński, " " " " " 3-m.
 Antoni Kloss, podpor. adjutant, " " " " " 4-m.
 Jakub Gniewczyński, podporucz., " " " " " 5-m.
 Karol Szeyne, " " " " " 6-m.
 Józef Naski, " " " " " 7-m.
 Wojciech Naski, stukjunk., na ppor. pod n-m 1-m.
 Wincenty Sułkowski, " " " " " 2-m.
 Dominik Popowski, " " " " " 3-m.
 Józef Laskowski, " " " " " 4-m.
 Krystjan Szneyder, " " " " " 5-m.
 Stanisław Boczkowski, " " " " " 6-m.
 Mateusz Krasnodębski, " " " " " 7-m.
 Franciszek Orliński, " " " " " 8-m.
 Fryderyk Górski, " " " " " 9-m.
 Antoni Górski, " " " " " 10-m.
 Marcin Osękowski, pisarz cekauzowy, na ceugwarta
 z rangą podporucznika pod n-m 11-m.
 Teodor Cymborski, oberfajerwerker, na stückjunkra
 pod n-m 1-m.
 Ignacy Zieliński, feurwerk. na stückjunk. pod n-m 2-m.
 Józef Borkiewicz, " " " " " 3-m.
 Wincenty Uszewski, " " " " " 4-m.

Ostatnią wreszcie informacją ogólniejszą jest „Notta od regimentu siedemnastego szefostwa W. Rotenburga z woli N. Naczelnika o sztab- i oberofficerach, w czasie powstania Warszawy na dniu 17 i 18 kwietnia roku bieżącego popisujących się, z osobnym wyrażeniem świadectwa o czynnościach w szczególności

każdej osoby z powodu na ten czas nieuformowanego i niebyłego regimentu donosząca i spisana 1794.“ „Jako to Jm Pan Graf Bubna, odwołując się do samego Mokronoskiego..., u którego zaraz przy rewolucji do służby meldował się i przy boku jego zostawał... Owsiński, kapitan, był z orężem, dowodził pospółstwem, odwołuje się do świadectwa różnych osób, osobliwie podpułkownika Zawadzkiego... Mitrowski, kapitan, w obydwie dni znajdował się, pospółstwem dowodził, odwołuje się do świadectwa obywateli... Zaydel, kapitan, był przy regimencie Działyńskiego, w którym zostawał... Mięta, kapitan, w obydwie dni i nocy nie spał, pracował orężem, dowodził pospółstwem, 5 dobył Moskalów i szpiega Rożnowskiego¹⁾ aresztował, drugich 5 Moskalów z kamienicy Cyborta... Jarzębowski, kapitan, obydwie dni razem z Miętą pracował, pospółstwem dowodził, odwołują się obydwie do różnych świadectw, odebrał 5 pulwerkarów Moskalom i oddał do zbrojowni... Łopieński, auditor, odwołuje się do świadectw na piśmie złożyć mianych... Krawt, porucznik, znajdował (się) przez obydwie dni i świadectwo mieć będzie... Przebédowski, porucznik, podobnie znajdował się i do świadectwa odwołuje się... Miklaszewski, porucznik, dowodził pospółstwem i... świadectwo mieć będzie... Kreczmer, porucznik, odwołuje się do świadectwa... Kaczanowski, porucznik, wyprowadził kadetów na ogród podlaski²⁾, Moskalów dobyli i porucznika do aresztu wzięli... Krusiński znajdował się przy armatach w ulicach Miodowej i Podwalu... Leyman, podporucznik, przy ataku na kommissyi(?) Moskalów znajdował się... Michniewicz wraz (z) ...Kaczanowskim popisywali się... Minkiewicz, podporucznik, przy armatach na ulicy Senatorskiej i na Tamce

¹⁾ Zob. Tokarz: *Warszawa* 269—72.

²⁾ T. j. wojewody podlaskiego Gozdzieg.

popisywał się... Siemiaszko, podporucznik, wraz z Kaczanowskim i Michniewiczem popisywali się... Niesobęcki, porucznik, przy regimencie gwardji podczas rewolucji znajdował się tam, gdzie komenda dysponowała... Ignacy Stokowski, chorąży, wraz z Kaczanowskim i innymi popisywał się... Trzeciński, podporucznik, znajdował się na ulicy Długiej przy armatach i tamże kontuzją dostał... Błędowski, chorąży, znajdował się pod Świętym Krzyżem przy odebraniu armat moskiewskich i tamże popisywał się... Longeaux, major, znajdował się uzbrojony przez obydwa dni, uzbrajał swoją bronią niektórych obywateli, zachęcał i dowodził pospółstwem i Działyńskich żołnierzy... Paszkiewicz, feltfeber, Moskalów 10 wziął w niewolę zabrał wóz z amunicją i oddał na ratusz i przez obydwa dni z pospółstwem znajdował się.“ Na końcu noty uwaga: „Wyżej wspomnieni sztabs- i oberoffice-rowie i jeden unteroficer w mojej przytomności niniejsze uczynili zeznanie i świadectwa stawić przyrzekają. Dan w Warszawie dnia 10 miesiąca maja 1794 r-u de Rottenburg pułk“.

Sam komendant zwiniętego regimentu XVII nie cieszył się dobrą opinią. Rada Wojenna musiała wziąć go w opiekę i na sesji 4 maja orzekła: „In consequenti zarzutu W. pułk. Rottenburgowi uczynionego, jakoby w służbie rosyjskiej znajdował się, niedowiedzonego, wspomniony pułkownik deklarowany zupełnie niewinnym i żadnemu podejrzeniu niepodległym.“ Równocześnie „w okoliczności Jmci pana Brunetta, chorążego gwardji konnej, delegowani W. Szubalski od artylerji i Kosmowski od gwardji konnej... dla wyprowadzenia indagacji z Baura, brygadiera, końcem decydowania w tej mierze.“ 15 maja „komisją w sprawie Górskiego, porucznika, i Brunetta, chor. gw. konnej, rozwiązano z zaleceniem podania Górskiego do dymisji a ostrze-

żeniem terażniejszego awansu chor. Brunettowi, jako w zarzucie oczyszczonego¹⁾“.

Tamże na sesji z 28 maja wytoczyła się sprawa „między niejaką częścią pułku ks. de Württemberg pod komendą gen.-lejt. Mokronoskiego pozostałą a Janem Poniatowskim majorem tegoż pułku, ...która pierwsiastkowie przez rotmistrza Fihauzera imieniem kolegów swoich do generała-lejtnanta wprowadzona była w treści: że wspomniony major z porucznika regimentu pieszego Ilińskiego wszedł zboku na majora, a przez to innych pokrzywdził, że był adjutantem u wdziery do buławy Ożarowskiego, a stąd, że nie ma ufności korpusowej, — co było powodem generałowi-lejtnantowi wstrzymania onegoż do niejakiego czasu od czynności w pułku. Rada Wojenna postanowiła rzecz tę całą odesłać do komisji wewnętrznej części pułku pod komendą podpułk. Raszko znajdującej się dla wyjaśnienia całego tego postępk i decyzji, której to komisji w miejscu speciem facti ma być komunikowana nota do N. Naczelnika podana z przyłączeniem świadectwa gen.-lejtnanta, że wspomniony major Poniatowski w dniach 17 i 18 kwietnia, rewolucji i sławie przeznaczonych, znalazł się tak, jak oficerowi słusznemu, ojczyznę i obowiązki swoje kochającemu, przynależęćby mogło“.

Echo wypadków kwietniowych odezwało się niewątpliwie i w petycji, złożonej Radzie Wojennej 2 maja przez Antoniego Ostrowskiego, porucznika od pułku pikinierów pułkownika Gładyszewskiego, który kasę moskiewską zabrał i na ratusz oddał, względem patentu na swój stopień. — Z aktów Deputacji Indagacyjnej od Rady Zastępczej wyznaczonej jeden jeszcze

¹⁾ Zob. *Mon. dziejów now.* IV 183—4, 377.

można wyłować szczegół¹⁾). Na sesji z 20 maja ogłoszono następującą decyzję: „Gdy przez delegowanych z pomiędzy siebie Sienkiewicza (Ant.) i Hanna (J.)²⁾ do przejrzenia rzeczy i papierów pani Kaweczyńskiej, u której Ankiewicz egzekwowany mieszkał, odebrała doniesienie, iż nie tylko, że nic ukrytego z rzeczy jego w domu tejże Kaweczyńskiej nie znaleziono, ale nadto o jej patriotycznych chęciach tak w ofiarach po rewolucji szczęśliwie dokonanej, jako też w przykładaniu się w czasie samej rewolucji, tak przez roznoszenie własnymi rękami z hazardem życia dla bijących się z nieprzyjacielem amunicji, jako też zachęcaniem walczących za ojczyznę, przekonawszy (się) o tem zupełnie (z) świadectwa kilkudziesięciu ludzi, dom jej od opieczętowania uwalnia i od wszelkiej impetycji i nagabania niniejszą rezolucją zasłania“.

Z papierów tejże Deputacji prof. Tokarz wynotował³⁾ jeszcze kilkadziesiąt nazwisk, zwłaszcza takich ludzi, którzy, uwięzieni pod zarzutem różnych przestępstw, dla złagodzenia swego losu powoływali się na swoje zasługi z tamtych dni kwietniowych. W znacznej więc części były to żywioły podobne do tych, które za naszej pamięci wstąpiły się w bojach o oswobodzenie Lwowa na najtrudniejszych odcinkach, a które wkrótce potem skazywano w wielkiej liczbie za występki pospolite.

¹⁾ Niewiadomo, czy był Polakiem oficer Rychter, oskarżony w śledztwie w sprawie zabicia Teppera, o czem wzmianka w liście Mokronoskiego do Haumana z 2 czerwca; brak dokładniejszych wskazówek.

²⁾ W skład Deputacji wchodził nadto: Ig. Krzucki (prezydujący), Clement Berneaux, Jan Lutoszewski, Kasper Rylski, Józef Orsetti, Jan Drozdowski, Fabjan Zieliński K. D. In., Antoni Gołuchowski, komisarz Rady Indagnacyjnej, Onufry Okęcki, M. Dzieduszycki, F. Zabłocki, Onufry Kurzątkowski i Jakób Węgrzecki.

³⁾ *Warszawa* passim.

STANISŁAW AUGUST
WOBEC POWSTANIA

W świadomości ogółu utrwaliły się sądy Korzona o zdarzeniach pierwszej insurekcji, a więc i to zdanie o stosunku naczelnika do króla: „Udziału w rządzie dać mu nie mógł Kościuszko, bez narażenia sprawy narodowej na zgubę“, ale nie oddał karzącej sprawiedliwości, owszem ubezpieczył jego osobę i cześć, a „względność ta dla rozdeptanego robaka“ nie pochodziła „ze służalczych nałogów“.

Takie ujęcie jest dzisiaj już zgoła niewystarczające. Można dokładniej wniknąć w te sprawy dzięki źródłowym pracom prof. Tokarza i Smoleńskiego¹⁾ oraz przyczynkom, ogłoszonym w „Przeglądzie Historycznym“ w latach 1910, 1911 i 1914 (t. XI, XII i XVIII), w „Kwartalniku Historycznym“ z r. 1917 i ostatniemi czasy we wstępie do „Aktów powstania“. Ale nawet i bez tej pomocy, przez proste zestawienie rzeczy od pół wieku dobrze znanych, łatwo odmienne od utartych wysnuć wnioski.

* * *

Niewątpliwie po sejmie grodzieńskim Stanisław August głęboko poniżony był w oczach powszechności²⁾. Bezlitośnie smagali go czerwieńcy w świstkach ulotnych, rozlepianych karteluszech:

¹⁾ *Mieszczanstwo warszawskie w końcu wieku XVIII.*

²⁾ Por. także *Pam. ośmn. wieku* II 57—8, 60—3, 81 i t. d. VIII 75 i t. d.

„Alboż ten bałwan, co lat trzydzieści
Kraj go swą karmią rozpycha,
Podły z istoty, mądry z powieści,
Nie samą zdradą oddycha?
Nie chciałże raczej ten dziad zbabiał,
Chcąc tron swój własny zasłonić,
W czynach nikczemny, w słowach wspaniały,
Przedać Ojczyzny, niż bronić?
Umie nieszczęsny zwodzić lud prawy;
To cała jego zaleta,
Iż godzien za swe Tytusa sprawy
Kanonizacji... Kapeta“.

Niepopularny a równocześnie upokorzany przez Igelströma, usuwał się w cień, zajmował się budową Łazienek, niby obcy narodowi w chwili śmiertelnej walki o jego niepodległość.

Ta bierność wobec poczynających się właśnie przygotowań powstańczych nie miała przecież źródła w samym poczuciu bezsilności, w zmęczeniu i wyczerpaniu, w wygodnej beztrosce i obojętności, albo wyłącznem umiłowaniu piękna, a już najmniej w nieświadomości tego, co się działo dokoła. Była raczej wyrozumowaną, udaną, i trwała zresztą tylko do czasu. Mniemał Poniatowski, że należy „przeczekać Katarzynę“, żadnego nie dawać pozorów do zatargu, powściągnąć odruchy rozpacz, żeby ocalić szczyty bytu państwowego. Więc, gdy zaogniła się sprawa krzyżów za kampanję r. 1792, wymusił na synowcu złożenie odznaczenia gwoździ przebłaganiu dumy imperatorowej, przez żadnych łupów zauszników do nowego rozbioru podjudzanej. Jednakże to ostatecznie przesilenie w stosunkach z dworem petersburskim przekonało dowodnie zwolenników pokojowego współżycia z Rosją, jak kruche są podstawy ich polityki.

Odtąd przedstawicielom szczerym tego kierunku brakło dawnej wiary w bezwzględną trafność obranych środków. Nie mogą już z tej drogi zawrócić, ale rodzi

się u nich myśl o zabezpieczeniu się na wypadek rewolucji, troska o dobre imię w historii. Stąd u nich, w przeciwieństwie do ludzi Moskwie zaprzędanych, ujawnia się pewna połowiczność wobec zarządzeń, zmierzających do zgniecenia spisku. Mniejsza, że król dochowuje tajemnicy, wiedząc o szczegółach knowań, gdy zresztą całe miasto mówi prawie jawnie i głośno o bliskim wybuchu. Żeby się oprzeć szaleństwu narodu i odwołać do Igelströma, trzeba by zuchwałej odwagi, czystego sumienia i zbrodniczej nieopatrzności margrabiego Wielopolskiego. Stanisław August, unoszony potężnym prądem dziejowym, a wraz narzędzie w rękę wielkorządcy rosyjskiego, ledwo zaznacza swoje zdanie.

Po ruszeniu brygady Madalińskiego i ogłoszeniu aktu powstania w Krakowie wpływa na większość Rady Nieustającej, aby opierała się niektórym żądanom Igelströma. Utrudnił zwołanie sądów sejmowych. Kiedy niejaki Ostroróg, wychowanek korpusu kadetów, ale zadłużony i gotów do podłości dla pieniędzy, zgodził się objąć urząd instygatora i wnieść oskarżenie przeciw insurgentom, król mu wprost powiedział: „Jak ci dobrze życzę, tak nie chciałbym, abyś twoje imię skaził prześladowaniem tych, którzy chcą ratować Ojczyznę“. Sam przeciw nim występował, kładąc podpis na odezwach ruch potępiających, ale czynił to pod przymusem. I w głosie jego karcącym brzmiała troska obywatelska: „Jużeś aż nadto doświadczył, najmilszy Narodzie, do jakiego stopnia nieszczęśliwości Rzeczpospolitą domowe przywiodły zamieszki, które gdyby jeszcze wznowić się i szerzyć miały, przyszłoby rozpaczać o istności tej zbiegiem tylu klęsk dotkniętej Ojczyzny“.

Tej przestrogi (wiedział to dobrze) nikt nie usłucha, jakby nie on mówił, tylko przez niego i ponad jego głową wszechwładny Igelström. Zrazu zdało się

jeszcze, że ruch zamknie się w granicach jednego województwa, gdy oto ogarnął stolicę i stał się powszechnym w narodzie. Nie pora już było przyglądać się z ubócza i ciche szeptać zaklęcia.

Przecież i na odgłos strzałów Stanisław August nie przybrał pozy wierzącego. Byłby to próżny zresztą wysiłek: nie znalazłby u spiskowców wiary. I nawzajem nie miał jej ani krzty w ich przedsięwzięcie. „Stało to się beze mnie i mimo mnie” — stwierdził po upadku powstania, 15 grudnia 1794 r., przekazując Wolskiemu obronę swoją wobec historii. Toż samo pisał jeszcze 7 czerwca dla zagranicy, w narażonym na przejęcie liście do bratowej Teresy z Kinskych. A i przed tak mu bliskim Naruszewiczem w sierpniu tegoż roku wyznawał tę nieufność, choć zawsze z ostrożnością oględną: „Proś Boga za nas... azali nas Wszechmocna Opatrzność oswobodzi sposobami jakimi nieprzewidzianymi i dziwnymi, bo terażniejszy wiek właśnie zdaje się być wiek dziwy”.

I nie tał swych obaw w rozmowach z przywódcami insurekcji. Nie chciał wszakże wyrzec się wpływu na obrót rzeczy. Bo wygarnięty poza nawias rewolucji, nie był wprawdzie narażony na zemstę Moskwy, ale zato wystawiał się na gniew ludu. Względ ten na własne i rodziny bezpieczeństwo nie był zresztą jedyny. Uważał za swój obowiązek nie opuścić całkiem narodu na drodze nowych przeznaczeń. Jakoż w początkach zwłaszcza i u samego już końca insurekcji oddziaływał bardzo wyraźnie na wypadki, chociaż nie wysunął się z mroku.

Kiedy rankiem 17 kwietnia schodzą strażę zamkowe, Stanisław August napróżno usiłuje je zatrzymać. Odepchnięty przez własną gwardję, stara się zyskać jakąś inną ochronę, oczywiście przede wszystkim dla siebie i swoich najbliższych, lecz oraz dla nagro-

madzonego kulturalnego i państwowego dobra. Zajączek w pamiętnikach obwinił dowódcę pułku imienia Działyńskich Haumana o grzeszną słabość, „że na nalegania króla do zamku się udał” i „tam resztę dnia strawił bezczynnie, chociaż wiedział, że się Igelström jeszcze bronił i zwycięstwo wcale niepewnem było”.

Zarzut o tyle niesłuszny, że ten właśnie pułk, sam jeden przerywając się od Nowego Świata, poniósł olbrzymie straty, a ze stanowisk pod Zamkiem bronił Moskalom przeprawy od Pragi, wspierał pospólstwo na Starem Mieście i był jedyną rezerwą w tej stronie wobec najgroźniejszego uderzenia, jakie podjęły wojska rosyjskie pierwszego dnia walk po południu poprzez ulicę Marszałkowską na pałac Saski. Bój zacięły, który toczył się dookoła siedziby Igelströma na Miodowej, miał znaczenie podrzędne. Oceniał należycie położenie Stanisław August, kiedy wysłał brata Kazimierza i generała-adjutanta Byszewskiego, żeby skłonić komendanta rosyjskiego do poddania się i zapobiec dalszemu krwi przelewowi i okrucieństwom¹⁾. Liczył się z odwetem wroga, który przecież nietylko w głębi carstwa, ale i tuż za rogatkami Warszawy miał siły wystarczające do natychmiastowego zgniecenia rewolucji. Starał się też skojarzyć swój rozum z rozpaczą ludu, narzucić mu kierownictwo wojskowe i polityczne. Osiągnął to zrazu dzięki niepomiernej zręczności.

Gdy po godzinach bezładnych zmagani się wylańcza się władza insurekcji, jest ona w ścisłym z tronem związku²⁾. Dostrzega ją z oblężonej kwatery Pistor nie w kim innym, tylko w generale Mokronoskim.

¹⁾ Por. *Pam. ośmn. wieku* I 216, VIII 26—7, Kiliński i Wojda uważali tę interwencję jako korzystną dla Moskali, nie bez słuszności.

²⁾ Tokarz: *Warszawa* 211 (nota 5).

I zdaniem Wybickiego on to „przewodził walce“. Igelström w raporcie swoim podkreślił to wyraźnie: „Mokronoski jest naczelnym wodzem wojsk zbuntowanych, jednakże w zależności od króla“. Siostrzeniec królewski, gdy rankiem 17 kwietnia przedzierał się do pułku Działyńskich, może myślał jedynie o osłonięciu osób mu drogich na zamku. Następnie zapewne za radą rodziny, jak i z poczucia obowiązku obywatelskiego, objął komendę. Układając się z Moskalami, działa niewątpliwie z natchnienia dworu, z którym jedynie gotowi są porozumiewać się przedstawiciele rządów obcych. I tak wysłannik wojsk pruskich, które się podsunęły ku miastu, „zaprowadzony do króla“ „z ust jego słyszy, że jest bezpieczny w rękę ludu swojego“. „Dalej (według relacji Mokronoskiego) powiedzieć kazał Stanisław August generałowi Wolke, żeby się więcej nie przybliżał, ale raczej odemknął, inaczej byłby widziany za nieprzyjaciela“. Nieporównanie trudniej było ułożyć swój stosunek do rządu rewolucyjnego. Rada Zastępcza Tymczasowa w aktach swych zgoła żadnej o królu nie czyniła wzmianki. Ale przecież w pierwotnym pomysle w jego ona zrodziła się głowie i nie składając tylko z dziedzica zamkowego wyniósł lud jej prezydenta. Jakoż skład jej i odezwy dawały pełną rękojmnię bezpieczeństwa. Pod przewodnictwem Ignacego Wyssogoty Zakrzewskiego zasiedli tam ludzie Sejmu Czteroletniego, zrównoważeni, zachowawczego raczej odcienia, szlachta dobra, znani królowi oddawna i używani przezeń w interesach publicznych, jak Działuszycki, Deboli, Ksawery Działyński, Jan Nepomucen Małachowski, Wybicki. A takich rewolucjonistów jak Kiliński łatwo było ugłaskać. Władza insurekcyjna zrazu nawet nie zbyt wprawnie posługuje się językiem czasów nowych, gdy pisząc do „W Pana“ Tadeusza Kościuszki, często gęsto wspominają „Wszech-

mocną rękę, która wsparła wysiłki oręża, Boga, który „wejrzął na koniec na tak unieszczęśliwiony naród“. Co więcej, dwaj delegaci Rady udają się już 19 kwietnia z ratusza na zamek z zapewnieniem, że przy „posłuszeństwie zupełnem“ dla Najwyższego Naczelnika zachowają „dla króla poszanowanie i miłość“. W odpowiedzi Stanisław August „zalecał przedewszystkiem, aby czynami dowiedli, że szanują religję, prawo własności, różnice stanów i tron — jednym słowem, iż nie mają wspólnego z zasadami jakobinów.“ „Okazywał on (tak podaje w pamiętniku Wojda) zadowolenie z wszystkiego i oświadczył, że jest gotów dla dobra ojczyzny wspólnie działać“.

Ten układ stosunków rychłej jednak uległ zmianie, jak i sam rząd warszawski, bo mu brakło zaufania u dołu i oparcia u góry. A tu i tam właśnie względność dla króla niemalym była kamieniem obrazy. Stanisław August już po dwu tygodniach jasno sobie zdał sprawę z istoty położenia, że ma wrogów nie tylko wśród pospólstwa. Widać to najlepiej z ustępów, które wykreślił z listu do Kościuszki, gdy z 5 na 6 maja waży słowa tej pierwszej do Najwyższego Naczelnika „odezwy“. Oświadczając gotowość usprawiedliwienia „wszelkich postępów“ swoich i „determinacją“ „dzielić szczęście i nieszczęście“ kraju, zresztą krótko powiedział: „Władnym i znaczącym inaczej być nie pragnę, tylko wtedy i tyle, jak sam W. Pan z Narodem osądzicie, że to będzie mogło być na pożytek Ojczyzny, to tylko sobie warując... że wszyscy razem i nieodstępnie utrzymywać będziemy wiarę naszą świętą katolicką, zachowanie praw własności...“ Natomiast nie rozwodził się nad tem, „że jest równie na sprawiedliwości i na interesie naszym powszechnym fundujące się życzenie“ jego, „abyśmy unikali wszelkich działań i pozorów, któreby nas do jakobińskich prin-

cipiów i uczynków podobnemi czyniły, gdyż toby całą Europę nam uczyniły przeciwną“. Ani też wspomniał o „wielkiej obawie“, aby warszawski Klub „nie zrodził najfatalniejszych skutków, mimo najcięższych i najroztropniejszych zamiarów Rady Zastępczej“. „Przykład paryski uczył, jak takowe poboczne schadzki znienacka górą biorą nad regularnym składem rządu“, jak „złe prędko się pomnaża, ile gdy wieloliczność poczuwa swoje siły.“ O niebezpieczeństwie był Stanisław August „przeświadczony codziennym a prawie cogodzinnym odgłosem ustawicznie tworzących się w tem Zgromadzeniu projektów ostrych i zgubnych dla... osób (jak zapewniał) najniewinniejszych.“ Areztowanie biskupów wileńskiego i chełmskiego i marszałka Moszyńskiego, dzięki zabiegom Klubu, „mocno zmartwiło“ króla. „Jestem świadkiem oczywistym, jak wiele ci trzej starali się odwracać złego“ — tak zrazu choiał pisać do Naczelnika — „i to mianowicie oznajmić WPanu znam potrzebne, że ten event sprawił między cudzoziemcami tu będącymi, i których dobre skłonności nam być powinny najdroższe — efekt dla nas bardzo niedobry“.

Ale jakże mu było za tymi ujmować się ludźmi, „cześć“ dla Rady Zastępczej wyrażać, zwracać się do Kościuszki, aby Klubu warszawskiego „rozejście... skutecznił powagą imienia Swego najwyżej uwielbionego“, kiedy właśnie z głównej kwatery, z najbliższego, najzaufańszego otoczenia dyktatora wychodziły podniety do przewrotu, do zamachów gotujących się w stolicy. „Zagrzewał“ do tego Kółkaj, zawzięty, mściwy, łaknący władzy. Z jego kuźnicy leciały groty, godzące skrós ciał targowickich i grodzieńskich potępieńców w króla i ten rząd, którym Stanisław August opanował był rewolucję w Warszawie.

Raz po raz klubiści wszczynają niepokoje. 21 kwietnia i 1 maja tłum przez nich poduszczony domaga się ściślejszego dozoru nad królem i prędkiego sądu na podejrzanych i zdrajców. Sam ich chwytą, więzi, oskarża; do swej woli nagina wyroki trybunału. 24 kwietnia w cyrkule VI zapada uchwała, „żeby książę Imć prymas 700,000 złt., z kasy publicznej wzięte, teraz na dobro całego narodu oddał i żeby w pilności był uważany.“

W dniu św. Stanisława „rozruch posunął się do najwyższego stopnia.“ Kiedy w godzinach popołudniowych, z pięknej korzystając pogody, król wybrał się na Pragę oglądać okopy i „własną swą ręką przyczynia się“ do sypania, roznosi się niespodzianie po całej Warszawie odgłos, „iż król uciekł. Wrzawa, tumult i krzyk okropny ludu rozlegał się po całym mieście“, aż ostrzeżenia nieszczęsnego dobiegły monarchy. „Zmieszany... waha się i nie wie, co ma dalej czynić; wtem mu poradzono, aby nie tracąc i jednej chwili powracał do Warszawy, lecz nie w pojeździe krytym, ale konno, aby go widziano. Usłuchał król tej rady i wsiadłszy na konia, którego mu ktoś ze świty podał, z twarzą trwożliwą zbliżał się ku Warszawie“. „Lud niecierpliwy i oburzony, z bronią w ręku nabitą, w szybkim pędzie śpieszył ku mostowi. Naprózno rozsądniejsi i wojskowi wyższego stopnia przedstawiali... niepodobieństwo ucieczki... że... nie czyniłby tego w dzień, nie w pojeździe sześciokonnie zaprzężonym, ubrany w mundurze ze wstęgą orderową... Lud tego nic nie słuchał i... dążył na Pragę. Właśnie wówczas z mostu na początku Bednarskiej ulicy wjeżdżał król konno. Gdy go spostrzeżono, powstały przeraźliwe krzyki. Jedni wołają: wiwat! niech żyje! — drudzy — niech ginie zdrajca! i już jeden mierzył dość blisko... i byłby pewnie wystrzelił, gdyby mu Kicki (koniuszy),

tuż przy boku króla jadący, nie wytracił silnie strzelby, odzywając się jak najgłośniej...: Czyliż się godzi bez żadnego dowodu i bez przekonania zabijać swego monarchę? — Te słowa... przytem kilku oficerów broniących sprawy króla, wstrzymały zapalczywość... Wśród największego tłoku, z odkrytą głową, kłaniając się kapeluszem na obydwie strony... postępował król powolnym krokiem do zamku... Przybywszy... w oknie... pokazał się... ludowi, który cały dziedziniec... zajmował.

Odtąd Stanisław August jest więźniem prawie. Żądają od niego, ażeby „spacerów nie używał, tylko w Saskim ogrodzie, i żeby przyjął czterech lub ośmiu adjutantów municypalnych, którzyby bezpieczeństwa jego osoby pilnowali“. Zamku stale pilnuje straż obywatelska. Zrazu gwardja narodowa zajmuje bezmała cały gmach, a mimo to kilkunastu z pospólstwa z bronią i hałasem wpada na pokoje i budzi króla w tę noc na 9 maja, kiedy wznoszono szubienice, na których zawisli: Ankiewicz, Ożarowski, Zabiello i biskup Kossakowski. Nie żeby groziło bezpośrednio niebezpieczeństwo życiu króla. Okrzyki: „Niech żyje, ale niech nie ucieka“ — wyrażały istotne życzenie powszechności. Jakoż trudno wychylić się z Zamku. Tłum rani ludzi z najbliższego otoczenia królewskiego, znieważa liberję. Ten i ów z dworzan, jak paż Sagatyński, śpieszy pięknie odmienić szatki, aby, wychodząc na miasto, nie słyszeć groźnego pomruku gawiedzi ulicznej: „Czego się, gałganie, włóczysz w tej barwie, czemu ją dotychczas nosisz? rzuć ją i idź do wojska. Czy chcesz koniecznie wisieć z twoimi panami?“ — Odtąd też pustką tchną komnaty pałacowe. Trzeba dużej odwagi wdzięczności, żeby królowi jeszcze dotrzymywać towarzystwa.

W osamotnieniu, biedzie, strachu i wsgardzie należną odbiera odpłatę czy karę za zbytek i rozwiązłość

w prywatnem, brak godności w życiu publicznem. Ale nie masz na nim win świeżych, jakichś grzechów względem insurekcji. Chyba jego niewiara w ostateczne powodzenie przedsięwzięcia. Tę wszakże dzielą z nim prawie wszyscy, co są ludźmi głowy, a nie samego tylko serca. I pospólstwo warszawskie, w ogromnej swej większości ze zdrowego niewyzute rozsądku, niewątpliwie te same żywi obawy. Dlatego trzyma zamek w oblężeniu. Żadną miarą nie chce wypuścić króla. Musi go mieć tuż przy Starem Mieście, pośrodku siebie, jako zakładnika, naturalnego obrońcę, opiekuna, osłonę w godzinie odwetu moskiewskiego. To jest niejako tło, na którym przesuwają się zmienne nastroje chwili. Niektórzy domorośli rewolucjoniści, nie wybierając wzrokiem za roгатki stołeczne, głoszą, że po wygnaniu Igelströma z Warszawy niema pilniejszego i ważniejszego zadania, jak pognębić wrogów wewnętrznych, załatwić porachunki osobiste. Na tę drogę pchają lud także kierownicy klubów, szerszego często poglądu, zapatrzeni w przykłady rewolucji francuskiej i natchnienia biorący od Kołłątaja. Ksiądz podkanclerzy zaś szuka pomsty na tych, co mu odjęli pieczęć i zagarnęli beneficją, ale zarazem zmierza do usunięcia połowiczności środków w działaniach powstańczych, pragnie zmusić do największych wysiłków przez zamknięcie odwrotu, wytrącić ster z ręki ludzi umiarkowanych, pozostających pod wpływem Stanisława Augusta. Dlatego podburzano motłoch i przeciw obywatelom nieskazitelnej zresztą cnoty. Wybicki, który na Zamku z polecenia Rady Tymczasowej w dniu 8 maja zwyczajne złożył powinszowanie, okrzyknięty zdrajcą ledwie przedarł się, zdjawszy oznakę władzy, do domu generała Mokronoskiego. „Mąż ten szanowny cały w rozpacz... w pierwszym zapale chciał kupy rozpędzić... Tymczasem oficerowie najlepiej myślący

przekładać zaczęli, że w tym razie za subordynacją żołnierza ręczyć nie mogą, którego konspiratory starali się nakłonić do swej sprawy przekupstwem, pijaństwem i fałszywymi widokami wolności. Zakrzewski „prezydent załamywał tylko ręce“. I on posadzony o zamiar ucieczki wspólnie z królem i nazajutrz słyszy wrogie okrzyki: „Rząd nie odpowiada ufności ludu.“ Także Kiliński traci na popularności z powodu swoich stosunków z dworem.

Te nastroje warszawskie znajdują oddźwięk w obozie Naczelnika. Dochodzą go żale, oskarżenia przeciw Radzie Zastępczej, a przedewszystkiem zarzuty, że ulega wpływom Stanisława Augusta, któremu „duszą i ciałem poświęceni“ generał Cichocki i Mokronoski, co „bezustannie miewa konferencje z królem i całą familją“. Jakoż istniało to dla czerwieńców niebezpieczeństwo, że ci dwaj ludzie, syn naturalny i siostrzeniec królewski, w wydziale rozstrzygając wojennym, oprą organizację wojskową stolicy na warstwach posiadających. Do tego zmierza oczywiście król, gdyż zdaniem jego „w mieszczanach cośkolwiek mających dobry jest umysł, ale wszystko to skutkować nie może na poskromienie nic wcale nieposiadających, a nadto ciemnych, do których poduszczenia złośliwe trafiają najłatwiej“.

Te zamysły stronników dworu zostały unicestwione przez rozruchy uliczne. Po egzekucjach z 9 maja Mokronoski „wybiera się do obozu, powiedziawszy w radzie, że woli raczej ginąć z orężem w ręku od nieprzyjaciela, niż czekać haniebnej śmierci w Warszawie“. Opuści ją wkrótce i Wybicki. Jego towarzyszy w rządzie, Wulfers, dostaje się do więzienia z powodu poszlak, że z archiwum poselstwa rosyjskiego usunął papiery pogrążające Stanisława Augusta. Od 9 maja złamane wpływy króla w Radzie Tymczasowej; ona

sama pod koniec miesiąca zamieniona na Najwyższą Narodową, za przybyciem Ignacego Potockiego i Hugona Kollątaja. Ten ostatni dzierży najistotniejszą część władzy przez skarb i przez ulicę, a tak w rządzie, jak opinii publicznej, nieubłaganą z domem Poniatowskich prowadzi walkę.

Wprawdzie nie został tron obalony jakimś uniwersałem, bo akt taki, zmieniający konstytucję, więc sprzeczny z założeniami insurekcji, ograniczającej się do obrony kraju, byłby „przywłaszczeniem samowładztwa narodowego“ przez Naczelnika i Radę Najwyższą przezeń mianowaną. Ale król, potrzebny dla obrony powstania przeciw zarzutom jakobinizmu zagranicą i poparcia jego zabiegów dyplomatycznych, jest usunięty od wszystkiego. Nawet na pieniądzech niema jego wizerunku. Nic to, że Kościuszko mieni go podług zwyczaju Najjaśniejszym i „wierne“ wyraża „uszanowanie“. Nic to, że „przepisuje oddzielnie Radzie Najwyższej obowiązki zdawania sprawy z celnych swych czynów“ monarsze, aby ten mógł być jej „nie tylko światłem, ale pomocą“. W rzeczywistości, „mimo komplementowych w generalności oświadczeń“, tak się z nim obchodził rząd, „jak z obcym i podejrzanym“. Próżne są jego „chęci i istotne przysługi“, daremny nawet zakład, dany w osobie synowca, przywołanego z krańców kontynentu, by dowiódł „zamiarów jego ku dobru ojczyzny“. Władze kierownicze niby zachowują się poprawnie, zdają się tylko zapominać, że Stanisław August żyje jeszcze. Ale pogłoską o zamierzonej przezeń ucieczce znowu „zburzono umysły“ i jakoś tak się złożyło, że wśród podżegaczy rozruchów czerwcowych przewodził i neofita Jan Dembowski, sekretarz Ignacego Potockiego, i Kazimierz Konopka, z kancelarii Kollątaja. A ci z nich, którzy wywlekli na szubienice Massalskiego, Czetwertyńskiego, Wulfersa i in., „dali

się słyszeć z tem: Trzeba nam jeszcze obwiesić Kickiego, „który był Marszałkiem Warszawskim, y wypłukać Zamek“. I dochodzi tam z rynku i szynkowni echo piosenki: „My, krakowiacy, nosiem guz u pasa, powie-
siem sobie króla i prymasa“.

„Przez dwie nocy... nadzwyczajne było strzeżenie zamku i Wisły, nawet przez cech rybacki... Zakrzewski prezydent... musiał dozwolić tych nadzwyczajnych ostrożności“. Teraz Stanisław August widział się zagrożonym już bezpośrednio. Dlatego jeszcze 28 czerwca pchnął Kickiego gońcem do obozu, aby opowiedział „stan rzeczy i scenę okropną dzisiejszą“, a w dniach następnych przez listy i zaufanych domagał się od Naczelnika, „żeby którekolwiek korpus militarne (byłe nie z samych rekrutów) wyznaczył nietylko do Warszawy, ale i do wiernej obrony osoby jego“. Nie o same jednak doraźne zabiega środki. Rozumie, że niema, że być nie może zawieszenia broni w walce z duchem jakobinizmu.

I tak z myślą o sobie, jak w przekonaniu o słuszności, broni zasady: „Kto teraz nie grzeszy, kto teraz służyć ojczyźnie ma chęć, nie powinien być odstraszony zagrożaniem o dawne grzechy, jeśli były jakie. Każdy głos, każda kreska, każda ręka teraz, która tylko chce pomagać, niech będzie przyjęta, nie odpychana; wszakże nas wszystkich jest niewiele, nie umniejszajmyż jeszcze naszą liczbę“. „Dobra polityka teraz Nam odradza wyszukiwać koniecznie jakoby hiszpańską inkwizycją występców antypatrjotycznych od lat kilkudziesiąt, przez co tylko strach y odrazę od Naszego Rządu mnożemy po kraju; y czyli niebardziej by należało y owszem oburącz przygarnywać wszystkich“.—Takie czynić przedstawienia i ustnie się pożalić na Radę Najwyższą Narodową mógł dopiero za zbliżeniem się Naczelnika pod Warszawę, gdyż wyjazdu wzbraniało mu pospólstwo, ostrzeliwując karetę.

Kościuszko, „nie mogąc się oddalić od wojska dla bliskości nieprzyjaciela“, najpierw, 29 czerwca, pisemne składał zapewnienia, jako zalecił Radzie, „by wyszukać burzycielów spokojności publicznej, ukarać onych i powrócić pokój i bezpieczeństwo poświęconej osobie... królewskiej... i wszystkim mieszkańcom“. I znowu 2 lipca zaręczał: „bezpieczeństwo osoby jego najżywiej mię obchodzi; nie oddzielam jej od starań i baczności, którem winien krajowi i wszystkim jego mieszkańcom“. Łatwo „zakłopotany“ czuje się nieswojo wobec Stanisława Augusta na Zamku i w Łazienkach. Jako wychowanek kadetów, mały szlachcic litewski, całuje po rękach dawnego dobroczyńcę. Powtarza, „że jego intencją jest, żeby król był czczony i ufany“. Obiecuje względność dla zagrożonych z powodu udziału w konfederacji targowickiej i sejmu grodzieńskiego, ale mimo pozornej uległości idzie zawsze po linii swych przekonań, albo lęka się namiętnego pospólstwa sprzeciwu, i mimo natrętnych prośb nie czyni ustępstw w żadnej sprawie większej wagi, nie chce nawet pozwolić na zwiedzenie obozów, ani na wyjazd rodziny królewskiej.

Za przykładem Kościuszki i z nim razem odwiedzają Zamek Zakrzewski pocziwy i Potocki nieżyczliwy, tylko Kollataj stroni zawsze. List Fryderyka Wilhelma z 2-go sierpnia, z wezwaniem do poddania miasta, wymagał nawet koniecznie porozumienia, skoro res-
pons miał podpisać Stanisław August. Rozmowy, jakie toczyły się wtedy, a także wcześniej 11 i 25 lipca, nie były budujące. Kierownicy insurekcji płaczą się w odpowiedziach na pytania, na jakich podstawach opierają swoje nadzieje wojenne i dyplomatyczne. Powtarzają z wiarą pogłoski o powstaniu w Prusiech Wschodnich, doniesienia, „że jeżeli bytność Austriaków w Polsce nie będzie się podobała, tedy Au-

strjacy wróćą się do swoich granic“, „wieści o zaczętych już zaczepkach między Moskwą i Turkami“ i cofnięciu wskutek tego korpusu rosyjskiego idącego na Warszawę. — Król wie, że ci ludzie „z najnotliwszego patriotyzmu rozpoczęli swą imprezę“, ale razi go żakostwo tej polityki, a także i strategia niepokoju swą biernością.

„Zostawiony w niewiadomości sposobów, możności i zamiarów“ przywódców powstania, a w poczuciu swej wyższości umysłowej żali się przed Naruszewiczem: „Ledwie nie codzień jestem w tym przypadku mówienia, a gdybyście się mnie poradzili przed uczynkiem, to bez zbytniego dla mnie samego pochlebstwa mogę rozumieć, że wiele rzeczy byłyby się lepiej stały, a szkodliwych wiele byłoby się nie podziało.“ Nie brakło innych gorczy. „Dość jest powiedzieć tu — zwierzał się biskupowi łuckiemu — że pro Augusti et Septembri skarb publiczny mnie samemu i szeląga nie dał, mimo wielokrotnych obietnic, tak, że cały dom mój i ja prawdziwie do ubóstwa ostatecznego przychodzimy“. „Przy tych osobistych i publicznych smutkach uderzył go Pan Bóg najsrożej śmiercią prawie nagłą księcia Prymasa“ 11 sierpnia. Około tego zgonu zaraz osnuto legendę o zdradzie Poniatowskich. Darmo książę Józef „codziennie życie hazardował“, a w dniu 26 sierpnia „miał przestrzelone suknie dwa razy i kapelusz“. Przypisano mu winę niepowodzenia. „Od najzłośliwszych kalumni“ nie był wolny, a cóż dopiero król. Majestat mógłże się ostać, gdy Gazeta Rządowa wtedy właśnie umieszczała w ekstrakcie z dowodów autentycznych i z rejestrów moskiewskich na pensję, brane „z kasy wspólnej trzech dworów w czasie sejmu delegacyjnego“, sumę 6000 czerw. zł. przy jego nazwisku, jako dowód zaprzędania „ojczyzny i sumienia... obcym potencjom“. Stanisław August tłumaczył, że

był to jedynie zwrot części remanentów z ekonomij zajętych przez trzy dwory, i uzyskał ogłoszenie „usprawiedliwienia“ dzięki wdaniu się Kościuszki, który „z największem umartwieniem dowiedział się o nieprzyzwoitym zewszęchmiar umieszczeniu imienia króla w gazecie“.

Oczywiście niewielu przekonał z pośród „gołowładców“ stołecznych, ale wnet potem w tej nieprzerwanej z wodzem ich duchowym, Kollątajem, walce chwilową osiągnął przewagę. Dzięki jego i nuncjusza wstawiennictwu zawieszony został wyrok śmierci, wydany w sądzie kryminalnym wojskowym na biskupa chełmskiego. Kościuszko „zmienił karę przemijającą na mniej okropną, ale wieczną“; tyle go jednak „to kosztowało“, że na przyszłość „widział się w konieczności zrzeczenia się wszelkiej władzy w tym wszystkim, co tylko sądownictwa tyczyć się mogło“ i „mimo najlepszych chęci“ odmówił „zadosyćuczynienia“ dalszym żądaniom królewskim.

Jakoż (według świadectwa Linowskiego i Niemcewicza) zagorzalecy rozsypali się po Warszawie „z krzykiem, z potwarzami i pośmiewiskami przeciwko Kościuszcze“, winiąc go o „tyranję, arbitralność, uzurpację“. Sam Kollątaj napisał „list surowy, obraźliwy, wyrzucający mu brak energii, powolność dla dworu“. Naczelnik tak był listem tym dotknięty, iż odpisał, składając najwyższą władzę. Ostatecznie przyszło do pozornego pojednania, a obroty wojenne oddaliły Kościuszkę. — Odtąd żadnego między hugonistami a partją królewską nie było rozjemcy. Ci zbierają się do skoku, tamci gotują obronę. Nawet po klęsce Maciejowie niema w tej walce wewnętrznej przerwy. Kollątaj, Jasiński i jakobini dążą właśnie wtedy do przewrotu. Zamordowanie króla, wyrznięcie stronników dworu i Moskwy miało zmusić mieszkańców Warszawy do

ostatecznych wysileń, przez odjęcie możności porozumienia z wrogiem. Stanisław August obwarowuje się na zamku pod opieką uzbrojonego mieszczaństwa, nie zaniebując jednak przejednywać i pospólstwo. 2 listopada jeszcze pisał do Wawrzeckiego: „Im więcej słyszeć mi się daje codziennie niesprawiedliwych i fałszywych na mnie powieści w publiczności rozsiewanych, tym bardziej pragnę jasnymi dowodami niszczyć one przez uczynki moje. Zatym jest myślą moją obok z W. Panem bywać na okopach praskich.“ Nazajutrz rozpoczęła się walka na przedpolach Pragi, bez nadziejna tyle dla powszechnego upadku ducha, co niedołęstwa wodzów. W tych dniach trwogi wszystka biedota zaczęła się chronić pod skrzydła królewskie. „Cały dziedziniec zamkowy, wszystkie korytarze i pokoje były napelnione ludem obojej płci; prócz tego mnóstwo kufrów, skrzyń, pak, szkatulek i tłumoczków zajmowało korytarze. Kobiety wieku różnego, starcy, dzieci, jakgdyby obozem mieścili się po różnych zakątkach.“ Już i Magistrat po szturmie i rzezi 4 listopada widzi w Królu obok Rady Najwyższej władzę równorzędną, której oddaje „siebie i swych obywateli w opiekę“. Są jeszcze wahania, czy z woli Rady czy monarszej ma być delegacja, którą prezydent Zakrzewski wysyła do generała rosyjskiego o zapewnienie bezpieczeństwa osób i majątków miasta Warszawy. Ale oto Kollataj i Zajacek w ucieczce, z Rady mało kto pozostał. Stanisław August „zaś oświadczył, że chętnie wszystko uczyni.“ Jakoż delegowanym do układów z grafem Suworowem dał list „z interesowaniem się za magistratem o kapitulację.“ I wstawienie jego istotnie było najskuteczniejsze dla ocalenia stolicy przed zemstą Moskali za „wszystkie obelgi“ tamtych kwietniowych dni szału i ułudy.

„FINIS POLONIAE”

Słowa te legenda włożyła w usta Naczelnika na poboju maciejowickim. Historia, nawet nam wroga, nie dawała temu wiary. Zwłaszcza odkąd wiadomo się stało, że sam Kościuszko przeciw nim protestował w liście do hr. Segura, autora *Dekady historycznej*. Dokument ten z 31 października 1803 znany był z francuskiego zbioru aktów, które oświetlały dzieje polityczne Polski w stuleciu przed powstaniem styczniowym¹⁾. Jego przekład zamieścił Lucjan Siemieński w wydaniu listów Kościuszki²⁾ i w przypisku tak się rozprawił z legendą: „Podług wszelkiego prawdopodobieństwa, wyraz „Finis Poloniae“ był czysto wynalazkiem Prusaków, którym bardzo wiele zależało na tem, aby w opinii koniec bytu Polski stał się faktem nieodwołalnym. Nikt przecież z tych kozaków, w których ręce dostał się Kościuszko, nie byłby w stanie tych słów powtórzyć, choćby i były wymówione, a nie były wymówione, jak świadczy sam Kościuszko. Że zaś to wynalazek czysto pruski, najlepszy dowód, że w ich gazetach najpierwej się ukazał, skąd

¹⁾ *Recueil des traités, conventions et actes diplomatiques concernant la Pologne 1762—1862* ogłoszony przez Leonarda Chodźkę przy pomocy ks. A. Czartoryskiego pod pseudonimem hr. Angeberga.

²⁾ Lwów 1877 str. 224—5. Siemieński w argumentacji oparł się na wydanych w r. 1872 generała Paszkowskiego *Dziejach Tadeusza Kościuszki* (str. 163 i 257—9).

w tłumaczeniu dostał się do urzędowej Gazety południowo-pruskiej w nr. 24 z dnia 25 października 1794, gdzie można czytać następujący ustęp: „W rejteradzie zabłąkał się Kościuszko na bagniska, gdzie konia pod nim zastrzelono, a gdy z niego zeskoczył, został w kark ciętym. Rozsiekaliby go byli na miejscu, gdyby go nie był poznał jeden z oficerów moskiewskich. Zanieziono go na czterech dzidach do obozu, gdzie oddając szablę, miał mówić: „*Finis regni Poloniae*“. Jeżeli go wzięto bez przytomności, to nie mógł przecież ani szabli oddawać, ani mówić. — Najwymowniejszą protestacją przeciw *Finis Poloniae* był mazurek Dąbrowskiego: *Jeszcze Polska nie zginęła* i wreszcie ten list. Na dwa słowa włożone w usta Kościuszki odpowiada chór milionów i cała dalsza porozbiorowa historia żyjącego polskiego narodu“.

Wywód ten przejął Tadeusz Korzon¹⁾, zmieniając tylko jego oprawę patriotyczną. Ostatnio zaś profesor Józef Tretiak tak samo rzecz przedstawił, ogłaszając²⁾ „historję legendy maciejowickiej i jej rozwiązanie“. Uważając za zbędne wykazywać niedorzeczność „złotej bajki“, uczony krakowski zastanawia się raczej, skąd się zrodziła i dlaczego tak długo tłukła się po świecie. I chociaż przeoczył książeczkę Siemieńskiego ani bezpośrednio do *Gazety* sięgnął *południowo-pruskiej*³⁾ i z ostatnich tylko czerpał źródła, do takiegoż samego doszedł wniosku: „Matką pomysłu tego była pruska polityka względem Polaków: chciano im zapomocą tej legendy wpoić przekonanie, że po upadku wodza... nie mogą już roić nigdy o niepodległości;

¹⁾ *Kościuszko. Życiorys z dokumentów wysnuty*. Kraków 1894. Także na końcu *Wewn. Dziejów Polski*.

²⁾ „*Finis Poloniae*“ — Kraków 1921.

³⁾ Egzemplarz z r. 1794 w zbiorach Akademii Umiejętności w Krakowie; opisał go Estreicher w XVII tomie *Bibliografji polskiej*.

chciano przygotować niejako naród polski i świat cały... do ostatecznego rozbioru Polski“.

Mniejsza o dalsze dzieje legendy. Profesor Tretiak wykazuje, jak zaraz po upadku insurekcji zaczęła się rozpowszechniać w Europie, mało zresztą zwracając na siebie uwagi. Dopiero w piątym dziesięcioleciu ubiegłego wieku wśród emigracji naszej żywiej jęto na ten temat rozprawiać, a następnie rząd pruski posługiwał się rzekomym okrzykiem Kościuszki, jako hasłem do propagandy antypolskiej. Największy rozgłos dał mu Słowacki, szukając w naszej przeszłości efektów teatralnych, ucierając się w *Beniowskim* z *Pomysłami do dziejów Polski* Franciszka Paszkowskiego i z poglądami Stefana Witwickiego, szydząc z wodzów powstania listopadowego i przeciwstawiając się ogółowi wychodźstwa. Aby położyć kres polemice, która i w prasie francuskiej niemiłym odbiła się echem, Leonard Chodźko, niezmiernie skrzętny zbieracz dokumentów, dotyczących spraw polskich i historyk na emigracji, w porozumieniu z weteranem doby napoleońskiej Jerzym Zenowiczem, sfabrykował w r. 1850 list, jaki Kościuszko miał wysłać do Segura 21 października 1803 z zaprzeczeniem słów „*Finis Poloniae*“, przypisanych mu w *Tableau historique et politique de l'Europe depuis 1786 jusqu'en 1796*. List ten jest apokryfem, bo we wspomnianym dziele niema wzmianki, przeciw której rzekomo protestował Naczelnik. — Dowód ten całkiem prosty nasuwa przecież pewne wątpliwości. Mógłże Chodźko w walce z legendą, uwłaczającą pamięci Kościuszki, uciekać się do fałszerstwa, które tak łatwo było odkryć komuś z jego przeciwników albo z erudyków? Czy profesor Tretiak przejrzał tak dokładnie wszystkie wydania płodów¹⁾ pióra Ludwika Filipa Segura, aby

¹⁾ Zbiorowe wydanie miało objąć 30 tomów. Edycja jego głównego dzieła z r. IX (1800) ma tytuł odmienny, niż podaje
Z dziejów insurekcji 1794 r. 15

wykluczyć omyłkę? Łatwo to mógł uczynić w Bibliothèque Nationale, będąc w Paryżu na parę lat przed wybuchem wojny światowej. Lecz czy go wtedy zajmowało to zagadnienie? A później, podczas zawieruchy dziejowej, ani nawet w starych murach Uniwersytetu Jagiellońskiego nie pracowało się dość spokojnie. — Ostatecznie gdy w krajowych bibliotekach nie da się sprawdzić, czy list Kościuszki jest apokryfem, można epizod ten i późniejszą historję legendy maciejowickiej pominąć, a jednak zbadać jej źródła i treść istotną. Zająć się nią tem bardziej należy, że profesor Tretiak raczej ją wzmocnił, niż osłabił, usuwając najwialniejszy dotąd przeciw niej argument: zaprzeczenie samego Kościuszki.

Gazety południowo-pruskiej wprowadzie niema w żadnej bibliotece publicznej w Poznaniu, ale zato można powołać tekst jeszcze bardziej miarodajny, bo ówczesnej *Südpreussische Zeitung*. Pismo to, związane z poprzedniem i kierunkiem i wspólną drukarnią i administracją, wychodzić zaczęło w stolicy Wielkopolski równocześnie, t. j. od 2 sierpnia 1794 r., ukazując się dwa razy w tygodniu¹⁾. Naturalnie musiało starać się

prof. Tretiak: *Histoire des principaux événements du règne de F. Guillaume II, roi de Prusse et Tableau politique de l'Europe depuis 1786 jusqu'en 1796 ou l'an 4 de la République; contenant un Précis des Révolutions de Brabant, de Hollande, de Pologne et de France.*

¹⁾ To dwujęzyczne wydawnictwo, w r. 1815 przemianowane na *Gazetę W. X. Poznańskiego*, przetrwało jako *Posener Zeitung* do początków r. 1919, a więc lat 125, t. j. ile było pruskiego panowania w tej części Polski. Urządzenia wydawnicze nabył „*Kurjer Poznański*”, ale w przekazanych mu (w wielkim nieładzie) rocznikach brak kilku, między innymi z lat 1794 i 1795. — W prospekcie z 17 lipca 1794 drukarnia (Decker i Spółka) zapowiadała, że będzie przestrzegać jak największej przedmiotowości: „Die Pflicht eines Zeitungsschreibers erfordere von ihm, dass er als blosser Erzähler... spreche; er ist Referent der Begebenheiten an sein

o wiadomości z polskiego placu boju i podawało je w tonie spokojnym, z możliwą bezstronnością. Pojawiały się tam oczywiście rozmaite urzędowe rozporządzenia i komunikaty władz pruskich, lecz także i odezwy warszawskiej Najwyższej Rady Narodowej. O Kościuszcze mówiono tam z podziwem i uznaniem. „Auch ist nicht zu leugnen — pisano pod nagłówkiem korespondencji z Warszawy w numerze z 18 października — dass der Feldherr alles gethan hat, was einem Manne von Genie nur möglich war, um sein Vaterland zu retten“. Uwielbiano jego skromność, patriotyzm, męstwo, drukowano w całości jego odezwy. O tem wszystkiem trzeba pamiętać, przystępując do rozpatrzenia doniesień o okolicznościach wzięcia do niewoli Kościuszki.

Pierwszą wiadomość o Maciejowicach podała „*Südpreussische Zeitung*“ w numerze 23-m z 18 października 1794 r., ograniczając się do przytoczenia krótkiego wyciągu z listu, jaki od generała Fersena otrzymał przez swego adjutanta naczelny dowódca wojsk pruskich na lewym brzegu Wisły. W numerze następnym z 22 października dodano jeszcze tych kilka wierszy: „Von der Schlacht vom 10 Oktober sind noch einige weitere Umstände bekannt geworden. Der Angriff der Russen wurde zu drey Malen wiederholt; sie hatten die Polen gewissermassen zugleich im Rücken genommen, und hieben mit vieler Wuth in sie ein, indem sie bey jedem Hieb riefen: Dies für Warschau!

Publikum, nicht aber Richter der Handlungen der Menschen und Völker; selbst in Dingen, welche den Staat betreffen, in dem er lebt, muss seine Vaterlandsliebe ihn nie verleiten, die Vorfälle... auf Kosten der Wahrheit zu verunstalten; Krieges- und andere wichtige Nachrichten, die von den verschiedenen Partheyen auf ganz verschiedene Weise erzählt werden, soll er mit den eignen Worten der Erzähler mittheilen, und den Lesern überlassen, über den Grad der Wahrscheinlichkeit zu urtheilen, den die einen vor den andern verdienen mögen“. Egz. Arch. państw. w Pozn.

Kosciuszko wurde, wegen seiner Wunden, auf Piken ins russische Lager getragen, und unterschrieb selbst mit Fersen den Pass, welcher dem Lieutenant v. Heiligenstädt gegeben wurde, damit ihn die polnischen Vorposten ungehindert zum Generallieutenant von Schwerin durchlassen möchten. Kosciuszko soll bey seinem Falle gerufen haben: Finis Poloniae!" Iznovu w dalszym zkolei numerze 25-m z 25 października wsunięto zwięzłą, z dwudziestu czterech wierszy złożoną relację „von guter Hand“, „deren Authenticität versichert wird“, z wyliczeniem sił walczących pod Maciejowicami i strat obustronnych, oraz taką wzmianką: „Kosciuszko gerieth mit seinem Pferde in einen Sumpf; letzteres ward todtgeschossen, und als er herabsprang, empfieng er einen Hieb in den Hals, und wäre sogleich in Stücke gehauen worden, wenn ihn nicht ein russischer Officier erkannt hätte. Er ward also auf 4 Piken von den Cosaken in das russische Lager getragen; und als er seinen Degen übergab, sagte er: Finis regni Poloniae". — Trzykrotnie jeszcze nawracała *Südpreussische Zeitung* do klęski maciejowickiej. Sucho zbyt oficjalny komunikat¹⁾ w numerze XXVII z 1 listopada, ale w XXIX z 8 t. m. nie żałowano miejsca na powtórzenie wersji krążącej w Warszawie, jakoby Kościuszkę ocalił generał Chruszczew, wdzięczny za uwolnienie żony i dzieci, chociaż redakcja zastrzegła się, że nie ręczy za prawdziwość tej opowieści²⁾. Wreszcie w numerze XXXIII z 22 listopada podano w skró-

¹⁾ Auszug eines officiellen Berichts von der Weichsel vom 11 Oct. 23½ wiersza z uwagą, że reszta znana.

²⁾ „Ein russischer Officier rettete ihm in der Schlacht vom 10 das Leben, als eben ein Kosack noch einmal auf ihn zuhauen wollte. Der Russe gebot dem Soldaten einzuhalten, lief auf den gefallenen Feldherrn zu, und drückte ihn an seine Brust. Kosciuszko rief: Ach! warum lässest du mich nicht sterben! — Der

cie z ukazującej się w Warszawie *Gazety Rządowej* „List zamykający niektóre szczegóły o akcji pod Maciejowicami“¹⁾).

Rozczytując się w *Südpreussische Zeitung*, odnosi się wrażenie, że podana na jej łamach wersja o słowach Kościuszki, głoszących koniec istnienia Polski, pochodziła ze strony urzędowej. Niewątpliwie władzom pruskim zależało, aby tym sposobem uśmierzyć ruch, który szerzył się w granicach drugiego rozbioru, zwłaszcza od czasu wyprawy Dąbrowskiego do Wielkopolski. Chciano też w ogólności Polaków skłonić do zaniechania dalszej walki i żeby u Fryderyka Wilhelma szukali przed zemstą rosyjską osłony. Do tego zmierzając celu, baczono pilnie, by w przedstawieniu rzeczy nie rozminąć się z prawdopodobieństwem. Stąd dwie redakcje tej wersji. Nie było ani nawet w pierwszej

Offizier gab sich ihm als den General Chruszczew zu erkennen, dessen Gemahlin und Kinder Kosciuszko die Freyheit gegeben hatte (S. No. 1. dieser Zeitung), und bat ihn, sich zu ergeben. Nachher wurde er von der Frau von Chruszczew selbst besucht und, als ihr Wolthäter, von den Russen mit der grössten Achtung und Menschlichkeit behandelt. Man erlaubte ihm auch, da er zu den russischen Wundärzten kein Vertrauen hatte, den seinigen aus Warschau kommen zu lassen“. Opowieść ta miała podkład prawdziwy, jak widać z *Pamiętników czasów moich* Niemcewicza.

¹⁾ Znamienne dla stanowiska redaktora są wstępne uwagi: „Obgleich die polnische Revolution geendigt und das Schicksal dieses Landes entschieden scheint; so werden doch die grossen Begebenheiten, von welchen es 6 Monate lang der Schauplatz war, lange noch die Aufmerksamkeit des Weltbürgers beschäftigen und ihm Stoff zur Betrachtung darbieten. Eine Nachlese derselben bleibt also immer noch interessant, besonders da die Lage der Dinge über manchen wichtigen Vorfall bisher noch Dunkelheit verbreitet hatte. Unter diese gehört auch die berühmte Schlacht von Maciejowice, welche mehr, als irgend eine andere Begbenheit, den Sturz Polens vorbereitete und es seines tapferen und klugen Anführers beraubt hat“.

powiedziane, jakoby ranny Kościuszko stracił przytomność. Podpisanie przezeń paszportu dla oficera pruskiego, który był świadkiem bitwy i przywiózł o niej wiadomość, wskazywało, że przynajmniej w godzinach czy dniach najbliższych po katastrofie władał zmysłami. Jakiś oficer rosyjski znalazł się rzekomo przy Naczelniku w chwili wzięcia go do niewoli i obrocił go od zaciekłości żołdactwa. Zresztą „Finis regni Poloniae” miał mówić dopiero w kwaterze zwycięzców, oddając szpadę, a więc wobec starszyny, rozumiejącej łacinę, i niekoniecznie natychmiast po przyniesieniu, ale może któregoś z dni następnych, gdy go odwiedzała jeneralicja rosyjska. — Oczywiście jednak ten rozbiór logiczny nie ma wielkiego znaczenia, gdy się ma na pamięci niewątpliwie polityczne założenia wersji pruskiej.

Ważniejsze przeto dla historii byłyby inne zeznania. Świadkowie rosyjscy¹⁾ nie mówią o słowach „Finis Poloniae” — i to jest może rozstrzygające, o ile nie uważa się ich za ludzi zbyt ograniczonych. Zresztą nie znamy raportów Fersena. Nie można natomiast powoływać się na mileczenie Polaków, bo ci oczywiście mieli interes polityczny pruskiemu przeciwny. Wolno ich zacytować tylko dla stwierdzenia pewnych okoliczności. Dwaj z nich są szczególnie warci wysłuchania, mianowicie adjutanci Kościuszki: Niemcewicz i Fiszer. Pierwszy z odległości lat²⁾, ale na podstawie wczesnych zapisków, już nie potrzebując się liczyć z wymaganiami chwili, dał niewątpliwie wierny jej obraz. Sam jeńcem w pałacu maciejowickim, w kilka godzin po skończonej bitwie, około piątej po południu, ujrzał żołnierzy, dźwigających na noszach „dużo skaleczonego” Naczelnika. „Krew oblewająca go całego okropną czyniła sprzeczność z siniałą twarzy jego bladością: Kościuszko od-

¹⁾ Ich przegląd u Korzona.

²⁾ *Pamiętniki czasów moich* (Paryż 1848).

niósł głębokie cięcie w głowę i dwie rany od dzidy powyżej bioder, zaledwie oddychał”. Następnego dnia dopiero Niemcewicz, nieodstępny teraz towarzysz, spostrzegł rankiem, że „ocknął się Naczelnik, jak człowiek co się z ciężkiego przebudza letargu”. Pytał: gdzie jest? Wydawał się nie tak niebezpiecznie rannym, jak się lękano. O 10-ej przed południem odwiedził go generał Fersen i w języku niemieckim wyraził mu swoje ubolewanie. — „Doznajemy wiele ludzkości od tutejszych generałów” — napisał Niemcewicz i społecznie, kiedy między Maciejowicami a Warszawą dzięki tej względności zwycięzców, krótkotrwała zawiązała się korespondencja¹⁾. Ale Niemcewicz miał rękę przestreloną, więc pióro oddał Fiszerowi, który odnosił się do jenerała Zajączka, komenderującego tymczasowo w stolicy, w sprawie zaspokojenia potrzeb jeńców. Przy tej sposobności nadmienił w liście z 11 października: „Naczelnik mocno cięty w głowę, tak, że kość nadwerężona, i prócz tego dwa razy spisa pehnęty”. A nazajutrz 12 października doniósł: „Naczelnik wczoraj przecie zaczął znowu mówić. Rany jego odjęły mu były zupełnie przytomność”.

Te wiadomości, jakie mamy o stanie fizycznym Kościuszki po wzięciu go do niewoli²⁾, nie wykluczają jednak w zupełności możliwości wypowiedzenia przezeń słów legendy maciejowickiej nawet w ciągu pierwszej doby, a raczej tych niespełna dwudziestu godzin, gdy był nieprzytomny. Mogły mu wymknąć

¹⁾ Ogłosił ją prof. Askenazy w „Tygodniku Ilustrowanym” z r. 1911, nr. 25, p. t.: Głos z Maciejowic.

²⁾ Uzupełnia je relacja przyzwanego z Warszawy do Maciejowic chirurga Maigniena (spisana dopiero 21 marca 1797): „J'arrivai au camp ennemi, j'y soignai, l'espace de cinq jours, le général Kościuszko, plus dangereusement malade du mauvais traitement des chirurgiens que de la nature de ses plaies”.

się szeptem z ust spalonych gorączką i bez oczu otwarcia, w omdleniu czy w śnie, jeśli były uporczywą jego myślą uprzednią¹⁾. I w tem tkwi istota zagadnienia. Próżno dochodzić, jakie dźwięki zamarły na wargach ранnego Naczelnika. Natomiast można określić ówczesny jego stan duchowy i czyli ten usprawiedliwiał okrzyk rozpacz, który mu przypisać podobają się legendzie.

Przypomniano zwierzenie²⁾, jakie uczynił był Niemcewiczowi Kościuszko o okolicznościach, w których popadł w niewolę, mianowicie, że widząc się otoczonym, „włożył pistolet w usta“ i „pociągnął za cyngiel“, ale „króćca nie wypaliła“. Nie było to tajemnicą dla społeczeństwa. O tej determinacji samobójczej wiedział tak brygadjer Sanguszko, jak generał Poniński. Pisma francuskie doniosły, że według życzenia Naczelnika własne jego wojska w chwili klęski strzelały do niego. Podobnie sam rzecz przedstawiał za przybyciem do Francji³⁾.

Nie osobistego chciał uniknąć upokorzenia, ani uchylić się od brzemienia siły jego wielokrotnie przewyższającego — ten człowiek cichy i ofiarny. Kościuszko pragnął śmierci, aby nie przeżyć ojczyzny. Jeżeli zwątpił już pod Szczekocinami i tylko z trudem dał się ocalić i skłonić do ustąpienia za cofającym się wojskiem, to na poboju maciejowickim widział klęskę nierównie straszliwszą, z której podźwignąć się

¹⁾ Paszkowski (str. 258 *Dziejów T. Kościuszki*) usiłuje wykazać, że zachodziło nie tylko „fizyczne niepodobieństwo“ wypowiedzenia słów „Finis Polonise“, ale i „niepodobieństwo moralne“, „bo podobne w takim razie zawołanie nie mogłoby być tylko skutkiem poprzedniego w nim głębokiego i długiego o sobie samym zrozumienia“.

²⁾ Opis podróży Niemcewicza z Petersburga z XXVI tomu *Przeglądu Poznańskiego* przedrukował prof. Tretiak na końcu swej rozprawy.

³⁾ A. M. Skałkowski: *O kokardę legionów passim*.

nie było sposobu. A upadek powstania pociągał za sobą bytu państwowego i w dalszym następstwie, jak sobie wyobrażano, zagładę narodu. Takie przekonanie legło się w głowach i sercach najznakomitszych patriotów tej doby. Czas dopiero i późniejszy obrót wypadków miał ich zbolełe dusze uleczyć i natchnąć wiarą w przyszłość.

I tak Wybicki po rzezi praskiej rzucając Warszawę, „w obłąkaniu“ „sto razy wzywał śmierci“, „nie widział w naturze tylko grób ukochanej ojczyzny, tylko mogiły usute dla walecznych i cnotliwych jej synów“, „przepędzał dzień w milczeniu, noc w bezsenności“, i napróżno „wystawiając „sobie upadek tylu walecznych narodów“, Troi, Kartaginy, Sparty, Aten i Rzymu, szukał ukojenia¹⁾. Znalazł je przecież w wysiłkach, podjętych dla kraju na wychodźstwie: już latem 1797 bije o niebo włoskie pieśń legionów polskich. Natomiast u ludzi pozostałych w mroczni niewoli przygnębienie trwało dłużej. Tadeusz Czacki we wstępie do dzieła „O litewskich i polskich prawach“ pisał w r. 1800: „Już Polska wymazana jest z liczby Narodów“. Jeszcze i w parę lat później dla Kołłątaja, wychodzącego z więzienia ołomunieckiego: „nie masz Polski, zniszczono aż do imienia naród“. Smutek ich złagodziła praca nad liceum krzemienieckim²⁾. Lecz dopiero utworzenie Księstwa Warszawskiego wyrwie z piersi księdza podkanclerzego radosną nutę: Nil desperandum!

Podobne przemiany dokonywały się u Kościuszki. Uwolniony przez cara Pawła u schyłku r. 1796, długo jeszcze czuł daleko ciągnący się łańcuch opieki rosyjskiej i dozoru. Nieprędko także odzyskał siły i zdrowie. Dlatego nie zastrzegając się przeciw słowom legendy

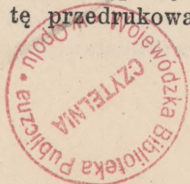
¹⁾ Zobacz jego pamiętniki w nowym kryt. wydaniu.

²⁾ Wacława Tokarza: *Ostatnie lata Hugona Kołłątaja*.

maciejowickiej, gdy go doszły po raz pierwszy zapewne w drodze z Petersburga na szwedzkim pobrzeżu. Zresztą nie brzmiały mu wówczas bluźnierstwem. Bo czyliż nie leżały na dnie duszy jego, jak całego tego pokolenia? Na kamieniu grobowym insurekcji ryły je nietylko ręce wrogie. W otoku wizerunku Naczelnika widniały niby wyraz żalu, spólcucia. Albo zdały się tylko prostą syntezą, epilogiem dramatu dziejowego. Innemi oczyma patrzeć na sprawy swej ojczyzny zaczął Kościuszko dopiero w Anglii i za oceanem, gdzie witano w nim wielkiego bojownika w niezamkniętej walce o wolność ludów, i gdy zasłyszał o usiłowaniach wskrzeszenia na obczyźnie polskiej armji i przedstawicielstwa narodowego. Wtedy ozdrowiał cudownie. W drugiej połowie roku 1798 był już wśród rodaków na ziemi francuskiej, otrząsnął się z niemocy fizycznej i duchowej i objął moralne naczelnictwo rzeszy tułaczkiej, która w przymierzu z wielką republiką Zachodu dobijała się Polski. Nawet gdy zawiodły nadzieje legjonowe, nie stracił wiary w przyszłość. Wyraził ją o wiele silniej, niżli w zakwestjonowanym liście do Segura, w ogłoszonej jesienią r. 1800 książeczce¹⁾ p. t. „Czy Polacy wybić się mogą na niepodległość?”. Z tego pisemka, naopak wszystkiej krwawej nauce klęsk roku 1794, poczęła się nasza ideologia powstańcza. — Na obłędne wchodzono drogi, ale żadnej ofiary nie uważano za zbyt wielką, aby protestować przeciw wyrokowi: *Finis Poloniae*.

¹⁾ Wynikła z rozpraw ludzi najwybitniejszych na emigracji. Myśli te opracował sekretarz Kościuszki pod jego przeważnym wpływem. W r. 1831 broszurkę tę przedrukowano jako „dzieło generała Kniaziewicza“.

SPIS NAZWISK OSÓB



Ajgner, zob. Eigner i Eygner.

Ajgner A., 195.

Ajgner P., 8, 25-6, 29.

Amaudrütz, 140.

Angeberg, zob. Chodźko.

Anhalt, 107.

Ankwicz, 200, 212.

Antony, 182, 185-7, 189-90.

Aronowicz, 30, 33.

Askenazy, 231.

Au, 166.

Baczankiewicz, 182.

Badiński, 133.

Bakałowicz, 127.

Banaszkiewicz, 152.

Bańczakiewicz, 195.

Bandyś A., 54, 59, 61.

Bandyś F., 54, 59, 61.

Bar, 192.

Barański, 191.

Bartosiewicz, 184.

Baur, 198.

Bazyłkiewicz, 190.

Bączkowski, 182.

Bedliński, 130, 133.

Bellefroid, 173.

Bergonzoni, 168, 175.

Berneaux, 200.

Bielicki, 195.

Bięczkoski, 162.

Bigos, 192.

Bilski, 173.

Binkowski, 182.

Błędowski, 198.

Boczkowski St., 196.

Boczkowski Sz., 189.

Boeske, 176.

Bogdański, 190.

Bogucki, 67, 70, 72-6, 84, 88-90,

101, 131-2, 141, 143, 146.

Boguski, 183, 188.

Bogusławski, 191.

Boiński, 162.

Bojemski, 192.

Bolesta, 130.

Boniecki, 39, 81.

Borkiewicz, 196.

Borkowski, 182, 186.

Borowski, 183, 193.

Borowski F., 190.

Bortos, 7, 17, 25.

Boruchowski, 54, 59, 61.

Borysławski, podpor., 182.

Borysławski Jerzy, kap., 183,

192-3.

Boyen, 37, 74, 105, 110, 147.

Branicka, 78.

Brochocki, 131, 145.

Brochocki Jan, kap., 182, 185-90.

Broda(w)ski, 183-4, 190, 192-3.

Broniewski, 195.

Bronikowski, 183-4, 191.

Brunet(t), 104, 198-9.

- Brühl, 167-8.
 Brünneck, 37.
 Brzeski, 182, 185.
 Brzozowski, 16.
 Bubna, 86, 197.
 Buchholtz, 37.
 Buczacki, 124.
 Buczkowski, 183.
 Bugi, 179.
 Bułdowski, 191.
 Bystry, 145.
 Byszewski Arn., 207.
 Byszewski Stan., 170.
 Chlewicki, 190.
Chodźko L., 223, 225.
 Chruszczew, 228-9.
 Chryńiewicz, 183, 189.
 Chrzanowski, 104.
Chrzanowski, 51, 64, 112.
 Chrzonoski, 192.
 Cichocki, 38, 57, 63, 68, 80-7,
 91-103, 105, 112-21, 127, 153,
 156-7, 214.
 Ciołkowski, 162.
 Cybort, 197.
 Cybort Z., 177.
 Cymborski, 196.
 Cygler, 54.
 Cymerman, 190.
 Czacki T., 233.
 Czaki, 67, 72-6, 86, 89-93, 101-2.
 Czapski, 152.
 Czarnomski, 137.
 Czartoryski, podof., 162.
Czartoryski A. J., 223.
Czartoryskich zbiory, 25, 39.
 Czechowicz, 195.
 Czechowski, 179.
 Czerwiński, 162.
 Czetwertynski, 215.
 Czyż, 195.
 Dąbroski A., 191.
 Dąbroski W., 191.
 Dąbrowski B., 190.
 Dąbrowski J. H., 43, 45, 63, 65,
 68, 134, 140, 147-8, 229.
 Deboli, 208.
 Decker, 226.
 Dehrfelden, 68, 81, 85.
 Delfus (Dulfus), 188.
 Dembicki, 121.
 Dembowski, 143.
 Dembowski J., 215.
 Derengoski, 192.
 Deron, 176.
 Deszert, 177.
 Deybel, 172, 182, 194.
 Ditrich, 172-3.
 Dobek, 63.
 Dobiński, 195.
 Dobjejewski, 177.
 Dobrakowski, 183, 187.
 Dobrski, 156, 194.
 Dolnicki, 191.
 Dorant, 177.
 Dorff, 107-8.
 Drozdowski, 166-9, 189.
 Drozdowski F., 192.
 Drozdowski J., 200.
 Drucz, 176.
 Dukło, 104.
 Dunin A., 191.
 Dunin S., 192.
 Durantowicz, 173.
 Działyńskich (pułk) 152, 156,
 158, 162-3, 165, 167, 169, 173,
 197-8, 208.
 Działyński Ks., 208.
 Dzieduszycki, 208.
 Dzieduszycki M., 200.
 Dzierżański (Dzierżeński) 183,
 187.
 Dziewoński, 21.

- Dzimiński, 12.
Dzwonkowski W., 37-8.
 Egerzdorff, 161-2.
 Eigner, podpor. fiz., 182.
 Ekersdorf, zob. Egerzdorff.
Estreicher, 224.
 Eygner, por. art., 186.
 Favrat, 133.
 Fersen, 227-8, 230-1.
 Fihauzer, 119.
 Findel, 191.
 Fiszer, 230-1.
 Fontanna, 138.
 Forestier (Forystyer), 59, 84.
 Frankowski, 195.
 Freyer, 195.
 Fryd(e)rycy, 183, 191, 193.
 Fryderyk Wilhelm II, 62, 106,
 217, 226, 229.
 Fuker, 161.
 Gadowski, 191.
 Gajewski J., 177.
 Gajewski J., chor., 178, 181.
 Gałazka K., furjer, 192.
 Gałazka K., sierżant, 192.
 Gawarecki, 74.
 Gąsiorowski A., 190.
 Gąsiorowski, chor., 132-3.
 Gąsiorowski T. por., 182, 186.
 Gąsowski, kap., 84, 104.
 Gerber, 182, 185.
 Gizler (Gisiler), 91, 126-7, 130-1,
 182.
 Glaser, 111.
 Gładyszewski, 199.
 Głowacki, zob. Bortos.
 Głowacki Bartłomiej, 192.
 Gniewczyński, 196.
 Goczkowski, 162.
 Godkowski, 176.
 Gołaszewski Jacek, 12.
 Gołaszewski Jan, 106, 109.
 Gołuchowski A., 200.
 Gordon, 170.
 Gorzeński, 170-2.
 Gozdzi, 197.
 Göcking, 106.
 Górski, chor., 188.
 Górski, major, 174, 194.
 Górski, por., 198.
 Górski A., 196.
 Górski F., 196.
 Górski J., 175-8.
 Górski W., 191.
 Grabiński, 192.
 Grabowski, 53.
 Grabowski, burmistrz, 105.
 Grabowski M., pułk., 170, 181.
 Grabowski P., 148.
 Grapp, 190.
 Grecz B., audytor, 183.
 Grecz, kap., 193.
 Grecz, podpułk., 172.
 Greffen, 162.
 Greyber, 177.
 Grey(f)feld(t), 183-4, 193.
 Grotowski, 183, 186-7, 190.
 Gryszkowski, 180.
 Gumiński W., 39, 183, 186, 188-9.
 Gurski, 10.
 Gutowski, 177.
 Günther, 37, 74, 95, 105-6,
 110-2, 122, 145.
 Habrus, 191.
 Hampel, 173.
 Hanno, 200.
 Hansen, 179.
 Hański, 177.
 Hauman, 152, 156, 162-3, 165,
 181, 200, 207.

- He(c)kel, 183, 190, 193.
 Heiligenstädt, 227-8, 230.
 Helman, 195.
 Henich, 172.
 Heppen, 179.
 Hermanoski, 191.
 Heyman, 32.
 Hizdef (Hixdoff), 183, 185, 193.
 Hiż, 183, 191-3.
 Hoffman, 181.
 Hoffman H., 182, 185.
 Hoffman J., 182, 195.
 Hollstein-Beck, 107, 110-1.
 Horain (Horaim), 93-4, 99, 111, 113-5, 117, 120.
 Hryniewicz, zob. Chryniewicz.
 Hryniewicz I., gen. liwski, 85, 98, 136-7, 143.
 Huhn, 162.
 Hurtych, 166-8.
 Igelström, 15, 44-5, 60, 155, 157-8, 164-5, 167, 169, 188-9, 204-5, 207-8, 213.
 Iliński, 199.
 Iwanicki, 191.
 Jagodziński, 162.
 Jakubowski, 195.
 Jański, 87-8.
 Jarski, 192.
 Jarzębowski, 197.
 Jasiński Jakób, 39, 102-3, 117-8, 120-5, 131, 138, 142-4, 219.
 Jasiński Józef, 180.
 Jaworski, 192.
 Jazewski, 177.
 Jaźwiński, 127-39, 141-8.
 Jelski, 106, 119, 121-2, 124-5, 132, 138, 142, 148.
 Jezierski, 162.
 Josielewicz, 29-30, 32-4.
 Kaczanowski, 197-8.
 Kaczorowski, 104.
 Kałyński, 191.
 Kamieniecki, 152, 169.
 Kamiński A., 176.
 Kamiński F., por. gw., 182-3, 186.
 Kamiński J., chor., 177.
 Kamiński J., chor. od łaski w. kor., 180.
 Kamiński, chor., 181.
 Kania, 191.
 Kapela, 126, 146.
 Karczewski, 54, 56, 59, 61.
 Karski Aug., 56.
 Karski Józef, 178.
 Karwosiecki, 183, 189.
 Karwowski Andrzej, gen., 61, 77-8, 80, 82-5, 95-7, 99, 101, 104, 106-7, 110-25, 131-2, 138, 142, 144, 148.
 Karwowski, szambelan, 108.
 Katarzyna II, 204.
 Kaulbers(z), 183, 193.
 Kaweczyńska, 200.
 Kaweczyński, 192.
 Kąderski, 180.
 Kempieński, 195.
 Keyserling (Kayzerling), 183-4, 191, 193.
 Kępiński, 182.
 Kicki, 211-2, 216.
 Kijeński, 182.
 Kiliński, 151-2, 155-6, 176, 207-8, 214.
 Kirkor, 170, 185.
 Kleczyński, 12.
 Klicki, 57-8, 98, 121.
 Klimkiewicz, 182, 184, 190.
 Kloczewski (Kłoczowski), 183, 189.
 Klopman, 183-4, 192-3.
 Kloss, 196.

- Klugen, 164.
 Kniaziewicz, 81, 234.
Knoll, 37, 88, 94, 106, 110, 134.
 Koch J. L., 173.
 Koch Józef, 195.
 Kochański, 172.
 Kocierzyński, 162.
 Koenig, 129, 133.
 Kolczyński, 177.
 Kollataj, 14, 18-9, 21-2, 33, 85, 97, 163, 210, 213, 215, 217, 219-20, 233.
 Komarnicki Bazyli, podpor., 169, 183, 187-9.
 Komarnicki, Grzegorz, podp., 67, 69, 85, 87, 91, 93, 129.
 Konarski, 194.
 Konopka, 22, 215.
 Kopeczyński, 173.
 Korsak, 14.
Korzon, 25, 34, 39, 41, 47, 72, 79, 81, 103, 106, 111, 122, 125, 127, 132, 143-4, 146, 203, 224, 230.
Kościatkowski St., 65.
 Kościuszko, 7-9, 13-5, 17-9, 21-5, 27-33, 37-8, 45, 56, 62-3, 65, 68, 77-9, 83, 93, 98-103, 113, 115-7, 119-23, 127, 129, 133, 135, 138-44, 146, 151, 153, 158, 166-7, 169, 171-3, 182, 184, 194, 196, 199, 203, 208-10, 214-7, 219, 223-34.
 Kosmowski, 151, 153, 195, 198.
 Kosowski, 177.
 Kossakowski Józef, 19.
 Kossakowski Szymon, 170, 212.
 Kossecki B., 183-4.
 Kossecki F. G., 88-90, 180, 193.
 Kostecki, 31.
 Kostka, 191.
 Kostrzewski, 57.
 Kostrzycki, 192.
 Koszewski, 179.
 Kowaleski, 191.
 Kowalski, 162.
 Kowalski F., 133.
 Kownacki, 57-8.
 Kozłowski, 145.
 Kozłowski J., 159-61.
 Kozłowski M., 183, 188-9.
 Kozłowski P., 190.
 Koźmiński, 89-90.
 Kraiński J., 182, 185, 192.
 Kraiński S., 192.
 Krajewski J., 163.
 Krajewski Jan, 182, 186.
 Kralewski, 160-1, 169-70, 180-1.
 Krasiński (ch pałac), 169.
 Krasiński, 187.
 Krasiński H., 196.
 Krasiński I., 61-2, 85, 110, 172.
 Krasnodębski, 196.
 Kraszewski, 191.
 Krawt, 197.
 Kreczmer, 197.
 Kroce, 176.
 Krolikowski, 177.
 Krupiński, 54, 59, 61.
 Krupski, 191.
 Krusiewicz, 177.
 Krusiński, 197.
 Kruszewski, 191.
 Krysakowski, 190.
 Krzucki, 200.
 Krzycki F., 192.
 Krzycki J., 192.
 Krzyżanowski, 141.
 Kubicki, kap., 152, 182.
 Kubicki, obyw., 173.
 Kubicki Jakób, 191.
 Kublicki, 39.
 Kulesza, 190.
 Kulpiński, 191.

Kupczyński, 21.
 Kurosz, 192.
 Kurzątkowski, 200.
 Kuszewski, 173.
 Kwaśniewski, 23, 39-46, 49-53,
 57-61, 63-6, 69, 71-5, 77-8,
 83-4, 95-7, 99, 101, 103-5, 110,
 112-9, 121-4, 179.
 Kwiatkowski, 177.
 Langfort, 67, 69-70, 86, 121,
 146, 180.
 Langowski, 141.
 Laskowski, 152.
 Laskowski J., 196.
 Lasocki, 53.
 Lesl, 168.
 Leszczyński, por., 39.
 Leszczyński Fel., por. gw.,
 183, 187.
 Leszczyński Fel., kap. gw.,
 182, 184, 192.
 Leszczyński Jakób, podpor.
 gw., 183, 187.
 Leśniewski, 84.
 Leśniowski (Leśniewski), 183,
 185.
 Lewi, 29.
 Lewicki, 143.
 Lewinoski J., 190.
 Lewinowski Jan., 182, 184, 191.
 Leyman, 197.
 Liberadzki, 192.
 Lichocki Filip, 21.
 Lichocki Karol, 174, 188, 195.
 Linowski, 152.
 Linowski Aleks., 219.
 Linowski Ks., 182, 187.
 Lipnicki, 162.
 Lipnicki Ant., 191.
 Litta, nuncjusz, 21, 219.
 Loga, 177.

Longeaux, 86, 198.
 Lubański, 173.
 Lubiowski, 177.
 Lubowicki, 121.
 Ludwik XVI, 204.
 Lutoszewski J. 176, 200.
 Łachowski, 183, 187.
 Lacko, 161.
 Łada, 192.
 Łaszczyński, 38.
 Łaszewski Ant., kap. gw., 133,
 182, 185.
 Łaszewski Woj., 191.
 Łączyński Dionizy, 184, 191.
 Łączyński Stan., komisarz, 105.
 Łopieński, 197.
 Łuba, 182, 187.
Łuniński E., 16.
 Madaliński, 13, 37, 41, 43, 54,
 63, 134-5, 147, 153, 180, 205.
 Magier, 188.
 Maignien, 231.
 Majerhöffer (Majorhöftr), 182,
 186, 193.
 Majerhöffer (Majorhöffer) F.,
 183-5, 188, 190.
 Majewski, 177.
 Makomaski, 191.
 Malczewski, 104.
 Malczewski I. W., 180.
 Malinoski K., 190.
 Malinowski P., 191.
 Malski, 191.
 Małachowski J. N., 208.
 Małac(h)owski Ks., 163.
Mańkowski H., 7, 37, 77, 81, 153.
 Manstein, 111.
 Markoski F., 192.
 Markowski W., 106, 109.
 Marszałkiewicz, 162.

Massalski, bp. wil. 21, 210, 215.
 Maszkowski F., 183-4, 191, 193.
 Maszkowski J., 182, 186.
 Mathy, 183, 187.
 Mazalski, 177.
 Mazaraki, 183-4.
 Majer, 161-2.
 Melfort Fel., 182, 186.
 Melfort Fr., 182-3, 185-6, 189.
 Mertens, 191.
 Mianowski 177.
 Michniewicz, 197-8.
 Mienta (Mięta), 69, 197.
 Mierosławski, 29.
 Miklaszewski, 197.
 Miniszewski, 190.
 Minkiewicz, 197.
 Mioduszewski, 176.
 Mirosławski, 194-5.
 Mirowski, 197.
 Młocki, kom. z. warsz., 11, 73,
 76, 89, 126, 129, 130.
 Moczyński, 182.
 Mok(e)in, 183, 189.
 Mokronoski, 10, 23, 30-2, 37-8,
 40-1, 43, 45-6, 50-2, 56-7,
 59-66, 81, 153, 156-9, 163-4,
 166-73, 180-1, 183, 187, 194,
 197, 199-200, 207-8, 213-4.
 Mołodecki, 72.
 Monkeyn, 162.
 Montrym, 195.
 Morani, 190.
 Morawski, 186.
Mościcki H., 39, 103, 123-4, 127,
 143-4.
 Mostowski, 41.
 Mostowski F., 180.
 Mostowski T., 93.
 Moszczeńska, 174.
 Moszczeński, 174.
 Moszyński, 210.

Möller, 183, 187, 189-90.
 Mrozowski, 195.
 Murawski, 182.
 Murzynowski, 144.
 Mycielski, 152, 162.
 Myszkowski, 190.
 Nagurczewski, 183, 190.
 Napoleon I, 225.
 Naruszewicz, 206, 218.
 Naski J., 196.
 Naski W., 196.
 Necki, 152.
 Nereziusz, 183, 188.
 Nicolai, 179.
 Niczewski, 179.
 Niedzielski, 177.
 Niemcewicz, 25, 33, 101, 219,
 229-32.
 Niemira, gen. z. mieln., 85, 98.
 Niesobęcki, 198.
 Niewiadomski, 61, 79-80, 95,
 112.
 Niewiarowski, 31.
 Niewiński, 59.
 Nieworzewski, 162.
 Noffok, 173.
 Noiszewski, 183-4.
 Nowacki, 191.
 Nowicki, 164.
 Nowicki Stan., 181.
 Nowokoński, 190.
 Nowomieyski, 145.
 Obieziński, 183, 188.
 Obreński, 192.
 Okęcki, 200.
 Olechowski, 19-20.
 Olszewski F., 191.
 Olszewski K., 161.
 Opacki, 120.
 Oranowski, 196.

Orliński, 196.
 Orłowski Józef, 25, 27, 31-2, 37-8,
 63, 65, 67-8, 70-1, 74, 76-7,
 81, 83, 85, 87, 89, 91, 96-7,
 99-103, 110, 117-8, 120-3, 127,
 135, 138-41, 144, 147, 173, 184.
 Orłowski Roch, 182, 186.
 Orsetti, 200.
 Osękowski, 169.
 Osękowski Marcin, 196.
 Osękowski M. L., 179.
 Ossoliński, 163.
 Ossoliński J., 17-8.
 Ossowski A., 192.
 Ossowski J., 192.
 Ossowski W., 177.
 Ostaszewski, 182, 186.
 Ostroróg, 205.
 Ostrowski, 199.
 Owsiniński, 197.
 Ożarowski Adam, 163-4.
 Ożarowski Kajetan, 85, 182.
 Ożarowski Piotr, 153, 162, 183,
 187, 189, 199, 212.
 Paszkiewicz, 198.
Paszkowski Fr., 223, 225, 232.
 Paweł, car, 233.
 Pawlikowski, 152, 234.
 Pawłowski J., 182, 186.
 Pawłowski M., 176.
 Pagowski, 10, 152.
 Pagowski Józef, 173, 188.
 Pagowski Michał, 183-4.
 Petryczewski, 183, 189-90.
 Pierściński, 195.
 Piłka, 192.
 Pinek F., 179.
 Pinek Fr., 179.
 Piotrowski, 113.
 Piotrowski Feliks, 191.
 Pistor, 152, 156-8, 164-7, 169, 207.

Plewiński, 196.
 Płocki, 182, 186.
 Podczaski, 183, 189.
 Pohlüter (błędnie), zob. Schlüt-
 ter.
 Poltz, 173.
 Pomianowski, 183, 185, 187-8,
 193.
 Poniatowscy, 215, 218.
 Poniatowska Teresa z Kin-
 skych, 206.
 Poniatowski Dionizy, 195.
 Poniatowski Ignacy, 195.
 Poniatowski Jan, 199.
 Poniatowski Józef, 39, 134, 204,
 215, 218.
 Poniatowski Kazimierz, 207.
 Poniatowski Michał, prymas,
 21, 183, 187, 211, 216, 218.
 Poniński A., gen., 40, 232.
 Poniński Aleks., 104, 116.
 Popłaski, 192.
 Popowski, 196.
 Porzycki, 162.
 Potemkin, 32.
 Potocki Ignacy, 215, 217.
 Potocki J. (hetman), 30.
 Potocki Piotr, star. szczerz.,
 175.
 Potocki Stanisław, por. art. 195.
Prądzynski, 23.
 Preuss, 80.
 Przebédowski, 197.
 Przysz(y)chocy, 179-80.
 Psarski, 177.
 Ptaszyński, 178.
 Raczyński Stan., 177.
 Radziejowski, 87.
 Radziwiłł, podpor. gw., 184.
 Radzykosky, 180.
 Raszko, 192, 199.

Rayski, 53, 124.
 Rembowscy, 162.
 Remiszewski, 106-7, 109-10.
 Rezler, 176.
 Reznarski, 192.
 Rol(t)zberg, 79-80, 95, 115, 120,
 145.
 Romiszewski, 78.
 Ropp, 152-3, 194.
 Rościszewski, 104.
 Roszkoski, 183, 189.
 Rottenburg, 50, 59, 67, 70, 76,
 78, 82, 84-7, 89, 176, 196, 198.
 Rożnowski, 197.
 Różycki, 142, 184, 191.
 Rudnicki, 162-3, 182.
 Rychter, 200.
 Rydzewski, 107-8.
 Ryłski, 200.
 Rymkiewicz, 50.
 Ryniewicz, 79.
 Sagatynski, pamiętn., 211-2.
 Sanguszko Eust., 24-5, 232.
 Sapieha Fr., 13.
Schlütter, 65.
 Schönfeldt, 100, 125, 140.
 Schwartz, 179.
 Schwerin, 228.
 Ségur, 223, 225-6, 234.
 Siemaszko, 53.
 Siemiaszko, podpor., 198.
Siemienki L., 152, 223.
 Sienkiewicz Ant., 200.
 Sierakowski Jan, 182, 184, 191.
 Sierakowski Józef, 177.
 Sierakowski Karol, gen., 63,
 65, 67-8, 81, 85, 93-4, 97-8,
 106, 117, 156.
 Sierakowski (kasztelan), 160.
 Sikorski, 108.
 Sikorski Jan, 190.

Skatecki, 162.
Skalkowski A. M., 232.
 Skarszewski, bp. chełm., 21-2,
 210, 219.
 Skrocki, 95.
 Skwarski J., 11.
 Skwarski L., 180-1.
Słowacki J., 225.
Smoleński Wł., 161, 177, 203.
 Smolikowski, 191.
 Sobolewski, 191.
 Sokolnicki, 50, 57.
 Sokoł, 192.
 Sokołowski M., 192.
 Sokołowski I., 11.
 Sołubay, 190.
 Sołtyk St., 18.
 Sowiński J., 164.
 Stacho(w)ski, 183, 189.
 Staniewski, 182, 186-8, 190.
 Stanisław August, 38, 101, 151,
 157-8, 165, 170, 172, 187, 201,
 203-20.
 Starczewscy, 193.
 Starczewski F., 183-4, 191,
 193-4.
 Starzeński M., 17, 81-2, 98, 105,
 110, 113, 117-8, 157.
 Stąkowski, 162.
 Stettner Jan Wilh., 183, 193.
 Stettner Teodor, 183-4, 191-3.
 Stokowski I., 193.
 Stokowski Wł., 196.
 Stolle, 163.
 Strasser, 163.
 Strasz, 14.
 Straszewski, 162.
 Struś, 192.
 Strzałkowski, 182, 194-5.
 Strzyżewski, 53.
 Strzyżowski, 164.
 Suchorzewski, 152.

Suchtel, 164.
 Sulejowski, 183, 188.
 Sułkowski J., 191.
 Sułkowski W., 196.
 Suworow, 220.
 Suykoski, 192.
 Sypniewski, 162.
Szacki J., 29.
 Szalowicz, 31.
 Szeyne, 196.
 Szneyder, 196.
 Szot, 195.
 Szubalski, 194, 198.
 Szustowicz, 192.
 S(z)uszkowski, 113, 121, 182.
 Szydłowski, 44, 47, 173.
 Szymanowski A., 11.
 Szymanowski S., 12.
 Szymański, 167.
 Szymborski, 190.
 Szymelpfennig, 54.
 Szyprowski, 90.
 Śląski, 15.
 Śleżański, 177.
 Światłowski, 141.
 Świdorski, 50, 51, 80, 83, 180.
 Świdziński, 184.
 Świstacki, 25.
 Tański, 191.
 Taryński, 191.
 Tasiewicz, 192.
 Taszycki, 22.
 Tepper, 200.
 Thugut, 17.
 Tilly (Tylly), 100, 188.
Tokarz W., 31, 55, 151-2, 154,
 161-2, 164, 197, 200, 203, 207,
 233.
 Tokarzewski, 26-7.
 Topolski, 104.
 Tormasow, 15.

Torry, 172.
 Trembecki, 177.
Treskow, 10, 37, 47, 64, 74, 79-80,
 88, 94, 105-7, 110, 124, 132,
 134, 140, 144-7.
Tretiak, 224-6, 232.
 Trojanowski, 54, 59, 61.
 Truskolaski, 183, 189-90.
 Trzaskowski, 177.
 Trzeciński, chor., 127.
 Trzeciński, podpor., 198.
 Trzeciński, por. gw., 182.
 Trzeciński Jakób, 113, 186.
 Trzeciński Karol, 158, 182, 185,
 191.
 Trzeciński Łukasz, 192.
 Trzeciak, 178.
 Trzeszkowski, 191.
 Tykiel, 173.
 Tylli, 196.
 Tyssau, 183, 188.
 Tysza, 182, 184, 190.
 Tytus, 204.
 Ulanicki, 162.
 Ulanowski, 183, 187.
 Ułaszyński, 190.
 Unruh, 184.
 Urbanowski, 162.
 Urbański, 85, 98.
 Uszewski, 196.
 Uszyński 196
 Vicardes, 162.
Vivenot, 17-8.
 Wacknitz, 88.
 Walars, 176.
 Walicki, 177.
 Waligórski, 69.
 Wardyński, 183, 188-9.
 Wasilewski, 163.

Wasilewski Karol, 182, 186.
 Wawrzecki, 220.
Wawrzyniecki M., 15.
 Wesołowsy, 179.
 Wesołowski F., 178-9.
 Węgierski, 152.
 Węgrzecki, 200.
 Wiadrowski, 177.
 Wieczorkoski, 191.
 Wielhorski M., 63, 94.
 Wielopolski Aleks., 205.
 Wielopolski Wal., 182, 184, 192.
 Wiesiołowski, 177.
 Więckowski, 106-9.
 Wildau, 37, 44, 74, 104, 125.
 Wisłocki, 192.
Wisniewski, 47.
 Wiszowaty, gen. z. łomż., 62,
 83, 95, 97, 122.
 Witanowski, 106, 108.
 Witkowski, 162.
 Witkowski Fr., 177.
 Witowski F., 190.
 Witowski G., 182, 187.
 Witrowicz, 161.
Wittig W., 7, 37.
Witwicki Stefan, 225.
 Wodyński, 162.
 Wodzicki J., 15.
 Wodzicki S., 16, 21.
 Wodziński, 9-10.
 Wojakowski, 192.
 Wojda, 151, 154, 207, 203.
Wolański A., 39.
 Woliński, 162.
 Wolky (Wolke), 37, 125, 188, 208.
 Wolski F., 177.
 Wolski M., 206.
 Wolski W., 191.
 Woyciechowski Ambr., 183,
 189.
 Woyciechowski F., 39, 43.

Woyczyński, 143-6, 148.
 Woyna, 86.
 Woyna Józef, 10.
 Woytowicz, 192.
 Wrzesiński, 192.
 Wulfers, 214-5.
 Württemberg, 153, 199.
 Wybicki, 173, 208, 213-4, 233.
 Wyrzykoski, 191.
 Wyszko(w)ski Daniel, 182, 186,
 189.
 Wyszkowski Seweryn, 192.
 Zabiełło, 212.
 Zabłski, 162.
 Zabłocki, 200.
 Zadowski, 191.
 Zajączek Ignacy, 173.
 Zajączek Józef, 17, 22, 68, 96,
 151-2, 155, 165, 194, 207, 220,
 231.
 Zajączkowski, 191.
 Zakrzewski, 162.
 Zakrzewski Ignacy, prezy-
 dent, 37-8, 157-9, 173, 181,
 208, 214, 216-7, 220.
 Zakrzewski Piotr, 191.
 Zakulski 191.
 Zalewski, 183-4.
 Zaremba, 192.
 Zawadzki, chor., 183.
 Zawadzki, namiestnik, 153.
 Zawadzki, rotmistrz, 144.
 Zawadzki Ant., 153, 189.
 Zawadzki (Stan.), podp., 146,
 197.
 Zawidzki, 183, 186-7, 190.
 Zawisza, 174-5.
 Zaydel, 197.
 Zaydlie (por.), 162.
 Zaydlie Józef, major, 152, 162.
 Zeferyn, 192.

- Zeissberg*, 17-8.
Zenowicz, 225.
Zeydel, 70.
Zieleniecki, 104.
Zielenie(w)ski, 183, 189.
Zielińscy, 55, 57, 59, 66.
Zieliński, gen., 95, 97-100, 110,
 112-17, 122-3, 125, 132, 137-8.
Zieliński Aleksander, 57-60, 84.
Zieliński Fabjan, 200.
Zieliński Ignacy, 196.
Zieliński Jan (gen. ziem.), 57,
 121.
Zieliński Norbert (podkomo-
 rzy), 56-7, 59, 64, 83, 119.
Zieliński Piotr, 190.
Zugehoer, 194.
Zuziński, 177.
Zylicz, 191.
Zywarski, 180.
Żółtowski, 191.
Żupański, 151.

SPIS RZECZY

	Str.
Legenda o broni insurekcyjnej	7
Obrona Narwi w r. 1794	37
Uczestnicy walk o oswobodzenie Warszawy	151
Stanisław August wobec powstania	203
„Finis Poloniae”	223

WARSZAWA — KRAKÓW — LUBLIN — ŁÓDŹ
PARYŻ — POZNAŃ — WILNO — ZAKOPANE

ASKENAZY SZ. Gdańsk a Polska. Wydanie wytworne z 62 ilustr. broszura 7.50, opr.	Zł. gr.
— Wczasy historyczne. Serja I. Wyd. 2	12.—
BALZER O. Konstytucja 3 Maja. Reformy społeczne i polityczne ustawy rządowej z r. 1791. Wyd. 3	3.—
BIĄŁKOWSKI A. Pamięniki starego żołnierza. (1806—1814). Wyd. W. Tokarz	1.—
BUJAK FR. prof. Studja geograficzno-historyczne	3.—
BYSTRON J. ST. Historia w pieśni ludu polskiego	12.—
DIVEKY A. dr. Węgrzy a Polacy w XIX stuleciu	3.50
GAWROŃSKI-RAWITA FR. Kozaczyzna ukraińska w Rzeczypospolitej Polskiej do końca 18 wieku. Zarys polityczno-historyczny. Z 26 ilustracjami i mapami	1.80
— Żydzi w historii i literaturze ludowej na Rusi	2.50
HANDELSMAN M. Rozwój narodowości nowoczesnej. System narodowo-polityczny Coli di Rienzo. Ideologia polityczna Towarzystw republikańskich polskich (1798 — 1807). Dokumenty. Znaczenie Napoleona dla rozwoju narodowościowej Europy	5.—
KONOPCZYŃSKI WŁ. Od Sobieskiego do Kościuszki. Szkice, drobne, fraszki historyczne	2.50
KUCHARZEWSKI J. Sprawa polska w parlamencie Frankfurckim. 1848	0.70
MORAWSKI K. Rzym i narody. I. Rzym i podbój Zachodu. II. Wschód i Żydzi	3.30
MOSZCZEŃSKI A. Pamiętnik do historii polskiej w ostatnich latach panowania Augusta III i pierwszych Stanisława Poniatowskiego. Z przedmową Henryka Mościckiego	1.—
MOŚCICKI H. Dzieje porobiorowe Polski w aktach i dokumentach. Cz. I od rozbiórów do Księstwa Warszawskiego (1772—1807)	2.50
NIEMOJOWSKI J. N. Wspomnienia. Wydał, wstępem i objaśnieniami opatrzył Stefan Pomarański	15.—
PAPÉE F. dr. Studja i szkice z czasów Kazimierza Jagiellończyka	3 —
REMBOWSKI A. Z życia konstytucyjnego Księstwa Warszawskiego. Studium historyczno-polityczne	0.70
SMOLEŃSKI W. Studja historyczne	12.50
— Ostatni rok Sejmu Wielkiego	2.80
SMOLKA FR. Dziennik w listach do żony (1848—1849)	1.70
SOBIESKI W. Szkice historyczne	2.50
— Trybun ludu szlacheckiego (Jan Zamoyski)	2.50
— Żółkiewski na Kremlu. W 300 rocznicę Cecory	2.—
SOREL A. Kwestja wschodnia w wieku XVIII. Rozbiór Polski i traktat w Kajnardzi. Dwa tomy w jednym. Z oryginału francuskiego przełożyła M. Gomolińska	1.—
SZELAŃGOWSKI A. O ujście Wisły. Wiersze	
TOKARZ W. Sprzysiężenie Wysockiego ryc. i 3 planami	

Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu
CM KEK 317061



000-317061-00-0